ROCZNIKI TOWARZYSTWA WARSZAWSKIEGO

TOM DZIESIĄTY.

ROCZNIKI
TOWARZYSTWA
KRÓLEWSKIEGO
WARSZAWSKIEGO
PRZYIACIÓŁ NAUK.



TOM DZIESIĄTY.

Pristinis orbati muneribus, hæc studia renovare cœpimus, ut et animus molestiis hac potissimum re levaretur, et prodessemus civibus nostris, qua re cumque possemus.

Cicero.

Za pozwoleniem Zwierzchności.

W Warszawie 1817.

W Drukarni Xięży Piiarów.


Biblioteka Jagiellońska
1002426029

I.

ZAGAIENIE

Posiedzenia publiczn: Towarzystwa Król: Warszawskiego Przyiaciół Nauk, przez STANISŁAWA STASZICA *Radcę Stanu, Prezesa tegoż Towarzystwa, dnia 7 Stycznia 1813 roku.*

Z zapytań dawniéy przez Towarzystwo z wyznaczeniem nagrod dla publiczności podanych, które iescze dostatecznie rozwiązanemi nie były, pozostaią na rok następuiący:

Nagroda temu, kto naydoskonaléy napisze Traiedyią, a która pod sąd Towarzystwa poddana, uwieńczoną zostanie. Warunek, aby rzecz wyięta była z dzieiów Narodowych.

Pozostaie także iescze na rok ieden nagroda, medal złoty dla tego, kto sposób wyprawy skór przez *Seguina* do Polski zaprowadzi z tą doskonałością, do iakiéy on iuż doszedł w kraiach Niemieckich, we Francyi i w Anglii.

Nadto, przydaie Towarzyſtwo trzecie nowe zapytanie:

Jakiemi ſtopniami Hetmanowie Wielcy i Podſkarbiowie Wielcy doszli w Polsce do tego ſtopnia, iż iedni rząd woyſka, drudzy rząd ſkarbu zupełnie ogarnęli.

Dyssertacyia takowa na dowodach konſtytucyynych i hiſtoryczno-krytycznych ugruntowaną bydź powinna. Czas do odpowiedzi wyznaczony, w roku 1814, miesiąc Styczeń.

Nagrodą, medal czerwonych złotych trzydzieści ważący.

Nagrodę taką ſkłada w ręce Towarzystwa Mąż tak w Narodzie naszym szanowny, Senator, który mimo tylu prac publicznych, iakiemi obarczony ſtoiąc przy stérze Rady, Rządu i wychowania kraiowego, przecież ſtały w obowiązkach w Towarzyſtwie przyiętych, od pierwszego zakładu Zgromadzenia gorliwy Członek, nie tylko uczonemi dzieły, czego tylokrotnym świadkiem publiczność, ale iescze Towarzyſtwo, bez naymnieyszego funduszu będące, wspiera swoiemi ofiary-

Maiąc mówić o naszych w tém połroczu pracach, nie mogę pominąć ſtraty, którą Towarzyſtwo poniosło przez śmierć Alexandra Potockiego Miniſtra Policyi, Jana Łuszczewſkiego Miniſtra Spraw Wewnętrznych i Alexandra Xcia Sapiehy. Poda Towarzyſtwo potomności ich publiczne cnoty, ich naukowe dzieła, i ich w tém Zgromadzeniu zasługi.

Ja tu przynaymniéy krótko oddam cześć szanownéy ich wśród nas pamięci.

Pierwszy pracował użytecznie w Towarzystwie Przyiaciół nauk, dopokąd mu tylko zatrudnienia Urzędu pozwalały. Swiadkiem w Roczniku Zgromadzenia, iego Rozprawy o Rolnictwie na doświadczeniach do kraiu naszego zastosowanych zasadzone. On przysposobił w oyczystym ięzyku ważne dzieło o ziemiopłodach uczonego Pikteta.

Jan Łuszczewski był naczelnikiem oświecenia publicznego, i szczególniéy sprzyiał Towarzystwu Przyiaciół nauk. Dyaryusz wiekopomnego w dzieiach Polaków Konstytucyynego Seymu, iego pracą zebrany, iego ręką spisany, zbogaca zbiór rękopism Zgromadzenia.

Alexander Sapieha użytecznie pracował w wydziale umieiętności. Posiadał wiele wiadomości w Chemii. Pierwszy ułożył w kraiu naszym porownanie miar i wag; zwiedził, nayblizszy z Sławian, pobratymczy z nami ród Illiryyski; zostawił ciekawy o nim opis, częścią iuż wydrukowany, częścią iescze w rękopiśmie; zbogacił bibliotekę Towarzystwa przeszło sześcią tysiącami xiążek, i na pomnożenie tego zbioru pięć tysięcy rocznego dochodu zapisał na Starostwie Preńskiém.

Szanowne cienie, nadwczesną stratę waszę czuie dotkliwie Towarzystwo Królewskie. Wasze w tém Zgromadzeniu prace, wasze tu dary, są pracą i ofiarą użytkowi Narodu

poświęcone. Towarzystwo Królewskie starannie zachowa, i poda ie potomności, z niemi przeydzie do niéy imion waszych wieczna pamięć, i cześć

Wydział nauk pięknych zatrudniał się w tém półroczu dopełnieniem opisu Medalów Polskich. Dzieło to ułożył cnéy pamięci Biskup Albertrandy. Lecz rękopism iego nie obeymował Medalów pod panowaniem Stanisława Augusta wydanych. To staraniem Towarzystwa dopełnione zostało. Zbiór ten w dzieiach naszych tak ważny, iest teraz zupełnie ukończony. Do wydania go drukiem potrzebuie tylko funduszu.

Pieśni historyczne już dawniéy ukończone i na zapis publiczności podane, dotąd z druku wyiśdź nie mogły, gdyż ryciny blach do obrazków iescze nie są wszystkie ukończone, chociaż ciągle tą pracą przez rok cały zaymuią się naydoskonalsi artyści w Dreźnie.

Wielkie dzieło Historyi Narodu rozebrane przez uczonych Rodaków i przez Członki Towarzystwa, już częściami wygotowane, zatrudnia tenże wydział. Panowanie Zygmunta III. przez Kollegę Niemcewicza, i panowanie Kazimierza IV. przez X. Kraiewskiego iuż napisane, i pod rozwagę Towarzystwa oddane zostały.

Wzywa Zgromadzenie innych pracą tą zaiętych pisarzy, aby również panowania na siebie przyięte, chociaż częściami, skoro u-

kończą, Towarzystwu udzielali, albo przynaymniéy o postępie swoiéy pracy, i o czasie, w którym ukończoną bydź może, donieśli.

Wydział umieiętności wyznaczył, pod przewodnictwem swego zacnego Prezesa Bergonzoniego, oddzielną Deputacyią z uczonych lekarzy. Téy szczególnieyszém zatrudnieniem będzie zbierać uwagi nad chorobami kraiowi naszemu właściwemi; dochodzić ich przyczyn, wyszukiwać środki dla tych przyczyn zniszczenia, odkrywać i ogłaszać naypewnieysze do ich leczenia sposoby.

Wzywa przeto Towarzystwo Królewskie osoby tym chorobom podległe, aby się do téy Deputacyi zgłosiły; wzywa również wszystkich uczonych lekarzy, maiących względem takowych chorób iakie pewne dostrzeżenia, aby te pomienionéy Deputacyi udzielać chcieli.

Tenże Wydział umieiętności zatrudniał się doświadczeniami wyrabiania cukru z kartofli i pszenicy. Szczególnieyszym zamiarem téy pracy wydziału było, aby tę robotę tak od wszelkiego szkodliwego wypadku zapewnić, i aby ią tak łatwą uczynić, iżby się upowszechnić i prawie częścią domowego gospodarstwa stać mogła, By każdy, iak teraz pali z różnego ziarna wódkę, tak bądź dla potrzeby domowéy, bądź dla sprzedaży mógł wy-

rabiać z kartofli lub z krochmalu pszennego, ieżeli nie cukier kryſtalizowany, to przynaymniéy syrop i melissę cukrową.

Przysłany zoſtał Towarzyſtwu w tymże czasie syrop cukrowy z kartofli wyrobiony przez Obywatela Treſków; ale nie był przyłączony sposób, iakiego użyto. Przeto nie może Towarzyſtwo względem tego udzielić temu zacnemu Obywatelowi żadnych swoich uwag.

Prefekt Departamentu Krakowſkiego, gorliwy o wszyſtko, cokolwiek się tycze oświecenia i kunsztów w Departamencie iego, przesłał Towarzyſtwu użyteczne prace Markowſkiego, Professora Chemii i Dziekana Wydziału Lekarſkiego w Akademii Krakowſkiéy. Ten uczony z pożytkiem dla kraiu, w przytomności wyznaczonéy od Prefekta Kommissyi, wyrabiał z krochmalu pszennego syrop i melissę cukrową. Sposób przez niego użyty zoſtał Towarzyſtwu udzielony. Wydział umieiętności uznał go za dobry i łatwy. Przesłał niektóre nad nim uwagi. Uwielbia zamysł założenia w Krakowie fabryki wyrabiania tym sposobem z pszenicy cukru. Oby Obywatele wspierali te chęci szanownego naczelnika swego Departamentu, i użyteczne prace uczonego Professora i Dziekana Szkoły Głownéy.

Hoffman, dawniéy zaſtępca Katedry Fizyki w Szkole Głównéy Krakowſkiéy, teraz Pro-

fessor Technologii w Szkole Administracyyney Warszawskiey, podał pod rozwagę Wydziału umieiętności swoy sposób robienia farby zieloney, Brunświcka zwaney. Udzielone zostały temu uczonemu, względem farby do Towarzystwa przysłaney, niektóre uwagi ku udoskonaleniu iey służyć mogące.

Z tegoż Departamentu Krakowskiego farbiarz Skarbiński, Obywatel Krakowski, przesłał Towarzystwu swoie doświadczenia farby wyrabiania z naszego kraiowego Czerwcu, z porownaniem iey z farbą koszenilli; lecz nie przyłączył opisu swoich doświadczeń. — Te skoro Zgromadzeniu udzielone będą, nie omieszka Wydział przesłać mu swoich uwag, i zebranych, w tym przedmiocie, iuż przez wiele Członków, spostrzeżeń. — Tém bardziey wiadomość użytego sposobu w przesłaném farbowaniu iest Towarzystwu potrzebna, gdyż uważa wydział znaczną słabość farb z Czerwca wyprowadzonych przez zacnego fabrykanta, w porównaniu ich z farbą koszenilli, i w porównaniu z farbą, iakiey pospolicie lud na Wołyniu używa z Czerwcu do farbowania chustek, pasów, i t. d.

Porucznik Artylleryi Sapalski oddał pod rozwagę wydziału umieiętności wypracowane przez siebie dzieło o *Ieometryi opisowey*. Przyiemném było Towarzystwu pismo to ode-

brać, czytać i widzieć, iż Rodak w wieku iescze tak młodym, i w czasie, gdy walczy w obronie Oyczyzny, rozważa razem głębszéy Matematyki prawdy, i te ku użytkowi cywilnemu i woyskowemu stosuie.

W Departamencie Lubelskim użytecznie dla kraiu pracuie nad rozmaitemi wynalazkami, w zamiarze udoskonalenia narzędzi i budowli gospodarskich, Budowniczy Departamentowy Hampel. Rozważał Wydział niektóre prace iego, iako to: *Tartak przenośny; Piła do rznięcia drew przez iednę osobę używalna; Stodoła wcale nowego składu; Suszarnia dla konopi i lnu, zabezpieczaiąca od ognia; Dachowka od zwyczaynéy większa, leksza, i niepotrzebuiąca bydź podrzucaną wapnem.*

Wszystkie te wynalazki znalazł Wydział użytecznemi. Uwielbia prace autora. Udziela mu niektóre swe uwagi, i zachęca razem, aby nie przestawał w tak chwalebném przedsięwzięciu, i co wynalazł, aby doświadczeniem udoskonalał.

Z tegoż Departamentu Lubelskiego z miasta Rubieszowa, mieszkaniec Starozak: wyznania Abraham Stern, od wielu lat pracuiąc nad wynalazkiem Machiny Rachunkowéy, któraby wszystkie cztery działania Arytmetyczne zisczała. Machinę tę ukończył, i pod roz-

wagę Towarzystwa poddał. Wyznaczona Deputacyia z Gutkowskiego, Szefa Korpusu Inżéniierów, Vice-Dyrektóra Korpusu Kadetów Inżenieryi, z Xiędza Dąbrowskiego, Professora Matematyki, i z Xiędza Bystrzyckiego, Professora Fizyki w szkołach Departamentowych Warszawskich, Członków Królewskiego Towarzystwa. — Deputacyia ta zdała o tym ciekawym wynalazku dokładny rapport. Uznała, iż gruntuie się na głównych zasadach Arytmetycznych, i zamiarowi swemu odpowiada zupełnie. Wszystkie cztery działania Arytmetyczne z wskazaniem nawet ułomków dokładnie uiscza. W rozmnażaniu i w dzieleniu prędzéy, niż w pismiennéy rachubie, rezultata wydaie. — Już dawniéy do ułatwienia czterech działań Arytmetycznych podane były rozliczne sposoby przez Rodera, Pralla, Gruzona, a szczególniéy przez Nepera. Sposoby te kończą się na tablicach, na laseczkach, iako to *bacilli Neperiani*. Mogą bydź tylko używane przez takie osoby, które dobrze posiadaią znaiomość rachunków, i wszystkie potrzebuią ciągle uważnéy przytomności i natężenia, Przeciwnie do użycia Machiny przez Abrahama Sterna wynalezionéy, nie potrzeba więcéy, tylko znaiomości liczb; a te ustawiwszy, Machina sama wydaie resultata, i o ukończeniu ich głosem dzwonka ostrzega. Jestto machina tego gatunku, iaką pierwszy wymyślił i ogłosił w roku 1642 sławny Pascal, nad iakim wynalazkiem pó-

źniéy pracowali Grillet, Schotti, Poleni, a osobliwie nieśmiertelnego imienia Leibnitz. Tego ostatniego wynalazek iest tylko w opisie przez niego samego podany, do zbioru uczonych wynalazków i ciekawości w Berlinie pod tytułem *Miscellanea.* Machina zaś dla zbytniego skomplikowania i kosztu nie była udziałaną.

Machina Sterna iest prosta, iest iuż w modelu wyexekwowana, iest w składzie swego mechanizmu od tamtych różna, dość poiedyncza, do zrobienia i używania łatwa, i pełna dowcipu.

Autor iéy pracuie teraz nad wynalazkiem machiny do wyciągania pierwiastków.

Winienem złożyć publiczne podziękowanie imieniem Zgromadzenia szanownym Obywatelom i uczonym mężom, ktorzy raczyli w tém półroczu swemi ofiary zbogacać składy tego Instytutu. Rektorowi Szkoły głównéy Krakówskiéy, Kustoszowi Koronnemu X. Sierakowskiemu za przesłanie do biblioteki swego wielkiego i kosztownego dzieła, pod tytułem: Architektura obeymuiąca wszelki gatunek murowania i budowania; Piekarskiemu Prezesowi Sądu Karzącego w Departamencie Krakowskim i Radomskim, za ofiarowany zbiór Praw Polskich i Wielkiego Xięstwa Litewskiego, od roku 1347 Seymu Wi-

ślickiego, do roku 1786, podług porządku sławnych Heynecyiusza i Hepfnera ułożonych; Doktorowi filozofii Sołtykiewiczowi za przesłanie do teyże biblioteki Historyi Akademii Krakowskiéy; Doktorowi i Professorowi Filozofii w Szkole głownéy Felixowi Jarońskiemu, za dzieła iego własne o filozofii wydane. Kollegom, Rektorowi Szkoły Departamentowéy Warszawskiéy Lindemu, za złożony w Towarzystwie Tom Piąty Słownika; Niemcewiczowi za oddanie do téyże biblioteki Klassycznego dzieła w Historyi Naturalnéy i opisu Konch morskich przez Martyniego; Szefowi Gutkowskiemu, za dar całego zbioru Dzienników gospodarskich przez niego w Zamościu pisanych.

2.

POCHWAŁA

Jana Nepomucena Kossakowskego, *Biskupa Wileńſkiego, Członka Towarzyſtwa, czytana na posiedzeniu publicznêm Towarzyſtwa Król: Warszawskskiego Przyiaciół Nauk d. 7. Stycznia* 1813. *przez* X. Jana Woronicza, *Radcę Stanu, Członka tegoż Towarzyſtwa.*

Między innemi zamiarami, któremi Towarzyſtwo nasze pierwotny swóy zawiązek przed lat dwunastkiem poświęciło; był i ten ustawą Towarzystwa umówiony, aby pamięć i usługi publiczne zgasłych przez śmierć Członków swoich, do czułego przechowku żyiących podawać.

Jeżeli ten obyczay w owoczesnym iestestwa naszego zamorze samém wspomnieniem imienia Polskiego powszechne odrętwienie ocucał; têm bardziéy nie może bydź oboiętnym w obecnêm położeniu, kiedy dziwem rozmaitych wysiłków niepożytéy miłości rodu naszego dowodzimy, i nadzieią przeciw nadziei walczymy.

Wierne uſtawom swoim Towarzystwo nasze, uczciwszy tym obrzędem wielu zmarłych Kollegów, przeznaczyło z kolei na dzisieyszém posiedzeniu uczczenie pamiątki Jana Nepom: Korwina Kossakowſkiego Biſkupa Wileńſkiego. Połączył się on z nami sercem i duchem w owym czasie, kiedy imie nasze z posady politycznego świata wywołane było; przykładał się do niewinnych zamiarów naszych dochowania pamięci Narodowéy w języku i pismach na ów czas dogorywaiącéy: a chociaż przecięty od nas groźnéy Północy zaporą, pasmo niedościgłych przeznaczeń naszych ſkromnie i cierpliwie ponosił; nie wygasił przecię w swém czuciu owego ognia z Niebios natchnionego, który wielkie i szlachetne Narody, w samych nawet popiołach miłością iestestwa swego ocuca.

Ma więc prawo do wdzięczności naszéy iako Członek, który celowi związku naszego całą usilnością odpowiadał: ma prawo do szacunku i pamięci waszéy Rodacy, iako Polak, który całém poſtępowaniem swoiem na to imie zasłużył, i sławę plemienia naszego w pomnikach potomności pomnożył.

Rozmaite są ſtopnie i rodzaie sławy, iak są rozmaite ogniwa i potrzeby Towarzyſtw ludzkich; do których rzetelnego dobra przyłożenie się, na imie prawdziwéy chwały zasługuie. Nayodlegleysza ſtarożytność przyznaie ten wieniec naprzód tym, którzy posadę ſkleionych w jedno ciało ludów osobiſtém

męztwem od obcéy przemocy zabezpieczyli. Potém wysławia owych, którzy mądrém prawodawſtwem wzaiemne obowiązki spółeczeństw ustalili. Daléy wspomina z wdzięcznością, wszyſtkich innych, którzy iakim bądź radzaiem usługi, rząd, oświatę, przyiemność życia, i całe pasmo swobod rodzaiu ludzkiego wydoſkonalili. Kto tylko nie iest martwym ciężarem społeczeńſtwa, ma otwartą w tych szrankach drogę do chlubnego sławy zawodu.

Nasz Kossakowski, o którym mówimy, nie szukaiąc wydatney chluby w iednym rodzaiu zasługi, zgromadził to wszystko, co w każdym z nich naydroższém dla Rodaków swoich bydź widział. Chcąc im nie cząstkowo i przypadkowo usłużyć, ale w zupełnéy i nie cofnionéy ofierze całe życie poświęcić, obrał z doyrzałego namysłu ten ſtan, który samym przedmiotem powołania swoiego prawdziwéy wielkości i szlachetności człowieka dościga; który wſkazuiąc mu nieogarnione wiekami przeznaczenie, tém samém go do nayświetnieyszych ofiar dla dobra ludzkości usposabia; nieustraszonėm na wszyſtko męztwem podnosi, a razem wśród pogromu odpornéy zemſty, brata w człowieku szanować naucza; który trwałość niezmuszoną prawom Towarzyskim w taynikach serca ludzkiego gruntuiąc, tysiące sposobów i odwrócenia złego, i rozszerzenia dobrego, w każdem zdarzeniu, i za każdym krokiem natrąca.

W takim obrębie zasługi umiłowawszy Kossakowski powinność wywdzięczenia się Oyczyznie, która go urodziła i wychowała, takiemi wzniesiony pobudkami, otrząśniony z wszelkiéy przymieszki osobistych względów i widoków, próżny drobney miłostki błyskotnego popisu, ile w rozmaitych stosunkach powołania swego, społeczeństwu, w którém przeżył, przysługi i użytku przyniosł; wielu familiom pokóy i pierwszy zarod ich szczęśliwości przyniosł; wiele łez nieszczęśliwym niewidomą ręką oszczędził; wielu obłąkanych na gościniec prawdy naprowadził; wielom słoneczne światło wśrzód zwodniczego zamroku ukazał; wszystko to sczupły obręb ninieyszego mowienia przechodzi. Tego rodzaiu chwała z górnych siedlisk natchniona nie ma nic wspólnego ze zmysłową ziemskością: niknie ona przed drobném i poziomém okiem w niedościgłych przestworach wieczności, a nam ślady tylko przelotnego pobytu swego na ziemi do cenienia i naśladowania zostawuie. Zwracaiąc więc przedmiot mowy do stosowności mieysca i nawyknienia naszego, szukaymy w życiu Kossakowskiego przekazanych nam znamion Polaka, które go do wyższego rodzaiu chwały uniosłszy, w doczesnym nawet pobycie, pamiętnym i użytecznym uczyniły.

Obszerny rękopism wszystkich szczegółow życia iego, przez nieodstępnego świadka, towarzysza, i razem czułego Brata wiernie wy-

kreślony, w każdym kroku i postępku cechą ślachetnéy duszy oznaczony, i właśnie iakby z samego cnotliwości żywiołu utworzony, będzie przyiemnym do rozpatrywania się obrazem dla tych, którzy rzetelną zasługę rąbkiem skromności zaciemnioną, dostrzedz i ocenić są zdolni.

A kiedy obszerność tego życiopisma nie może bydź udziałem ninieyszego posiedzenia, wybierzmy z niego to przynaymniéy, co dla wszystkich bez wyiątku może bydź nauką i zbudowaniem. Obaczmy naprzód, iak Kossakowski młodość swoię usposobił, aby mógł bydź użytecznym Oyczyznie, co będzie przykładem dla was zacni Młodzieńcy, którzy tę drogo przypłatną siedzibę Oyców waszych postępkami waszemi rozświetnić macie. Obaczmy powtóre, iak on w naydotkliwszém położeniu wiernie dopełnił obowiązków swoich, a to pocieszy męztwem i wytrwałością wszystkich tych, których święta powinność do srogich zapasów z przeciwnikami w tym czasie powołała.

Urodził się Kossakowski, o którym mowimy, w roku 1755. z Oyca Antoniego i Konstancyi z Krosnowskich, Korwinów Kossakowskich, w gniazdowéy dziedzinie, w dawném naszém Woiewództwie Krakowskiém osiadłych. Przypadek, który go w dziecinnym wieku ciągłéy i niebezpiecznéy choroby nabawił, spoźnił edukacyią pierwszéy młodości do lat dwunastu. Co dla innych bydź

mogło

mogło przeszkodą, to dla niego stało się dzielnieyszym bodzcem w zawodzie naukowym. Oddany naprzód do Szkoł Piotrkowskich, tyle niezmordowaną pracą i usilnością dokazał, że nie tylko rówienników, ale i ſtarszych od siebie w krótkim czasie prześcignął. Okryty pochwałami Nauczycielów, szacunkiem współ-uczniów przeniosł się potém do tuteyszego konwiktu Piarſkiego, który duchem sławnego Konarſkiego natchniony, nowe pokolenia Polſkie ſtosowną do postępu wieku oświatą dotwarzał. Łatwo się domyśleć, ile ten młodzian w pierwszych iuż Szkołach z naukami oswoiony, pałaiący żądzą dalszego się wydoſkonalenia uczynił postępek w tem wszystkiém, co człowieka prawdziwie cnotliwym i społeczeństwu użytecznym czyni. Nie spuścił on z oka tych dwóch węgielnych zasad Edukacyi: umiał w niéy rozróżnić pośrzednie ozdobki i przyiemności, od iſtotnych i koniecznych powinności; błyſkotki dowcipu, od gruntowności doyrzałego rozsządku. Rozszerzał w sobie ciągłą rozwagą te prawdy, że pięknie iest w każdym ſtanie i położeniu rozmaite posiadać wiadomości; ale że każdy ſtan i położenie naprzód prawego i nieskażonego człowieka potrzebuie; aby nabytego świątła na dobro społeczeńſtwa użył, że iako moralność zasiłkiem naukowym użyzniona ieſt drogim i pocieszaiącym darem dla społeczeńſtwa, tak uczona przewrotność ieſt o-

gniem i mieczem w ręku ſkażonego szaleńca. Témi prawdami przeięty młody Kossakowſki, rozpleniaiąc i doſkonaląc pierwsze zawiązki przyiętych nauk, ile z nich drogich owoców zebrał, dalszy ciąg życia iego okaże. Nie przeſtał na tém, co sam czuł i przekonaniem dowodził; ale młodzieńcem iescze, te same nieskażonéy duszy uczucia w rowienników swoich natchnąć i przelać usiłował. Dowodem ieſt tego piérwszy owoc pracy iego w przetłumaczoném dziełku z Francuzkiego, pod tytułem: Przyiaciel młodych, w którém dzielne moralności wrażenia pięknym pęzlem są rozsypane. Przykładał się potém do tłumaczenia Monitora znaiomego pisarza peryodycznego, którym zasłużony w kraiu naszym Mitzler de Koloſ, Autor i Drukarz torował drogę Jutrzence oświaty, który panowanie oſtatniego Króla rodaka, zachętem, szacunkiem i dobrodzieyſtwami po kraiu rozszerzyło. Te młodziańſkie prace Kossakowſkiego są przynaymniéy niezaprzeczonym dowodem goreiącéy w nim chęci ſtania się użytecznym oyczyznie. Przychodził czas, aby obrał zawod znakomitszéy usługi. Chęć od młodości tleiąca, wyższe natchnienie, młodość cnotliwie i religiynie przepędzona wskazały mu wybor powołania duchownego. Zaczynaiąc ie od gruntownego siebie usposobienia, przeniosł się do Szkoły duchownéy, pod ſtrażą tuteyszego Zgromadzenia Missyonarſkiego, porządkiem i wyborem Nauczy-

cielów zaleconéy. Przyniosłszy do niéy serce czyſte i nieſkażone, łatwo zasmakował w nowym rodzaiu nauk, o które się duma człowieka roztrąca; a z których prawdziwa iego wielkość, pociecha i nadzieia wytryſka. Tam poświęciwszy lat cztery rozpoznaniu obowiązków obranego powołania, dokończył razem nauk matematycznych pod sławnym Nauczycielem X. Pathou, którego tuteysze Zgromadzenie Missyonarskie, iako członka, w tym celu dla młodzieży duchownéy z Paryża było sprowadziło.

Tak usposobiony Kossakowſki na oyczyſtéy ziemi zaletami serca i rozumu, nie potrzebował zapewne po cudzych kraiach wędrowki, aby się pokazać człowiekiem dotworzonym, światłym, i użytecznym. Wszelako namowy przyiacielskie i familiyne skłoniły go, aby zbywaiącego przed kapłaństwem czasu użył na zwiedzenie znacznieyszych kraiów Europy. Użył go młody wędrowiec, lecz rozumnie i ſtosownie do przedsięwziętego powołania. Zwiedził powabne ſtarożytnościami Włochy, a Rzym w szczególności czteroletniem mieszkaniem uczcił, aby tam resztę wiadomości do ſtanu swego potrzebnych zgromadził, obiechał poźniéy wszyſtkie znacznieysze miaſta i osobliwości Włoſkie. Zabawił dłużey w dwoch Stolicach wszelkiego światła w Paryżu, i Londynie; rozpoznał w powrocie pracowite i przemyślne siedliſka Germanów, zgłębił charaktery

ludzi; napatrzył się rozmaitych zdarzeń i widoków: i po tém wszyſtkiém iakimże przecię do Oyczyzny powrócił? oto czyſtym i żadną obczyzną nieskażonym Polakiem. Dziennik podroży iego maluie te czucia utęſknione do oyczyſtéy ſtrzechy, których w nim porywcze widoki kunsztu i natury zagładzić nie mogły. Nie zapomniał on nigdzie o tém, że życie, wychowanie i całe ieſteſtwo winien był własnéy oyczyznie, więc iey nawet zewnętrzną barwę, iak ulubioną poſtać matczyną, wszędzie i zawsze szanował. Nie przedał téy świętéy i szlachetnéy proſtoty, za wyſtawną dworność obłudy: nie poniżył szyderſko iey obyczaiów i nie ſkaził nowościami rozumu i serca: powrócił mędrcem trzeźwym, nie przewróconym.

Oto ieſt przykład i spuścizna dla was, młodzi kraiowa, iak macie wiek wasz kwitnący na sławę i zasczyt rodu waszego usposabiać, Dla was to krew ſtarszych braci waszych tak się szeroko po tylu kraiach rozlała! Dla was, unękani Oycowie wytrząsnąwszy z pod serca resztę ofiarek, sami się wreście wiekiem nachyleni na koń gramolą, aby wam pierworodne dziedzictwo w oyczyznie uratowali. Jeżeli więc gra idzie o Oyczyznę, wszyſtko oyczyſtem być w was powinno. Na cożby się wam óna przydała, gdyby w waszym wychowie, poſtępkach, sposobie myślenia, obyczaiach, i całym moralnym charakterze, żadnego iéy znamienia u-

patrzyć nie można było? Ciało bez duszy nie iest człowiekiem —, narod bez ducha narodowego nie iest narodem —, chcąc więc okrzepłe zwłoki do życia powrócić, trzeba w nie naprzód ducha żywotnego pobożemu natchnąć.

Wracaiąc do Kossakowskiego, ieśli sama młodość iego mądrze usposobiona iest już nie pospolitą zaletą i zasługą; obaczmy iescze, iaki nam zostawił przykład w użyciu nabytych talentów na dobro i sławę swoich rodaków. Pomiiam tu owe pierwotne zasługi iego na rozmaitych stopniach i urzędach powołania duchownego: owe kłopotliwe starunki około dobra, oświecenia i pociechy wszystkich ludów w obszernych Parafiach którémi iako Pasterz zarządzał, owe nie wydarte a razem nie ocenione przysługi, któremi się do ogolnego ruchu sprężyny religiynéy, tak ściśle z rządową połączonéy, mądrze i dzielnie przykładał. Wieleż to iest w społeczeństwie ludzkiem niepozornych zasług, które sama tylko z Nieba natchniona miłość powabnemi uczynić może! Kto naprzykład oceni czułych matek kłopotliwość, którą niemowląt swoich życie i zdrowie okupuia? Kto ich bezsenne nocy, kto te łzy, zalęknienia, i poniewierki odwdzięczy, którym pierwszy zawiązek i utrwalenie iestestwa naszego winniśmy? Kto umie z biiącego w oczy przykładu postąpić do niewidzialnych i dusznych; łatwo wniesie, ile to rzemiosło

kosztuie, które szlachetnieyszą część człowieka, iaką iest dusza, na cechę przeznaczenia swego wyrabia; które iak ów płyn dobroczynny życiodawczego powietrza wszystkie twory niewidomie darząc, od gminu niewspomniane, samych tylko mędrców do poznania swoich dobrodzieystw pociąga. Kiedy więc z téy strony niedociecznych zasług Kossakowskiego dochodzić trudno, przypatrzmy się mu na stopniu wyższym, i zmysły uderzaiącym. Chciało przeznaczenie, aby on właśnie wtedy na urzędzie Biskupa Wileńskiego był osadzony, kiedy ostatni nit naszego bytu politycznego roztrzaskany, ninieyszych wypadków koniecznością, zgorszoną Europę zatrwożył.

Wam to naylepiéy wiadomo, szanowni Rodacy, ile kosztuie duszę Polaka, na grobie swoiéy oyczyzny z nowym się bytem zaślubiać! Wypił ten potok cierpień i udręczenia nasz Kossakowski, który iak widzieliśmy, całém się życiem do usług Oyczyzny sposobiąc, nagle się znalazł być przeznaczonym na iéy zgon i doyrzenie pogladać. Nie czas i mieysce wyiaśniać te okropne zawiłości, które go między musem nieodpartéy przemocy, a świętą powinnością iéy się zastawienia nie raz sadowiąc, serce czułością drgaiące napoły rozdzierały. Lecz i w tém położeniu nie odrętwiał na los nieszczęśliwszych od siebie współ-braci; którym samo zapragnienie Oyczyzny, zgubną włoczęgę po

ſkrzepłych puſtyniach zapowiedziało. Trzeba było serca i nieulęknienia Kossakowſkiego, aby się za niemi trafnie i ſtatecznie wſtawić. Nie ugięty karkiem i duszą w żebraniu dla siebie osobiſtych korzyści, łatwiéy to wyiednał dla prześladowanych rodaków, że iednym z nich niewidomą ręką chlubne kaydany roztrącił, drugim uroczyſtą rękoymią, i życia własnego zakładem drogich dni przedłużył.

Ale rok za rok niknęła sposobność pokazania się Polakiem; zoſtawało dowodzić go wierném i przykładnem dopełnianiem powinności religiynego urzednika. Wszędzie się znalazł Kossakowſki godnym siebie, i dostoieńſtwa, które piaſtował. Jego pierwotnym nakładom, zachętom i ſtaraniom winna stolica Litewſka zabłysnienie Katedralnéy świątyni ozdobną poſtacią; gdzie niegdy nasz sławny Jagiełło wieczną zgodę i nierozerwane braterſtwo dwóch Narodów po tyle razy zaprzysiągł. Jego gorliwością i budującém przewodnictwem otrząśnione z odmętu przemian politycznych duchowieńſtwo swieckie i zakonne, wróciło do szranków w każdem położeniu użyteczności i zalety. Jego duchem i wymową natchnione, a kosztem zasilone mownice religiyne smakować zaczęły w tym wiecznym i do serca mowiącym ięzyku, iakim naprzód ta doſtoyna Niebios posłannica pokóy i szczęśliwość rodzaiowi ludzkiemu zapowiedziała.

Lecz nie tu iescze granice urzędowych czynów tego Biſkupa. Kto się wiecznêm dobrem człowieka rozżarza, nie może zapomnieć i o doczesnêm iego cierpieniu. Pominąwszy dla krótkości inne przysługi Kossakowskiego dla obarczonéy nędzą ludzkości, dwóch przynaymniéy przemilczeć trudno, bo są one własnością Polaka, a tem samem spuscizną do nas wszyſtkich należącą.

W czasie pobytu swego w Wiedniu dla poratowania zdrowia, Kossakowski, zwiedzaiąc tam sławną Szkołę Głuchoniemych powziął myśl zasczepienia tego Jnſtytutu na ziemi Litewſkiéy. Co zamyślał, to wkrótce wykonał wysławszy własnym nakładem roztropnego Kapłana, aby się tego bezsłownego języka dla wrócenia społeczeńſtwu niemowów w całéy dokładności nauczył. Ledwie to wykonał gorliwy kapłan, i pierwsze doświadczenie téy nauki w Wilnie rozpoczął, kiedy go Stolica Carſka przyzwać, i tam rzeczoną szkołę utworzyć poleciła. Jeżeli pierwszy zawiązek tego Jnstytutu na północy się rozkrzewi, i pocieszaiące ſkutki dla ludzkości przyniesie, niepochlebna potomność odda w tym względzie imieniu naszemu sprawiedliwość, że tego czynu był pierwszym na północy tworcą i zasczepcą Polak.

Drugi upominek dla ludzkości tego godnego Paſterza, dokładniéy za mnie opowie wydana drukiem uſtawa Towarzyſtwa Dobroczynności w Wilnie. Trzeba było serca

i duszy Kossakowſkiego, aby podobny związek po wielu mieyscach zaczynany i przerywany, tak trafnie ſkleić, urządzić, uposażyć, zabezpieczyć, że nawet aż do oſtanich przemian, pod cieniem opieki tego Inſtytutu, więcéy dwochset osob wſtrzęsienia i rozwaleń politycznego świata nie uczuło. Ale czegoż cnotliwy rod Polaków kiedy nie dokazał? Jescze inne narody o takich uſtawach nie pomyślały, kiedy u nas na początku wieku XIII. wszyſtkie niemal po miaſteczkach Parafie takiemi przytułkami pocieszonéy ludzkości słynęły. Dowodzą tego sterczące w gruzach kościółki, pod tytułem S. Ducha, od Duchaków, czyli członków zgromadzenia de Saxea rozplemione, i w tym celu w rozmaity sposob uposażone. A kiedy wszyſtkich naszych urządzeń pierwsza zagłada ciągła woyna za całość Europy, ślady tych świętych Inſtytutów rozorała; powſtał w pośrzednim wieku naszéy sławy, ów wymową i cnotą Apoſtolſką zbroyny, ſtary nasz Skarga, który tego rodzaiu ſtaropolſkie zabytki, naprzód w Krakowie, potem tu w Warszawie, Lublinie a nakoniec w Wilnie duchem swoim rozdmuchał, i znowu po wielu mieyscach myśleć o nich nauczył. Lecz żrzodło naszych niescześć nigdy się nie zatkało, a zatém i te odnowiny SS. porządków długo się oſtać nie mogły. Sława Kossakowſkiemu, że na bratniéy ziemi utkwił na nowo ten sczep dobroczynności. Azaż go nowo wezbrane

ſtrumiemie łez i krwi ludzkiéy użyźnią, i latorośle iego po naszéy posadzie rozplenią.

Kto tyle dobra i sławy rozmaitemi przysługami oyczyznie przysporzył, nie potrzebuie wywdzięczać się iéy pismami. Ale nie chciał i w tém się zadłużyć nasz Kossakowſki. Wszyſtko co na iéy łonie zebrał, oney z wdzięcznością powrócił. Wzbogacił roczniki nasze dwiema rozprawami o Literaturze Czeſkiéy i sztukach dawnych Hetruſków: przygotował ich więcéy zaległych w rękopismie, zoſtawił wiele wzorowych mów i kazań religiynym duchem bożym, i piękną wymową natchnionych. Jeſt ich dziesięć drukowanych; reszta z wielą innemi pismami Drukarni Wileńſkiéy Missyonarſkiéy ieſt poruczona.

Kto przeżył cnotliwie i użytecznie, ten i zgon swóy doczesny, wielkością duszy, uświetnić powinien. Taki był Kossakowſkiego, godny Biſkupa, godny Polaka. Nawet na próg wieczności wſtępuiąc, iescze się dogorywaiącém okiem na żegnaną obeyrzał oyczyznę; i resztę co miał przy sobie naydroższego, ulubionemu Towarzyſtwu dobroczynności przekazał.

Oto ieſt krótki rys życia i charakteru tego znakomitego męża, którego Towarzyſtwo nasze przed czterema laty z powszechnym żalem utraciło. Jeżeli ulubionych osob twarze i poſtaci w niemem malowidle dochowuiemy: czemuż ich duszy, sprawczyni całéy ich wielkości przypatrywać się nie mamy? Gdy-

by Towarzystwo nasze tą tylko przsługą wywdzięczało się zaufaniu waszemu, szanowni Rodacy! dośćby sowicie odpowiadało swemu zamiarowi, w dochowaniu i rozszerzaniu pomników waszéy narodowéy sławy. Ona iest żywiołem naszego ducha—, ona była nieżbędną chorobą dawnieyszych naszych nudów i tęsknoty: ona iest teraz pożerczem ogniskiem tylu ofiar i wysiłków: ona będzie droższem nad życie dziedzictwem waszych pokoleń.

3.

ROZPRAWA

O sztuce pisania, czyli o ſtylu, czytana na publiczném posiedzeniu Królewskiego Towarzystwa Przyiaciół Nauk; dnia 7. Stycznia 1813 roku, przez Stanisława *Hrabię* Potockiego, *Senatora, Woiewodę.*

Doświadczoną od dawna była moc wymowy, kiedy sztuki pisania ludzie ieszcze nie znali. Panowanie wymowy ieſt iak świat dawnym; sztuka dobrze pisania dopiero się w oświeconych wiekach zjawiła. Zaledwie Stwórca rozwiązał uſta człowieka, a iuż pierwszy, co do żywych namiętności połączył organa giętkie, prędkie wyobrażenia, ton żarliwy, geſta poruszaiące, płynną i brzmiącą mowę, wrażaiąc w innych własnę czucie, rządził nimi słów potęgą. Czegoż nad to trzeba, by wzruszyć i przekonać gmin słuchaczów, czegoż, by zachwycić i pociągnąć większą część ludzi? Lecz dla małéy liczby tych, których rozum ieſt mocnym, smak delika-

tnym, rozsądek wybornym, co się nie uwodzą tonem, poſtawą i próżném słow brzmieniem, trzeba rzeczy, myśli, przyczyn; trzeba umieć ie przedſtawić, cieniować, urządzić. Nie dosyć ieſt uderzyć ucho, zaprzątnąć oczy, trzeba działać na duszę, i dotknąć serca mówiąc do rozumu. Na tém trudna pisania sztuka polega, tém się ona różni od przyrodzonéy łatwości mówienia, właściwéy wszyſtkim czasom i wszyſtkim Narodom wymowy.

Mieli więc ludzie wzory wymowy, kiedy nie mieli i iednego znaku do przesłania ich potomności. Zdołała ie wprawdzie dochować niekiedy tradycyyna pamięć kilku pokoleń, a nakoniec własnemu, lub obcemu alfabetowi powierzyć; lecz ten ſtan rzeczy, nie wyłączaiący wymowy, poprawności ſtylu nie dozwalał, zachowanéy widocznie oświeconym wiekom. Do nich ſtyl należy. Jeſt on tym porządkiem i ruchem, który myślom naszym nadaiemy. — Jeśli myśli są mocno połączone, ieśli ściśnione, ſtyl będzie tęgim i zwięzłym; ieśli z wolna po sobie naſtępuiące, spaia tylko słow pomoc, iakikolwiek może bydź ich dobor, ſtyl ſtanie się rozwlekłym i słabym.

Styl wymaga połączenia i rozwinięcia się wszyſtkich władz poiętności człowieka; bo dobrze pisać ieſt to dobrze myśleć, dobrze czuć, i dobrze wyrażać, ieſt wraz rozum, duszę i smak posiadać. Doświadczenie, prze-

pisy i nauka, wydoſkonalić iedynie te przymioty mogą, których natura kładzie w nas szczęśliwe zawiązki.

Pierwszą zasadą sztuki dobrze pisania, ieſt dokładne rzeczy uporządkowanie, które gruntownéy iéy znaiomości i pilnego nad nią zaſtanowienia się wymaga. Drugą ieſt dobor ſtosownego tonu, to ieſt wysłowienia jak naywłaściwiéy i nayiaśniéy rzecz, o którą idzie wyſtawiaiącego. Stopień posiadania tych talentów, ſtanowi miarę piękności ſtylu i biegłości pisarza.

Lecz nim się daléy zapuścimy w rozbior ſtosownych do tego przepisów, należy uczynić sobie wyobrażenie podziałów ſtylu, przyſtosowanych do wszyſtkich rodzaiów pisania. Trzy ich zwykle liczymy, ſtyl proſty, ſtyl środkowy czyli mierny, ſtyl naywyższy czyli szczytny. Ten podział z natury wyięty, ieſt zgodnym z tym iéy porządkiem, co od rzeczy proſtych do ozdobnych, a od tych do nayznakomitszych i naywspanialszych prowadzi; co nas naprzód ięzykiem niewinności, naſtępnie powabu, nakoniec wszyſtko unoszących żądzy mówić uczy.

Opowiadanie zdaie się bydź szczególnieyszym przedmiotem pierwszego rodzaiu ſtylu. Jasność, proſtota i własność, są iego znamieniem; nie ieſt on nieprzyiacielem ozdoby, ale ią skromną wybiera, ſtarannie wszelkiego unikaiąc wytworu. Piękność iego nie ieſt żywa i świetna, lecz słodka i wſty-

dliwa. Towarzyszy mu nieiakie zaniedbanie, co wdzięk iego pomnaża, niewinna myśli proſtota, czyſtość ięzyka i pewna wyborność czuć się więcéy iak doſtrzedz daiąca. Nie widać w nim tych wyszukanych figur, które sztukę iawnie oznaczaiąc, zapowiadaią, że mowca chce się podobać. Jednem słowem, ſtyl ten ieſt, iak owe domy, których wygoda, czyſtość i smak dobry, sowicie wynagradzaią obcą im wspaniałość i wytwor.

Srzodkuiący rodzay ſtylu, nie ma ani proſtoty pierwszego, ani mocy oſtatniego, więcéy obfity iak proſty, ieſt mniéy wyniosły niż ſtyl szczytny. Przypuszcza on wszyſtkie ozdoby sztuki, lecz płynie wśrzód nich wolniéy niż szczytny, który w byſtrym swym biegu wszyſtko porywa i unosi.

Nakoniec trzeci rodzay szlachetny, bogaty, obfity, wspaniały, ieſt ten, który szczytnym zowiemy. Używa on tego wszyſtkiego, co ma wymowa naywyższego, naymocnieyszego, nayozdobnieyszego do uderzenia umysłów: szlachetności myśli, obfitości wyrazów, śmiałości figur, żywości poruszeń. Ten to rodzay panuiący niegdyś w Atenach i w Rzymie, rządził nie raz Grecyą i światem. On piorunami Demoſtenesa wymowy obalał głębokie Filipa zamysły, on w uściech Cycerona hamował miecze, gasił pochodnie w zbrodniczych Katyliny ręku.

Rodzay proſty pisania acz nayłatwieyszym zdaie się, cięzkim ieſt nader. Zbliżo-

ny do natury, mało się na pozor oddala od pospolitego sposobu mówienia. Słysząc go lub czytaiąc człowiek naymniéy wymowny, mniema że ieſt w ſtanie tak mowić, i pisać. Lecz obala ten błąd doświadczenie, i uczy, że nie masz nic cięższego, iak mówić gruntownie, a przecięż tak naturalnie, iżby każdy mniemał modz to samo uczynić. To co inne sztuki maią naywybornieyszego, zwykle naywięcéy się oddala od poiętności powszechnéy, kiedy w tym rodzaiu, iak ogólnie we wszyſtkich ſtylu, zbliżać się koniecznie do niéy powinno, nie dlatego, by ſtyl mówił ięzykiem ludu, lecz by unikał wyrazów, zwrotów, myśli, które przez zbytnie wyszukanie lub wyniosłość, ciemnym go i niezrozumiałym czynią. Właściwie różnicy ſtylu od proſtéy mowy, nie ſtanowi różnica wyrazów, bo ie mowa powszechna iak ſtyl nayſtarownieyszy w iednem czerpaią źrzodle; lecz przez sposob którym ich używa, przez układ który im daie, umie biegły pisarz wydobydź ie z pospolitości, i użyczyć im wdzięku i wyborności tak naturalnéy, tak łatwéy, że tym pisać ſtylem, każdy snadnem mniema, mało kto zdoła.

Wcale różni od przepychu i okazałości tych pisarzów, którzy tylko rozum swóy okazać pragną, dawni ukryć go szukali. Nikła pod ich piorem sztuka, która iak tylko ieſt widoma, sztuką bydź przeſtaie. Stąd nieiakie zaniedbanie, które nie razi, bo o-

zna-

znacza pisarza więcéy rzeczami niż słowami zaiętego. Stąd ta postać skromna, którą dawni zachowywali przy wstępach domow swoich, w stylu, w wyrazach, w myślach, w tonie, nakoniec w gestach samych. Nie wdzierali się oni gwałtem do przekonania, lecz stopniami osiągnąć go szukali; nie ostrzegali o mocy własnéy, by się przeciw niéy nie trzymano na straży, nie rozwiiali z początku przed bacznym słuchaczem zawsze podeyrzanéy sztuki, lecz przypuszczeni do zaufania, tém pewniéy wpływali całą iéy mocą na umysł i przekonanie iego. Wszelako prawidło to nie iest tak ogólném, by zupełnie wyłączać miało sposob przeciwny, mianowicie tam, gdzie z gory uderzyć, i zadziwić trzeba słuchacza, gdzie raczéy zdobydź, iak otrzymać przyzwolenie iego.

Prostota stylu polega w pewnym rodzaiu niewinnéy wyborności, która się właśnie dlatego podoba, że się podobać nie stara, a przynaymniéy usiłować się nie zdaie. Jest ona obfitą bez zbytku, rządną bez skrzętności, piękną bez sztuki; wdziękami natury zdobi ią lekka ręka smaku; szaty iéy nakształt starożytnych, oznaczaią piękną postać ciała, okrywaią nagość iego, lecz nie przekształcaią form dostoynych. Nakoniec nic przyiemnéy stylu prostoty lepiéy nie maluie, iak ten szczęśliwy wyraz Horacyusza, co się dla niéy utworzonym zdaie: *Simplex munditiis.*

Całkiem należą do ſtylu śrzedniego te kwiaty, te ozdoby, których ſtyl proſty tak skromnie używa; w nim bowiem iaśnieie wymowa w całéy swoiéy okazałości. Gdyby celem piszącego było, żeby go tylko rozumiano, dośćby mu rzeczy po proſtu, bylę iasno przedſtawić; lecz celem iego ieſt przekonać i dotknąć; czego dopiąć nie potraſi, ieśli się podobać nie zdoła. Chce on doyśdź do rozumu i serca, ale do nich nie masz innéy iak imaginacya drogi, przez nią przechodzić trzeba i własnym do niéy mowić ięzykiem. Język ten składa się z figur i obrazów, bo to ią tylko dotyka, co się iéy czuć daie. Przyiemność pomnaża przekonanie, mówi Kwintylian, i skłania słuchacza do wierzenia temu, co go bawi. Nie dość więc na tem, by pismo iasnem i gruntownem było; winien mu ſtyl dodadź blaſku, bez którego gasną inne iego przymioty. Tym tylko sposobem wraz rozumowi i imaginacyi dogodzić się może, oddaiąc pierwszemu w podziale prawdę myśli i gruntowność dowodów, które są zasadą rzeczy; poświęcaiąc imaginacyi piękność, delikatność, wdzięk obrazów i zwrotów, zgoła to wszyſtko, z czego się składa zwierzchnia poſtać pisma ſtylem zwana.

Na téy to zręczności w przyozdobieniu mowy polega sztuka dobrego pisania. Rozciąga ona panowanie swoie nad wszyſtkiemi częściami wymowy, choć nią właściwie

nie iest. W dzisieyszym atoli wydoskonalonéy cywilizacyi stanie, styl stał się konieczną iéy częścią, i iemu się zwykle przypisuie cała piękność i moc iéy ozdob; nie, by naturalna wymowa, iaka nas często w uściech dzikich nawet ludzi uderza, wymową bydź przestała; lecz że dziś, iak za czasów Demostenesa i Cycerona, smak wykształcony, wygorowana cywilizacya wymaga dołączenia do wymowy poprawności stylu, która nie mało iéy mocy i blasku dodaiąc, udoskonalenie stanowi. Jest mianowicie ieden rodzay wymowy, który powołuie całe bogactwo i całą okazałość stylu; rodzay ten iest okazuiącym, *a*) którego udziałem są pochwały i inne akademiczne mowy; myśli dowcipne, obrazy uderzaiące, metafory śmiałe, zwroty przyiemne, periodów układ i liczba, słow dobranych brzmienie, zgoła co tylko ma sztuka okazałego i świetnego, może w nich pisarz nie tylko okazać, ale się tém wszystkiem chełpić, by odpowiedział oczekiwaniu słuchacza, co się mowy ozdobnéy spodziewa, a którego tylko piękność i wyborność zniewala. Lecz w tym nawet rodzaiu roztropność i umiarkowanie w ozdobach zachować należy, mianowicie szukać w nich rozmaitości. Zbytek ozdob cięży nad

C 2

---

a) *Genus damonstrativum.*

słuchaczem i sytość w nim sprawia; a nie dość rozmaitości w ich wyborze, przywiązana do iednostayności wzbudza tęsknotę.

Jakiżkolwiek może bydź wdzięk, iakażkolwiek wyborność dzieła, ieżeli iest iednostaynym, długo smakować nie może; mowa która iest wszędy stroyną i wyszukaną, w którey wszystko iaśnieie, wszystko uderza, nuży i trudzi samym zbytkiem piękności. Jak w obrazach, trzeba w stylu cienia, — wszystko światłem bydź nie może. Styl, wymaga spoczynku, każda ozdoba, przyzwoitego mieysca; ieśli są zbyt naciśnione, tłumią się nawzaiem; ieśli zbyt rozrzucone i rzadkie, suchość i ubostwo iest ich podziałem. Wszelako ta ostatnia przywara iest znośnieyszą nad pierwszą; bo mniey dobremu smakowi przeciwną, który woli brak ozdób, niż ich nadużycie.

Jest to dostrzeżeniem równie w dziełach natury iak w dziełach sztuki sprawdzoném, że rzeczy które w sobie naywięcey zamykaią użyteczności, zwykle także naywięcey maią w sobie powagi i wdzięku. Zastanówmy się nad składem różnych części budowy ciała ludzkiego, lub tych, któremi nas zdumiewa cudna świata harmoniia, a przekonamy się, iż każda z tych części, których zdaie się, że sama użyteczność lub potrzeba myśl podała, naywięcey się do całkowitey przykłada piękności. Ztąd ten ważny wynika wniosek, że ieżeli chcemy rzetelne i przyzwoite

ozdoby rozróżnić od fałszywych i obcych, dosyć będzie na to baczyć, czyli są użytecznemi i potrzebnemi rzeczy, o którey mówiemy. — Wiem że są ludzie, co za zbytnią poczytuią wszelką ozdobę, i co gołą prawdę nad wymowę przenoszą; tacy pewnie wszelką ſtylu ozdobę za nieużyteczną osądzą; lecz zdanie to godne narodu z filozofów złożonego, nie przypada do dzisieyszego społeczności ſtanu, gdzie prawda nad wszyſtko wymaga powabu, i chyba przyiemnym pociągnąć może gwałtem.

Jeſt ſtyl mamiący próżnym blaſkiem wyrazów, który albo się bez przeſtanku ubiega za myślami drobnemi, zimnemi i dziecinnemi, albo się zdobi znikomemi kwiatami, które zaledwie dotknięte więdnieią; albo zawsze nadęty, zawsze śmiesznie wyniosły, błądzi w mieyscach pospolitych, mniemaiąc że szczytnością niebios dosięga. Wszyſtko to nie ieſt wymową, lecz czczym i śmiesznym ſtroiem, obcym dawnym pisarzom, obcym i dzisieyszym co nie przechodzą granic właściwych przedmiotowi swoiemu. Nikną te fałszywe piękności na widdok prawdziwych, iak przed słońcem cienie. Wreszcie wdzięki kwieciſtego ſtylu do poważnieyszych i gruntownieyszych przyrownane, maią się iak kwiaty do drzew, z których pierwsze natura utworzywszy tylko dla zabawy człowieka, krótkim i przemiiaiącym obdarzyła wdziękiem,

kiedy przeznaczonym do istotnych potrzeb iego drzewom, wieczystą nadała trwałość.

Podług wyobrażenia, które sobie zwykle o szczytności (*sublime*) czynimy, zdaie się, iż nie właściwie imie to naywyższemu stylowi iest nadaném; ieśli bowiem za szczytność uważać będziemy te tylko myśli i ich wyrazy, w których się do naywyższego stopnia wznosi ludzka poiętność, co krotkością, śmiałością, nowością, iasnością i prostotą tak zaymuie i zachwyca, że się zdaie wznosić człowieka nad siebie samego; ieśli mówię za szczytność poczytamy nadanie myśli iakiéy téy mocy, tego iedynego wyrażenia, którym niespodziewana wielkość zadziwieniem nas uderza, i do własnéy, że tak powiem, podnosi wielkości; takowa szczytność do szczególnéy myśli; do krótkich wyrazów, często do iednego przywiązana słowa, podziałem ciągłym stylu bydź nie może. Za przyznaniem nawet naybiegleyszych krytyków ten iéy rodzay, który natchnieniem i nayszczęśliwszym trafem ieniuszu nazwać można, określenia ani rozbioru nie cierpi. Przecież Longin pisał o szczytności, i wyborne nam o niéy zostawił przepisy. Jakżeż pogodzić te rzeczy tak na pozór sobie przeciwne? Oto prostą i naturalną uwagą, że traktat Longina nie do tego ściąga się rodzaiu, ale do stylu, który retorowie nazywaią szczytnym, w porównaniu z stylem prostym i umiarkowanym.

Szczytność ſtylu przyſtoi wielkim i wyniosłym przedmiotom: poezyi epiczney, dramatyczney, liryczney, wymowie sądowey, rozstrząsaiącey i okazuiącey b), kiedy rzecz o którą idzie, wielkości, wspaniałości, mocy i tkliwości wymaga. Jasno tego rozbiór traktatu Longina dowodzi. Są wszakże niektóre w nim mieysca, co się mogą ściągać do rodzaiu szczytności, o którey naprzód mówiłem, są do niey należące przykłady; lecz ciąg cały pisma iego wſkazuie, że te przykłady są tylko przytaczane iako należące do ſtylu szczytnego w który wchodzą.

Porównanie dwóch sławnych a współczesnych pisarzów Francuzkich, naylepiey nam okąże różność, iaka zachodzi między szczytnością, a ſtylem szczytnym. Pierwsza była do tego ſtopnia Kornela podziałem, że mu się imie szczytnego zoſtało; iakoż niemasz podobno pisarza obſitszego w te udeṙzaiące myśli i słowa, których ſkutek prędki iak błyſkawica, ieſt iak piorun dzielnym. Przecięż sława ſtylu szczytnego nie przy Kornelu, lecz przy Rassynie zoſtała, któremu sposób pisania, ciągle naturalny i ozdobny, ciągle do rzeczy przyſtosowany, i można dodać ciągle doſkonały, przypisuie palmę ſty-

---

b) *Genus judiciale, deliberativum, demonſtrativum.*

lu szczytnego. Zapewne Britanicus a mianowicie Atalia iego, są pełnemi ſtylu szczytnego; nic w nich iednak tak nie uderza, iak to słowo — *Ja*, —, na którym się od wieku opiera cała sława Medei, złéy i zapomnienia tylko godnéy sztuki Kornela.

Pięć znamienitszych źrzódeł szczytności naznacza Longin. Zachwycenie, namiętnosci, używanie figur, dobór słów czyli wysłowienia, nakoniec to, co dawni nazywali kompozycyą czyli układem, to ieſt, uporządkowanie słów ſtosownie do liczby i harmonii. Ktoż nie widzi, że te pięć rzeczy ſtanowią doſkonałość dzieła, lecz że wszyſtkie mogą się w nim znaydować, a dzieło nie mieć ani śladu téy szczytności, która nas iedném słowem unosi; kiedy przeciwnie słowo takowe może się nadarzyć w pismie niemaiącém żadnéy innéy zalety.

Proſte przekonanie, mówi Longin, sprawuie na nas wrażenie przyiemne, któremu się chętnie oddaiemy, lecz szczytność ma nad nami moc nieodporną; iako pan rządzi nami, iak piorun uderza. Naturalnie dusza nasza wznosi się nad siebie samę od szczytności wywyższona, i nieiako dumną napełnia się radością, iak gdyby to co słyszy, było iéy płodem. — To ieſt prawdziwie wielkiem, co zoſtawia rozumowi wiele do namysłu, co w nas sprawuie wzruszenie, któremu się oprzeć nie możemy, a którego głęboką i niezatartą chowamy pamięć.

Co się tycze dwóch piérwszych źrzódeł szczytności, wyniosłości myśli i energii uczuciów i żądzy, są to raczéy przymioty natury, niż nabycia sztuki. Można iednakże wzmocnić i pomnożyć te dary natury, nienapełniaiąc duszy swoiéy iak tylko uczuciami prawemi i szlachetnemi. Niepodobna, aby rozum zawsze poniżony ku drobnym przedmiotom, mógł spłodzić co godnego zadziwienia. Nie przelewa się w pismo tylko to, co się czerpa w sobie, i szczytność, mówiąc Kwintyliana słowy, iest dźwiękiem, który wydaie wielka dusza. — Otoż prawdziwa różnica ſtylu średniego, czyli ozdobnego od szczytnego. Ten burzy, porusza, unosi myśl i duszę, sprawia na słuchaczach wrażenie, któremu ieſt cieżko, że nie powiem niepodobna oprzeć się, którego trwałe nie ginie wrażenie; zamiaſt że ſtyl śrzedni, acz pełny piękności i wdzięków, nie sięga nad powierzchowność duszy i zoſtawia ią w naturalném i spokoynem położeniu swoiém; słowem, ten się podoba i pochlebia, tamten porywa i unosi. Podobnie nie uderzaią nas małe ſtrumyki, chociaż czyſte ich wody przyiemność i użytek nam przynoszą; lecz widok Dunaiu, Nilu, Renu, a nad wszyſtko niezmierność Oceanu, zadziwieniem nas napełnia.

Są różne ſtylu szczytnego rodzaie. Nie ieſt on zawsze gwałtownym i porywczym; ſtyl Platona choć wyniosły, spokoynie pły-

nie. Demoſtenes ieſt wielkim, choć ięderny i zwięzłym, Cyceron ieſt nim także, choć buyny i słów nie ſkąpy. Można porównać Demoſtenesa dla iego gwałtowności, dla mocy porywczéy, do pioruna i burzy; o Cyceronie zaś powiedzieć, że iak wielki pożar trawi i niszczy wszyſtko co tylko spotyka, ogniem który nigdy nie gaśnie, i nowéy mocy poſtępuiąc nabiera. Szczytność Demoſtenesa całą swoię rozwiia dzielność wśród gwałtownych poruszeń, kiedy trzeba zadumieniem uderzyć słuchacza; przeciwnie obfitość Cycerona przeważa, kiedy go uiąć i uprzedzić, a przekonanie iego zwolna i bez gwałtu w którą mu się podoba, chce zwrócić ſtronę.

Byłoby rzeczą zbyteczną roztrząsać, w jakim z trzech rodzaiów ſtylu, chcącemu dobrze pisać ćwiczyć się należy; bo iakiżkolwiek rodzay pisania sobie obierze, nie znaydzie takiego, coby nie obeymował wszyſtkich. W nayszczytnieyszéy mowie ſtyl proſty i śrzedni ſtaie się koniecznym, gdy ich użycia rzecz wymaga; przeciwnie nie masz prawie opowiadania, nie masz prawie liſtu, gdzieby niekiedy kwiat iaki rzucić nie wypadało, gdzieby czasem sama proſtota nie prowadziła do szczytności, gdy iéy wznieść ton i mówić o rzeczach wielkich przychodzi.

Doſkonałość ſtylu polega na użyciu w miarę wszyſtkich, i na niemylném ich do rzeczy przyſtosowaniu. Jeſt to kolor mieyscowy, który rysowi moc i życie nadaie; trze-

ba go szukać w naturze, wiernie iéy wielkości, iéy ozdobę, iéy naśladować prostotę. Naywiększa trudność a raczéy cała doskonałość stylu na tém polega, by był zawsze do rzeczy stosownym, to iest co stanowi ton iego, na który ieżeli piszący natrafić lub utrzymać go nie umie, wpada w rażącą przeciwność stylu z rzeczą, i niewierne, a często śmieszne kreśli iéy postaci. — Styl połączenia talentu z smakiem wymaga; sam talent utworzyć osnowę pisma iest zdolnym, lecz trzeba mu pomocy smaku do czuwania nad przystosowaniem, nad cieniowaniem iego.

Są ludzie obdarzeni talentem, a nawet sposobnością do stylu, którzy go iednak nie maią, lub co gorsza, maią fałszywy. Ludzie takowi błądzą w użyciu dostatków swoich, podobni do bogacza, który się ruynuie na niesmakowny przepych, igmachy co szpecą zamiast zdobienia. Brak smaku, czyli tego uczucia, które wskazuie co każdéy rzeczy przystoi, iest tego przyczyną. — Stąd fałszywy ton stylu, zbyt wysoki lub niski, raz wyniosły, drugi raz poziomy, koleią nadęty lub płaski, wytworny i pieszczony; lub zaniedbany i dziki; zgoła powieści z historyą, trąbę epiczną z wieyską mieszaiący gęślą. Nie masz na te przywary innego lekarstwa, iak dobre wzory: w nich właściwości tonu do przedmiotów przystosowanego, w nich ciągłéy iego iednostayności, w nich sztuki nadania pismu całkowitości, rozważać i uczyć się należy.

Są bowiem pisarze, iak mówi Horacy, podobni do owego snycerza, który włosy i pazury cudnie wydaie, ale niezgrabném i nieszczęśliwém iest dzieło iego, bo całkowitości nadać nie umie.

Wielkiemi, lecz widocznemi są te przywary, dlatego mniéy niebezpiecznemi nad te, które pod pozorem ozdoby, ukrywa styl kwiecisty i świetny, co wszędy skrzy się dowcipem, co sieie bez miary piękności i wdzięki, co zwykle iest tak cenionym, że go przenosimy nad inne, który nakoniec nieznany prawie dobrym pisarzom starożytności, tak do smaku wiekowi naszemu przypada. Styl takowy, czyliż w publicznych obradach, czyliż w sądownictwie, albo w kościelnéy przystoi wymowie? — Odrzuca go moralność i uczone rozprawy, wypiera się go dobra literatura, nie przystoi on powadze historyi, nieznośnym iest w listach i potoczném pisaniu, których naturalność iest cechą właściwą. Pytam więc, do czego służy ten tak zawołany i wzięty pisania sposób? ieśli nie do zamknięcia ieniuszu i wymowy w ścisłych drobności granicach.

Otoż w treści myśli i przepisy, iakie nam o sztuce pisania zostawili sławni iéy mistrzowie Cyceron, Kwintylian i Longin. Idąc śladem rozsądnego Rollina, zebrałem ie iak niemylne prawidła, bo od wieków zapewnione klassycznemi starożytności wzorami. Dodam na uzupełnienie zamiaru moiego filo-

zoficzne pasmo uwag, iakie, mówiąc o sztuce pisania, nie tylko rozwinał ieden z naysznakomitszych pisarzów czasów naszych, lecz w wykonaniu, szczęśliwym udowodnił przykładem. Maią one mianowicie za zamiar, tę część zasadową ſtylu, na którćy się druga gruntuie; to ieſt, dokładny rozbiór i uporządkowanie rzeczy, o którćy się pisze.

Przed poszukiwaniem porządku w wysłowieniu myśli naszych, mówi sławny Buſfon, trzeba sobie inny ogólnieyszy i ſtalszy uczynić, w który pierwsze widoki i wyobrażenia naczelne wchodzić tylko powinny. Rys ten pierwiaſtkowy naznaczaiąc właściwe im mieysca, określi rzecz całą. Z niego poznamy iéy ogrom, a bacząc uſtawnie na te pierwsze zakresy, uſtanowimy pewne oddziały, które odłączać będą pomysły uboczne i śrzodkowe, do ich napełnienia przeznaczone. Moc ieniuszu wyſtawić tylko może wszyſtkie wyobrażenia ogólne i szczególne pod ich prawdziwym punktem widoku, z drugiéy ſtrony wielka trafność rozsądku rozróżnić tylko zdoła płonne pomysły od buynych, nakoniec biegłość i nawykłość w pisaniu, przewidzieć ſkutek tych połączonych czynności rozumu. Rzadko kiedy podanie wielkie lub znakomite objąć może rzut ieden oka, albo ie zgłębić pierwsze ieniuszu badanie; rzadko bowiem długa nawet rozwaga zaymuie wszyſtkie iego ſtosunki. Nadto się więc takowém roztrząsaniem zatrudniać nie

można, iako iedynym sposobem wyiaśnienia, utwierdzenia, rozprzestrzenienia, a nawet wzniesienia myśli naszych, które im więcéy przez namysł nabieraią treści i mocy, tym łatwiéy iest potém uiścić ie w wyrazach. — Rys takowy nie iest ieszcze stylem; ale iest iego zasadą, bo go wspiera, kieruie i nim rządzi. Nie tym idąc torem błądzi naylepszy pisarz, rzuca przypadkowie niesforne rysy, płodzi nierządne postaci. Jakożkolwiek iaśnieią kolory, których używa, iakożkolwiek powabnemi są piękności, któremi zdobi szczegóły, ieśli połączone słabieią lub rażą; budowa nie ukończoną zostanie, a zalecaiąc dowcip autora, brak w nim ieniuszu wyiawia. Stąd pochodzi, że ci, którzy piszą iak mówią, źle piszą, choć mówią dobrze; że ci, których unosi pierwszy zapał imaginacyi, biorą ton, którego utrzymać nie mogą; że ci, co się boią utracić nawet odosobnione i znikome myśli, i co w różnych czasach piszą kawałki odrębne, spoić ich nie mogą bez przeyściów zmuszonych. Otoż dlaczego mamy tyle dzieł poskładanych z kawałków, a tak mało iednym rzutem ulanych.

Przecież wszelki przedmiot iest iedną całością, i iakożkolwiek ogromny, może bydź zamknięty w iedney mowie. Przerwy, odpoczynki, oddziały nie powinnyby bydź używanemi, tylko kiedy idzie o rożne podania, albo gdy maiąc mówić o rzeczach wiel-

kich, trudnych i między sobą niestosownych, postęp ieniuszu znayduie się wstrzymanym, wynikaiącą ztąd mnogością zawad. Inaczéy wielka liczba podziałów zamiast nadania gruntowności dziełu, psuie skład iego. Naocznie pismo iaśnieyszém się wydaie, w rzeczy ciemnieie zamysł autora; nie może on bowiem dadź się uczuć iak przez ciągłe pasmo swoie, przez związek harmoniczny wyobrażeń, przez następne rozwiianie się, nieprzerwane stopniowanie, ruch iednostayny, które każda przerwa osłabia lub niszczy. Dlaczegoż dzieła natury są tak doskonałemi? dlatego, że każde z nich iest całkowitością, i że ona pracuie podług rysu przedwiecznego, od którego nigdy nie zbacza. Gotuie w milczeniu zarody płodów swoich, obrabia iednym czynem postać pierwiastkową każdéy żyiącéy istoty; rozwiia ią i doskonali nieprzerwanym ruchem w zamierzonym czasie.— Zadumiewaiącemi są iéy dzieła; ale nas w nich znamie Boskie uderzać powinno. Rozum ludzki przez się nic stworzyć nie może, nie rodzi on nawet, tylko zażyznia przez doświadczenie i rozwagę, a znaiomości iego są zarodem płodów. Lecz ieśli naśladuiąc naturę w postępowaniu iéy i pracach, dosięga namysłem prawd naywyższych, ieśli ie porownywaiąc i ściśle łącząc składa z nich całkowitość i rozważne stanowi systema, wznosi na zasadach niewzruszonych nieśmiertelne pomniki.

Dla braku rysu i nie dość gruntownéy nad rzeczą rozwagi, często człowiek rozumny znayduie się wstrzymanym przy samym do niéy wstępie, i nie wie od czego zacząć. Postrzega wraz wielką liczbę wyobrażeń, nad których gdy się nie zastanowił porównaniem i porządkiem, nic go nie skłania do przeniesienia iednych nad drugie; waha się więc w niepewności. Lecz gdy sobie plan ułoży, gdy raz zgromadzi i uporządkuie wszystkie myśli istotne do swego przedmiotu, łatwo dostrzeże punktu doyrzałości płodu swoiego, spieszyć się będzie z rozwiązaniem iego, i w pisaniu znaydzie tylko przyiemność; same przez się myśli nasuwać się będą, styl stanie się naturalnym i łatwym; stąd żywość i ogień, które się wszędy rozszerzą i wyraz każdy ożywią. A gdy wszystko nabiera coraz więcéy życia, ton się podniesie, wzmocni kolor przedmiotów, połączone z światłem czucie pomnoży blask iego, daléy go posunie następnie prawdę prawdzie podaiąc; a tym sposobem styl stanie się iasnym i uymuiącym.

Nic więcéy nie oziębia w pisaniu, iak chęć uderzenia wszędy czemsiś znakomitém, bo nic nie iest przeciwnieyszém światłu, które w iedno zgromadzone ciało powinno się iednostaynie rozlewać, iak te iskierki, co wydobyte gwałtem, roztrącaią słowa iedno o drugie, a moment zaiaśniawszy, pomnażaią ciemność. Są to myśli, które tylko naprze-

ciw

ciw siebie wystawione iaśnieią, iedna się tylko strona przedmiotu odkrywa, wszystkie inne zostaią w cieniu: zwykle część wybrana iest szczytem lub kątem, na którym z tém większą łatwością połyskuie rozum, im się więcéy oddala od tych wielkich udziałów, pod któremi zdrowy rozsądek zwykł rzeczy rozważać.

Nic bardziéy nie stroni od prawdziwéy wymowy, iak używanie tych myśli wyszukanych, tych wyobrażeń lekkich, co iak listek bitego kruszcu, im większego nabywaią blasku, tém się słabszemi, tém znikomszemi staią. Dlatego im więcéy się używa ten wymuskany i śklniący się rozum, tém mniéy maią pisma mocy, światła, ognia i stylu, chyba że ten rozum iest samym gruntem rzeczy, i że w niéy pisarz nie ma innego iak żartobliwość celu, wtedy sztuka mówienia drobnych rzeczy staie się może cięższą, niż mówienia wielkich.

Nic nie masz przeciwnieyszego pięknéy naturze, iak praca iaką sobie zadaiemy, aby wyrazić rzeczy pospolite i powszechne, niepospolitym lub znakomitym sposobem. Nic więcéy nie poniża pisarza. Zamiast zadziwienia wzbudza on tylko litość, że tyle strawił czasu, tyle podiął pracy nad nowém przysposowaniem syllab, by niemi to tylko powiedział, co wszyscy mówią. — Jest właściwą ta przywara rozumom uprawnym, lecz niepłodnym, co wsród słów obfitości za-

dnych nie maią pomysłów; pracuiąc nad słowami mniemaią, że tworzą rzeczy, i że czyszczą ięzyk, gdy go psuią przeiſtaczaiąc znaczenia. Takowi pisarze nie maią ſtylu, albo ieśli chcemy, maią tylko cień iego; ſtyl powinien wyrażać myśli, oni tylko kreślą słowa.

Trzeba tedy, by dobrze pisać, gruntownie posiadać rzecz o którą idzie, i dosyć się nad nią zaſtanowić, by mieć przed oczyma cały porządek myśli, i z nich wywieśdź nieprzerwany łańcuch, któregoby każde ogniwo łączyło pomysł z pomysłem. Gdy się weźmie pióro, po tym piérwszym rysie prowadzić go należy, bez zbaczania, bez zbytniego przyciſku, zgoła nie dozwalaiąc mu innego kierunku nad oznaczony mieyscém, które ma przebiedz. Na tém polega karność ſtylu, to ieſt, zasada iedności i rządnego poſtępu iego, i to iedynie zjednać mu zdoła właściwość i proſtotę, równość i iasność, żywość i ciągłość. Dla tego pierwszego przepisu, (który natchnieniem ieniuszu nazwać można) ieśli się łączy delikatność i smak, oſtrożność w wyborze wyrazów, uwaga nie mianowania rzeczy tylko nayogólnieyszym sposobem, ſtyl będzie miał szlachetność: do tego ieśli przydamy niezawierzanie pierwszemu ſwrażeniu, pogardę ku temu co się tylko błyszczy i wſtręt ſtały do różnoznaczeń i żartów; ſtyl nie tylko będzie miał powagę, ale nawet wielkość. Na-

koniec ieśli piszemy iak myślimy, ieśli przekonani iesteśmy o tém, o czém przekonać chcemy, ta dobra z sobą samym wiara, która przyzwoitość dla czytelnika, a prawdę stylu stanowi, zapewni cały skutek iego. Byleby to przekonanie wewnętrzne nie miało postaci zbyt mocnego zachwycenia, i oznaczało więcéy otwartości niż zawierzenia, więcéy rozsądku niż zapału.

Przepisy nie mogą zastępować rozsądku; niepożytecznemi nawet staią się, ieśli na nim zabraknie. Dobrze pisać bez rozumu, duszy i smaku niepodobna; styl iest skutkiem tych połączonych natury darów, które przepisy, a nadewszystko wielkie wzory wzmocnić mogą, ale których nic zastąpić nie zdoła. Pomysły same stanowią grunt stylu; przydatkową do niego iest słów harmoniia, nie zawisła ona iak tylko od czułości organów. Dość mieć ucho, by się ustrzedz rozdźwięku, dosyć mieć go wyćwiczoném i wydoskonaloném poetów i mówców czytaniem, by mechanicznego nabydź usposobienia do naśladowania poetycznych spadków, i krasomówczych zwrotów. Otoż naśladowanie nic nigdy nie utworzyło, dlatego też słów harmoniia, choć się wiele przykłada do wdzięków stylu, w którym nas tak potężnie fizycznym wabi powabem, nie iest ani gruntem, ani tonem stylu, i często czczym towarzyszy pismom.

Ton iest zgodnością stylu z naturą przedmiotu. Nie cierpi on musu, rodzić się naturalnie powinien z saméy osnowy rzeczy; wiele on zawisł od punktu ogólności, do którego pomysły nasze posuniętemi zostały. Jeśli się do niéy zbliżaią, ieśli ich przedmiot w sobie samym iest wielkim, ton dosięgnie równéy wysokości. Jeśli zaś utrzymuiąc go w tym stopniu, ieniusz dostarczyć zdoła każdemu przedmiotowi żywego światła, ieśli przydać piękność koloru do mocy rysu, ieśli równie wiernie iak ozdobnie wyobrazić szczególne pomysły, i urządzić z każdego ich pasma obraz pełen harmonii i życia; ton nie tylko wyniosłym, ale nawet szczytnym się stanie.

Dzieła tylko dobrze pisane doydą do potomności. Obszerność znaiomości, szczególność zdarzeń, nowość nawet odkryciów, nie są pewną nieśmiertelności rękoymią. Jeśli dzieła co się niemi szczycą, maią tylko drobne widoki, ieśli są pisane bez smaku, bez szlachetności i bez ieniuszu, zginą: bo znaiomości, zdarzenia i odkrycia łatwo się przewłaszczaią i przenoszą, zyskuią nawet od rąk bieglejszych użyte. Te rzeczy są zewnątrz człowieka, styl iest samym człowiekiem. Styl więc nie może się ani odiąć, ani przenieść, ani bydź popsutym. Jeśli iest wyniosłym, szlachetnym, szczytnym, chwała autora równą we wszystkich czasach będzie, bo prawda iest tylko trwałą, a nawet wie-

czną. Otoż ſtyl piękny iedynie ieſt takim dla niezliczonych prawd, które w sobie zamyka. Wszyſtkie bowiem piękności umysłowe co się w nim znayduią, wszyſtkie ſtosunki z których się ſkłada, są tyleż prawd równie potrzebnych, a może droższych dla rozumu ludzkiego, iak te co są samym wątkiem przedmiotu.

Szczytność w wielkich tylko znaydować się może podaniach. Poezya, hiſtorya, filozofiia tenże sam cel maią, cel nader wielki: człowieka i naturę. Filozófiia opisuie przyrodzenie, poezya maluie go i przyozdabia; maluie także ludzi, wznosi ich, wywyższa, nadmierza, tworzy rycerzów i bogów, hiſtorya wyſtawia człowieka, i takim go, iakim ieſt kreśli. Ton więc hiſtoryi nie wznosi się do szczytności, tylko kiedy naywiększych maluie ludzi, naywiększe przedſtawia czyny, naywiększe poruszenia, naywiększe odkrycia; w każdym innym razie dość mu bydź okazałym i poważnym. Ton filozofa mówiącego o prawach natury, o iſtocie w ogólności, o materyi, o ruchu i czasie, o duszy, o rozumie ludzkim, o uczuciach, o namiętnościach, ſtać się może szczytnym; wreszcie dosyć mu będzie bydź szlachetnym i wyniosłym. Lecz ton mówcy i poety, iak tylko przedmiot iego ieſt wielkim, powinien bydź zawsze szczytnym; są oni bowiem panami dołączyć do wielkości swego podania tyle koloru, tyle ruchu, tyle omamienia, ile

im się podoba, maiąc zawsze malować, zawsze rzecz swoię powiększać, wszędy także powinni całą swoię dzielność i cały swóy ieniusz rozwiiać.

Otoż prawdziwe ſtylu zasady, otoż wieczne iego prawidła, nie moią, lecz twórczą ieniuszu kreślone ręką, które ia tylko zebrać, i w oyczyſty przenieść ſtarałem się ięzyk. Służą one zarówno wszyſtkim wiekom i wszyſtkim mowom; powszechnym ieſt to prawodawſtwo, przeciw któremu grzeszyć równą wszędy i zawsze będzie winą.

Nie równym przecięż co do ſtylu ieſt usposobienie fizyczne ięzyków. Zawisło ono od mnieyszéy lub większéy dokładności ich konſtrukcyi, i mnieyszego lub większego ich udoſkonalenia pracą i wzorami wielkich pisarzów. Co do nas, ſtyczność grammatyczna ięzyka Polſkiego z dawnemi, zapewnia mu liczne co do ſtylu korzyści, i zaręcza, choć nie w dosyć wypracowanéy mowie naszéy, pewność dobrze pisania każdemu, co baczny na przepisy, trzyma się klassycznych wzorów. Stąd to ważne wypływa doſtrzeżenie, (które nas niedosyć uderza), że choć w żadnym prawie rodzaiu ſtylu, nie mamy rodowitych wzorów, (wyiąwszy niektóre rymotwórſtwa oddziały), a zatém że choć w żadnym prawie rodzaiu, ſtyl w języku naszym uformowanym nie ieſt; przecięż w każdym z nich znaydziemy kawałki dobrze pisane od ludzi, którzy idąc iedynie za na-

tchnieniem smaku dobrego, taką znayduią w języku naszym łatwość, że pod ich pióremi, zupełnie wypracowanym i ukończonym bydź się zdaie.

Nie tak się zaiſte miało z innemi współczesnemi językami, mianowicie z Francuzkim. Zakwitła literatura we Francyi za Franciszka Igo; przecięż przez półtora wieku i więcéy, bo aż do wielkich ludzi, którzy w biegu panowania Ludwika XIV. wykształcili ięzyk Francuzki, pochełpić się nie może, nie mówię iedném dziełem, ale iedną kartą ſtylu dobrego; ona, co się odtąd ſtała tak buyną w wzory iego. Ta różnica ſtąd pochodzi, że ięzyk Francuzki, choć przeszedł przez ręce tysiącznych pisarzów, dopiero za Ludwika XIV. wpadł w ręce zdolnych zetrzeć z niego rodowitą barbarzyńſtwa cechę, i dadź mu poſtać doſtoyną; kiedy nasz od natury na wzór dawnych ięzyków ukształcony, odebrał z jéy ręki zupełną do naśladowania ich łatwość. Mamy więc ułomki równie w 16tym wieku, iak dziś we wszyſtkich prawie rodzaiach ſtylu dobrego, lecz nie mamy dzieł iego wzorowych, co go nad wszyſtko udoſkonalić mogą. Nie ieſt to winą ięzyka, który iak się okazało, wielką do tego podaie łatwość; lecz ieſt winą ludzi, czasów, okoliczności, które ciągle i we wszyſtkiém wſtrzymywały naturalny ku udoskonaleniu popęd narodu Polſkiego.

Cożkolwiek bądź, kończąc rozprawę o ſtylu, pozwoliłem sobie te krótkie co do nas i ięzyka naszego uwagi, bym okazał, iak łatwa ieſt dla nas poprawność ſtylu, ieśli prawdziwych iego prawideł trzymać się zechcemy.

Lecz nie sąż ważną do tego przeszkodą, niedoſtatek rodowitych wzorów, i wielu w ięzyku naszym wyrazów, to ieſt, niewypracowanie i ubóſtwo iego? — Nie zaprzeczaiąc bynaymniéy braku tego, (który przecięż dobrowolnym nazywać się może) łatwo ieſt dowieść, że co do wzorów, w niedoſtatku własnych, mamy ie gotowe w dawnych ięzykach, mianowicie w Łacińſkim, z którym grammatyczna ſtyczność mowy naszéy ieſt taka, że tok Łacińſki, ieſt naylepszym tokiem ięzyka Polſkiego. Prawda, że te wzory służą i innym ięzykom, lecz nie w téy co naszemu zupełności. Chcemyż iaśnieyszego téy prawdy dowodu nad to porównanie: że słowne tłumaczenie z Łacińſkiego na Francuzkie, nie tylko dobrém bydź nie może, ale ieſt niepodobném, gdy słowne tłumaczenie z Łacińſkiego na Polſkie, nie tylko prawie zawsze ieſt podobném, ale nawet naylepszém? — Jeśli więc z jednéy ſtrony żałować nam należy, że narodowych, co do ſtylu, nie mamy dotąd wzorów, z drugiéy cieszyć się i dziękować losowi winniśmy, że nam ie dał tak doſkonałe w dawnych ięzykach, mianowicie w Łacińſkim

iż ciężko spodziewać się, by nie mówię przewyższonemi, ale nawet wyrownanemi bydź kiedy od nas mogły.

Druga zarzucić się mogąca przeszkoda co do ſtylu ięzykowi naszemu, ieſt brak wyrazów właściwie oznaczaiących przedmioty.— Nie będę ia i téy prawdy zaprzeczał, ani w tém wymawiał długiéy nieſtaranności naszéy, lecz okażę łatwość, iaką mamy wynagrodzenia sobie tego ubóſtwa. Naprzód, wyrazy na których brak słusznie się ſkarżymy, należą po większéy części do umieiętności, i choć są obcego brzmienia Słowiańſkiéy mowie naszéy, przyiętemi z Greckiego i Łacińſkiego, tak iak w inszych ięzykach bydź mogą; bo mało wpływaią na nauki i literaturę, do których właściwiéy harmoniczna część ſtylu należy. Do tego, znayduie u nas wymowa snadne temu zaradzenie, w niesłychanéy giętkości iezyka naszego, w łatwości zwrotów i przekładów, w powiększań i zmnieyszań nieſkończoném cieniowaniu. Te własności Polſkiego ięzyka, smakownemu pisarzowi prawie zawsze pewny podaią sposób wyrażenia iasno myśli swoich, tam gdzie mu nawet na właściwych brakuie wyrazach. Nie mówię to, bym chciał podać w wątpliwość potrzebę rzetelną uzupełnienia takowych wyrazów; lecz bym okazał, dlaczego ięzyk Polſki, choć niekiedy z nich ogołocony, szkodliwego ſtąd w ſtylu nie

doznaie wpływu, gdy nim smakowne włada pióro.

Te krótkie nad ſtylem i ięzykiem naszym uwagi nie dowodząż, że szczęśliwsi od wielu innych narodów, które długo walczyć z własnym ięzykiem we względzie ſtylu musiały, my co do iego udoſkonalenia nie tylko żadnéy w nim nie doznaiemy trudności, ale wszelką nawet znayduiemy łatwość. Umieymy więc choć raz cenić to co ieſt naszém, a choć raz także nie zaniedbuymy, z tego, co ieſt naszém, korzyſtać.

4.

ZDANIE SPRAWY

Z czteroletniéy pracy Towarzystwa Królewskiego Przyiaciół Nauk z roku 1809, 1810, 1811, i 1812 na posiedzeniu publicznéni dnia 10. Stycznia 1814 roku przez Radcę Stanu Stanisława Staszica *Prezesa tegoż Towarzystwa.*

Dopełniaiąc obowiązku, na Prezesów przez Ustawę włożonego, zdaię sprawę z czteroletnich prac Towarzystwa.

Ocalić i udoskonalić oyczystą mowę, zachować i udokładnić narodu historyią, poznać rodowitą ziemię, i wszelkie iéy płody; dla tych dobycia, używania, potrzebne rozkrzewiać umieiętności i sztuki, iest głównym zamiarem Królewskiego Towarzystwa Przyiaciół nauk, a w przeciągu ostatnich lat cztèrech stałym prac iego podziałem było.

Język Oyczysty.

Języki, równie iak ludzkie towarzystwa, nie są ani człowieka woli przedsięwzięciem,

ani człowieka rozumu dowolném wymyśleniem; ale są iedynie wewnętrzney organizacyi ludzkiéy koniecznym ſkutkiem. Przeto w tak rozlicznych narodach, w tak odległych od siebie świata częściach, wszędzie przecież wszyſtkich ięzyków iednakiemi są główne zasady. Ta tylko zachodzi różnica, że w ięzykach pierwotnych, iakim zdaie się bydź mowa nasza, zasady są wyraźnieysze, i wszyſtkie ich zaſtosunkowania sa porządniéy i dokładniey udziałane. Przeciwnie w ięzykach od pierwotnego pochodzących, odszczepnych, im są dalsze, tém znayduią się w nich licznieysze nieforemności, (*irregularia, anomalia*), niedoſtatki i obłąkania.

Stąd pochodzi, że pierwsze, przez swóy poſtęp, przez swe doſkonalenie, nie zmieniaią się, i dawney mowy zrozumiałości nigdy nie tracą; drugie z doſkonaleniem zmieniać się muszą, i dawney mowy zrozumiałość gubią.

We wszyſtkich ięzykach nie mędrcy, ale sama natura porobiła naygłębszey metafizyki wynalazki, i te naywyższych umysłowych działań uſtawy, myśli i wypadki.

Wszyscy mędrcy iak w umieiętnościach fizycznych, tak w ięzykach nic nie wymyślaią, nic nowego nie tworzą, czegoby tam poprzédnie nie było. Oni tylko, co natura iuż tam udziałała, tego szukaią, to rozpoznaią i znaczą.

Takowe uwagi, odkrycia i poznaczenia, w porządku naturalnym ułożone, ustalaią mowę. Dla jeniuszów staią się oznaką do dalszego z naturą postępu, do obszernieyszych ięzyka udoskonaleń. Dla umysłów miałkich, i dla uczących się, są pomocą od obłąkań ich waruiącą; są prawidłem rozwinięcie i udokładnienie mowy łatwiącém.

Ku takiemu zamiarowi dalszego postępu i ustalenia naszéy oyczystéy mowy, wiele członków Towarzystwa w tych latach szczególniéy swoie prace zwróciło.

Język Polski bez opisów gramatycznych, doszedł do tego doskonałości stopnia, iaki widzimy w dziełach pisarzy oświeconego w Polsce wieku Zygmuntów.

Dopiero pod Stanisławem Augustem, pod tym nauk w Polsce wskrzesicielem, uczony z Zgromadzenia Piiarów, a dotąd w Towarzystwie naszém pracuiący gorliwy członek Xiądz Kopczyński, zagłębiaiący się w uwagach nad mową Polską, pierwszy powszechne iéy zasady oznaczył, i prawidła opisał. Dzieło to wielkiego użytku dla uczonych, ieszcze niedostateczne dla uczących się.

Takowy dla dalszego postępu ięzyka niedostatek dopełnić Towarzystwo staraiąc się, wezwało do ułożenia elementarnéy Grammatyki z pośród siebie zacnego kollegę Xiędza Kamieńskiego tegoż Instytutu Piiarów członka. Ten uczony nie tylko wielką posiadaiąc ięzyka znaiomość, ale w nauczaniu

go maiący długie doświadczenie, przeszło trzydzieści lat nauczyciel, i Konwiktu Xięży Piiarów zarządca, nad tém ważném dziełem pracuie.

Również zacny pisarz, pierwszy oznaczyciel zasad oyczyſtego ięzyka, oswiadczył Towarzyſtwu, że sam dzieła swego dopełni, i ieżeli mu spracowany wiek dozwoli, elementarną Grammatykę ięzyka Polſkiego wyda.

W tym zamiarze iuż on udzielił publiczności swoie pismo o duchu ięzyka tego.

Ważne spoſtrzeżenia i wiele nowych myśli, z porównania ięzyka Polſkiego z innemi obcemi, wſkazał w swéy rozprawie szanowny członek Senator Woiewoda Stanisław Potocki.

Nad to, ku dalszemu udoſkonaleniu narodowego ięzyka, ieszcze niektóre z Towarzyſtwa osoby zaięły się szczególnemi dzieły. Podane zoſtały opisy iſtotnego znaczenia wyrazów do Słownika, iaki narodowi wygotować Towarzyſtwo w swych pracach zamierzyło.

Zacny kollega Aloizy Osińſki Professor wymowy w Gimazyum Krzemienieckiém wypracował, i pod rozwagę wydziału nauk poddał Słownik mitologiczny.

Zacny kollega Linde Rektor szkoły Departamentowéy Warszawſkiéy czytał na posiedzeniu Towarzyſtwa rozprawę, pełną dla ięzyka Polſkiego uwag ważnych. Ta znay-

duie się na czele dzieła, które iak imie swego pisarza, tak czas, w którym w Polsce pisane, w potomności ucechni.

W rozprawie o harmonii ięzyka Polſkiego, niegdyś napisanéy przez uczonego Nowaczyńſkiego Członka Inſtytutu Xięży Piiarów a Towarzyſtwu teraz przesłanéy, wiele użytecznych znayduie się uwag. Z tych Towarzyſtwo użytkować nie zaniedba.

Narod Litewſki od wielu wieków przez nayściśleysze, i współeczności, i krwi związki tak z narodem Polſkim ieſt zjednoczony, iż wszyſtko, co się tycze rodowitości iednego, iuż się wspólne i drugiemu ſtało. Przeto nie uszedł uwagi Towarzyſtwa ięzyk Litewſki. Przedmiot ten iuż częścią był dotkięty przez kilku uczonych cudzoziemców. Ale ci nie umieiąc ięzyka Litewſkiego, ani żadnego z ięzyków Sławiańſkich na północy nie znaiąc, zapytania uczynionego sobie rozwiązać bydź nie mogli zdolnemi. Z pośród Towarzyſtwa Królewſkiego z tylu miar szanowny nasz kollega Prałat Wileńſki Xiądz Bohusz rzecz tę głębiey rozważył; ze wszyſtkiemi znaiomemi mu ięzyki obszernie porównał, i wywiódł, że ięzyk Litewſki nie pochodzi ani od Greckiego, ani od Łacińſkiego, ani od mowy Sławian, ale ieſt ięzykiem oddzielnym, ięzykiem pierwotnym.

Daléy Towarzyſtwo uwagę na pisownią w ięzyku Polſkim zwróciło.

U wszyſtkich z oświecenia slynnych narodów, daleko prędzey do wielkiey doſkonałości dochodziła mowa, i prędzey gramatykalnych iey prawideł opisy ſtawały, niżeli mieć mogła pewny, ſtały sposób swoich słów wyrażenia w pisaniu i w druku. Pierwsze bowiem nie były w niczém zawisłemi od ludzi, lecz całkiem ich wynalazku, ich ſkładu, sama natura miſtrzynią była. Drugie przeciwnie zależało zupełnie od woli, i od powszechnego zgodzenia się ludzi.

Grecyia po tak wielkich, w rozmaitym rodzaiu pisarzach, nie miała iednoſtałéy w całym narodzie ortografii.

Rzymianie po Cyceronie, Wirgilim, i Horacym ieszcze pod Klaudyuszem Cesarzem w abecadle zmianę czynili.

Francyia, gdy iuż Kornelich, Rasynów, Wolterów miała, ieszcze widziała niezgodność pisowni wśród swoich uczonych.

Jaki alfabet, iaki sposób pisania był u Sławian, ta wiadomość zupełnie z pierwszéy wiary ich upadem wraz zaginęła. Ruś z odmianą religii przyięła znany alfabet Cyrylla. Jlliryyczykowie wzięli, i dotąd zachowuią zupełnie Włoſkiego ięzyka ortografiią. Czechy i Polacy z nową wiarą, zaczęli używać liter Gotyckich. Te późniéy Polacy zmienili na alfabet łaciński. Lecz zoſtała im się po Niemieckiém abecadle nadpotrzebna wielość dwugłosek w pisaniu; a przez grube z przesadą, i przez nieczyſte w alfabecie Nie-

mie-

mieckim słów Polſkich wymawianie zoſtało się dźwiennych iednogłosek ſkaleczenie.

Tę niedokładność pisowni znano w wieku Kochanowſkich i Skargów. Kilku pisarzy zamyślało o poprawach. Ale te nie zoſtawszy powszechnie przyiętemi, będąc tylko od szczególnych osób wymyślone i użyte, bardziéy ieszcze pomnożyły w pisaniu niezgodność. Ztąd tak wielka w dziełach owego wieku, w rękopismach, w publicznych napisach, a osobliwiey w ówczęsnych nagrobiach znayduie się różność.

Przy odnowieniu się nauk w Polsce znówu o poprawie pisowni powzięto myśli. Lecz w tych nadużycie za naszych czasów do zbłąkania poszło.

Jedni chcą szczególniéy ortografiią zasadzać na etymologicznym wywodzie, co bardziéy do grammatyki i do słowników należeć powinno; a zawsze bywa mniey, lub więcéy domysłem, niż rzeczywistością.

Drudzy usiłuią przez iakieś hyroglifismy, przez przydawanie do liter pewnych oznaczków, zakrések, wprowadzać sylab ſkracanie, czyli, zamiaſt kilku liter pisanie tylko iednéy z dodaniem iey przekreſki. Jeſt to sposób zły, celowi ortografii nie odpowiadaiący, może bydź mowie szkodliwy, bo znim

może z czasem prawdziwy sposób narodowego wymawiania tych sylab zaginąć; iakto podobno ſtało się, że my wymawiamy tam dziś nosalnie ę, ą, gdzie nasi pierwsi przodkowie wymawiali czyſtobrzmiące *en*, *em*, *om*, *on*.

Innym trudno odſtąpić od zaniechania tey przesady, tey ordzewiałości, że tak powiem, którą w naszéy mowie zoſtawił alfabet Niemiecki. Inni chcą zachować przez rozliczne cechnienia grubiańſkim prowincyalizmem przeiſtaczaną, otwartą iednogłosek dźwięczność. Wszyscy zapominaią na ten prawdziwy pisowni zamiar, aby, iak myśl głosem, tak słowa w całéy swoiey czyſtości, z całém znaczeniem i dźwiękiem przez litery nayłatwiéy i nayzrozumialey drugim udzielanemi były; aby ani więcey ani mniey liter nie pisać, tylko ile wymawiamy.

W tym zamiarze Towarzyſtwo po rozstrząśnieniu zdań tak dawnych iak teraźnieyszych pisarzy względem pisowni naszego ięzyka poſtanowiło: By nad iednogłoſkami nie kłaść akcentów. Wszyſtkie iak w mówieniu, tak w pisaniu zachować maią otwartość, swoie właściwe brzmienie i dźwięk.

Nad dwugłoſkami zachowuiemy wszelkie oznaki, iakie dotąd używanemi były.

Gdzie zachodzi prepozycyia, nie piszemy s, ale z.

Gdzie zbieg iest czterech lub pięciu dwugłosek czcz, albo szcze tam tylko iedno cz albo scz wyrażane będzie.

Infinitiva wszystkie iak się wymawiaią, tak pisanemi będą; zamiast bydź, dadź, wyyśdź, obeyśdź, my kładziemy być, dać, wyyść, obeyść.

Zacny kolega Szopowicz zebrał wiele z dawnych i z teraźnieyszych pisarzy uwag nad pisownią iezyka Polskiego w rozprawie Towarzystwu przesłanéy; użytkować z nich zgromadzenie w dalszych swych pracach nie omieszka.

Historyia Narodu Polskiego.

Następnie przedsięwzięło Towarzystwo pracę około dzieiów narodowych.

Mamy początkowych wieków, panuiących domow kroniki, w nich zebrane woyny, szczególne wypadki, bez ciągłego między sobą związku, bez śledzenia i wykazywania głównéy, ciągłéy w narodzie takowych wypadków przyczyny.

Mamy poźniéy sławnieyszych wodzów życia; mamy opisy obrad, zaburzeń i czynów pewnych stanów, pewnych przemożnych domów, ale nie mamy Historyi narodu. Tę rzeczywistą i w zupełności wygotować, przedsięwzięciem Zgromadzenia stało się.

Naprzód ſtaraliśmy się, aby głównieysze narodowe sprawy tak urządzone i przedſtawione zoſtały, by przy pierwszém rozwiianiu się domysłów młodego Polaka, mogły ſtać się iego pierwszém uczuciem, iego pierwszym przedmiotem, iego dziecińſtwa zabawą. W tym celu wszyſtkie ważnieysze dzieie ułożone zoſtały w śpiewy. Czyn główny wyſtawiony rysunkiem, i przyłączona muzyka.

Tak każda Polka ſtawszy się matką, będzie łatwo mogła dopełniać pierwszego względem swoich dzieci obowiązku wpaiania przez ich zmysły w ich młode serca, w ich wszczynaiący się rozum, przykłady ich przodków męztwa, cnoty, i miłości oyczyzny.

Ryciny blach do obrazów, ciągle od dwóch lat w Dreznie robione, nie mogły bydź ieszcze wszyſtkie ukończonemi. To wſtrzymuie wydanie dzieła.

Daley ſtarało się Towarzyſtwo wygotować dla szkół krótki a rzetelny zbiór narodowéy hiſtoryi.

Podobne dzieło iuż przed kilką laty wygotował zacny kolega Jan Bantkie, Professor i Dyrektor biblioteki Szkoły głównéy Krakowſkiéy. Takie dzieło elementarne dla szkół kraiowych z wezwania Towarzyſtwa podiał się wypracować kolega Edward Czarnecki. I to dzieło iuż prawie ukończone.

Ogólnéy hiſtoryi narodu w całém, aż do naszego czasu, dzieiów obięciu rys wypracowało Towarzyſtwo, i uſtanowiło główne epoki, aby rozmaitym nad tém dziełem pracuiącym pisarzom były w poſtępowaniu ſkazówką, i zamiarem, do którego ciągle maią dążyć, by w ogole iedność zachowaną zoſtała.

W tym celu podzieliło rzecz nie tylko między swoich członków, lecz wezwanemi są do pracy wspólnéy wszyscy uczeni Polacy.

Dotąd dzieło to rozebrane ieſt przez samych członków Towarzyſtwa. Dzieie początkowe narodu wzięli koledzy X. Czaykowſki i Kołłątay. O pierwszego poſtępie w tey pracy iuż uwiadomione Zgromadzenie. Po nie odżałowanéy drugiego ſtracie pochlebia sobie Towarzyſtwo, iż cna familiia zechce pisma, iakieby się w tey rzeczy zoſtały, iako pracę narodowi i zgromadzeniu poświęconą, oddać swemu przeznaczeniu.

Panowanie Kazimierza W. obrał kolega Dzierzkowſki; Zygmunta I. Józef Ossoliński; Zygmunta Auguſta Xiążę Czartoryſki Jenerał Ziem Podolſkich; Henryka i Stefana Batorego kolega Tarnowſki; Zygmunta III. Juliian Niemcewicz; Władysława kolega Kwiatkowſki; Jana Kazimierza X. Kraiewſki; Michała i Jana III, Stanisław Poto-

cki; Augustów i Stanisława Augusta, X. Prażmowski. Daley następuiące czasy, Kalasanty Szaniawski.

Panowanie Jana Kazimierza iuż przez kolegę Kraiewskiego ukończone, i Towarzystwu przesłane. Również kolega Niemcewicz iuż części przez siebie wypracowane pod rozwagę deputacyi podał. Kolega Kwiatkowski opis panowania Władysława zupełnie skończył, i w Zgromadzeuiu złożył. Od innych nad tém dziełem pracuiących oczekuie Towarzystwo uwiadomienia, iak daleko w obraney pracy postąpili.

Nadto, w rzeczach tyczących się dzieiów narodowych wielu członków w tym czasie wypracowało osobne dzieła lub rozprawy. Rzut wszystkich przedmiotów, i stosuiących się do nich czynów, z historyi naszego narodu wyiętych, zebrał kolega Prażmowski.

Tenże o naydawnieyszych dzieiopisach polskich dokładną w osobnéy rozprawie podał wiadomość.

Kwitnący niegdyś w Polsce handel wewnętrzny, rzek naszych spławność, i ten smutny widok upadku miast, których dawną wielkość, ludność i zamożność wykazuią obszerne spustoszenia, ruin gruzy, te daleko w pola zachodzące, a głęboko ziemią zasute bruki, tę tak wielką, i tak ważną część historyi narodu, kolega Surowiecki pierwszy wzruszył, przyczynę wszystkiego uważnie ślę-

dził, i gdzie ią wydobywać, dzieiopisarzów wskazał.

Tenże w rozprawie na publiczném posiedzeniu Towarzystwa czytanéy, przy ważnych przestrogach, o pisarzach początkowych dzieiów rozmaitych narodów podał sposoby, za pośrednictwem których można powziąć pewnieyszą znaiomość o dawnych Sławianach, i dopełnić historyią tego wielkiego narodu.

O nauce praw polskich, o ich duchu, o przedmiotach, któremi szczególniéy zaymował się prawodawca, i iak daleko wnich postąpił, wiadomości tak ważne dla piszącego dzieie, wykazuiące mu naypewniey w każdym wieku postępowanie albo cofanie się cywilizacyi w narodzie, wiadomości te gruntownie rozebrał, i wystawił w dwóch rozprawach kollega Bantkie Notaryusz publiczny i w szkole prawa Professor.

Tenże w inném piśmie wyprowadził wywód historyczny praw mieyskich w Polsce. Jest to dzieło ważne, pracowicie i gruntownie zbierane z wykazaniem źrzodeł, wktórych dzieiopis ma szukać pierwszych zakładów wszczęcia, postępu i stamowania cywilizacyi w Polsce mieszczan i włościan, tey tak istotnéy, bo naywiększéy narodu części. Gruntownie rzecz rozważaiący, w téy upadku, znaydzie i ogólnego upadku przyczyny.

Zacny kolega Tadeusz Czacki. Już go międay nami nie masz.... Jakaż zawistność

wrogu w dwóch oſtatnich latach wydarła nam tylu i z cnot i z nauk szanownych mężów! wydarła i tego, Towarzyſtwu i kraiowi, tak użytecznego obywatela i mędrca. On był iednym z pierwszych założycieli tego inſtytutu. On był z wſpółczesnych iednym z naybieglęyszych w oyczyſtych prawach i w narodowych dzieiach. Wezwany na wizytatora szkół w Gubernii Wołyńſkiéy, on poświęcił się całkiem powierzonemu obowiązkowi, i do śmierci trwał ſtałym w swey gorliwości koło wychowania i oświecenia kraiowéy tam młodzieży. On w hiſtoryi narodu wziął na siebie opisanie dzieiów pod panowaniem Jagiełłów aż do Zygmunta I. Niewiadomo Towarzyſtwu, iak daleko w téy pracy poſtąpił. Wzywamy zacną familiią, aby iakie w tey rzeczy po nim pisma pozoſtały, te raczyła Towarzyſtwu przesłać, a pewnie do swego przeznaczenia doprowadzonemi będą. Ten uczony, prócz wydanego dawniey zbioru obszernych wiadomości o prawach Litewſkich, napisał w tych latach rozprawę o prawach Xięſtwa Mazowieckiego. I drugie wydał pismo pełne znaiomości praw Polſkich i praw Rzymſkich, z roztrząsaniem zapytania: czyli prawo Rzymſkie było wzięte za zasadę praw Polſkich.

Do tego rodzaiu prac Towarzyſtwa należą rozmaite dzieła kolegi Stawiarſkiego: tłumaczenie księgi praw Pruſkich; tegoż dzieło o hipotece. Również księgi praw cywil-

nych, przez konſtytucyią Xięſtwu Warszawſkiemu przeznaczone, tłumaczone przez kolegę X. Szaniawſkiego Professora w szkole prawa; teyże księgi tłumaczenie przez kolegę Prałata Bohusza. Nadto, do teyże materyi dołączyć potrzeba wypracowaną przez kolegę Maiewſkiego z szczegołową dokładnością rozprawę o dawnych archiwach Polſkich. Przez tegoż wytłumaczoną była księga praw handlowych.

Opis medalów, tyczących się dzieiów kraiowych pod Królami Polſkimi wybitych, był przez szanowanéy pamięci Albertrandego udziałany. Po śmierci tego w pozoſtałém rękopiśmię nie znaydowały się medale za panowania Stanisława Auguſta wydane. Towarzyſtwo ſtarało się to panowanie dopełnić. Już dzieło znayduie się ukończone.

Jak w powszechności śledzenie wyobrażeń religiynych w ludzkim rodzaiu prowadzi naypewniey w ślady poſtępu ludzkiego rozumu; tak w hiſtoryi szczególnéy krainy śledzenie wiar i obrządków religiynych poddaie naypewnieysze znaki owczesnego w tymże narodzie oświecenia i obyczaiów. Ta ſtarożytna część hiſtoryi naszego narodu ieſt prawie zagubiona. Wydobycie iey trudne, ale nie ieſt niepodobne. Pracował nad tém kolega Wiesiołowſki. Rozprawa o ſtarożytnościach religiynych narodu Polſkiego, wiele w tey rzeczy obeymuie oświecenia. Również zgłębiał tę część hiſtoryi kolega Jé-

zef Sierakowſki w swoiéy rozprawie o Mitologii Sławiańſkiéy.

Kollega Prałat Czaykowſki wypracował kilka uczonych rozpraw: iednę o Trakach, drugą o początkach Narodów Sławiańſkich, i obszerne pismo pełne ciekawych, i zagłębiaiących się uwag i śledzeń jeograficznego ograniczenia siedziby narodu Skitów.

Kollega Gliszczyńſki Prefekt Departamentu Bydgoſkiego zebrał hiſtoryczne wiadomości o Annie z krwi Jagiełłów Królewnie Szwedzkiéy, sławnéy z swéy biegłości w zielnictwie.

Uczony Gley przesłał pod rozwagę Towarzyſtwa hiſtoryią Polſką w kilku tomach w iezyku Francuzkim napisaną. Szacowna ta praca iego była rozbieraną w deputacyi do hiſtoryi wyznaczonéy. Dla wyiazdu autora, uwagi deputacyi dotąd udzielone mu bydź nie mogły.

Do rzeczy hiſtorycznych należy przyłączyć wyſtawiony przez kolegę Juliana Niemcewicza obraz życia i kraiowych wysług nieśmiertelnéy pamięci Jgnacego Potockiego, którego życie i obywatelſkie czyny tak ściśle są połączone z hiſtoryią kraiu, iż ſtały się częścią oſtatnich dzieiów narodu.

Również do prac hiſtorycznych należy zebrany przez Miniſtra Sprawiedliwości Łubieńſkiego, członka Towarzyſtwa, opis naukowych czynów, i ogromnych hiſtoryi Pol-

ſki tyczących się przez Albertrandego wypisów z rozmaitych archiwów i bibliiotek Rzymſkich, iako też z archiwów i bibliotek Szwedzkich.

Rozbiór dzieł i życia iednego z pierwszych naszych dzieiopisarzów Kromera, uczynił kolega Horodyſki.

Ważną rozprawę o Jazygach napisał kolega Hennig Professor hiſtoryi w szkole głównéy Królewieckiéy.

W téy saméy materyi przez kolegę Sierakowſkiego zebrane były uwagi zgłębiaiące rozmaite podania o początkach Sławian, z krytyką rozbieraiącą wątpliwości względem czasu pierwszych osad w krainie Polſkiéy.

W tymże zamiarze udoſkonalenia narodowego ięzyka, i zasiągnienia obszernieyszych wiadomości hiſtorycznych, ſtarało się Towarzyſtwo poczynić związki z uczonemi w pobratyńſkich Sławian narodach. Już one są wszczęte z uczonemi w Jlliryi, w Wiedniu, w Petersburgu, w Lipſku, w Królewcu, i z Towarzyſtwem Czeſko-Królewſkiém w Pradze.

Z Królewca kolega Hennig Dyrektor bibliioteki Królewieckiéy wykazał nam rozliczne bogate źródła do hiſtoryi Polſki ściągaiące się z czasów Krzyżackich.

Z Czech uczony Dobrowſki członek naszego Zgromadzenia i Królewſko-Czeſkiego Towarzyſtwa w Pradze, przesłał nam swoie uwagi ściągaiące się do poiednania pisowni

w iezykach Czeſkim i Polſkim. Tenże udzielił Zgromadzeniu tak dawno pożądaną wiadomość, iż Towarzyſtwo Czeſkie odtąd obrało używanie alfabetu łacińſkiego. Oby za tym przykładem poszli inni pobratyńcy Sławianie, a szczególniéy uczeni w narodzie Rossyyſkim. Jleżby przez to nie ułatwiło się w naukach i umieiętnościach wspolnéy pracy, wspólnego oświecenia się i zrozumienia w tym wielkim na tey ziemi, nayobszernieyszym w Europie, ogromnym Sławian narodzie!

Takie są prace przez Zgromadzenie w tych czterech latach przedsięwzięte około narodowego iezyka i narodowych dzieiów.

Lecz iezyk w swoich zasadach tak dokładny, iezyk, który będąc pierworodnego szczepu, ieſt do udoſkonalenia tak łatwy, w którym pisarzami iuż byli Kochanowscy, Petrycy, Skargowie, Stryykowscy, Naruszewicze, Krasiccy; w którym iuż przetłumaczeni sławnieysi z ſtarożytnych, pisarze wzorowi Greków, i Rzymian, w którym z nowoczesnych przełożony Kornel, Rasyn, Molier, Buffon, Pop, Schakesper, Milton, Tass, Gesner, Klopſtok, Schiller, iezyk Polſki na takim ſtopniu ſtanąwszy, daléy w równi z iezykami nayświetleyszych narodów poſtępować powinien.

Końcem ułatwienia mu tego poſtępu przedsięwzięło Towarzyſtwo zebrać w każdym rodzaiu nauk pięknych naydokładnieysze

w narodowym ięzyku wzory, przyłączyć oraz prawidła i porównanie z wzorami tegoż rodzaiu w obcych ięzykach; z wykazaniem w czém iuż im dorównywa, w czém one go przewyższaią, i w czém ieszce nam w rodowitéy mowie wzoru nie dostaie.

Takową pracę rozebrały między siebie członki wydziału nauk. Jedni przedsięwzięli wygotować narodowi do literatury Polskiéy podobne dzieła, iakiemi obdarzyli Francyą Batteux i Laharpe.

Jnni wzięli na się oddzielnie iakowy literatury gatunek. W tym wyłożywszy właściwe iego prawidła wyciągną z narodowych pisarzy naylepiéy zastosowane części z porównaniem ich do podobnych wzorów w obcych ięzykach.

Całą część dramatyczną wziął na siebie kolega Wężyk. Tę iuż wypracował, i pod rozwagę wydziału nauk oddał.

Rzeczą o Odach i o narodowych pieśniach zatrudnia się kolega Kozmian.

Autor powieści Jowisza, i bayki Kozieł i Orzeł; Julian Niemcewicz pisze o baykach.

Senator Woiewoda Stanisław Potocki przedsięwział rozprawę w ogólności o literaturze Polskiéy; w szczególności, o wymowie, o guście, i o krytyce. Te iuż wypracowane publiczności udzielonemi zostały.

Autor poematu o Lechu, kolega Woronicz, wyſtawi rzecz o poematach. Kolega Lipińſki zatrudnia się opisem Sielanek.

Do tych prac dołączyć należy rozbiór dzieł Dmochowſkiego przez kolegę Osińſkiego; Rozbiór dzieł Wolſkiego przez kolegę Edwarda Czarneckiego; rozbiór dzieł Jana Kochanowſkiego przez Juliana Niemcewicza; opisanie życia i prac naukowych Nagurczewſkiego przez kolegę Kozmiana.

W wydziale sztuk pięknych zacny współczłonek Baron Raknitz, Marszałek dworu N. Króla Saſkiego, wypracował, i w towarzyſtwie złożył obeymuiącą wiele ważnych spoſtrzeżeń rozprawę o sztuce malarſkiéy. Kolega Vogel pierwsze w tym gatunku wyſtawił narodowe dzieło: Widoki Polſki. Kolega Aigner obszerną przedsięwział pracę o architekturze w ogólności. Tenże rozprawę już ukończoną o guście w architekturze, oddał do roczników. Nadto, niektórzy z kolegów ſtarali się przysposobić rodakom nowe w literaturze wzory przetłumaczeniem, co wybornieyszego w tegoczesnych obcych pisarzach, albo przełożeniem na ięzyk oyczyſty pisarzy ſtarożytnych, co ieszcze tłumaczoném nie było.

Kolega Kwiatkowſki tłumaczył Swetona, Pisarza, który daleki od wszelkiéy osobiſtości, ani nadzieią, ani boiaźnią niewzruszon, samém opowiadaniem zupełną umysłu spokoynością tchnącém, iuż uprzedza o pra-

wdzie; który z ſtarożytnych naywierniey daie poznać zbytków i rozpuſty Rzymſkiéy ſtopień, ſkąd nayłatwiéy potomnym doyrzeć miarę wad ſkładu téy Rzeczypospolitéy samodzierzców, i ſtopień zepsucia ich obyczaiów, więc naygłębsze przyczyny Rzymian upadku i zaguby.

Piękności wiersza Trydena o muzyce bądź w opisywaniu sztuki, bądź w naśladowaniu dzwiennych ogłosów przeniosł z Angielſkiego w Polſką mowę Julian Niemcewicz.

Z sławnego Delila, co po Wirgilim naylepiéy czuć umiał piękność natury, i nayrzetelniéy nucił użyteczność i niewinność rolnika, przełożył na oyczyſty ięzyk kolega Felińſki Obraz życia Wieśniaka. W wiernym rysie Podeyrzliwego człowieka umysł wyſtawił kolega Wyszkowſki, a cudne imaginacyi twory, iakby własnym Delila pędzlem, malował w Polſkim rymie kolega Tadeusz Matuszewic.

Przybyło także nowe tłumaczenie Jliady Homera, z którego wyiątki były pod sąd publiczności poddane.

Nad swoordnemi w literaturze Polſkiéy dziełу pracuią z tegoż wydziału koledzy: Woronicz nad poematem Lechiady; iuż dwie pierwsze pieśni na publiczném posiedzeniu czytanemi były.

Kolega Kozmian, idąc torem Wirgilego, gotuie Polſkie Ziemiańſtwo.

Kolega Tarnowſki oyczyſtym rymem opiewa rozlicznych roślinnych rodzin piękności, użytki i szkodliwość.

Naydawnieyszéy Polſkich Królów ſtolicy Krakowa okolice, z iednéy ſtrony tak rozmaicie od natury udarzone, tylu z narodowych dzieiów pomnikami świetne, a które dotąd nietkniętemi były, pierwszy ich ozdobę przyrodzenia i sztuki wyſtawił rymem kolega Józef Wężyk.

Kolega Osińſki, w wierszu o Koperniku, wzniósł się za nim w niebiosa; tam śledził nieśmiertelny Kopernika jeniiusz. Jak on słońcu i gwiazdom drogi znaczył; iak ieſtwom niebios prawa, porządek ſtanowił. Tenże sławił woyſk Polſkich męztwo pod Raszynem, Pragą, Górą, pod Zamościem, i Sandomierzem; a szanownym cieniom poległych w obronie oyczyzny rycerzy cześć, tak im słusznie w potomności należną, oddał zwykłą sobie wymową tylokrotnie tu zuwielbieniem wspomniany Stanisław Potocki.

W tymże czasie kolega Kalasanty Szaniawſki pisał pochwałę waleczności i obywatelſkich poświęceń się oyczyznie, z rozbieraniem oraz uczonych prac poległego mężnie pod Raszynem członka naszego Półkownika Godebſkiego.

Zacny honorowy nasz członek Baron Serra Miniſter przy Dworze Saſkim czytał na publicznėm posiedzeniu wiersz, pochwały rycerſtwa Polſkiego. Jako Prezes, winienem

nem tu towarzystwa imieniem złożyć szanowną cześć cieniom męża tego. Był on Zgromadzenia naszego użytecznym w naukach członkiem. Był między współczesnemi iednym z naybiegleyszych w starożytnym ięzyku Łacińskim, naśladowczym pisarzem Tacyta; opisał woynę w Germanii i Sarmacyi.

Nakoniec z tegoż wydziału nauk i sztuk pięknych, kolega Elsner zatrudnił się zbiorem rozmaitych dzieł muzycznych, i pieśni narodowych. Tenże przed kilku laty w uroczysty dzień Rycerstwu naszemu poświęcony, wygotował pełną harmonii bohatyrską symfoniią. Teraz pracuie nad wygotowaniem muzyki do śpiewów historycznych.

Historyia Naturalna.

Podobnież wydział umieiętności prace swoie zwrócił szczególniéy ku ich zastosowaniu do kraiowego użytku.

Umieiętności dopotąd są ieszcze prożnym wynalazkiem, może czczym tylko rozumu wywodem, albo prożniactwa zabawą, dopokąd nie są zastosowane do użytku narodów. I uczeni potąd nie odpowiadaią swemu powołaniu, swemu w towarzystwach ludzkich przeznaczeniu, dopokąd w ich naukach, w ich umieiętnościach rządy nie znayduią podług potrzeby w wewnętrznéy administracyi rady i pomocy; dopokąd ich umieiętność nie nadaie fabrykom, rękodzie-

łom oświecenia, ułatwień, kierunku, postępu. Przeto członkowie Towarzystwa wierni naszego Instytutu zamiarowi, iedni przedsięwzięli pracować nad poznaniem oyczystéy ziemi, nad iey jeognozyą i mineralogią, opisać iey skład wewnętrzny, wskazać w iey utworze porządek jeognostyczny, porządek wewnętrznego w iey górach składu, rozmaitych rodzaiów, gatunków mineralogicznych rzeczy.

W tym celu iuż są ukończone, i publiczności udzielonemi zostały rozprawy o ziemiorodztwie równin Polskich i Litwy: rozprawy o górach pasma Łysogóry, i o wszelkich kopalniach Polskich między Pilicą i pasmem gór Lanckorony, rozprawa o górach Bieskidach. Przedstawiony także został widok ryciny całego ciągu gór Tatrów. Do tego załączony opis wewnętrznego tych Tatrów składu w rozprawach o Serywanie, o oku morskiém, o Kolbachu, i o Krapaku wielkim.

Nadto, ogólna ieognostyczna mappa całéy krainy Polski wkrótce ukończoną zostanie.

Ziemia, czas, i praca są źródłem wszystkich bogactw kraiu; więc poznać swoię ziemię iest w towarzystwach pierwszą, nayistotnieyszą potrzebą. Jeologiia iest główną częścią filozofii natury; iest dopełnieniem fizyki ziemskiéy. Kray maiący dokładną jeognozyą ziemiorodztwa swoiéy ziemi, może

tylko mieć uzupełnioną ſtatyſtykę swoiego kraiu.

Mineralogiia

Mineralogiia w tych czasach wielki uczyniła poſtęp. Już przeszło trzyſta różnych gatunków ciał mineralogicznych wſkazuie. Zamiaſt siedmiu metallów, ſtarożytnym znanych, my ich dzisiay iuż 41 liczymy. Chemiia coraz obszernieysze do ich poznania, odkrycia i używania wynayduie środki. Rozbiór analityczny ciał mineralogicznych nada mineralogii zasady pewne, i ſtałe. Droga analizyi tych ciał iuż tak ſkutecznie przez Vauquelina i Klaprota, mędrców w każdem doświadczeniu gruntownych, wyprowadzi mineralogiią na ſtopień umieiętności dokładnéy.

Kray nasz ieſt w rozmaite kopalnie obfity. Do ich szukania, poznania, wydobycia, i używań, iakie teraźnieysze umieiętności podaią środki, te w szczególnych rozprawach z zaſtosowaniem ich do kopalni kraiowych wyłożyć, i rodakom ogłosić przedsięwzięli tegoż wydziału członkowie. Kollega X. Byſtrzycki w szkole Departamentowéy Piiarów fizyki Professor, który iuż publiczności udzielił dzieło o sposobie zakładania saletrzalni, pracuie nad rozprawą robienia ałunu, do czego kray nasz ma wielkie w ziemi ſkłady.

Kolega Celińſki, który iak w szkole Akademicko-lekarſkiéy od lat kilku gorliwie kraiowi służy, tak również w towarzyſtwie Królewſkiém użytecznie pracuie, prócz wielu rozmaitych chemicznych doświadczeń do zdrowia, do potrzeb, do wygód w ludzkiém życiu zaſtosowanych, wydał pierwszy w ięzyku Polſkim dla użytku narodowéy młodzieży farmacyią; wygotował rozprawę o nayważnieyszéy działalności ognia w farmaceutycznym piecu przez siebie wſkazanym, z załączeniem tegoż wzoru.

Kolega Chodkiewicz wygotował dokładne tablice ſtosunku dawnych miar i wag Polſkich i Litewſkich z miarami i z wagami przyiętemi we Francyi.

Tenże iuż udzielił publiczności rozprawę o nauce robienia piwa. Wziął na się wypracowanie rozprawy o ołowiu z zaſtosowaniem wiadomości o tym kruszcu do kołpalni i rud tegoż rodzaiu, w kraiu naszym bardzo licznych i bogatych.

Ja podiąłem się dopełnić Polſką ieologiią, i wygotować rozprawę o kopalniach węgli ziemnych w naszym kraiu.

Pozoſtaią ieszcze do rozebrania kopalnie żelaza, miedzi, cynku, srebra, rozmaitych soli, siarki, bituminów, bursztynów, wielorakich wód mineralogicznych, glinek farbuiących, siarczanów, margielów, kamieni wapiennych, kamieni młyńſkich, kamieni ciosowych, kamieni rzadkich, iako to: agatów,

onixów, kalcedonów, opalów, kryształów krakomitami zwanych; ſkamieniałości czyli petryfikacyi; rozmaitych konch morſkich i zwierząt ziemſkich, kopalne kości. Do takowych odkrycia i opisania równie Towarzyſtwo i innych uczonych współrodaków wzywa.

Rozpoczęte przez cney pamięci Kortuma prace nad kraiowym czerwcem, były i w tych latach zatrudnieniem niektórych członków. Z ich pracy okazuie się, że czerwiec, ten właściwy urodzay krain Polſkich, dawniéy znaczna część zewnętrznego handlu, teraz wielkiego ieszcze użytku w farbowaniu rozmaitych rzeczy do odzieży ludu potrzebnych, mógłby zoſtać udoſkonalony, i daleko obfitszy, przez uprawę w tym zamiarze ziemi. Farba zaś proſto z żywych robaczków zaraz po ich zbiorze wyrobiona nierównie ieſt żywsza, i do farby koszenilli więcéy zbliżaiąca się, niżeli farba wyciągnięta z poczwarek zapiekanych, a ieszcze w handlu przez żydów różną mieszaniną popsutych.

W tymże zamiarze użyteczności dla kraiu wyznaczyło Towarzyſtwo w nagrodę medal złoty dla tego, kto pierwszy w kraiu zaprowadzi fabrykę wyprawy ſkór podług przepisów Seguina, z tą doſkonałością, do którėy ten sposób iuż doszedł w innych Europy kraiach.

Wyznaczony drugi medal złoty dla tego, ktoby dał naydokładnieyszy opis ziemi saletrzanéy na Podolu, i wſkazał praktyczny nayłatwieyszy robienia saletry sposób.

O ogólnych użytkach hiſtoryi naturalnéy, o potrzebie tey nauki w wychowaniu młodzieży z zaſtosowaniem z niey użytków do szczęścia w całém życiu człowieka, napisał rozprawę Senator Woiewoda Wybicki.

Chemiia.

Zważywszy, iż kray nasz przy zewnętrznego handlu ſtamowaniu, bez fabryk, bez rękodzieł, bez miaſt zamożnych, wewnętrznego handlu nie maiąc, zmuszony był więcéy niż inne pańſtwa, choć w równém z nami płożeniu, co do ſtosunków handlu zewnętrznego czynić usiłowania, aby sam swoie wewnętrzne potrzeby i wygody opatrzył, aby swe wydatki za granicę zmnieyszył; z tych powodów i na podobne przedmioty, Towarzyſtwo swe prace i zaſtosowanie umiejętności zwróciło.

W wielu roślinach znayduie się cukier. Prócz trzciny Indyyſkiéy, wyrabiaią go w Ameryce, osobliwie Anglo-Amerykanie, z pewnego gatunku klonów *acer saccarifera.*

Uczony Margraf iuż od wieku bliſko odkrył w burakach cukier. Sławny za naszych czasów Achard odkrycie to daleko przez swe doświadczenie posunął; gatunek

buraków i uprawę gruntu wſkazał, sam fabrykę cukru założył. Doświadczenia iego w wielu mieyscach we Francyi i w Niemczech zaczynały w kosztowne zamieniać się zakłady.

Z podróży Oliwiera pokazuie się, że Persowie od dawnych czasów wyrabiaią cukier z winogron. Uczony Pruſt swemi gruntownemi doświadczeniami tę własność winogron iasno wykazał; cukier z nich chociaż ieſt innego gatunku, różniący się od cukru z trzciny, z buraków, i klonów, chociaż w smaku ieſt nieco zmienny, nie kryſtalizuie się, ani nie nabiera tey twardości iak cukier z trzech powyższych roślin; ieſt przecięż równie słodki i do używania przyiemny.

Przed dwoma laty członek Akademii Petersburſkiey, uczony Kirchhoff, wyrobił cukier z krochmalu pszennego. Wynalazek swóy w przytomności Kommissyi od Rządu wyznaczonéy udowodnił. Działanie iego trzydzieści sześć godzin trwaiące nie było przez niego ogłoszone, ale z pisma Wilhelma naszego współ-członka teyże Akademii okazuie się, iż na ſto części krochmalu czteryſta części użył wody, iednę część kwasu siarczanego, a kredy z prochem tłuczonego węgla podług potrzeby.

Ten wynalazek Kirchhoffa ieſt nayſtosownieyszy do kraiu naszego. Przeto więcéy od innych zwrócił na się Towarzyſtwa uwagę i pracę.

Kray nasz wina nie rodzi. Zaprowadzenie klonów i cukrzanych buraków wymagałoby nowych zakładów i ziemi uprawy. Lecz pszenica ieſt właściwym Polſki urodzaiem, ieſt głownym naszego przemysłu i zewnętrznego handlu towarem. Przez niewyprowadzanie ziarna tego za granicę, cena pszenicy zbytnie spadła; ledwo koszta rolnicze powracaiąc, nie tylko do nowych wydatków na udoſkonalenie rolnictwa nie zachęca, lecz odſtręcza nawet od utrzymania dawnych. Obrócenie więc ziarna tego choć w części na inny użytek, na wyrobienie cukru, byłoby z wszech miar kraiowi dogodne i użyteczne.

W tym zamiarze Wydział umieiętności szczególniéy prace chemiczne zwrócił na rozmaite doświadczenia koło wyrabiania cukru z krochmalu pszennego i z ziemniaków.

Od niedawnego czasu samo przyrodzenie podało chemii ieden z swych naywiększéy działalności żywioł. Jeſt w naturze taki płyn powszechny, który może wszyſtkie ciała ziemſkie ſkwaszać i odkwaszać (*oxider et desoxider*), spłoniać i odpłoniać (*bruler et debruler*). Przeciwności zadziwiaiące. Ta sama moc, ta sama iſtota swóy własny ſkutek odczynią i gubi.

Machina galwaniczna, wynalazek sławnego Wolty, już ſtała się w ręku człowieka narędziem do schwycenia, do użycia, i do władnienia tym dotąd w przyrodzeniu

ukrytym, nieschwytnym, niepoiętym pierwiastkowym płynem.

Uczony Davy za pośrzednictwem tego narzędzia i tego płynu odkrył, że wszystkie ziemie są niedokwasem kruszców. Uczony ten iuż niezaprzeczenie okazał kruszec z sody, z gliny, z kremionki i z wapna.

Te odkrycia, te iego doświadczenia prowadzą na głębsze taynice natury. Ważność ich zastanowiła i Towarzystwo nasze: Kilku członków zatrudniało się sprawdzaniem doświadczeń uczonych: w Anglii Davy, w Francyi Gay-Lussac, Thenarda, w Szwecyi Seebecka Barzelego i Pontina.

Fizyka.

Fizyka, ta część nauki przyrodzenia, wielka część filozofii natury, nierównie od pewnego czasu z innemi umieiętnościami postępuie. Zdalono się z drogi, którą do teraźnieyszego prawie stopnia fizykę doprowadzili Galliley, Torricelli, Huyghens Boyle, Muschembrock, Boscowigh, Mariote, Galvani, Volta; zdalono się mówię z drogi doświadczenia, która tylko w umieiętnościach natury prowadzi do rzeczywistości, do wniosków pewnych, do istotnéy skutków przyczyny. Wzięto się zbytnie do saméy jeometrycznéy rachuby, która iest nierównie łatwieysza w pokoiu przy stoliku, ale

nie zawsze odkrywa, co w przyrodzeniu, choć niewidzialne, iest tam rzeczywiście.

Chemiia, która ciągle z doświadczeń do doświadczeń krocząc uczyniła tak olbrzymie w krótkim czasie postępy, w punktach swoiey styczności z fizyką wskazała tey ostatniéy niezmierne do nowych odkryciów pole. Prócz rozlicznych gazów, prócz dociekania działań szczególnych żywiołów w parokręgu otaczaiącym ziemię; wskazała ieszcze działalność powszechnych niedościgłych płynów w niezmiernym żywioło-kręgu całego świata. Wskazała, że tak rzekę, nieiako pierwiastkowe siły, pierwiastkowe władnie materyi, cieplik, światło, elektryczność, galwanizm, magnetyzm.

Materyia ognia od naydawnieyszych czasów ściągała na siebie nie tylko zastanowienia mędrców, ale nawet ludów. Użyteczność i niepoiętość w iey działaniach zjednały dla ognia cześć boską. Cieplik i światło są w przyrodzeniu względem naszéy ziemi naywiększe i naypotężnieysze władnie, czyli natury działania środki. Jch poznanie, ich rozmaitych stosowań się prawidło, ich przeymowanie ciał, osadzenie się; ich skupianie się, lub z ciał ubywanie, ich nadawanie ciałom drażliwości, ruchu, czucia, powinny naywiększą zaiąć uwagę uczonych tak w fizyce iak w chemii.

Gaylussac, Bertholet, Pictet, a osobliwie Herschel w tych ostatnich czasach u-

czynili liczne, a wszystkie pełne i umieiętności i dowcipu doświadczenia, z których wypada wnioskiem, że te dwa płyny są zupełnie od siebie różne.

Ważne w tymże przedmiocie są uwagi i doświadczenia zawarte w rozprawach uczonych Dessaignes i Placyda Heinrich o fosforescencyi, czyli o rozjaśnieniu się pewnych ciał w ciemności. Z tych ukazuie się, że cieplik ma wielkie wpływy i w ten fenomen natury, i w rozmaite inne zmiany ciał naszéy ziemi.

Również zebrane ciekawe uwagi i doświadczenia uczonego Desaignes nad tem dziwném, bez pokarmu, a przecież bez naruszenia życia, zaśnięciem przez zimę pewnych zwierząt i roślin; nad tém nieiako zawieszaniem się przez pół roku w zwierzętach i w roślinach działań galwanizmu, za którego pośrednictwem odbywaią się wszelkie wewnętrzne działania rozmaitych części zwierząt i roślin, a z których doświadczeń i to zaśnięcie ukazuie się bydź iedynie skutkiem pewnéy zmiany w mierze ciepliku.

Godne są także zastanowień doświadczenia, które uczynili Karradori, Gilbert, a szczególniéy Coulomb nad magnetyzmem. One staią się wywodem, że płyn ten iest w całéy naturze powszechny, iest płynem świata; że działa nie tylko na kruszce, ale na wszystkie ciała ziemskie, zwierzęce, roślinne, i mineralne.

Nie należy spuszczać z uwagi i doświadczeń sławnego Galvani. Posunął ie daley ieszczę Aldini Professor fizyki w Bononii, gdy wywiódł, że płyn galwanizmu wszystkie na ciałach żywych wyrządza skutki bez pośrednictwa iakiegokolwiek kruszcu, a to prosto przez same zbliżania się i dotykania między sobą części zwierzęcych.

Na ściętym człowieku przez nerwów z iednego uda żaby dotknięcie nerwów mozgowych ściętey głowy; a przez nerwów z drugiego uda teyże żaby dotykanie muskułów karku kadłuba, powstaią razem i w głowie i w kadłubie ściętego różne, i dziwne poruszenia.

Te postrzeżenia zdaią się bydź dopiero wstępnemi do dalszych wielkich odkryciów.

Nie uszły one Towarzystwa uwagi. Były niektórych członków zatrudnieniem. Pierwszy zaymował się niemi kolega Lafontaine; szczególniéy zaś doświadczenia galwanizmu zebrał, częścią sam sprawdził, końcem umieszczenia w nowém dziele fizyki zacny nasz kolega X. Bystrzycki, który w tychże latach filozofiią chymii, dzieło tak ważne w ięzyku narodowym, dla użytku młodzieży wydał.

Matematyka.

Matematyka, ta część wyższych wiadomości ludzkich, postępuie ciągle za pośrednictwem coraz nowych dokładnieyszych formuł, i przez umieiętne tych zastosowania szczególniéy w kałkule waryiacyynym. I w téy części pracowało użytecznie kilka członków z wydziału umieiętności. Kolega Xiądz Dąbrowski z tegoż szanownego, a potylekroć tu dla użytku w naukach wspomnionego Piiarów Instytutu, Professor matematyki w szkole Departamentowéy Warszawskiéy, wygotował dla kraiowéy młodzieży arytmetykę, jeometryią, i pracuie nad algiebrą.

Kolega Poullin wytłumaczył z właściwą mu dokładnością planimetryią uczonego Lacroix. Tenże poddał pod rozwagę Towarzystwa ważne matematyczne dzieło o przecięciach ostrokręgowych.

Kolega Gutkowski w rozprawie o fortyfikacyi wskazał różne matematyczne zastosowania.

Wielkiey w tak młodym wieku straty dla nauk kolega Livet wystawił rys całego postępu matematyki w ostatnich dwunastu leciech.

Ledwo przy końcu ostatniego wieku rozpoczęte meteorologiczne uważania, coraz obszerniéy w ostatnich latach zagęszczaią się w Europie. Ich zbiór dotąd nie iest

iescze do użytku; ale zamiar tey pracy ieſt wielki. Jeżeli z ciągłą ſtałością przez kilkanaście wieków zoſtanie dopełniany, będzie dla potomnych użytecznym. Ta odległość użytku bynaymniéy takiém uważaniem zatrudniaiących się żrażać nie powinna. Jeſt i to w ogólnéy przyrodzenia uſtawie; wszyſtko w naturze dąży, wszyſtko działa nawet i w pokoleniach ludzkich nie tylko dla własnych teraźnieyszych użytków, ale ieszcze ku przysposobieniu ulepszeń dla czasów przyszłych dla dobra i użytku pokoleń naſtępnych.

Takowe meteorologiczne uważania iuż i w Polſkich krainach zaprowadzone zoſtały przez członków Towarzyſtwa, a szczególniéy przez zacnego kolegę Magiera. Jego zbiór uwag od kilku lat z właściwą mu dokładnością czynionych, i w Towarzyſtwie co rok ſkładanych, będzie w porządku umieszczany w rocznikach.

Podobnémże uważaniem zatrudniaią się członki naszego zgromadzenia w Wilnie i w Krakowie.

Do tegoż gatunku zatrudnień przyłączyć należy sławnéy pamięci Poczobuta prac rozbiór, i opis przez zacnego z tylu rozmaitych w naszém Towarzyſtwie zasług członka Prałata Bohusza. Również opis życia i rozbiór prac w fizyce i w botanice zmarłego Szeydta. Opis ten uſkuteczniony był przez gorliwego, i z taką ſtałością od wielu lat pra-

cuiącego koło wzrostu użyteczności Towarzystwa szanownego Prezesa wydziału umieiętności Bergonzoniego.

Dołączam ieszcze wynalazek i opis narzędzia ustosowanego do wszystkich ważnieyszych doświadczeń magnetu. Narzędzie to mało mieysca zaymuiące, do przenoszenia i do używania tak po równinach iak po górach łatwe, i prędkiemu zepsuciu nie podlega.

R o l n i c t w o.

Inni członkowie przedsiębrali prace w zastosowaniu umieiętności do urodzaiów powierzchni naszéy ziemi, do rozmaitych kraiowych roślin i zwierząt. Jedni z tych pracowali nad rolnictwem, drudzy nad rozmnażaniem i wychowem bydła; inni nad ulepszeniem bez zwiększania kosztu mieszkań włościańskich i budowli gospodarskiéy.

Senator Kasztelan Alexander Potocki, którego nam przed dwiema laty przedwczesna śmierć zabrała, wygotował rozprawy o kraiowém rolnictwie z wskazaniem zastosowania niektórych użytecznych, i u nas do użycia łatwych wiadomości obcych.

Na zapytanie przez Towarzystwo, z wyznaczeniem nagrody, do publiczności podane, o przyczynach tak częstego upadku bydła w Polsce, odebrana rozprawa Tomasza Glotza, na doświadczeniach gospodarza zasadzaiąca się, uwieńczona została.

Na zapytanie o naywygodnieyszém, od ognia zabezpieczoném, a naymniey kosztuiącém zabudowaniu włościańskiém, z dziewięciu odpowiedzi żadna nie rozwiązała wszystkich podania punktów. Wszystkie przecięż zawierały wiele użytecznych mysli i doświadczeń. Wyznaczona deputacyia uczyniła z nich wybór, i z dodaniem własnych doświadczeń ułożyła opis naydogodnieyszych materyiałów i kształtu budowy. Tey wzór kosztem Senatora Woiewody Stanisława Potockiego w Wilanowie wystawiony został, i doświadczeniem iuż kilkoletniém iest stwierdzony.

Kolega Aigner wypracował rozprawę wiele użytecznych myśli i sposobów podaiącą o budownictwie wieyskiém.

Kolega Szuch, którego Towarzystwo przed kilku miesiącami z żalem utraciło, członek w tém Zgromadzeniu tak ciągle i tak użytecznie pracuiący, gorliwy o wszystko w czém mniemał, żebyśmy użytecznemi współziomkom stać się mogli; pracował szczególniéy nad rozszerzeniem w kraiu sztuki ogrodnictwa, nad wykazywaniem środków do ulepszenia i powiększenia sadów, obfitości owoców z rozmaitych drzew i roślin kraiowych; zatrudniał się udoskonalaniem narzędzi rolniczych i budowli wieyskich. Jego wynalazkiem iest cegła, która skutecznie do wzwyż wystawionéy budowli wieyskiéy użytą została.

Ko-

Kolega Surowiecki Sekretarz Jeneralny Dyrekcyi Edukacyynéy, i Stawiarſki Mecenas przy Sądzie Kassacyynym, pracuią nad ſtatyſtyką kraiową.

Kolega Gliszczyńſki przysposobił dla narodu w oyczyſtym ięzyku przełożone dzieło Slözera o ekonomii politycznéy, i dzieło Harla o policyi.

Kolega Znoſko ducha dzieł sławnego Schmidta w rodowitéy mowie udzielił Polakom.

Było podane przez Towarzyſtwo do publiczności wezwanie z wyznaczeniem w nagrodę medalu złotego temu, kto wſkaże do wykonania naykrótsze, i naymniéy kosztowne myśli do połączenia spławności rzek krain Polſkich między sobą, i z Elbą. Pisma w tym przedmiocie dotąd Towarzyſtwu nadesłane, uznanemi były przez Deputacyią za niedoſtatecznie rozwięzuiące zapytanie.

Szanownéy pamięci Ludwik Gutakowſki iak urzędnik i obywatel cnotliwy, tak równie w Towarzyſtwie gorliwym był członkiem o wszyſtko, co tylko ku powiększaniu iego użyteczności w kraiu zmierzać mogło; ten pragnąc, aby Zgromadzenie obszerniéy rozwinęło swoie prace w rolnictwie, nad tém nayważnieyszém naszey krainy bogactw źródłem, uczynił wniosek, aby osobny do rolnictwa uſtanowiony zoſtał wydział. Wyznaczona Deputacyia po rozważnieyszém

rzeczy rozebraniu, przyniosła wygotowaną myśl założenia oddzielnie Towarzystwa rolniczego.

Odtąd takowe Towarzystwo stanęło. To wkrótkim czasie mimo ciągłych prawie woien i przeszkód od wszczęcia iego, przecież iuż urządziło się wewnętrznie, porobiło ku swemu zamiarowi użyteczne po Powiatach stosunkowe związki, i iak publiczność na kilku posiedzeniach świadkiem była, iuż użytecznie pracuie.

Oprócz takowych przedsięwzięć dopełnionych przez członków Towarzystwa, nadto wielu innych rodaków uczonych udzieliło nam w tymże przedmiocie swoie dzieła.

Członek Rady Prefekturalnéy Kaliskiéy Maruszewski ułożył proiekt o spławności rzeki Warty, przy którego wykonywaniu ważne kraiowi dał przysługi.

Sądow kary w Departamentach Krakowskim i Radomskim Prezes Piekarski udzielił Towarzystwu pismo ku oświeceniu wieśniaka umieiętnie zastosowane; drugie oryginalne dzieło na znaiomości gospodarstwa i na własném doświadczeniu zasadzone o ziemiaństwie kraiowém.

Członek Rady Prefekturalnéy Kaliskiéy Biernacki udzielił Towarzystwu swoie użyteczne w rolnictwie przedsięwzięcia, i tłumaczone dzieła sławnego Thera.

Uczony Gley przesłał rozprawę o rolnictwie obeymuiącą kraiowego gospodarstwa

znaiomość, i szczęśliwe własnych doświadczeń i zagranicznych w téy rzeczy wiadomości zastosowanie.

Obywatel Mostowski podał Towarzystwu rozmaite uwagi ekonomiczne. Tych doświadczenie i uskutecznienie oświadczył dopełnić własném staraniem i kosztem, gdyby mu był wyznaczony grunt iaki naymniéy użyteczny. Wydział uwagi te wziął za godne zastanowienia, za użyteczne w gospodarstwie. Towarzystwo nie omieszkało donieść o tém Rządowi, wraz z uwagami autora i wydziału.

Nauka lekarska.

Zacne grono lekarzy w Towarzystwie naszém, przychyliwszy się do rady i proiektu Prezesa w tym wydziale, przedsięwzięło szczególniéy zwracać swoie prace, uwagi i doświadczenia na choroby, pospolicie kraiowemi zwane. W tym zamiarze składaią osobną deputacyią, w któréy udzielaią sobie wspólnie własne względem natury i względem takowych choréb leczenia wiadomości. Od uczonych rodaków lekarzy w kraiu praktykuiących odbieraią przesyłane im w tym przedmiocie uwagi i doświadczenia. Osobom te słabości cierpiącym wolny do nich przystęp, za poprzedniém uwiadomieniem Prezesa tegoż wydziału.

Kolega Wolf Prezes Rady lekarskiéy wypracował o Medycynie popullarnéy rozprawę. Zawiera ona ważne ostrzeżenia o nadużyciach i nieszczęśliwych wypadkach z nieuwagi leczenia się domowego.

Tenże napisał rozprawę o chorobach bydła w Polsce. Uwagi iego w kraiu od wielu lat czynione, godne są zastanowienia Rządu.

Lafontaine, ten zacny nasz kolega, wierny swemu powołaniu, poświęcił oyczyźnie i cierpiącey ludzkości własne życie. Ubolewamy nad tą stratą. Wkrótce Towarzystwo odda winną cześć iego zasługom w kraiu i w naszém zgromadzeniu. Już powiedziałem, iż on pierwszy zaymował się doświadczeniami galwanizmu. On od wielu lat nieodstępnie służąc kraiowi w ratowaniu zdrowia i życia obrońców narodu, zebrał z długiego doświadczenia liczne uwagi nad zdrowiem i nad wytrwałością w trudach woiennych żołnierza Polskiego.

Kolega Fiałkowski napisał dzieło o chirurgii.

Kolega Czeretowicz złożył w wydziale umieiętności rozprawę o taktyfikacyi. Tenże w inney rozprawie opisał szczególnieyszy gatunek robaków z uszu człowieka przez niego dobytych.

Kolega Dziarkowski, Dziekan szkoły Akademicko-lekarskiey, mąż w tym tak użytecznym kraiowi Instytucie wielce zasłużony,

nie tylko w nim iako Dziekan, ale razem iako Professor od założenia ciągle pracuie. Ten uczony dla użytku kraiowey młodzieży wydał pierwszy w mowie oyczyſtey Fizyologiią, tę ważną część umieiętności lekarſkich; naukę mechanizmu działań wszyſtkich w ogóle i szczególności organów, czyli części ciała ludzkiego; naukę, do którey poſtępu tak ſkutecznie przyczyniły się w oſtatnich czasach razem anatomiia, chemiia, i fizyka; pierwsza przez swe choć niedawno rozpoczęte, a iuż z wielkim użytkiem daleko posunięte działania w anatomii porównawczéy zwierząt. Chemiia zaś i fizyka przez nowe odkrycia i podania środków do obięcia i do użycia z płynów dotąd nieobiętnych ieſtot dotąd niedotykalnych, a do ogółu świata należących, których wſtrzymaniem, zwiększaniem, uymowaniem, gubieniem, wſtrzymuie się, zwiększa się, umnieysza lub ginie w zwierzętach i w roślinach czucie i życie; których dotknięciem, wpływem muſkuły i nerwy w zwierzętach nawet iuż nie żywych, ieszcze czuią, ieszcze się ruszaią; których użyciem uczeni Giulo, Wasalli, Rossi, Grassapengier, Towtera, a osobliwiéy Nyſtin sercu człowieka w półpiętey godziny po iego śmierci ieszcze powracali czucie, ruch, a w innych zwierzętach, szczególniéy w żółwiach i żabach, po ich zabiciu w godzin piętnaście ieszcze w ich sercu zbudzali czucia i ruchy.

Te doświadczenia zdaią się zbliżać wiadomości ludzkie na drogę dotykania się, i rozpoznawania w świata ogóle pierwiastków życia.

Tenże Kolega Dziarkowski pierwszy w ięzyku Polskim przysposobił narodowi Patologiią i Semiotykę, szacowne dzieło Doktora Medycyny Augusta Fryderyka Heckera.

W teyże rzeczy kolega Andrzey Sniadecki Professor chemii w Imperatorskim Wileńskim Uniwersytecie, wydał godne zastanowienia uczonych dzieło: Teoryia iestestw organicznych. Tam uczony ten z zwykłą sobie przenikłością zapuszcza się ku pierwszym początkom wszystkich sol; ku pierwszym, użyię tu wyrazu autora, nieiako natchnieniom materyi: szuka on, docieka pierwszego źródła wszystkich odmian fizycznego świata.

W tymże użyteczności przedmiocie podało Towarzystwo do publiczności z wyznaczeniem złotego medalu zapytanie o morowém powietrzu. Odpowiedź przez Ur. Lerneta Doktora medycyny z dokładnością wszystkie części podania rozwięzuiąca uwieńczona została.

Ku temuż zamiarowi ściągaiące się pisma były Towarzystwu przez obcych uczonych lekarzy udzielone.

Z Rygi Doktor medycyny Jakób Frantk przysłał pismo tyczące się w ogólności nauk lekarskich. Listy te przez wydział umie-

ietności rozważane były, i uwagi przez Deputacyią z lekarzy nad niemi poczynione, autorowi udzielone zostały.

Z Wrocławia Doktor medycyny Kausz złożył w Towarzystwie rozprawę o kroście czarney. W tém pismie znalazła Deputacyia z lekarzy bardzo wiele ważnych spostrzeżeń.

Z Wieliczki Doktor medycyny Tomasz Chromi przesłał zgromadzeniu swe dostrzeżenia nad chorobą włosów ludzkich. Lecz gdy dzieło iego iuż drukowane, i iuż wprzód pod sąd publiczności oddane było, Towarzystwo podług swych ustaw nad drukowanemi dziely opinii nie daie. Przeto zbiór ten uwag nad rzeczoną chorobą w bibliiotece Towarzystwa złożony został z wdzięcznością dla autora, któremu imieniem zgromadzenia podziękowanie składam.

Ustalenie i wzrost Towarzystwa.

Towarzystwo nasze pierwszy początek wzięło pod rządem N. Króla Pruskiego, i dwoma Królewskiemi reskrypty upoważnione zostało.

Następnie w pierwszym roku panowania swego w Xięstwie Warszawskiém Nayiaśnieyszy Frederyk August dobrotliwy Monarcha dla większego zachęcenia i postępu nadał temu zgromadzeniu tytuł Towarzystwa Królewskiego, wziął ie pod swoię bezpośrednią

opiekę, i Królewskim dyplomatem ustalił. Za takie dobrodzieystwo nayżywszych uczuć naszéy wdzięczności słaby wyraz pcdaliśmy potomnym przez wybity medal, a w dzień odebrania tey łaski publiczne posiedzenie co rok wdzięczność w członkach odżywiać będzie.

Odtąd Towarzystwo przysposobiło sobie stałe mieysce do swoich zgromadzeń i do udziałania składów takiemu Instytutowi koniecznie potrzebnych. Założona z kilkunastu tysięcy ksiąg bibliioteka. Ta w tydzień przez trzy dni iest otwartą dla pożytku publiczności. Przy zdawaniu sprawy o ogólnych czynach, i o wzroście tego Towarzystwa nie mogę tu nie wymienić tak przez wdzięczność iako przez obowiązek imion osób, które się do tego zbioru ksiąg przyczyniły: Xiążę Alexander Sapieha; Senator Woiewoda Ludwik Gutakowski; Mecenas Wasiutyński; kolega Kanonik Czaykowski; kolega Stawiarski, Jenerał Dąbrowski, Pan Kuropatnicki, kolega Hennig, kolega Bystrzycki, kolega Vogel; Pan Nowicki, Xiądz Młyński, Adam Czapski, Jan Miroszewski; kolega Dziarkowski, Referendarz Woyda, kolega Stanisław Sołtyk, kolega Gutkowski, Rektor szkoły Departamentu Warszaw: Linde; Sekretarz Jen: Dyrek: Surowiecki, koledzy Gliszczyński, Poullin, Chodkiewicz, Józef Ossoliński, Jan Znosko, Xiądz Osiński, Bergonzoni, Jan Łuszczewski, Józef Maiewski,

Józef Celińſkski, Jan Sniadecki, Józef Bandkie, Jacek Przybylſki, Joachim Chreptowicz, Juliian Niemcewicz, Rektor Sierakowſki, X. Dąbrowſki, X. Szaniawſki, Doktor Szymkiewicz, Pan Tetmeier, Pan Gruberg, Pan Bathiani, Prezes sądow Kary Piekarſki, Pan Julien, X. Felix Jarońſki, Pan Sołtykowicz, Pan Józef Voltigi, Pan Auguſtyn Becu.

Założone są także w domu Towarzyſtwa zbiory hiſtoryi naturalnéy, ieden ogólny, drugi szczególny kraiowy. Te iuż do kilku tysięcy sztuk mineralogicznych zawieraią. Jch uporządkowaniem syſtematycznéın zatrudnią się kolega Hofmann. Skoro rozkład ten zakończony zoſtanie, również i gabinet hiſtoryi naturalnéy dla publiczności otworzonym będzie. Jeſt także rozpoczęty zbiór medalów ſtarożytnych i kraiowych. Z winną wdzięcznością wymieniam przykładaiących się do tego zbioru zacnych rodaków. Jenerał Kosińſki, X. Duczymińſki, członek dozoru nad Lyceum w Toruniu, Pan Kruszyńſki, członkowie Towarzyſtwa, Felix Łubieńſki, Jan Łuszczewſki, Koźmian, Wiesiołowſki, Stanisław Sołtyk, Michał Sołtyk.

Czuie Towarzyſtwo, ile zależy na obowiązkach narodu i na sławie iego, aby iedyny i w powszechnym sądzie potomności dotąd naywiększy Polaków zaszczyt Kopernik odebrał w naszym kraiu tę winną mu cześć, iaką podobnym u siebie geniuszom oddały narody Francyi, Anglii i Szwecyi.

W tym zamiarze przedsięwzięło zamysł zbierania funduszu na wystawienie mu pomnika. Uczyniło odezwę do narodu. Lecz dotąd tylko z Departamentów Warszawskiego, Poznańskiego, Płockiego, Radomskiego, Krakowskiego i Kaliskiego przesłanych odebraliśmy około 1600 złotych; Towarzystwo składa 2000 złotych. Ogółem iest więc summa 3600 złotych. Oprócz oświadczeń się niektórych obywateli z ofiarą, którzy dotąd takowey nie przesłali, widzimy, że zbiór ten ieszcze od celu swego daleki, gdyż koszt dzieła do 36000 wynosi. Spokoynieysza i szczęśliwsza przyszłość spodziewać się każe, iż zamiar ten wspaniałego i na swoię sławę czułego narodu szczodrobliwość dopełni.

Instytuta naszemu podobne, ich założenie, ich fundusze, i wszystkie dla nich potrzebne rozmaite składy są w innych Państwach dziełem Xiążąt, Królów, Rządców i długiego czasu. W naszym narodzie było to sprawą samych partykularnych obywateli, gorliwości i przywiązania do swoiego narodu. A to udziałało się w czasie lat kilku, w czasie, gdzie w przeciągu lat sześciu trzy naystrasznieysze woyny plac boiów na tey ziemi założyły.

Kończę zdanie sprawy smutném, lecz od żywych należącém się dla umarłych wspomnieniem, kiedy ci żyiąc, ludziom i kraiowi użytecznemi byli; kończę wymienieniem ze czcią imion tych, których w czterech la-

tach Towarzystwo przez śmierć utraciło. Z członków czynnych: Cypryan Godebski, Joachim Chreptowicz, Marcin Poczobut, Józef Filipecki, Józef Czech, Ludwik Gutakowski, Hugo Kołłątay, Józef Komarzewski, Jgnacy Potocki, Felix Potocki, Alexander Potocki, Alexander Sapieha, Konstanty Wolski. Z członków przybranych: Stanisław Fiszer, X. Nagurczewski, Jan Nax, Józef Szesler, Ludwik Livet, Jan Łuszczewski. Z członków honorowych: Józef Bose, Ludwik Bourgoing.

Wybranemi w tych czterech latach byli na członków czynnych: Józef Lipiński, Edward Czarnecki, Xawery Szaniawski, Zygmunt Vogiel, Marcel Bacciarelli, Magier, Chodkiewicz, Piotr Aigner, Józef Sierakowski, Jan Bandkie, Kaietan Koźmian, Jan Tarnowski, Celiński.

Na członków przybranych Franciszek Szopowicz; Jgnacy Stawiarski, Walenty Maiewski, Szymkiewicz, Jan Huisson, Danielewicz, Feliński, Poullin, Biernacki, Anastasiewicz, Stephaziusz, Hennig, X. Kraiewski, Czeretowicz, Fiałkowski, Hofman.

Na członków honorowych; Tomasz Jefferson, Wilhelm Maclure, Xiążę Jabłonowski, X. Michał Sołtyk, Stanisław Ordynat Zamoyski, Kreisik, Hedenus.

Utraciliśmy z pośród siebie pierwszych powyżéy wymienionych szanowne osoby, ale ich duch, ich myśli, ich prace dotąd między nami zostaią. Oby i dla następnych po nas nie ginęły nigdy ich zamiary, ich stałość, i ich usiłowań przykłady.

W roku zeszłym 1813 Towarzystwo poniosłszy ieszcze przez śmierć kilku Członków stratę, wezwało stosownie do ustawy przez wybor znane z swoiey biegłości w naukach osoby, na członków przybranych: Pana Glotza obywatela z wielu miar użytecznego kraiowi przez rozmaite, a do ziemi naszéy zastosowane doświadczenia w rolnictwie i w hodowaniu bydła. Jego rozprawa o przyczynach tak częstego upadku bydła w Polsce, przed trzema laty uwieńczoną została. Nadto, odebraliśmy od niego rozprawy o sposobach w kraiu naszym naydogodnieyszych w hodowaniu bydła. Drugą o różnych domowych prostych środkach leczenia bydła chorób. Trzecią rozprawę o uprawie i o całém usposobianiu lnu do użycia.

Pana Kausza umieiętności lekarskich Doktora, wielu uczonych towarzystw członka. Ten w roku 1808 przesłał Towarzystwu pismo rozbieraiące nową teoryią o chorobie włosów, kołtunem zwanéy, Professora Schlegel. Doktor Kausz mylność wniosków pomienionego Autora gruntownie wykazał. Ten-

że uczony w roku 1810 przysłał nam rozprawę o chorobie często w naszym kraiu ukazuiącéy się, a szczególniéy między ludem wieyskim czarną krostą, czyli żydowską zwanéy. Deputacyia z wydziału umieiętności tę rozprawę uznała za ugruntowaną równie na wiadomościach teorycznych i praktycznych; oddała iey należną pochwałę, i użyteczności zaletę.

Tegoż rozprawa o Instrukcyi doskonalenia chirurgów wieyskich przez Akademiią Erfurtską, a rozprawa o gangrenie śledziony przez Akademiią Berlińską uwieńczonemi zostały.

Tenże wydał dzieło peryiodyczne w ośmnastu tomikach pod tytułem: Duch i krytyka dzienników lekarskich i chirurgicznych w Niemczech. Ważna iest także rozprawa iego nad chorobami bydląt nayczęściey rozpościeraiącemi się i przynoszącemi w kraiu powszechny bydła upadek. Użytecznemi są tegoż uwagi nad wodami mineralnemi Bukowiny i Sląska; a dzienniki sławnego Hufflanda zawieraią kilka uczonych pism w sztuce lekarskiey, przez tegoż Doktora wydanych.

Pana Felixa Bentkowskiego Professora i Bibliiotekarza w Liceum Warszawskiém. Ten, prócz zalety zasług, które ma z po-

święcenia się na pracę koło wychowania publicznego, znany Towarzystwu z uczonych pism różnych. Wydał zbiór wiadomości o naydawnieyszych książkach drukowanych w Polsce, a w szczególności o tych, które Jan Haller w Krakowie drukował. Tenże przysposobił dla użytku szkół książkę elementarną łacińską uczonego Gedyke z załączeniem słownika Polskiego. Nadto, świeżo wydał dzieło pożyteczne o pisarzach w literaturze Polskiey.

JXiędza Szymona Bielskiego drukarni Piiarów Prefekta. Ten przełożył na język oyczysty dla użytku młodzieży narodowéy dzieła moralne i religiyne sławnego Fleury. Te wszystkie Dyrekcyia edukacyi publicznéy dla szkół kraiowych przepisała.

Tenże wydał zbiór wiadomości o uczonych z zgromadzenia Piiarów, o ich zasługach w naukach i umieiętnościach, o ich pracach ściągaiących się do oświecenia i wychowania publicznego. Zbior ten iest pracowity w rzeczy, dotąd nietkniętey; iest i kraiowéy i zagranicznéy literaturze użyteczny. Do tego przydać należy i tę ważność, że podaie wiekom potomnym imiona mężów użytecznych z tego zgromadzenia, którego, nawet w zeszłym wieku, gdzie opiniia tak surowo na wszystkie inne zakony powstawała, tego potrzebę i użyteczność wszędzie szanuie i wielbi.

JXiędza Szweykowſkiego Professora wymowy w szkole Depart: Warsz: Ten wysługuie się kraiowi iuż przez lat kilkanaście poświęcaniem się ciągle obowiązkom nauczyciela w szkołach publicznych. Wezwany przez Jzbę Edukacyyną do założenia nowego Liceum w Departamencie Lomżyńſkim w Seynach, był tey szkoły Departamentowéy pierwszym urządzicielem i Rektorem. Dyrekcyia edukacyi narodowéy mianowało go członkiem elementarnego Towarzyſtwa i Professorem wymowy w Liceum Warszawskiém. Dopełnia on te urzędowania dla kraiu użytecznie. Wypracował pismo, iuż dawniéy publiczności udzielone, obeymuiące ważne uwagi względem szkół kraiowych.

Pana Jana Kruszyńskiego Sekretarza jeneralnego w Miniſteryium skarbu. Ten z naysławnieyszych pisarzy ſtarożytnych i nowoczesnych przeniosł w oyczyſty iezyk pewne wyborowe wzory: z Wirgilego Georgiki, z Boalego Satyry. Nie wſtrzymała go i ta niedoſtępność, która przedſtawiać i zaſtraszać zdaie się swego tłumacza Rasyn, przez osobliwszy sposób wyrażania swych wyobrażeń, swych czuciów, i tych między niemi ieszcze pośrodkuiących wyobrażenia i czucia, że tak rzekę, cieniów. Że ta Rasyna trudność ieſt w mowie Polskiey doſtępną, Kruszyński okazał w Brytanniku.

Takie były prace i zalety, które do wyboru tych uczonych Towarzyſtwo skłoniły.

Wzywam was, zacni Mężowie, do zaięcia mieysc w gronie naszém. Dzielcie odtąd z nami prace. Bądźcie ſtałemi w pełnieniu obowiązków, przez wspólne dążenie z nami ku zamiarom Jnſtytutu naszego. To dokonywaiąc, znaydziecie nagrodę w własney duszy; bo dopełnicie, co na siebie dziś w oczach publiczności przyymuiecie dobrowolnie, a przez co ſtaniecie się użytecznemi kraiowi. Nie zapominaycież nigdy, iż zamiarem tego Zgromadzenia ieſt udoskonalać władze umysłowe w oyczyſtéy mowie, i ſtosować umieiętności wszyſtkie do poznania, do powiększenia, i do użycia ziemiopłodów oyczyſtey ziemi.

Rzecz

5.

RZECZ O SZTUCE

Dyplomatycznéy, czyli umieiętności rozpoznawania i oceniania Dyplomatów i rękopism. Czytana na posiedzeniu publicznem Towarz. Krol. Warz. Prz. Nauk dnia 10. Stycznia 1814. przez Walen. Skorochod Maiewskiego.

---

§ 1.

Wiadomość o sposobach pisania czyli malowania i przez rozmaitę oznaki wyrażania myśli u Starożytnych i poźnieyszych. — O rozmaitych kształtach nadań i rękopism.— O materyałach, których w Starożytnych i poźnieyszych wiekach do tego używano.— O znakach które w tych to nadaniach i rękopismach, iako cechy urzędowości i dawności uważane bydź mogą. — O składni nadań.— O pieczęciach i innych powierzchownych znamionach, którėmi nadania i wszelkie czynności, w różnych zakresach czasu i ziemi znaczono, słowem wiadomości o tém, co do rozpoznania napisów, nadań, rękopism, do naznaczenia czasu w którym są wy-

dane, do rozróżnienia prawdziwych od podeyrzanych, służyć może; nazywaią pospolicie umieiętnością Dyplomatyczną. *Ars Diplomatica.*

Z powodu oboietnego rozumienia wyrazu Dyplomatyk, należy tu uczynić wzmiankę, że biegłość w kierowaniu sprawami zewnętrznemi kraiu, ta wyższa mądrość, za którey pomocą, samo weyrzenie na ſtan iſtotny rzeczy, zawiłe względem dalekiey przyszłości rozwiązuie rachuby, ieſt odrębną umieiętnością i ninieyszéy rozprawie zupełnie obcą.

Umieiętność Dyplomatyczna, aczkolwiek zakresem wyż wspomnionym obięta, ze swéy natury, ieſt zaobszerną; aby w swych częściach, oddziałach i poddziałach, w ninieyszym półgodzinnym zawodzie należycie przedſtawioną bydź mogła. Jeſt to raczéy rys dzieła kilko-tomowego, na ogólnych prawidłach wsparty i Tablicami dawnych i teraźnieyszych pismiennych poſtaci, kroteł, znaków i t. d. obiaśniony *(a)*.

Pod wyraz dyploma w greckim ięzyku dwuzwoy znaczącego, podciągaią się wszelkie nadania praw do rzeczy, zobowiązania się, a nawet osobiſte działania na pismie,

---

(*a*). *Tablic takowych Autor zebrał przeszło* 40. *lecz dla braku funduszów na ryciny, dotąd w rękopismie leżą.*

w rysunku lub rzeźbie, tudzież w pewnych znakach czyli symbolach, podług używanych uroczystości i składni, między panuiącemi, narodami, rządami i szczególnémi osobami zaszłe; słowem wszelkie czynności urzędowe i prywatne czyli akta.

Akta takowe czyli uroczyste czynności można dzielić.

1mo. Na pierwiastkowe nadania i na potwierdzenia dawnych nadań, które maią właściwe sobie poddziały.

2do. Na tablice, czyli napisy na kamieniach, kruszcach, drzewie wyrzynane, słowem na ryciny, tudzież na przywileie, instrumenta, ukazy, ustawy rządowe, dekreta, wyroki, skrypta ad Archivum, wywody słowne, listy wierzytelne, stronice czyli karty, na rozmaitych materyałach, o których będzie niżey, rylcem, pęzlem, przysposobioną trzciną, piórem, ryte i pisane, czyli na pismo, pismomalowidło.

3tio. Na nadania czyli dyplomata duchowne i na świeckie czyli cywilne.

4to. Na Publiczne iako to: księgi prawa narodów, prawa publicznego czyli ustaw rządowych, prawa cywilnego, kryminalnego, czyli kodexy, tudzież wszelkie iedno lub wielostronne urzędowe i prywatne czynności.

5to. Na Sądowe, dzieiowe, zmieszane, a to podług ich osnowy.

6to. Na oryginały (Authographa, Archetypa) i na odpisy (Apographa). Odpisy iedne

są wierzytelne, inne proste czyli oboiętne. Są także protokóły czyli księgi, w których wychodzące dyplomata w treści lub słowo w słowo zapisywano, albo pierwéy osnowę onych czyli wolą stron, pętłami albo krotłami notowano, a potém na oryginał ze wszelkiemi uroczystościami odpisywano, iak był zwyczay u Rzymian, iak to zachowały metryki publiczne i akta sądowe.

Nareście są drukowane zbiory dyplomatów, które kodexami Dyplomatycznemi mianuią, iako to: Dogiela i innych.

7mo. Na dyplomata iednostronne czyli poiedyncze i na dwustronne czyli podwoyne, które we dwoch a czasem i wielu exemplarzach, niekiedy dla zapobieżenia zfałszowaniu, w połowicach zębato wycinanych wychodziły, iako to: nadania, listy przymierza, umowy i tym podobne.

Sama sztuka dyplomatyczna, dzieli się na ogólną, to iest, obeymuiącą prawidła względem dyplomatów całego wiadomego świata: na szczególną, obeymuiącą prawidła względem dyplomatów iednego kraiu. Praktyczną, obeymuiącą postrzeżenia, długiém doświadczeniem nabyte, i teoryczną obeymuiącą pewne i nieomylne zasady, na istocie rzeczy oparte. Wszystkie te cztery oddziały są ściśle z sobą połączone. Z obięcia i zastosowania trzech pierwszych, do przedmiotów, które pod oczy podpadaią, zawiązała się i doskonaliła teorya.

Teorya sztuki dyplomatycznéy, któréy ſtarożytni nam nie podali, dopiero w wieku XVII. w czasie trzydzieſtoletniey woyny czyli przerywanych w tym wieku ugodami woien, wzięła początek. Do zawiązania i dalszego udoſkonalenia tey umieiętności, szczególniey, urzędnikom, dzieiopisom i umieszczonym przy Archiwach nie odbycie potrzebnéy, ſtały się powodem fałszowania, których się dopuszczano, podrabianiem dyplomatów, nadań, przywileiów i rękopism.

Pomiędzy wielą w różnych kraiach fałszerzami dzieiów, dyplomatów, pieczęci, medalów, monet i wszelkiego rodzaiu ſtarożytnych pomników, w kraiach Niemieckich, a mianowicie w Pomeranii dalszéy (Vorpommern) iak dzieło *Hiſtorisch diplomatische beiträge* przez *Konrada Oelrichs* w Berlinie 1770. roku wydane, karta 97 poświadcza, nie iaki Gottfryd Samuel Priſtaſſ rodem z Kodbus w Luzacyi, celuie.

Kray dawnéy Polſki, a mianowicie prowincya ziem Pruſkich, iak dzieło wyż cytowane karta 82. konſtytucya seymu 1649. vol. IV. fol. 272. tit: Reces i akta publiczne poświadczaią, miały podobnych podrabiaczów, ale tylko nadań i przywileiów klasztorom i prywatnym służących, w czasie kraiowych zakłoceń, w latach 1645 do 1652, a to w osobach Stenzla Janikowſkiego obywatela ziemi Pomorſkiey, Krysztofa Unger, Kupni-

ka, Korneliusza Wright i innych teyże ziemi mieszkańców, w Gdańſku połączonych.

Janikowſki wszyſtkiem kierował, Wright z powołania Miecznik i obywatel Gdańſki, wyrzynał pieczęcie, Unger udawał ſtarożytne głosek poſtaci, inni trudnili się tłumaczeniem i rozgłaszaniem wiadomości, o znalezionéy, iakoby przez Xiążąt Pomorſkich dawniéy do Szczecina uwiezionéy, a w roku 1569 przez kilku szlachty do Zamku Mitterschein sprowadzonéy ſkrzyni, z samemi dyplomatami i przywileiami, którą Janikowſki w piwnicy i zwaliskach tego to zamku miał znaleźć. Wszyscy zaś do ſtosunkowego należeli zyſku.

Dla nadania ſtarożytnéy poſtaci, pargaminom, papierowi, pieczęciom, sznurkom, użyto rozmaitey do nacierania mniemanych dyplomatów mieszaniny, wędzono ie w dymie i t. d.

Takowym sposobem podług zamowienia lub okoliczności, ukute dyplomata i wszelkiego gatunku nadania, korzyſtaiąc z powszechnéy nieznaiomości sztuki dyplomatycznéy i przywiązaney wiary do wszelkich bez braku ſtarożytnych szpargałów, samym nawet do znania tey umieiętności z urzędu obowiązanym, drogo sprzedawali, zbogacili prywatne archiwa, pomnożyli spory sądowe.

Poźniey naſtąpione badania i uważne rozpatrzenie się w mniemanych pomnikach, fałsz odkryły. Okazał się świeżo wyrobio-

ny pargamin, dostrzeżono pod warstą okopconych sznurów, nowość tychże, oznaki owczesnych papierni, na papierze, ktorego za materyał do odwiecznych dokumentów użyto: niezgodność postaci głosek, z postaciami, które w wiekach odpowiadaiących istniały. Naostatek zeznanie sądowe uiętych wspolników, wyiaśniło resztę.

Nie masz śladu o ukaraniu Janikowskiego. Owczesne zamieszania kraiowe, rzecz tę pokryły niepamięcią.

Płochość czyli chęć zysku, podobnych w wielu kraiach podrabiaczów, stały się przestrogą dla potomnych i znacznie się do tego przyłożyły, iż światli mężowie a między niemi, Mabillon, Toussin, Tousstin, Papebrochius, Kramer, Germon, Bütner, Kircher, Angielski Rymer, nasz szanowny Dogiel i inni, wyiaśnieniem sztuki i wydaniem zbioru dyplomatów, w iednym się prawie czasie zaięli.

Wiadomość ta zupełnie naukowa, będąc w iezyku narodowym upowszechnioną, nie tylko dla młodzieży do urzędów sposobiącéy się i urzędnikom, zwłaszcza pracuiącym przy Archiwach stanie się przydatną, ale nawet może posłużyć do zarodu obszernego dzieła, na pomnikach Słowiańskich i na praktyce w Rossyi, Polsce Czechach, kraiach Rakuskich, Jndyach Wschodnich opartego, któreby zasady sztuki dyplomatycznéy w narodach Słowiańskich i gruntowne przepisy

co do tey sztuki, obeymowało; a oraz zapełniło to prożne mieysce, które względem Słowian ościenne szczęśliwsze narody, co do pomników Starożytności zostawiły.

Nadmieniwszy co to iest sztuka dyplomatyczna, tudzież ile upowszechnienie oney w Słowianszczyznie iest potrzebnem, przystąpmy do samego rysu teoryi teyże sztuki.

Cała teorya dyplomatyczna z trzech następuiących składa się części, to iest:

a, Z wiadomości o sztuce pisania (Graphica).

b, Z wiadomości o sztuce rysowania czyli znaczenia (semiotica).

c, Z wiadomości o składni czyli stylu dyplomatycznym (ars formularia).

Z tych obiedwie ostatnie, samey tylko umieiętności dyplomatycznéy są właściwemi, gdy tymczasem wiadomość pisania czyli Graphica tak wielką zaymuie przestrzeń, iż nie tylko do rozpoznania i ocenienia samych dyplomatów i aktów, ale i wszelkiego rodzaiu rękopism, napisów, medalów, monet, iest potrzebną.

Każda z pomiędzy trzech powyż wymienionych części, obeymuie właściwe sobie oddziały.

§ II.

Umieiętność czyli sztuka pisania, obeymuie w sobie:

a, Wiadomość o materyałach; iakowych w każdym kraiu i wieku; z trzech królestw, kopalnego, zwierzęcego i roślinnego używano.

b, Wiadomość o postaci i składni głosek (Grammatologia), iakich u starożytnych i poźnieyszych, w różnych stronach świata i w oddzielnych kraiach używano, o początku pisma, o pochodzeniu iednego od drugiego, o szyku wierszy w różnych kraiach i wiekach, iako to: poziomym, a to dwoiako, od prawey ku lewey i od lewey ku prawéy, tudzież ciągło na przemian czyli płngowo (Bonstrophedone), niemniey o szyku prostopadłym, a to z gory na dół i zdołu do góry, od prawéy ku lewey, bądź od lewey ku prawey, iak u Chińczyków i wielu Wschodnich, nareście kolisto, iak na pieczęciach, medalach, monetach.

c, Wiadomość o sposobach oddzielania wyrazu od wyrazu, znaczenia głosek, których w różnych wiekach i kraiach używano (Stigmologia).

d, Wiadomość o sposobie skracania wyrazów w pismie i o cechach tychże skracań (Brachigraphia) któréy częściami są wiadomość o Syglach, o notach Tyrona.

e, Podział wszelkiego rodzaiu postaci pismiennych czyli charakterów w świecie używanych, na królestwa, klassy rzędy,

działy, rodzaie, gatunki, czyli zastosowanie do tey wiadomości układu Linneusza (Linnaeismus graphicus).

§ III.

Sama umieiętność pisma-malowidła (Semiotica) obeymuie w sobie:

1mo. Wiadomość o rozmaitych znakach, których w różnych wiekach i kraiach, w pismach publicznych używano, iuż to wzywaiąc naywyższéy Jstności, iuż wyrażaiąc inne pobożne uczucia (Chrismologia).

b, Wiadomość o znakach notaryalnych, które w dawnych wiekach, kanclerze, pisarze aktowi, sądowi i inni urzędnicy, po wyrażeniu na dyplomatach ich imion, na znak dopełnienia wszelkich uroczystości, kładli czyli raczéy kreślili; pisarze aktowi dotąd ieszcze maią to w używaniu (Semiotica Notarialis).

c, Wiadomość o znakach rzeczownych czyli o uroczystościach, których za użyciem rzeczy fizycznych lub pewném poruszeniem i postawą ciała; przy wielorakich urzędowych działaniach, tak publicznych iako i prywatnych, dopełniano (Symbolica).

d, Wiadomość, co ma znaczyć krzyż Sty, który w różnych kierunkach i w rozmaitey ilości, dawniéy w pismach publicznych rysowano (Staurologia).

e, Wiadomość o znakach czyli cyfrach w iednym pociągu wiele okoliczności obeymuiących, których prawie powszechnie dawniéy, a nawet i teraz w pismach, na monetach i napisach używaią (Monogrammathologia, Monnogrammatica)

f, Wiadomość o pierścieniach i pieczęciach, które w różnym sposobie na dyplomatach i aktach wyciſkano, lub u tychże na pętlicach ſkorzanych i sznurach zawieszano (Sphragiſtica).

§ IV.

Sama naoſtatek umieiętność ſkładni czyli ſtylu dyplomatów (Ars formularia) obeymuie w sobie.

a, Wiadomość w iakowych zaokresach czasu i w iakich kraiach, tego lub owego ięzyka, w dyplomatyce i Sądownictwie używano (glotologia).

b, Wiadomość ogólna o gatunkach ſkładni czyli ſtylu dyplomatycznego we wszyſtkich kraiach, tudzież szczególna, w tym lub owym kraiu.

c, Wiadomość o trzech częściach i o szczegółach każdéy części, z których dyplomata zwyczaynie ſkładaią się, to ieſt: o uroczyſtościach wſtępu, wezwania boſtwa, powodów (Exordium), samey osnowy (textus) zakończenia (epilogus) daty, podpisów, pieczęci, zaświadczeń.

Powyż wymienione części i tychże części podziały dobrze obięte i w należytym porządku ułożone, stanowią teoryą sztuki dyplomatyczney, za którey pomocą, weyrzenie na rękopism lub dyploma, wreście na medal, monetę, napis, wskaże istotę i wiek każdego. Szczegóły wszystkich powyż dotkniętych części i poddziałów, oddzielnie zbierane, na dyplomatach i zwyczaiach kraiowych opierać się powinny.

W ninieyszym zawodzie, po przedstawieniu ogólnem rysu umieiętności dyplomatyczney i rysunku znacznieyszych starożytnych sposobów pisania, prawidła ogolne względem tych wszystkich części i podziałów, a mianowicie podług których o starożytnych pomnikach sądzić można, na dzieiach, teoryi i doświadczeniu oparte, tudzież zastosowanie wszystkiego do pomników Słowiańskich narodów, zaymuią resztę ninieyszey rozprawy.

§ V.

Ponieważ dotąd nam zbywa na pismach i nowych odkryciach względem Jndyi Wschodnich, przez stowarzyszenia w Kalikucie i Benar pod tytułem *Recherches Asiatiques* wydawanych, a nastepnie nie można mieć dokładney znaiomości sposobów pisania starożytnych Jndyan, u których wiele zwyczaiów i wyrazów czyli źrzodłosłowów Słowianom

wspólnych, daie się postrzegać; przeto nie mamy dotąd pewnych dowodów, czyli iakiego sposobu pisania zachodnio-północne narody Europy, w starożytnych wiekach i przed przyięciem wiary S. używały, lub nie? Czyli mogły ie znać lub nie? — Cała albowiem ta przestrzeń ziemi, uczonemu w ów czas światu nie była znaną. Że zaś Herodot na lat około 450. przed Erą naszą żyiący, w xiędze V. §. 9. powiada, iż część Europy z tey strony Dunaiu, zamieszkaną za iego czasów była od ludu, którego on wprawdzie dobrze nie znał, lecz że od Greków z Skitami i Sarmatami handel prowadzących słyszał, iż lud ten nosił ubiór Medów, że był handlowym, bitnym, że konie tam są małe, długiey sierści, dla iazdy nie zdatne, do zaprzęgu dobre, że tam wiele hoduią pszczół, lecz iakby i kiedy zaszli Medowie? wyiaśnienie tego przedmiotu następnym zostawił wiekom. Ponieważ nazwisko ogólne Sarmatów, które starożytni, mieszkańcom tey to przestrzeni ziemi nadawali, wyraża Medów północnych. Ponieważ w piśmie, które Zoroastrowi czyli Serdusztowi przyznaią pod tytułem — Zyanda Westa, żyiąca wiadomość, przez mylne decyfrowanie w Zenda—Avesta zamienione, w samym tytule i w obszernéy osnowie, iak pokaleczony słownik JP. Kleuker 1777. w Rydze wydany poświadcza, wiele ma wyrazów ięzykowi, w którym to dzieło iest napisane, i ię-

zykowi Słowian wspolnych, gdy z położenia kraiów, ſtarożytni Medowie przed napadem dawnéy Medyi od Persów czyli Parsów i zaprowadzeniem nowego z dawnym pomieszanego ięzyka, z ludami Jndyiſkiemi graniczyli, gdy Budha czyli Budh, bożyszcze Jndyan, ieſt to samo, co Merkury, co Taut, co Odyn u ſtarożytnych, gdy mamy ślady, iż Jndyanie na 1580 lat przed Erą chrześciiańſką, iuż mieli dokładne zbiory praw i obrządków religiynych, które w ich ięzyku pospolicie Wedas nazywaią.

Gdy takowe zbiory rylcem na liściach palmowych, lub na tabłicach drewnianych ryli, gdy sposób pisania runiczny, od niepamiętnych czasów w Europie używany, był wiadomy nad Elbą siedziby maiącym Sławianom, gdy poſtaci pismienne Koptów Egipſkich, i poſtaci pisma Rusko-cerkiewnego, uderzaiącą tożsamość wſkazuią, gdy samo nazwiſko Runy mimo przywłaszczeń obcych, Sławiańszczyznę wſkazuie; z tąd zdaie się wypływać wniosek, iż twierdzenie uczonych, iakoby Taut Fenicyanin, sposób pisania wynalazł, tudzież że dopiero Sty Cyrill, Methody, Hieronim i t. d. pomiędzy Sławian sposoby pisania zaprowadzili, nieiakiey podpada wątpliwości.

Nim zbiór pismiennych pomników Sławiańszczyzny, wątpliwość naszę rozstrzygnie, przebieżmy krotko wyiaśnienie dzieiów sztuki pisania, na przyiętych dowodach oparte,

prawidła względem rozpoznawania starożytnych pomników i zastosowanie oboyga do pomników Sławiańskich.

Starożytni, po wynalezieniu czyli wydoskonaleniu pisma głoskowego, przez Taut Feniczyka na lat około 2000. przed Erą chrześciiańską, tudzież po zaprowadzeniu onego do Grecyi na 1300 lat przed tąż Erą, wyrzynali na kamieniach i metalach, kreślili na tablicach drewnianych, woskiem lub inną mieszaniną zaprawionych, pisali na skórach, poźniey pargaminie, na papierze Egiptskim, z włokna czyli żyłek chwastu *papyrus* zwanego, w mule rzeki Nilu przez pewny czas moczonych i skleionych, w Egipcie i w Rzymie wyrabianym, a dla trwałości oleykiem cedrowym napuszczanym. Na słoniowéy kości, na pęcherzach i skorach ryb i gadzin, a to albo rylcem bez farby, czyli inkaustu, albo pęzlem iak dotąd Chińczykowie, trzciną, bo użytku pióra ieszcze do siodmego wieku Ery chrześciiańskiey nie znano, używaiąc czernidła lub inkaustu w rozmaitych kolorach.

Początkowe głosek postaci były rownoległe, to iest z linii w różnym kierunku połączonych złożone. Cały alfabet składał się z szesnastu lub ośmnastu głosek. W Rzymie za wydoskonaleniem kunsztów, i sztuka pisania, przyiemną wzięła postać. Wprowadzono do pisma, przez zachowanie stosunkowych odstępów, wysokości i grubości,

między częściami głosek a głoſkami, pewną dla oka przyiemność. Pismo z wieku Augu-ſta, odpowiada prawie czyſtemu pismu, teraz używanemu w drukach.

§ VI.

Że zaś pismo tak kształtnie kreślone nie mogło bydź szybkiem, a sztuka Drukarſka, nie była znaną: w działaniach sądowych, aktowych, tudzież w rękopismach, używano pęteł czyli pewnych znaków, które kilka głosek, całe słowa, a czasem i więcéy wyrażały, i które zwyczaynie notami zwano. Od tych to not piszących niemi nazywano notaryuszami. Noty czyli ten sposób pisania, wyzwoleniec i przyiaciel Cycerona, uczony Tyron, porządnie zebrał i wydoſkonalił, a poźniéy nieiaki Seneka do 5000. pomnożył. Noty te czyli znaki, iak załączona tabella wſkazuie, były albo głoſkami ſkróconemi, ściśnionemi czyli kilku w iedną zebranemi, lub dowolnie przyiętemi poſtaciami. Prócz not Tyrona, używano w pismie i rycinach Syglów, to ieſt pewnych znaków, całkowite słowa i liczby wyrażaiących. Sygle te czyli znaki, inne były do wyrażania słów, inne do wyrażania liczb. Znaki liczbowe Rzymſkie, dotąd używane, są Syglami.

Grecy używali tychże samych sposobów pisania: poſtaci atoli greckich głosek, nie

tak

tak mocno oddaliły się od pierwiastkowego onych kształtu. Do wyrażenia liczb, używali Grecy głosek alfabetu. Załączona tabella wskazuie różne znaki liczbowe.

Niektóre narody Azyatyckie i Afrykańskie, tudzież na wyspach zamieszkałe, dawne sposoby wyrażania myśli, obrazowe, rzeczosłowowe, całosłowowe czyli charakterystyczne, syllabowe i głoskowe, w rozmaitym szyku wyrazów, iako to od prawéy ku lewey i na przemian, z góry na dół, iak Chińczycy i t. d. ciągle zachowały.

§ VII.

Sposoby pisania Rzymski i Grecki wyż wymienione, stawszy się powszechnémi w całém państwie Rzymskiém połączonem i rozdzielonem, po upadku Cesarstwa zachodniego, Łaciński na zachodzie, Grecki zaś na wschodzie, czasem w przeciwnych stronach, odkryte na północy i zachodzie narody, lub powstaiące na zwaliskach Cesarstwa Rzymskiego, nowe państwa, przeięły, albo za swe dawne zamieniły.

§ VIII.

Z wiekiem IV. wszczął się ogólny przechod narodów; zaczęły upadać kunszta, a następnie sztuka pisania stała się udziałem małey cząstki ludu, iako to: Kapłanów,

urzędników i z powołania pisarzy, którzy ciągle w czynnościach sądowych notami Tyrona, poźniéy krotłami pisali. W wieku VIII. gdy się wędrowne narody na obranych siedzibach zastanowiły, gdy ustała powszechna woyna, a przybysze ze szczątków, które powszechnéy uszły zagłady, użyteczność kunsztów poznawać zaczęli, sztuka pisania stała się powszechnieyszą. W pierwszych zaraz wiekach tey to wędrowki, Sławianie wschodni i południowi, czyli osady Sławian północnych i zachodnich, w granicach państwa Rzymskiego, siedziby maiący, Karyntczykowie, Sławianie dawney Jlliryi i t. d. przyięli sposób pisania Grecki, czyli raczéy za swóy dawny zamienili. Umieszczone w Sławiańskich alfabetach, pomiędzy głoskami, których nie było nad 18. postaci pisma z liniy połączonych złożone, które sylaby wyrażaią, zdaią się wskazywać, że Sławiańskie narody, które od niepamiętnych czasów tak wielką część Europy zaymuią, przyniosły z sobą z poprzedniczych siedzib, sposób pisania głoskowo-sylabowy, czyli zmieszany, dotąd w Azyi używany, tudzież że dawnieyszy i teraźnieyszy sposób pisania Ruski, z Greckiego okrągławego, z Runickiego z liniy złożonego, głoskowych i staro Sławiańskiego sylabowego iest złożony. Albowiem z porównania abecadeł różnych narodów widać, iż sami tylko Sławianie, w swych gałęziach, Ormianie, Koptowie, i dawni mieszkańcy

Afryki i Hiszpanii, więcey nad dwadzieścia cztery, aż do czterdziestu kilku odmiennych postaci w swych abecadłach liczą. Jndyanie maią ich mieć pięćdziesiąt przeszło, i od lewey ku prawéy poziomo piszą. Abecadło runiczne narodów północnych, ma tyle głosek co i Greckie, aczkolwiek wcale odmiennych. Sposób pisania Sławian Zaodrzańskich, Runiczno Winnidów, czyli Wendów Meklemburgskich, iako oddzielny i dotąd niewyiaśniony, tudzież Getów również runiczny, za wyiaśnieniem onych, powyższe domniemania poprą lub uniweczną. Co do Sławian zachodnich, reszty południowych i północnych, na żądanie Wratysława Króla Morawskiego, w roku 863. Sci Cyryllus i Methodius aż do Morawii i Czech, z Carogrodu przybyli, zapewne nie łaciński, lecz grecki sposób pisania powyż wymienionym Sławiańskim narodom wspolny, zaprowadzić musieli, który dopiero poźniey na Łaciński i Gotycki zamieniono. Karyntczykom czyli Kraincom ieszcze w roku 633. Sty Amandus, opowiedał Ewanjelią, i mógł do nich sposób pisania łaciński zaprowadzić. Serwianie S. Cyrylla, Sławianie Jlliryyscy Sgo Hieronima za nauczycieli nowego sposobu pisania maią. Glagoliczny Rossyyski, do Serbiańskiego podobny, mógł bydź dawnieyszym, bo Rossyanie w swych siedzibach zostali. Jnne Europeyskie narody, szczególne

sposoby pisania po większéy części od Rzymskiego pochodzące, przyięły.

§ IX.

Nie dosyć do podźwignienia kunsztów, poznać onych pożytki, a nawet ie zamiłować, ale potrzeba ieszcze smakowitości. Smakowitość (gust) zawiązuie się z otaczaiących wzorów, lub w braku wzorów, z teoryi. Nowe te narody a szczególniéy na zachodzie i południu Europy osiadłe, ciągłemi woynami i trudami, tudzież ciągłym pobytem w pośród lasów i gór, do wyobrażeń ogromnych mas, rozłożystemi lub wybiegłemi gałęziami upstrzonych wezwyczaione, wyobrażenia takowe nie tylko do sztuki budowniczéy, Gotycką zwanéy, ale i do sztuki pisania, a następnie bezstosunkową ogromność, niezgrabność, i ćmiące wykwintne ozdoby, wprowadziły. Znikła dawna wzorowa prostota, znikła i piękność tak w budownictwie, iak i w sztuce pisania. A na to mieysce, postaci głosek niestosunkowey wysokości, szerokości, grubości, podstawy, niezgrabnémi ciągami, iakby urwiskami skał, i gałęziami drzew upstrzone, pismo składać zaczęły. Z czasem smak ten został upowszechnionym. Zaledwo po wzięciu Carogrodu, a następnie, po przeniesieniu się tleiącego tam ieszcze zarzewia oświaty i kunsztów, do Włoch, Polski Francyi i Nie-

miec, tak budownictwo iak i sztuka pisania stopniami do dawnéy swey piękności powracały. Te narody Sławiańskie, które ku wschodowi i północy posunione, przyiąwszy, iak dzieiopisowie mieć chcą, od Greków sposób pisania, poźniéy go na łaciński nie zamieniły, w pismach swych zachowały, aczkolwiek nie dawną piękność, to przynaymniéy prostotę.

§ X.

Celem ninieyszego zawodu, iak się wyżey nadmieniło, iest upowszechnienie prawideł, za pomocą których, przy mierney wprawie, wiek, kray, prawdziwość lub nie, dyplomatu, rękopisma, lub iakiegobądź pomnika, za iednym rzutem oka i obeyrzeniem stanowczych cech, poznaćby można. Prawidła te co do dyplomatów i pomników, które w ięzyku i w sposobie pisania łacińskim, tudzież związek z nim maiącémi, wychodziły, są inne, a co do dyplomatów i pomników, które w ięzykach Sławiańskich i w sposobie pisania greckim, tudzież północnych narodów, runicznym, wyszły i wyyść mogły, są także inne. Niektóre ogółowi dyplomatów i wszelkich pomników, są wspólnemi. Nadto prawidła te, iedne są co do samych dyplomatów, drugie co do rękopismów i ryciny. Z pomiędzy wszystkich, iedne wskazuią, iak można sądzić o dyploma-

tach i wszelkich pomnikach z saméy onych powierzchowności, inne, iak ze ſkładu, ſtylu, pieczęci, podpisów, zaświadczeń i t. d.

Tych to prawideł co do samych rękopism, a wszczególności co do materyałów, których do pisma używano, ieſt szesnaście; co do wewnętrznego ſkładu głosek, wierszy i t. d. ieſt sześćdziesiąt sześć. Prawidła powyższe służą oraz do rozpoznawania wieku dyplomatów i rycin. Zgoła wszyſtkich ieſt około ſto dwadzieścia. Chcieć ie wszyſtkie tu umieścić, zdawałoby się nadużywać iuż i tak wyczerpany cierpliwości, szanownych miłośników nauk. Przeto ograniczamy się wspomnieniem głównieyszych prawideł, a te są naſtępuiące.

1. Papieru Egipſkiego używano przed Erą chrześciiańſką i na początku tey Ery aż do X. wieku.
2. Tablic woſkowych do XIV. wieku.
3. Pargaminu używano ciągle.
4. Pargaminu ſkrobanego czyli z dawnych pism oczyszczonego od X. do XV. wieku.
5. Papieru wyrabianego z bawełny, od X. do XIV. wieku.
6. Papieru teraźnieyszego od XIV. wieku.
7. Liniy spikulcem kreślonych, od V. do XIII. wieku.
8. Ołowiem od 11. do 14.
9. Farbą czerwoną od 14. do 15.

10. Liniie gorna i dolna równoodległe pokazuią się od 11 do 14 wieku.
11. I bez akcentu, znamienia i kropki od 5 do 16 wieku.
12. I z akcentem, znamieniem prawém od 10 do 16.
13. I z punktem iak dotąd, dopiero od 14 wieku. Dawniey pisano dwugłoſką ae, æ, od 7 do 11 pisano ę, od 12 do 15 samo e.
14. Pisano wciąż nie oddzielaiąc wyraz od wyrazu, od 5 do 8 wieku, oddzielaiąc punktem w śrzodku kładzionym, od 9 do 12 wieku; oddzielanie teraźnieysze, ale nie tak dokładne, poczyna się od 13 wieku.
15. Zadne lub rzadkie ſkracania wyrazu, wſkazuią wieki 5 do 9; ſkracania większe i częſtsze, wieki 10 do 12. Same krotła wſkazuią wieki 13 do 16.
16. Pismo z samych wielkich poſtaci, wſkazuie wieki 5 do 6. Calowe, pół calowe, wieki 5 do 9; pismo z samych małych poſtaci, lecz nie Nowogotyckich czyli zakonnych, wieki od 5 do 13. Drobne pismo z wielą naczelnemi, głoſkami i niezgrabnemi pociągami, wieki 8 i 9. Czyſte pismo z lasek niełączonych, wieki 12 do 13. Pismo Nowogotyckie czyli zakonne kwadratowe wiek 14 i 15. Pismo

z głosek wszędzie równych wskazuie wieki 5 do 8. Pismo ścigłe czyli łączone i Nowogotyckie, wskazuie wieki 13 do 16.

Co do znamion szczególnych dyplomatów i rękopism, Polski i Litwy tudzież Ruskich te są następuiące (*b*):

Pismo i ryciny w Polsce i na Rusi podług różności wieków powyż wyszczególnione nosi znamiona. w Polsce znaków liczbowych Arabskich dopiero w wieku 14. używać zaczęto, w Rossyi za Piotra Wielkiego. Datę albo Syglami Rzymskiemi albo głoskami i krotłami, albo poźniey znakami Arabskiemi, na przemian pisano.

Papieru dzisieyszego do listów i zbiorów aktowych w Polsce, dopiero od roku 1330. używać zaczęto. Są w Metryce Koronney protokóły sądowe od roku 1381, z których pokazuie się, że owczasowe arkusze były w połowie mnieysze od śrzednich

(*b*). Ponieważ niniéysza rozprawa, poźniéy z kolei ogłoszoną być może, niż początek naszych o Słowianach badań; przeto nie naruszaiąc w niczem niniéyszéy, przed trzema laty napisanéy rozprawy, a korzystaiąc z powolności szanownego kolegi sekretarza, który nam momentalnego przeyrzenia tey to rozprawy, na dniu dzisieyszym dozwolił, oświadczamy, iż powyż dotknięte nasze, o wielu przedmiotach powątpiewania, przez dalsze śledzenia, dosyć są wyiaśnione. O czem rzecz nasza o Sławianach, któréy część pierwsza bliska iest ukończenia, lepiey obiaśni. W Warszawie dnia 7go Października 1816 W. S. Maiewski.

dzisieyszych. Ztąd xięgi z tychto na pół składanych arkuszy, są długie, a wązkie, i dla tego pospolicie nazywaią ie dutkami. Forma ta papieru w Polsce do roku 1430. i nieco poźniey zachowała się. W naszym prywatnym zbiorze, znayduiące się pisma na papierze z lat 1386. do 1400. w kształcie kartek wydawane, zdaią się wskazywać niedostatek lub drogość owczasową papieru. Dopiero od roku 1446. protokóły są ciągle na papierze formy teraźnieyszéy.

Dyplomata mnieyszey wagi, tudzież urzędowe wypisyi od Zygmunta Augusta na papierze były wydawane. Ważnieysze dyplomata do ostatnich czasów na pargaminie wychodziły.

Od X. do XV. wieku dyplomata wychodziły w Polsce w ięzyku łacińskim, w kraiach Ruskich iak tego mamy ślady w przywileiu Ormianom w roku 1062 wydanego, w Sławiańskim czyli Ruskim. Dyplomata i akta Metryki Litewskiéy od początku do 16 wieku pisane były po Rusku i Ruskiemi głoskami, odtąd zaś iuż to po rusku, iuż to po polsku, iuż to ale rzadzey po łacinie. Styl i wyrazy tak łacińskie iako też Sławiańskie czyli polskie i ruskie, wiekami się zmieniały. Roty przysiąg, tudzież umowy z Hanami Tatarskimi, Wołoszą i Turkami oddawna bywały w ięzyku Polskim lub ruskim.

Pismo odnowione Rzymskie, zaczęło się w Polsce w pośrzód szesnastego wieku. Zą

Władysława IV. było wzorowem; upadło za Jana Kazimierza, nieco poprawione pod Janem III. pod Augustem II. i III. znowu zaniedbane: od roku 1750. a nadewszystko po wprowadzeniu za Stanisława Augusta sposobu pisania Włosko-francuzkiego, poźniey Angielskiego, do dzisieyszéy przyszło piękności. W teyże epoce pismo Rossyyskie zwłaszcza w rycinach czyli sztychach, iak w naszym prywatnym zbiorze ustawy dla kawalerów orderu Sgo Włodzimierza i niektóre rękopisma wskazuią, czystością, symetryą i czytelnością, przyiemnieyszą od pisma francuzko-Włoskiego i Angielskiego, przyięło postać.

Pieczęcie były początkowo wyciskane na dyplomatach, poźniey przyłączane iakby na zawiasach, nareście zawieszane na sznurkach iedwabnych. W wieku XIII. poczęły zastępować mieysce podpisu panuiących, czyli raczéy pewnych cyfer albo znaków zbiorowych, których Panuiący dawniey używali, a które kancellarya na dyplomacie rysowała. Kropka przed tym znakiem lub gdzieś mały umieszczony krzyżyk, bywał czasem własnoręczny. Dopiero w wieku XVI. dla nadania dyplomatom cechy urzędowości, podpis własnoręczny był potrzebnym. Zwyczay ten był powszechny w całéy Europie. Nie można więc zasadzać domysłu, iakoby Krolowie, Xiążęta, Kanclerze, wyszczególniani świadkowie, nie umieli pisać.

gdy w dyplomatach taż sama ręka osnowę i podpisy kreśliła. Naydawnieysze pieczęcie wyrażały osobę panuiącego z napisem. Herby kraiów i prowincyi zwłaszcza w Polsce w zbiegu wieku XIII. i XIV. weszły w używanie. Pierwszy Władysław Łokietek używał całego białego orła. Sznurki podług barwy dworu, rozmaitey bywały farby.

Składnia Dyplomatów trzy główne obeymuie części: wstęp, to iest, wezwanie bostwa, imie panuiącego lub nadaiącego, które do XII. wieku ciągle bywało iędno, poczasem zwłaszcza od XII. wieku tytuły. Powody dla których wydawano dyplomata. Osnowa powodu do rodzaiu dyplomatów bywała stosowną. Druga część obeymuie, w sposobie opowiadalnym nadania, na powodach wsparte. W nadaniach duchownym, powszechnie kładziono za powod, *dla zbawienia duszy* lub *bliski koniec świata*. W nadaniach świeckim, dla zachęcenia do męztwa, wierności etc. Część trzecia obeymuie, mieysce, w którém wydano dyploma, datę wielą sposobami rachowano, przytomność świadków. W Polsce i Litwie od roku 1400. na czyie doniesienie wyszło dyploma.

Naostatek pieczęć. Od roku 1440. Władysław Jagiellończyk pierwszy własnorecznie dyplomata podpisywać czyli cyfrę W. kłaść zaczął z wyrazem *Król;* następcy tego nie czynili. Od roku 1464. kanclerze własnoręcznie podpisywali. Dopiero Zy-

gmunt I. ważne dyplomata własnoręcznie podpisywał, toż iego nasięṕcy, wszelakoż mniey ważne sami Kanclerze podpisywali. Koniec części drugiey składni dyplomatów, obeymuie pospolicie wzmiankę, o sposobie podpisania, tudzież o iakości pieczęci.

§ XI.

Powyższe zastosowanie ninieyszéy rzeczy, do pomników starożytności Sławiańskiey, przedstawia zaledwo pierwsze liniie rysu budowy, którą iedynie połączone usiłowania miłośników tey to starożytności, są zdolnemi przyzwoicie do szczytu wyprowadzić. Materyały do tego, ku wyiaśnieniu początkowych dzieiów Sławian niezbędnie potrzebnego dzieła, albo w dalekiey starożytności są ukryte, albo w odległych przestrzeniach świata, w których Sławianie w całości lub w małych szczątkach istnieią, są porozrzucane. Badania w tey tak ważnéy, dzieie Sławian zbliska dotykaiącéy materyi, gdy zdrowie i okoliczności dozwolą, będą przedmiotem dalszych rozpraw.

6.

PODZIĘKOWANIE

Towarzystwu imieniem nowo przybranych Członków, tudzież życie i zasługi ś. p. Onufrego Gorskiego, czytane na Posiedzeniu publiczném dnia 10. Stycznia 1814. przez X. Woyciecha Szweykowskiego Członka Towarzystwa.

Darem przyrodzenia dla człowieka naydroższym, cechą która go naywięcéy nad zwierzęta wynosi, iest to własność, iż swóy umysł może doskonalić, a doskonalić bez granic. Wola, ten drugi dar nayszlachetnieyszy, byłaby nieużyteczną człowiekowi, owszem byłaby nawet bez daru pierwszego szkodliwą: wolny albowiem we wszystkiém wybor wtenczas tylko może uszczęśliwiać, kiedy nim gruntowne i iasne poznanie rzeczy kieruie. Stąd wynika, że cnota nawet sama, ten bozki udział w człowieku, byłaby słabym i niepewnym dla nas zaszczy-

tem, gdyby go dar naypierwszy, dar mogącego się doſkonalić rozumu, nie wspierał i nie umacniał. Można w ludzi wpaiać miłość cnoty, zaniedbuiąc oświecenie ich umysłu, ale człowiek naycnotliwszy przy braku oświecenia, może źle czynić i szkodzić w ten czas nawet, kiedy zamiary iego są zbawienne i święte. Nie dosyć bowiem ieſt chcieć działać, i czuć siły po temu, potrzeba nadto wiedzieć i umieć, co, kiedy, i iak działać należy. Można bydź cnotliwym nie wiele znaiąc, nie wiele umieiąc; ale nie można zabezpieczyć się od błędu, nie można rozprzeſtrzenić szczupłego dobrych działań obrębu. Cnota, wtenczas dopiero w całym swym blaſku iaśnieie, wtenczas człowieka zbliża do boztwa, kiedy ią światło rozumu promieńmi swemi otacza, kiedy, ściągaiąc z iey oczu zasłonę, wſkazuie niezmierzoną przeſtrzeń, wśród którey poſtawiona działania swoie dobroczynne bez końca na wszyſtkie ſtrony posuwać może. Oświecenie nadaie cnocie wielkość rzetelną. Ci, którzy nazwali cnotę mądrością prawdziwą, dobrze się iey przypatrzyli. Wydoſkonalone światło rozumu ieſt ową Egeryą, która wielkimi czyni prawodawców, ieſt owym potaiemnym duchem, który mędrcom imie pół-bogów iedna po śmierci; ieſt ową naydzielnieyszą sprężyną, która ukrzepia męſtwo i woiowników w bohaterów zamienia, ieſt nakoniec ową niewzruszoną podſtawą, która narodom trwałość nadaie.

Stąd wynika, że z licznych korzyści, iakie społeczność zlewa na ludzi, nie masz większéy nad tę przez którą znayduiemy w niéy pomoc oświecenia, pomoc udoſkonalenia ieſteſtwa naszego. Nie masz większego dla ludzkości dobrodzieyſtwa, nad zakładane dla młodzieży szkoły publiczne, nie masz zbawiennieyszéy i szlachetnieyszéy dla rodzaiu ludzkiego przysługi, nad iednoczenie się w Towarzyſtwa ludzi oświeconych, w celu rozszerzenia światła w publiczności.

Tu niech mi się godzi wynurzyć uczucia, iakie się w tém mieyscu odnawiaią we mnie, i iakiemi wszyscy przeięci ieſteśmy nowoprzybrani, dla was szanowni Mężowie! którzy połączeni w tym wielkim dla dobra ogólnego celu, nas do uczeſtnictwa prac waszych powołać raczyliście. Poznaiemy świętość zamiarów tego, tak poważnego związku, umiemy cenić zaszczyt, iaki nas spotyka, czuiemy szczerą chęć odpowiadania oczekiwaniu waszemu, w waszéy ufni pomocy, i przewodnictwie tak zasłużonego w tém zgromadzeniu Naczelnika, przyrzekamy w miarę sił naszych dzielić z wami prace.

W tym nowym, a dla mnie tak chlubnym zawodzie, nie mogę przyzwoiciey i zgodniey z życzeniem serca moiego rozpocząć obowiązków, iako oddaiąc winny hołd pamiątce iednego z czci godnych w tém Zgromadzeniu poprzedników, a oraz mego

niegdyś przyiaciela, i przez czas znaczny w nauczycielstwie kolegi Onufrego Górskiego. Krótkie było iego życie; krótki rys iego odważam się kreślić.

W długim szeregu tych, którzy chwałą iuż tylko imienia swoiego zdobią to grono, acz niedawno skoiarzone, znalazłem wielu, którym ich stopień, ich wiek i okoliczności przyiaźnieysze, obfitsze dozwoliły wydać plony, i przez dłuższe zasługi, większe pozyskać prawo do wdzięczności. Lecz ieżeli prawdziwa wartość człowieka, nie od blasku zewnętrznego, ale od iego wewnętrznych przymiotów zależy; ieśli nie stopień, iako dar losu, iest miarą wielkości, ale zdolność, z jaką mu kto odpowiada, ieśli nakoniec nie długość życia a nawet i zasług, ale ich użyteczność iedna prawo do szacunku, nie widzę czyyby obraz pozbawiony wszelkich ozdób poblizkich, sam w sobie odmalowany, był milszym i sprawiedliwszy żal wzbudzał w żyiących, iak obraz ś. p. Górskiego. Oby mdłe usiłowania przyiaciela, mogły go oddać w tak niewinnych i prostych farbach, iak była niewinna iego dusza, iak był prosty a gruntowny iego sposob myślenia, iak było piękne i w niczém nieprzysadne iego życie.

Urodził się Onufry Górski roku 1774. we wsi Włodzimirzu na Wołyniu. Obdarzony niepospolitemi przymiotami umysłu, w tym wieku piérwszy bieg nauk w szkołach publi-

publicznych ukończył, w którym wieku zwykli dopiero zaczynać. Rozwinąwszy szczęśliwie władze umysłowe, myślał o ich ukształceniu; polubiwszy nauki, chciał się im zupełnie poświęcić. W tym celu wſtąpił do zgromadzenia nauczycielſkiego XX. Piiarów. Trzynaście dopiero lat miał w ten czas młodzieniec. Prożny był opór rodziców, próżny samychże Zgromadzenia przełożonych tak wczesnemu powołaniu przeciwnych. Ulegli iego prośbom, gdy się przekonali, iak daleko władze iego umysłowe uprzedziły siły ciała. Zdaie się, iż natura zamierzaiąc mu życie nie długie, chciała go wynagrodzić przyśpieszeniem doyrzałości rozumu. Tym sposobem pozwoliła mu wypłacić dług społeczności, iaki każdy przychodząc na świat zaciąga, aby drugim był pożytecznym. Zbliżony do źrodła nauk Górſki, czerpał z niego chciwie, do wszyſtkiego równą ochotę okazywał, i w niczém nie znaydował trudności. Lubo wielu współ-towarzyszów prędkim poſtępkiem w naukach wyprzedzał, przecież zwierzchność baczna na wiek i samę przyzwoitość, przedłużyła mu znacznie czas doſkonalenia, nim mu urząd nauczyciela publicznego powierzyła. Ta była przykrość naywiększa, iakiéy doznał od swych zwierzchników. Spieszył się do pracy, iak gdyby wiedział, iż mu będzie ſkrócona. Doſtąpił nareście, czego tak usilnie żądał, i w roku życia 19, zaczął uczyć publicznie.

Rzadko się trafia, aby wybor wieku młodocianego, znalazł potwierdzenie w wieku doyrzałym: tu zdarzeniem osobliwszém, wiek doyrzały pochwalił wybor wieku dziecinnego. Prawda, iż Górski nie chcąc sobie pomnażać obowiązków, nie starał się poźniéy o poświęcenie kapłańskie; ale nauczycielem był chętnie do śmierci. Nadzwyczayna iego łatwość, iakiéy we wszystkiém doznawał, iego giętkość charakteru, zdolnymby go zapewne do wszelkich innych posług w społeczności czyniły, prace iednak nauczycielskie zdawały się dla niego nayszczęśliwiéy obranemi. Żywy, ale przytém umiarkowany, groźny, ale nie przytłumiaiący w uczniach żywości, łagodny na przemian, ale przestępstwom nie pobłażaiący: otoczony ciągle w konwikcie XX. Piiarów różnego wieku młodzieżą, i nieiako na świeczniku postawiony, równie przykładem, iak słowy, uczył iéy cnoty i rostropności. Co inni zwykli czerpać z obszernych Pedagogiki prawideł, to iemu łatwo prosty rozsądek wskazywał: nie wahał się i nie mylił w wyborze, co miał czynić, iak postępować, aby nie tylko powagę i uszanowanie, ale nadto przychylność u swych uczniów pozyskał, aby nauka iego nie tylko młodych umysły, ale oraz onych serca kształciła.

Stałość i otwartość, były celuiące duszy iego przymioty, nigdy iednak z granic delikatności nie wychodziły. Nie łatwo zmie-

niał swoie przekonanie, wynurzał wolno co myślał, a zbiiaiąc innych zdania, nie obrażał. Szczerość wyryta na iego twarzy, wszyſtkich mu serca iednała. Rzadki ieſt, ktoby na równym ſtopniu, tylu co on liczył przyiaciół.

W roku 1805. przybranym zoſtał do Towarzyſtwa przyiaciół nauk. Ale nieſtety! w osim miesięcy, po swem przybraniu, żyć przeſtał. Lecz Gorſki nie będąc ieszcze członkiem Towarzyſtwa, iuż ſtosownie do iego zamiarów pracował. Ucząc przez lat 13; miał pociechę choć przy wczesnym zgonie, widzieć tu i owdzie szczęśliwie wschodzące rzucone przez się dobre nasiona. Nayulubieńszą iego zabawą były nauki zwane pięknemi, z tém wszyſtkiém w czasie niedoſtatku osób w zgromadzeniu, dawał Górſki oprócz nauk powyższych, matematykę, loikę i hiſtoryą. Co większa, gdy za rządu Pruſkiego chciano ułatwić młodzieży poznanie prawa Panuiącego, Gorſki piérwszy raz wziąwszy do ręki kodex Fryderyka i Juſtyniana, wykładał dwa te obszerne praw źródła, z taką łatwością, iak gdyby od lat kilku był z niemi oswoiony. Cokolwiek z uczniami rozbierał, to w czasie rozbioru zdawało się głównym iego przedmiotem. Sposob tłumaczenia się iego, był tak łatwy i iasny, iak było prędkie i dokładne iego poięcie. Nie w samey tylko katedrze szkolnéy chciał bydź Gorſki pożytecznym. Wſtępował częſto na

kazalnicę, i męzką prawdziwie wymową zachwycał serca słuchaczów, łącząc czystą moralność z świętością prawd objawionych. Styl iego był zwięzły, ozdoby naturalne, tok powa ny, rzecz zgłębiona, wszystko doyrzałe. Stratą iest dla literatury naszéy, że tak kazania iego, iak inne mowy nie podane do druku, w rękopismach zginęły. Cenił wysoko Gorskiego talenta nieśmiertelnéy u nas pamięci Franciszek Dmochowski. Znawca ten doskonały, i surowy tak cudzych, iak własnych dzieł sędzia, wydaiąc przez lat pięć pamiętnik Warszawski, przyzwał go wraz z innemi do téy pracy, i miał w nim ciągle ulubionego spół-pracownika. Część więc chwały, na iaką to pismo przez wzgląd na użyteczność, czystość ięzyka i poprawność stylu zasługuie, słusznie spada na Gorskiego. Tenże Dmochowski, gdy zbior poezyi Polskiéy we trzech częściach bezimiennie wydawano, krótką teoryą stosownie do wzoru każdéy z osobna części, od Gorskiego zrobioną i młodzieży dawaną umieścić doradził.

Te były zasługi, te zalety Onufrego Górskiego: temi zapewne powodowane Towarzystwo Przyiaciół Nauk, mieysce mu w gronie swoiém ofiarowało. Przy tak hoynych natury darach, byłby niezawodnie przez dalsze prace usprawiedliwił swoy wybor i wszystkich oczekiwaniu godnie odpowiedział. Ale nieszczęśliwy kamień pęcherzowy, za-

wiązany ieszcze w wieku dziecinnym, który sam ieden wrodzoną wesołość iego przerywał, kamień, który wielkością swoią zawiodł usilność lekarzy, zadawszy mu naysroższe męki, śmierci nakoniec ſtał mu się przyczyną. Trzydzieści i dwa tylko lat przeżył. Żal tym większy po sobie wszyſtkim znaiomym zoſtawił, że właśnie wtenczas wydarty zoſtał, kiedy doyrzały wiekiem i doświadczeniem dowcip iego nie pospolity, nakształt drzewa w porze kwitnącéy i naysilnieyszéy, nayobfitsze i naylepsze owoce z siebie rokował.

7.

O ZYCIU I ZASŁUGACH

Jana Joach. Liweta Professora Matematyki wyższéy w szkole Artylleryi i Inżenieryi w Warszawie, rzecz czytana na posiedzeniu publicznêm Krol. Towarzystwa Warszawskiego Przyiaciół nauk dnia 10. *Stycznia* 1814. *przez Felixa Bentkowskiego.*

Każdy człowiek, który w poźnieyszém życiu swoiém nad sferę ludzi pospolitych bywa wyniesiony, na świat zaraz przynosi z sobą szczególny i wrodzony gieniusz, który nie kiedy dla braku sposobności nie postrzeżony lub nie okazany, albo przez okoliczności przytłumiony, poźniéy objawia się, rozwiia i wydobywa z większą gwałtownością; nakształt strumienia z gór płynącego, który na czas w swym biegu zatrzymany, wzbiera

i nakoniec wszelkie przełamuie zapory. Lecz i w zwyczaynym porządku rzeczy, gieniusz ten od pierwszych lat zaraz, wszystkie myśli i czucia człowieka zwraca ku iednemu celowi; on to ożywia, zapala, unosi osobę owym darem natchnięta, on bierze górę nad nią; staie się iey władzcą, słowem, że tak powiem, iest duszą duszy iego. Prawdę zdania tego potwierdzoną uyrzyć można w osobie, któréy stratę Towarzystwo Krolewskie przyiaciół nauk głęboko czuie, a na któréy wystawienie, nie zaufałbym siłom moim, gdyby mię nie pokrzepiała myśl, iż wskazanie samych zarysów w mężu rzadkiego talentu, zastąpić może poniękąd dokładny, z wszelkiemi odcieniami wystawiony obraz.

Jan Joachim Liwet urodził się w francuzkiem mieście Morle (Morlaix) Departamentu Finisterre 14 kwietnia roku 1783. Od dzieciństwa zaraz swego, oddany przez rodziców pod dozor P. Dreppa, naowczas Professora w temże mieście, znalazł w nim nie tylko troskliwego nauczyciela, ale i drugiego oyca. Zacny ten mąż bowiem, (dziś Professor nauki żeglarskiey w Breście) tem bardziéy się przywiązał do młodego Liweta, im bardziéy przewidywał, że mierność maiątku rodziców iego, nie dozwalała im tyle nań łożyć, ileby idąc za samym popędem uczucia rodzicielskiego, łożyć na wychowanie iego chcieli, że przeto wcześnie iuż, te-

go ucznia, za swego wychowańca, a w pewnym względzie za przysposobionego niemal syna mógł uważać. Tak to mądra opatrzność zastępuie nieprzewidzianemi sposobami mniemane upośledzenia lub brak zewnętrznych darów losu, na który niekiedy, a podobno zacześto, zwykli się ludzie nie dość rozważaiący doskonały porządek świata, uskarżać.

Szlachetny Drep, odkrył wkrótce w młodym Liwecie niepohamowaną skłonność do nauk matematycznych, i odtąd tém troskliwszym stał się o przyzwoite oney kierowanie i podsycanie. Jakoż w małym przeciągu czasu uyrzał wyższość iego nad współuczniami, i talent przenikaiący głębiey, i zapuszczaiący się w rzeczy o których ani z ust nauczyciela nie słyszał, ani z dzieł, których mógł używać, żadnéy nie zasiągnął wiadomości. To zaś celowanie sprawiło, iż zaledwie w młodzieńcze lata wstępuiący Liwet, nauczyciela matematyki w czasie iego słabości lub nadzwyczaynych zatrudnień, z powszechném i współ-uczniów i przełożonych zaspokoieniem, częstokroć zastępował. Takowe postępki młodzieńca napawały rodziców roskoszą, i budziły w nich nadzieie które wkrótce zjszczone zostały.

Professor w Morle więcéy zaięty przyszłym losem swego wychowańca niż własną korzyścią, i z żalem patrząc aby talent tak rzadki miał zostawać w ukryciu miasta prowincyalnego, talent który w stolicy pań-

ſtwa i więcéy zasiłku, i obszernieysze pole znalazłszy, z sławą dla osoby a korzyścią dla kraiu mógł się rozwinąć, zamyślał wysłać naszego młodego matematyka do Paryża. Tymczasem chwalebne urządzenie rządu, zjściło a raczéy przyśpieszyło to, czego szlachetne chęci iednéy osoby, tak łatwoby nie dokazały.

W owych to właśnie czasach gmach edukacyi publicznéy we Francyi, wſtrzęśniony w swych zasadach przez iednę z naygwałtownieyszych rewolucyi, wznosić i podług ſtalszych prawideł urządzać poczęto. Już wyrokiem konwencyi narodowéy utworzony Jnſtytut politechniczny, owa szkoła głowna nauk matematyczno-fizycznych, spełniał coraz bardziéy słabe pierwiaſtkowe nadzieie, doſtarczał iuż bowiem dobrze przygotowaną młodzież do korpusów Artylleryi, Jnżenieryi i marynarki, tudzież do wydziału moſtów, grobel, dróg publicznych i innych ważnych w towarzyſtwie zatrudnień. Młodzież przyymowana do tey szkoły i utrzymywana w niey kosztem rządu, obowiązana była złożyć poprzedniczy examen z głownieyszych nauk szkolnych, a mianowicie z Arytmetyki, Algiebry i Jeometryi. Mieysce wakuiące rozdawano przez konkurs, po nadesłaniu examinacyynych z prowincyi raportów, które w radzie przysięgłéy w Paryżu roztrząsano.

Młody Liwet nadto miał wyższości nad współ-ubiegaiącemi się do iedney z nim mety, by nie miał nad nimi celować. Jakoż w istocie w nominacyi ministra spraw wewnętrznych (z daty 31. Października 1802.) pierwsze otrzymał mieysce z przeznaczeniem do wydziału Inżenieryi morskiey. W pierwszeństwie tém utrzymał się i roku następnego; lecz dla słabości konstytucyi przeniesiony poźniey do wydziału drog i mostów. Tutay to młody Bretończyk otwarte dla swoiey skłonności znalazł pole, i z tém większą chciwością i gorliwością wszystkie ieometryi poświęcał chwile, im więcey znaydował dla siebie rzeczy nowych. Wkrótce zaś dowiódł, że w matematyce wyższéy, nie było twierdzenia któregoby nie obiął, nie było tayniku w któryby się nie zapuścił. Lecz nowa wcale umieiętność, nader potrzebna we wszystkich kunsztach, gdzie tylko wykryślenie wchodzi, świeżo przez sławnego Kaspra Monza w dokładne systema ułożona, zwróciła uwagę rządu, i z woli iego od lat iuż kilku w szkole politechniczném między przedmiotami naukowemi, główne zaymowała mieysce. Umieiętność ta znana pod nazwiskiem ieometryi wykreślnéy, nie długo była dla Liweta obcą. Obiął on przy swéy przenikliwości, nietylko zasady tego nowego metodu, ale zgłębił nadto wszelkie iego szczęśliwe i korzystne zastosowania w budownictwie, w ścisłem oznaczeniu cienia obiektów różnych,

w wyſtawieniu widokowym czyli perspektywie ciał bryłaſtych, i nakoniec w wykryśleniu kształtu i ſkładu części głownych, w machinach. Słowem umieiętność ta, któréy się z niezwyczaynym poświęcił zapałem, do końca życia nayupodobańszą była dla niego z rozległych nauk matematycznych, częścią. Poſtępy tak szybkie, tudzież dar płynnego i iasnego tłumaczenia się, spoſtrzegli przełożeni Liweta. A mężowie którzy są ozdobą narodu a nawet i wieku swego, Haszet i Monż, z upodobaniem przysłuchiwali się iak młody matematyk, bądź w rozumowaniu ogólném, bądź w dowodzeniach, zawikłanych twierdzeń poiedynczych, myśli swoie wyłuszczał. Dar ten nowe zjednał Liwetowi zalety. Nie ieden bowiem, który potrafi się unieść do spekulacyi naygornieyszych, nie ieſt w stanie naprowadzenia drugich na tęż drogę; i większą częſtokroć sprawia dla rozumu trudność, zniżenie się do poięcia osób pragnących nauki, niż poſtępowanie dalsze w rozmyślaniach wyniosłych. Zaledwo też Liwet ukończył dwóchletni kurs nauk, a iużci mianowano go adjunktem repetytora, a w roku naſtępnym samymże repetytorem w szkole politechnicznéy. Odtąd sława iego przebiiać się poczęła za obręby szkoły, lecz szkoły pierwszéy w całém państwie Francuzkiém, któréy tylu znakomitych mężów we wszyſtkich rodzaiach posługi publicznéy, ukształcenie swoie winno. Ztąd

też poszło, iż światli rodzice przekonani iż naywiększym opatruią skarbem swe dzieci przez troskliwe onychże wychowanie, starali się dla nich o lekcye prywatne Liweta.

Znaydował się w téy liczbie i ieden z ziomków naszych przebywaiący naowczas w Paryżu na uaukach, młodzieniec, który gdyby w tych czasach wśrzód nas się znaydował, dostarczyłby mi zapewne nie mało wyrazów na przyzwoite wystawienie przewodnika iego młodości, tak iak szanowny rodzic iego prawdziwy nauk miłośnik, przed lat kilku w tém właśnie gronie, uwiecznił pamiątkę swego nauczyciela, który do rozszerzenia nauk fizycznych w narodzie, tak znacznie się przyłożył. Zbieg okoliczności wzywał młodziana polskiego do powrotu na łono oyczyzny. Ubolewano niemało, iż kurs nauk zwłaszcza matematycznych, z wielką dla niego korzyścią rozpoczęty, miał bydź teraz przerwany. Niemniey obchodziło to i nauczyciela, troskliwego o postępy cudzoziemca, którego poznawszy poiętność i chęć naygorliwszą, nie płonne sobie rościł o nim nadzieie. Te zobopolne w tak prostym kierunku spotykaiące się czucia, łatwo wkrótce poiednane zostały przez wzaiemne ofiary, w skutku których Liwet przybył w roku 1808. z swym uczniem do Xięstwa Warszawskiego. Lecz byłby tu zapewne niezwłocznie stał się ofiarą owey niespokoyności, męczarni gieniuszu, nie maiącego dosyć za-

trudnień, gdyby i tutay zalety iego nie zwróciły były na siebie uwagi, a zbieg okoliczności nie okazał mu się przychylnym.

Właśnie w tenczas zamyślał rząd Xięſtwa Warszawſkiego o założeniu szkoły Artylleryi i Jnżenieryi, którey urządzenie powierzone było mężom i z światła i z gorliwości znakomitym. Oczy wszyſtkich wymierzone natychmiaſt zoſtały ku naszemu Liwetowi, przeszłemu repetytorowi naypierwszéy szkoły w iednym z naypolerownieyszych narodów. Polecony przeto Miniſtrowi woyny, i natychmiaſt (dnia 19 Marca 1809.) mianowany profeſſorem matematyki wyższéy w szkole Artylleryi i Jnżenieryi, chlubnie odpowiedział zaufaniu w nim położonemu. Gdyż trudno było przypuszczać myśl owę, nie mówię powątpiewać, aby uczniowie tey szkoły, w umieiętnościach matematycznych poſtępować nie mieli. Posiadał ie bowiem Liwet w nader wysokim ſtopniu, i tak był spoufalony ze wszyſtkiemi ich częściami, iż nayzawilsze propozycye igraszką były dla niego. Celuiąc osobliwie przez iasność w wysłowieniu, z taką żywością wyobrażał sobie przedmioty rozpraw swoich w przeſtrzeni, iż wzrok iego one malował, ſkinienie ręki wykryślało w powietrzu zarysy, mowa zaś dopełniała reszty z takową oczywiſtością, iż zdawało się że są w iſtocie przed oczyma; a uczeń nie ieden zaledwo francuzki ięzyk rozumieiący, poymo-

wał doſkonale nauczyciela, który tym tylko mowił ięzykiem. Przepomnieć iednak nienależy, iż uczniowie byli Polacy. Jeſt to pochlebne dla narodu naszego, obcych nawet doſtrzeżenie, że młodzież polſka nie pospolitą obdarzona ieſt do nauk matematycznych zdatnością. Sam Liwet mówił o tem często z uniesieniem; zapewniaiąc, iż niemałą to było dla niego wśrzód prac nauczycielſkich osłodą, że znaydował młodź naszę nie tylko w pierwiaſtowych matematyki umieiętnościach wybornie przygotowaną, ale nadto z zadziwieniem spoſtrzegał w porównaniu z własnemi rodakami, celuiącą iey zdolność do wyższéy matematyki. Okoliczność ta, tudzież przekonanie iż ieſt użytecznym kraiowi, który go nad spodziewanie uprzeymie na swe łono przyiął, budziły w Liwecie nie raz, iak sam bywałem świadkiem, naytkliwsze uczucia wdzięczności, z którey się przez szczere do tey przybranéy oyczyzny przywiązanie wypłacić usiłował. Lecz nieſtety! zaledwo trzy lata rzadki ten talent świecił na horyzoncie naszym! Smierć nie przebłagana, w epoce naywiększéy dzielności wieku, pasmo dni iego przerwała dnia 13 Kwietnia 1812 roku, a w 29 życia. Ach! gdyby zgon ten zawczesny, nie był przyśpieszony, ośmielam się powiedzieć, iż mąż ten przeznaczony był iśdź w rowni z nayslawnieyszemi matematykami wieku swoiego. Tymczasem widoczną ieſt prawie, iż opa-

trzność tak świetnie i wcześnie okazane Liweta zalety, w ſtosunku z krotkością dni iego poſtawić chciała, daiąc mu w latach iuż młodocianych owę przenikliwość dowcipu i doyrzałość rozumu, które w innych ludziach zazwyczay bywaią owocem późnieyszego dopiero wieku.

Proſty ten obraz życia i zatrudnień Liweta, nie wyſtawia żadnych czynów nadzwyczaynych; bo gdzież sprawy nauczyciela młodzieży, choćby też nayzasłużeńszego, zwracaią uwagę wielkiego świata! Mąż pracuiący w tym cichym a mozolnym zawodzie, w własnym sercu i przekonaniu, naygłownieyszą znayduie nagrodę, a mała liczba umieiących prawdziwą ocenić zasługę, oddaie iey należną sprawiedliwość. Lecz głos kilku znawców ieſt dla niego pożądańszy, a nawet chlubnieyszy, niż szumny poklaſk mnoſtwa nie powołanych sędziów.

Nie wspominaiąc zatem o młodzieży należycie przez Liweta usposobioney do posługi kraiowey, przemilczéć tu nie można o iednym z iego uczniów, J... Sapalſkim, który po odbytym w tey szkole kursie, dzieło o ieometryi wykreślney w ięzyku polſkim napisał i Towarzyſtwu naszemu pod sąd złożył. Młodzieniec ten pełen nadziei, zamierzył sobie naukę tę iezykiem polſkim nie tkniętą, rodakom swoim wyſtawić, i dopiął celu swego przez wyłożenie w ięzyku oy-

czystym, dawanych przez nauczyciela swego rzeczy.

Prócz zasług nauczyciela publicznego, byłby sobie Liwet zjednał sławę iako autor, gdyby zgon iego zawczesny pięknych nadziei nie zniweczył. Poiedyncze iednak rozprawy drukowane są w dzienniku korespondencyi szkoły politechnicznéy, iako to w Correspondence sur l'Ecole polytechnique Nr. 2 na rok 1804 pag. 29 *o powierzchniach drugiego stopnia* (des surfaces du second degré).

Tamże w Nr. 4tym na rok 1805 pag. 75 podał programma zadań niektórych *o dotknięciu powierzchni ostrokręgowych z powierzchniami drugiego stopnia* (du contact des surfaces coniques avec les surfaces du second dégré) których sam potém dowiódł przez rachunek wyższy.

w Journal de l'Ecole polytechnique 13 cahier na karcie 284 pod tym samym tytułem, z czego przyszedł pięknie do szczególnych przypadków.

1*mo*. *Kiedy liniia kierunkowa iest prostą* (*) (Application au cas où la ligne directrice serait droite) pag. 287.

2*do*. *Kie-*

(*) Pan Liwet w tém mieyscu nazywa liniie lub powierzchnią kierunkową takowe, po których odbywa swóy ruch wierzchołek powierzchni ostrokręgowéy ciągle opisanéy na innéy powierzchni drugiego stopnia, a tém samém i stycznéy.

2do. Kiedy liniia kierunkowa będzie krzywą płaską, lecz natury iakiéykolwiek (application au cas où la ligne directrice est une courbe plane de nature quelconque) pag. 288.

3tio. Kiedy powierzchnia kierunkowa iest płaską (application au cas où la surface directrice est plane) pag. 292.

4to. Kiedy wierzchołek powierzchni ostrokręgowéy odprawia swóy ruch na powierzchni krzywéy drugiego stopnia (du cas où le sommet de la surface conique se meut sur une surface courbe du deuxieme dégré) pag. 294.

W correspondance tey szkoły Nr. 6 na rok 1806 pag. 195 *o krawędzi skręcenia powierzchni, będącéy obwiednią przestrzeni, którą kula przebiegła opisuiąc swym środkiem cykloidę* (de l'arête de rebroussement sur la surface, enveloppe de l'espace parcouru par une sphére dont le centre décrit une cycloide).

W Journal sur l'Ecole polytechnique Nr. 13 pag. 270 podał *formuły przeyścia z jednego systemu w spółrzędnych wspólnie prostopadłych do innego współrzędnych ukośnych* (formules pour passer d'un systéme de coordonnés réctangulaires à un systéme de coordonnées obliques).

Tamże pag. 273 *formuły szczególne przeyścia z iednego systemu współrzędnych wspólnie prostopadłych do innego syste-*

mu współrzędnych także wspólnie prostopadłych (formules particuliérs pour passer d'un systéme de coordonneés rectangulaires á un autre systéme de coordonneés rectangulaires).

Tamże pag. 277. *O własnościach powierzchni drugiego stopnia odniesionych do swych średnic łącznych* (propriétés des surfaces du second dégrés rapportés á leurs diamétres conjugués), gdzie dowiódł zadania przez niego podanego w Correspondance Nr. 2 pag. 29; nakoniec.

W Correspondance tey szkoły Nr. 10 na rok 1809 pag. 422 *O krawędziach skręcenia powierzchni rozmaitych, będąc ch obwiednemi przestrzeni przebieżonéy przez powierzchnią ruchomą drugiego stopnia* (des arêtes de rebroussement des surfaces, enveloppes de l'espace parcouru par une surface mobile du second dégré).

W czasie pobytu swoiego w Warszawie kończył rozprawę nader ważną, w któréy śledził historycznie, iakiemi drogami postępowało wielu w wyszukaniu teoryi równań stopnia piątego i wyższych, i okazywał iaka korzyść z badań tych co do celu samego nieużytecznych i nadaremnych, w ogóle dla nauk matematycznych wyniknęła.

Rozprawa ta wymagaiąca głębokiey znaiomości nauk matematycznych: wielkieby rzuciła światło na niektóre części historyi tychże nauk. Wiadomo bowiem, że wie-

le badań w Jeometryi, które pierwiastkowo prócz uniesienia ducha i przyzwyczaienia go do rozważań oderwanych, czyli korzyści formalnéy, czczą tylko bywały zabawą wyniosłych gieniuszów, poźniéy w zastosowaniu bardzo użytecznemi się okazały. I tak gdy pierwsi matematycy siedmnastego wieku zaczęli się zastanawiać nad iedną z liniy krzywych nazwaną cykloidą, było to tylko czczą spekulacyą, w którą się zapuszczano przez próżność zadawania sobie twierdzeń iak nayzawilszych. Sami nawet do tych walk uczonych należący pisarze, nie twierdzili, żeby badania te w applikacyi korzyść iakową przynosiły. Tymczasem, zgłębiaiąc coraz bardziéy naturę cykloidy, pokazało się, iż za iey pomocą, nadano wahadłom doskonałość iak może bydź naywiększą, a tém samém przyprowadzono pomiar czasu do owego ostatecznego kresu precyzyi, którą w dzisieyszych zegarach astronomicznych widzimy. — Rozprawa ta Liweta bardzo iuż daleko posunięta (iak się dowiaduię od osób które z nim w ściśleyszych zostawały związkach), w rękopismie zostawiona za straconą dla świata uczonego poczytać należy. Trudno bowiem, ażeby kiedy drukowana bydź miała, iuż to z powodu nieukończonéy rzeczy, iuż to że ostatniego autora przeyrzenia potrzebowała.

Zresztą Liwet czuły małżonek i oyciec, okazywał w obyczaiach swoich pewien ro-

dzay szlachetnéy proſtoty, która bywa częſtokroć ſkutkiem ulubieńszego obcowania z książkami raczéy, niż z ludzmi; nie można iednak powiedzieć, żeby w nim raziła owa surowość która częſtokroć pochodzi z wyłącznego obcowania z księgami a unikania od ludzi. Nie był on bowiem ani ponury ani posępny, i owszem dość ſkłonny do wesołości i przytém otwarty, w towarzyſtwie łatwy i przyznaiący się do tego czém był: ponieważ nim był w iſtocie. W rozmowach iego pospolitych spoſtrzedz można było zawsze, trafność, gruntowność, iasność, słowem ducha ieometrycznego. Strata zaś męża takowego tem ieſt boleśnieyszą dla towarzyſtwa, im większe nadzieie rzadki talent iego i sama dzielność wieku, w którym go śmierć zaſkoczyła, niepłonnie rokowały.

8.

ZAGAIENIE POSIEDZENIA

Towarzystwa Królewsko - Warszawskiego przyiaciół nauk dnia 30. Kwietnia 1814. przez Staszica *R. S. Prezesa tegoż Towarzystwa.*

Dzień dzisieyszy w Zgromadzeniu naszém iest przeznaczony na uroczystość dla naypięknieyszéy z cnót obywatelskich: iest dniem uświęcenia wdzięczności ku Monarsze za dobroczynność.

Rocznica pamięci zatwierdzenia naszych ustaw i ustalenia tego Instytutu przez Nayjaśnieyszego Frederyka Augusta miłościwego Króla, przeymuiąc nas czuciem głębokiego uszanowania i wdzięczności, powiększa i utwierdza nasze usiłowania, byśmy coraz użytecznieyszymi kraiowi byli.

W tym zamiarze wydział nauk zatrudniał się w zeszłém półroczu przygotowa-

niem do hiſtoryi narodowéy panowania Jana Kazimierza, którego opis wypracował kolega Xiądz Krajewſki.

Tenże wydział trudni się ciągle przysposobieniem w oyczyſtym języku ogólnego dzieła o literaturze, z krótkim każdey części hiſtorycznym opisem, i z wykazaniem iey właściwych zasad i wyborowych wzorów. Tego rodzaiu rozprawę o bayce wygotował kolega Julian Niemcewicz, którą dziś czytaną będzie.

Wydział umieiętności, wierny Towarzyſtwa przedsięwzięciu, w zaſtosowaniach umieiętności do kraiowych płodów, do ich poznania, i do ich użycia, zwracał w tém półroczu swoie prace ku temu celowi: kolega Chodkiewicz wypracował rozprawę o ołowiu, która pod rozwagą wydziału znayduie się. Wygotowaną zoſtała rozprawa o solach kopalnych i warzonkach w krainie Polſkiey. Ta na dzisieyszém posiedzeniu udzieloną będzie.

Gabinet hiſtoryi naturalnéy i bibliioteki Towarzyſtwa w tym czasie znacznie przez cnotliwych obywateli zbogaconemi zoſtały. Senator Biſkup Kielecki, Adminiſtrator Biſkupſtwa Krakowſkiego, przesłał do gabinetu hiſtoryi naturalnéy rzadką z swey wielkości grupę ſtalaktytu soli z Wieliczki. Ko-

lega Julian Niemcewicz oddał bardzo czysty i znacznéy wielkości Dragomit z Karpatów.

Prefekt Departamentu Warszawskiego, gorliwy o zachowanie pamięci zwycieztw woyska naszego w roku 1809 odniesionych, oddał do składów Towarzystwa ryciny bramy tryumfalney, powracaiącemu do stolicy woysku wystawionéy.

Kolega Stawiarski złożył exemplarz swego tłumaczenia prawa kryminalnego Pruskiego. — Kolega X. Dąbrowski pierwszą część Jeometryi przez siebie wypracowaney dla szkoł publicznych. — Kolega X. Szymon Bielski wszystkie przez siebie wytłumaczone dzieła religiyne sławnego Fleury. — Kolega Chodkiewicz kilka dzieł w umieiętnościach fizycznych. — Kolega Bantkie prawo Chełmińskie. — Kolega Krysiński rękopism o nauce finansowey. — Kolega Bentkowski historyią literatury Polskiey. — Kolega Stefazyusz wszystkie swoie dzieła tyczące się starożytności, dla szkół publicznych przez Dyrekcyią Edukacyi przepisane. — Doktor Medycyny i Chir: Brandt Professor Anatomii, medycyny prawnéy, policyynéy, i weterynaryi w wydziale Akademicko-Warszawskim Nauk lekarskich, przez siebie napisane dzieło Osteologia i Syndesmologia. — Doktor filozofii i Professor prawa natury w

szkole głównéy Krakowskiey, Felix Słotwiński, przełożone przez siebie na język oyczysty prawo natury Franciszka Ceylera. — Professor historyi powszechnéy i starożytności w Gimnazyum Krzemienieckiém, Joachim Lelewel, oddał księgę religii Skandynawów, swego tłumaczenia. — Uczeń Wydziału Akademicko-Warszawskiego nauk lekarskich Jan Nowicki, dziełko własne o rozbiorze wód, o sztucznem ich przysposobieniu, i tłumaczone dzieło Hermszteda o rozbiorze roślin. — Szef Wydziału zastępca Dyrektora Jeneralnego administracyi woienney Henryk Deybel, ofiarował bibliotece Towarzystwa kilka set ksiąg w sztuce lekarskiéy. — P. Siarczyński złożył ważne pisma tyczące się dzieiów narodowych.

Prezydent miasta Warszawy Stanisław Węgrzecki, przesłał swe własne dzieła o prawach dla Xięstwa Warszawskiego uchwalonych, uwagi nad powszechném moratorium i rozprawę o professyiach i professyonistach.

Po nieodżałowanéy straty członku naszym Leopoldzie Lafontaine, cnotliwa wdowa oddaiąc słuszną cześć swego męża pamięci poświęcenia się w sztuce lekarskiey usługom kraiowym, oddała Towarzystwu z licznych i rozmaitych dzieł lekarskich bibliotekę pozostałą, aby i po śmierci iego ieszcze ku użytkowi publiczności była. — Rad-

ca Stanu Józef Łuba z swéy bibliioteki tysiąc kilka set ksiąg w różnych naukach i umieiętnościach, złożył w Towarzyſtwie.

Szanowni współrodacy! Uczucie czci i uwielbienia waszego, z którém Zgromadzenie te ofiary odbiera, odezwie się w sercu każdego Polaka, gdy z darów waszych tu użytkuiąc, obaczy na ich czele tego imie, kto dla iego wygody, i dla iego nauki tę część swoiey własności poświęcił.

(Naſtąpiło potém ogłoszenie pytań do nagrody, iak naſtępuie:)

Zapytania przez Towarzyſtwo Królewſkie Przyiaciół nauk ogłoszone 30 Kwietnia 1814 roku.

Z zapytań dawniéy przez Towarzyſtwo Królewſkie ogłoszonych, które ieszcze doſtatecznie rozwiązanemi nie były, poſtanowiło Zgromadzenie powtorzyć na rok naſtępny:

1. Nagrodę ſta czerw: złot: temu, kto z dzieiów oyczyſtych, wierszem Polſkim, naydoſkonalszą napisze Trajedyią.

2. Nagrodę medalu wartości 30 czerw: złot: temu pisarzowi, który w rozprawie na dowodach konſtytucyynych i hiſtoryczno-

krytycznych opartéy, naydokładniey rozwiąże zapytanie: Jakiemi ſtopniami Hetmanowie wielcy i Podſkarbiowie wielcy doszli w Polsce do tego ſtopnia, iż iedni rząd woyſka, drudzy rząd ſkarbu zupełnie ogarnęli?

Przydaie nadto Królewſkie Towarzyſtwo naſtępuiące zagadnienia:

1. Doświadczenia wieków okazuią, że wſkraiu naszym ogrody owocowe wielkiém ſtaraniem i nakładem zaprowadzone, niekiedy wytrzymać nie mogą oſtrości zimy, która czasami bywaiąc i mocnieyszą i dłuższą, zrządza usychanie drzew, mimo naywiększą usilność naybiegleyszych ogrodników.

Różne na ten koniec podawane sposoby, iako to, sadzone od połnocy i wschodu ochrony z drzew wytrzymuiących naytęższe mrozy, okręcanie słomą drzewek, i tym podobne, w części tylko odpowiadaią celowi, bo częſto kosztowne i szkodliwe, czasami zaś do wykonania są niepodobne.

Obsypywanie korzeni drzew liściem, którego samo przyrodzenie używać zdaie się dla ich ochrony, naylepiey może odpowiada temu celowi. Z tego przeto względu Towarzyſtwo Królewſkie przyiaciół nauk ogłasza, iż ktoby albo ten oſtatni sposób wielorakiém doświadczeniem sprawdził, al-

bo okazał inny, również doświadczony, któryby był naymniéy kosztuiący i naylepiey ochraniaiący drzewa owocowe od tęgości mrozów, ten, oprócz wdzięczności spółrodaków, otrzyma od Towarzyſtwa nagrodę w medalu złotym wartości 50 czerw: zł: — Rozprawa w tym przedmiocie ma bydź w przeciągu lat trzech Zgromadzeniu przesłaną.

2. Towarzyſtwo wyznacza nagrodę podobnegoż medalu złotego, wartości 50 czerw: złotych, Pisarzowi, który naydokładnieyszą poda inſtrukcyią ułożoną w sposobie nayſtosownieyszym do poięcia ludu, maiącą za cel, oświecić mieszkańców kraiu naszego w tém, czego się ſtrzedz, i co czynić we wszyſtkich względach maią, dla zapobieżenia uszkodzeniu zdrowia i życia. Autor dzieła okaże razem przyczyny, które w każdym wieku i ſtanie co do kraiu Polſkiego powiększaią śmiertelność, i wzroſt ludności naywięcéy tamuią.

3. Naoſtatek podobnyż medal wartości czerw: zł: 30 wyznacza Towarzyſtwo Pisarzowi, który naylepiey rozwiąże zapytanie: Jaki ieſt sposób nayłatwieyszy, i naymniey kosztowny, robienia i utrzymywania drog wygodnych i trwałych w różnych ſtronach kraiu naszego.

Pisarze maiący odpowiedzieć na powyższe zagadnienia obowiązani są pisma swoie

przesłać na ręce Sekretarza Towarzystwa przed dniem 1 Czerwca roku przyszłego 1815, wyiąwszy rozprawy o zachowaniu drzew owocowych, która z powodu doświadczeń, może bydź w przeciągu lat trzech przesłaną. Każdy piszący umieści na czele dzieła swego napis iakowy, i przyłączy z tymże samym napisem opieczętowany bilet, w którym nazwisko iego i mieszkanie wyrażone będzie.

Zacny obywatel Libera, założyciel Fabryki Białoskórnictwa, który starownie od lat kilku i z znacznym nakładem pracuie koło udoskonalenia tey użytecznéy sztuki, na swoie żądania przesłane Towarzystwu, tyczące się białoskórnictwa, i wyprawy Safianów, odbierze późniey odpowiedź.

9.

RZECZ CZYTANA

O Leopoldzie Lafontenie przez Michała Bergonzoniego Med. D. b. Proto-Medyka, Jnspektora Jeneralnego służby zdrowia Wgo Xięſtwa Warszawſkiego, Człon: czynnego Towarzyſtwa Królewſkiego Warszawſkiego Przyiaciół Nauk. Dnia 30. Kwietnia roku 1814. na publiczném posiedzeniu tegoż Towarzyſtwa.

Jeżeli to ieſt prawdą i słusznością, iż do naywiększéy po śmierci pochwały ci maią szczególnieysze prawo, którzy się dobrze ludzkości zasłużali; a ci naylepiéy się zasłużyli, którzy ią od tysiącznych niebezpieczeńſtw, co do zdrowia ochronili, wyſtawuiąc sami siebie na nie, dla uratowania

innych; tedy iest rzecz prawdziwa, iż stan lekarski do tey pochwały w niepospolitym sposobie należy. Gdy zaś w tym stanie nie każdy równym postępuie krokiem na drodze pracy i chwały, przeto niektórzy tylko bywaią od społeczności tym hołdem uczczeni, na który gorliwie zasługiwali. Takowa nagroda prowadząc do nieśmiertelności imiona zasłużonych mężów, staie się pobudką dla potomnych, aby tamtych naśladować usiłowali dla pozyskania w przyszłości podobnéy pochwały, którą sprawiedliwa społeczność zasłużonych mężów uwieńcza.

Leopoldzie Lafontaine, że tobie taka należy pochwała, świadczą powszechny żal i łzy tych, których twoia ręka, przez ludzkość, umieiętność, i zręczność prowadzona uwolniła od śmierci, lub od wielkiego iakiego kalectwa: A choć w naszych czasach wdzięczność z serca pochodząca rzadko widzieć się daie, iednak co do naszego kolegi, zdarzyło się mi bardzo często tego bydź świadkiem, a co większa od osob rożnéy godności i stopnia w społeczności; co słusznie należało się temu, którego dusza była równie dla wszystkich w podaniu ratunku przychylna.

Znam, iż zasługi Lafontena są godne iak naylepszego pióra; ale Towarzystwo raczy przyiąć odemnie taki ich opis, iakiego zdolność moia, poświęcona prawdzie i przyiaźni, dozwala.

W roku 1756 urodził się Leopold Lafontaine w tém samém mieście, w którem przed dwoma set lat sławny w Niemieckim ięzyku mowca, i Professor Hebrayſkiego w Bazylei Jan Brand-Müller na świat przyszedł. Nie zawsze wielcy ludzie w wielkich i pysznych miaſtach swoię mieli kolebkę: częſtokroć ubogie chaty z urodzonych w nich wielkich ieniuszów, blaſku nabrały. Miaſto iednak w którém dawniey Brand-Müller, a poźniéy Leopold Lafontaine na świat przyszli, ieſt sławne z handlu, i rękodzieł; ieſt wolne, i do Rzeszy Niemieckiey należące w Szwabii, tém samém co Helwecya oddychaiące powietrzem, nad rzeką Biber leżące, skąd imie mu nadano.

Rodzicie iego uczciwi należeli do tey szanownéy klassy, która płody natury zamieniaiąc w różne poſtaci, czyni ie kosztownieyszemi, i sposobnieyszemi do dawania pomocy do życia tym, którzy około nich poświęcili swe prace. Z ich warsztatów nie mała liczba pracowitych robotników utrzymywała się z familiiami.

Nie był Leopold iedynakiem, a Oyciec iego maiąc brata Opatem w klasztorze Benedyktyńſkim, gdzie znaydował się konwikt dla ćwiczenia w naukach młodzieży, tam go oddał, życząc sobie, aby syn iego śladem ſtryia wszedł do ſtanu duchownego; do którego nie czuiąc w sobie Leopold naymnieyszéy ſkłonności, za zezwoleniem rodziców udał się do Strazburga, chcąc w tym

sławnym Uniwersytecie ſtolicy Alsacyi przykładać się do nauk, pomiędzy któremi czuł naywiększe upodobanie do tey, za pomocą którey ludzie utrzymuią się przy zdrowiu, lub osłabione ratuią. Udawszy się więc Leopold pod przewodnictwo naysławnieyszych Professorów tam będących, a zatrudniaiących się uczeniem różnych części medycyny wewnętrzney i zewnętrzney; przebywszy tam czas znaczny; zdawszy nakoniec sprawę ze swego w naukach poſtępku; pozyſkawszy zasłużone świadectwa i pochwałę, wyiechał stamtąd do Wiednia dla nabrania większey doſkonałości przy sławnych w tey ſtolicy Akademiiach, a szczególniey w Jozefinſkiey, gdzie pod okiem sławnego iey założyciela Brambilly, i innych świetnych z imienia i zasług Professorów, przez rok cały zoſtaiąc, dał poznać obszerność nabytych wiadomości, i niepospolitą zręczność w działaniach Anatomicznych, i Chirurgicznych. Pozyſkawszy u nich szacunek i chwałę, miał sobie powierzone zdrowie ludzi woyſkowych w iednym oddziale woiowników przeznaczonych do Polſkich prowincyy, iuż pod Auſtriackiém panowaniem będących.

Osiadłszy w Tarnowie, wkrótce umieiętność swoię dał poznać pomiędzy obywatelami, a uwolniwszy się od woyſkowych obowiązków, i zdawszy z naywiększą pochwałą publiczną sprawę z posiadanych nauk przed Professorami Krakowſkiego Uni-

wer-

wersytetu, a szczególniey o naycięższych działaniach chirurgicznych, iako to Litotomii, i Katarakty; pozyſkał dyploma, mocą którego mógł iawnie używać umieiętności swoiey ku ratowaniu cierpiących. Zoſtawszy więc w Krakowie, i wszedłszy w małżeńſkie związki, zaczął okazywać zręczność i talenta swoie, których odgłos rozszerzył się po bliższych, i odległych okolicach.

Gdy zaś właśnie w tych czasach Jaśnie O. Xżna z Czartoryſkich Lubomirſka dziedziczka dóbr Krzeszowickich trudniła się opatrzeniem w ozdoby i wygody tego mieysca, obdarzonego od natury wodami mineralnemi, i chcąc ażeby chorzy tam przyieżdżaiący dla doświadczenia dobrodzieyſtwa tych wod mieli w tém mieyscu biegłego Lekarza, któryby im służył za przewodnika w ich używaniu, wszelkiey ſtaranności przyłożyła, aby zachęcić Lafontena do obrania tam swego mieszkania; do czego przychyliwszy się, nie zawiódł bynaymniéy ufności Xiężny, gdy pomimo słabego zdrowia w tém mieyscu, pilnie uważaiąc ſkutki tych wod w ratowaniu różnych chorób, zebrał materyały do dzieła, przez niego potém w roku 1789 do druku w Krakowie podanego pod tytułem: *Opisanie ſkutku, i używania cieplych siarczyſtych, i zimnych żelaznych kąpieli w Krzeszowicach.* Dzieło zupełnie pożyteczne, i godne aby ie czytały osoby szczególniéy potrzebuiące używać kąpieli, tem bardziéy,

iż doświadczenie tego badacza, iest dzieła zasadą. Lecz gdy to mieysce nie bardzo służyło zdrowiu iego, powrócił do Krakowa, gdzie biegłość iego, i zręczność nie utaiły się przed wielkim miłośnikiem nauk i umieiętności ś. p. J. O. X. Michałem Poniatowskim będącym wtedy na czele Edukacyi Narodowéy, a potém Prymasem Królestwa Polskiego, który zawsze pragnąc, aby naydroższe zdrowie Nayiaśnieyszego brata iego Stanisława Augusta w naywiększém bezpieczeństwie było zachowane, zachęcił Lafontena, żeby do Warszawy przyiechał, i sam w roku 1787: Królowi go przedstawił: który przyłączywszy go do liczby sławnych Lekarzy Boechlera, Stolla, Gagatkiewicza i innych iego osobę otaczaiących, przyiął go za Leib-Chirurga, a potém chcąc mu dać przyiemny dowod iuż pozyskanéy swoiey łaski, Konsyliarzem nadwornym go mianował.

W talentach Lafontena publiczność tuteyszéy stolicy zasmakowała, i sława iego ztąd rozszerzyła się po całym kraiu tak dalece, iż bardzo często bywał używany na ratunek zdrowia osob możnych i bogatych w różnych częściach kraiu mieszkaiących; a gdyby można było przypuścić, iż szczęście ludziom towarzyszy, możnaby twierdzić, iż Lafonten był ieden z nayszczęśliwszych Lekarzy tego kraiu, gdyż szczęście często do niego się uśmiechało, nie będąc iednak ślepém, bo zawsze mu przyby-

wało w pomoc przy ſkutkach iego umieiętności, i przykładaniu się gorliwém do ratowania cierpiących.

Bawiąc iuż lat kilka w kraiu, i ratuiąc zdrowie ludzi różnego ſtanu, a szczególniéy ubogich, których zawsze przyiemnie, i z litością przyymował, miał zręczność uważać choroby kraiowe, pomiędzy któremi iako trzymaiącą pierwszeńſtwo, uważać można chorobę włosów, w któréy daią się widzieć zwinięte, i pomiędzy sobą pokleione, nazwaną od Autorów *Plica trycoma*, a pospolicie kołtun, a która nie tylko ludzi, lecz i zwierzęta rożne szpecić zwykła.

Nazbierawszy Lafonten obſicie materyałów o tey chorobie, i widząc iż obcy Lekarze okazali się bydź niedobrze o niey uwiadomieni, zwłaszcza, że kraiowi zdawali mu się nie wiele nią zatrudniać, wziął sobie za powinność ułożyć porządnie w tym przedmiocie dzieło, które przez druk publiczności udzielił; a nie maiąc łatwości pisania w Polſkim ięzyku, w Niemieckim go wydał; poźniey zaś w roku 1802 w dwoch numerach Dziennika zdrowia przez niego wydawanego, umieścił w Polſkim ięzyku znaczny wyiątek z tego dzieła: lecz gdy Dziennik ten wychodzić przeſtał, mowa także o tey chorobie ucichła, i do tego czasu żadna kraiowa ręka nie wzięła się do pióra dla przetłumaczenia onego w całości. W francuzkim ięzyku zaś przez P. Jourdana Chi-

rurga Woyskowego w roku 1809 zostało wytłumaczone (*), i publiczności udzielone. U Niemców, gdzie uczone prace każdego rodzaiu zgłębione bywaią, to dzieło było uwielbione, i z powodu tegoż, i innych pism, został Lafonten zaszczycony w roku 1791. dyplomatem Doktora Medycyny, i Chirurgii przez Uniwersytet Halli w Magdeburskim, który to zaszczyt w naszych czasach, uznaney umieiętności, według innych przepisów, bywa tylko udzielony.

Nie iest teraz chwila rozbierania, i oznaczenia szacunku tego dzieła: można iednak nawiasem powiedzieć, iż w niem porządek iest dobry: część teoretyczna nie zgadza się zawsze z mniemaniami różnych Lékarzy; leczenie zaś iest okazane w dobrym sposobie, podług dzieła zasady; lecz mowić nie można żeby ta materyia była przez niego zupełnie rozstrzygnięta, i do dziś dnia daleko iest od tego, pomimo rożne mniemania pisarzów innych narodów. A ieżeli kraiowi lekarze nie będą zgodnie tey rzeczy zgłębiali, przenosząc dobro społeczności nad przesądy; podobno świat nigdy nie będzie miał prawdziwego wyobrażenia tey choroby. Pióra szczególne nie mogą trafić do prawdziwego celu: trzeba tu naradzać

(*). Zob: Journal Gener. de Med. de Paris T. 34 fol. 204. roku 1809.

się, znosić się, i porównywać tysiączne okoliczności, i badania, co nie może bydź dziełem iednéy, ale wielu osób gorliwie około tego pracuiących. (*).

Ufność Monarchy zjednała Lafontenowi szacunek Obywateli każdego stanu, a szczególniéy dla tego iż zręczność iego w działaniach chirurgicznych, dała się poznać w każdey okoliczności, gdzie był wezwany. Choroby oczu były w liczbie tych, które naywięcéy mu przyniosły sławy, bo w ich leczeniu zręcznym i szczęśliwym się okazał, tak iż kto zachorował na oczy, innych lekarzy zaniechał, a do Lafontena iakby do wyroczni się udawał.

Widzieć można było iego mieszkanie napełnione zawsze ludzmi każdéy klassy, i płci, którzy z rożnych okolic przybywszy, oczekiwali na niego od godzin nayrańszych do naypoźnieyszych wieczornych, i mieli się za szczęśliwych, gdy dla poratowania siebie od niego rady zasięgli. Nie iest przeto rzeczą rzadką do dnia dzisieyszego spotykać ludzi, którzy przy codziennèm otwarciu oczu o nim pamiętaiąc błogosławią iego pa-

(*) W Wilnie wyszło niedawno pismo o tey chorobie wydane przez tamecznego i sławnego Professoru J. Franke. Czytać można rozprawę P. Aliberta o tey chorobie wciełoną w iego dzieło o chorobach skóry ludzkiey, w którey uważać można ochotę szczerą tego męża o wynalezienie prawdy.

mięci. Czytaliśmy list pisany z Grodna własną ręką Stanisława Augusta, w którym mu winszuie oddania wzroku iedney Panience, od samego urodzenia zupełnie przez katarakte niewidomey. O tym szczęśliwym wypadku pisała także w roku 1796. Gazeta Warszawska, w Nr. 9tym, w którey od własnego Oyca tey Panienki ważny ten i rzadki wypadek w wyrazach nayczulszéy wdzięczności iest Publiczności ogłoszonym. Sam zaś Monarcha, chcąc aby Lafontenowi została pamiątka iego bezinteresownego działania, i powoduiąc się tą wspaniałością, którą zawsze talenta zwykł był zachęcać, do listu grzecznego piękny upominek przyłączył.

Przyiemności, których w Polsce doznawał Lafonten, tak mu uczyniły ten kray miłym, iż zupełnie go przybrał za Oyczyznę, i tak do niego szczerze się przywiązał, iż nie tylko na iego dobro obracał to, co w nim zdarzyło mu się odkryć, lub działać pożytecznego; lecz maiąc baczenie na rożne wiadomości z zagranicy mu przychodzące względem zachowania, lub ratowania zdrowia, przystosował ie do pożytku kraiowców. Tym sposobem wynalazki naysławnieysze kończącego się zeszłego Wieku, iako to *Galwanizm, krowia ospa, źrzenica sztuczna* i inne, stały się obiektem iego uczonych zatrudnień; temi napełniał swoy Dziennik zdrowia, który w ciągu roku bez przerwy dla pożytku publiczności wydawał.

Gdy odkrycie elektryczności galwaniczney szybko rozszerzało się, i napełniło sposobem prawdziwie elektrycznym świat cały, i gdy kolumna Volty ledwo zaczeła bydź od Lekarzy używaną, iuż Lafonten zapraszał do swego mieszkania wszyſtkich potrzebuiących od tego śrzodka ratunku, i sam przez czas znaczny poświęcaiąc naydroższe godziny odpoczynku cierpiącey ludzkości, przyłożył się do uſkutecznienia tego doświadczenia, i w oczach licznych widzów ſą mocą wielu ludzi z różnych kalectw do zdrowia przyprowadził.

Przyłożywszy się do naywiększego rozszerzenia tego przedmiotu, podobne narzędzia udzielał swoim przyiaciołom w kraiu mieszkaiącym, a pożytek wynikaiący ztąd dla cierpiących, iednał mu chwałę, i wieczną pamięć. Żałować należy, iż ten sposob pobudzenia elektryczności zwierzęcey już zoſtał zaniedbany: ieſt to los licznego szeregu odkryć, które choć pożyteczne, maią iednak do siebie przyłączony pewny ſtopień trudności, która aby była przezwyciężoną, potrzebuie niepospolitey ſtałości, rzadkiey pomiędzy ludzmi, a którey to trudności iedna ręka, sama sobie zoſtawiona, zwyciężyć nie zdoła.

Podobnyż los spotkał źrzenicę sztuczną w roku 1800 szczęśliwie przez sławnego Paryſkiego Lekarza *Demours* uſkutecznioną; o którey co tylko ś. p. nasz kolega Dmochow-

ſki w swoim Pamiętniku, pięknie i użytecznie przez lat pięć ciągle wydawanym, doniosł; Lafonten i przez inne Dzienniki, i przez liſtowne związki o niey uwiadomiony, a pałaiąc żądzą bydź zawsze użytecznym dla swoich wspoł-ziomków, rozpoczął korespondencyą z Demurem, od którego pozyſkawszy potrzebne w tey mierze oświecenie, szczęśliwie ią uſkutecznił w osobie Mikołaia Skiwſkiego dawnego Woiownika, w którey działaniu, gdy nieprzewidziany przypadek się okazał, potrafił Lafonten swoim dowcipem ſkutecznie zaradzić, iak się okazuie w iego Dzienniku (*), gdzie rzecz cała zupełnie ieſt opisana.

Ten wynalazek posłużył *Demurowi* do szczególnéy sławy, i różni wielkiego imienia Chirurgowie wieku naszego, dali mu pochwałę: takowi są *Sabatier*, *Wenzel* młodszy, *Richerand* i *Scarpa*; była iednak rzecz bez zasady dobrey teoryi, i rzekłbym, prawie mechanicznie zrobiona: śmierć naszego kolegi nie pozwoliła mu korzyſtać z wyłuszczeń anatomicznych *Manoara* chirurga sławnego w Jenewie, który po pracowitém dochodzeniu, wynalazłszy włokna cyrkularne w *tęczy* (iris) podał pewny sposob, i narzędzia zdatne do zrobienia sztuczney *źrenicy*, i ſtwierdził swóy sposób działania rożnemi

(*) Zobacz Dziennik zdrowia T. 4. ſtron. 381.

doświadczeniami szczęśliwie, które są opisane w iego dziele drukowaném w Jenewie roku 1812, iako też w Dzienniku pod tytułem *Bibliotheque Britannique* wszędzie znanym.

Lecz wracaiąc się do naszego obiektu; gdy w Anglii zjawił się, i rozszerzył zbawienny wynalazek szczepienia ospy krowiéy dla wygubienia ludzkiéy, Lafonten wynurzył wątpliwość nad dziwnym ſkutkiem tego działania: Ale energia ſtronników *Jennera* odniosła nakoniec zwycięſtwo, i Lafonten zoſtawszy poźniey w tey mierze przekonanym, nie tylko dóbr swoich włościan, lecz i ulubionych własnych wnuków od okrutnéy tey choroby tym środkiem ochronił, ocieraiąc swoie łzy, ieszcze płynące od lat kilkunaſtu po ſtracie troyga dziatek, które w przeciągu iednego tygodnia z ospy naturalnéy życie utraciły.

Niech mi w tém mieyscu wolno będzie podać do wiecznéy pamięci odwagę kolegi naszego Dziarkowſkiego, który naypierwszy w kraiu naszym, a szczególniey w tey ſtolicy wziął się do uſkutecznienia, i rozszerzenia tego szczęśliwego środka, któremu zawsze ſkutek pomyślny odpowiadał; co ſtało się prawdziwém zachęceniem dla innych lekarzy, aby się wzięli do śmiałego w tym przedmiocie działania. Powiększył sobie przez to ten uczony Mąż prawo do narodowéy wdzięczności, na którą z innych tak-

że powodów, i gorliwych przedsięwzięć dla zdrowia ludzkiego sprawiedliwie zasłużył.

Chęć Lafontena okazywania szczerego przywiązania do kraiu w rzeczach stanu iego tyczących się, dała mu powod do wydania na wzor innych w roku 1801 Dziennika zdrowia, w którym umieścił obfite wiadomości służące naywięcéy dla ludu pospolitego, a które z rożnych obcych autorów, i z własnego wziął doświadczenia, uważaiąc zawsze, aby w podaniu ludziom środków do ratowania się, nie wystawił ich na niebezpieczeństwo nadużycia szkodliwego, iak często się zdarza przy czytaniu książek lekarskich od osob niezdolnych do ich dobrego zrozumienia, a to przez brak wiadomości potrzebnych. Dzieło szacowne! godne wiecznéy pamięci, iako pierwsze u nas w tym rodzaiu, i iako zawieraiące w sobie wiele przedmiotów, tyczących się tak uratowania od niektórych chorob, iako też uniknienia ich przez dobry sposob życia!

Tak przepędził Lafonten znaczną część życia swoiego na pracy, i naukach, daiąc dowody prawdziwego przywiązania do stanu swego, co w roku 1807 było powodem Rządowi do wybrania go na Proto-chirurga Jeneralnego Woyskowego, a to na podanie ś. p. Xięcia Jozefa Poniatowskiego, Ministra Woyny, i Naczelnego Wodza Woyska Xięstwa Warszawskiego, którego czysta, i rozsądna dusza, niczego nie pragnąca nad wy-

godę, i zdrowie iego ukochanych Żołnierzy, umiała rozeznać, i cenic serca do niego podobnych, i w nich z pewnością ufność pokładać. Takowy wybor będzie mi zawsze mile pamiętny; był on dla mnie naypochlebnieyszy, gdyż pozyſkałem za wspolnika prac moich światłego, i pracowitego męża, w czem wola, i zdania Wodza naczelnego były dla mnie naywiększym zaszczytem, i chlubą. Tak ieſt szanowni Słuchacze: zdania Jozefa Poniatowſkiego były proſte, i pochodzące zawsze z dobroci, rzetelności, i czyſtości iego serca, a przechodziły w mądrości to wszyſtko, co uczona polityka mogła była rozważyć, i poſtanowić. Zdania iego miały za cel chwalebny, potrzebę ziemi Oyczyſtéy, i tego bohaterſkiego ludu, który dzielił los iego na polu sławy... To moie zboczenie niech służy za hołd rzetelny moiey wiecznéy wdzięczności ku takiemu Bohatyrowi.

Zaszczycony Lafonten tym sposobem ufnością Rządu, i czuiąc w sobie siły zdolne do dopełnienia pracowitych obowiązków tego urzędu, łączył się szczerze z kolegami onemu naznaczonemi, i widziano go częſto po Szpitalach zaradzaiącego w chorobach naycięższych, lub własną zręcznością naytrudnieysze działania chirurgiczne wykonywaiącego. Widziano go zatrudniaiącego się ćwiczeniem młodszych urzędników; zachęcaiącego ich do nabierania nauk dla ich

ſtanu potrzebnych, które im w Szkole Chirurgiczno-Woyſkowéy dawane były, obdarzaiąc niektórych książkami, niektórych narzędziami chirurgicznemi, a niektórych własnym maiątkiem zasilaiąc. Przyłożył się po części do utworzenia dla nich biblioteczki z ksiąg własnych. Gdy mu się zdarzyło widzieć na examinie takiego, z którego przykładnia się do nauk można było mieć nadzieię, iż wyydzie na dobrego urzędnika zdrowia, przywięzywał się do niego niezmiernie, ſtawał się prawie iego Oycem, będąc mu we wszyſtkich okolicznościach pomocnym. Przyłożył się także razem z innemi Jnspektorami służby zdrowia do nadania im przepisów farmaceutycznych, które w roku 1810 za rozkazem Zwierzchności na ięzyk Polſki z Francuzkiego wytłumaczono, i dla szpitalów Woyſkowych przyſtosowano.

Choroba artrytyczna częſto, i boleśnie mu dokuczała; lecz gdy paroxyzmy uſtały, nabrawszy Lafonten sił nowych, brał się do pracy, przy którey nie było znać, iż dopiero sam cierpiał: tak to w nim moc duszy władała,

W roku 1809 gdy niedaleko od tey ſtolicy Rodacy usiłowali mocą oręża obcey przemocy opierać się, Lafonten czuwaiąc zawsze nad cierpiącymi, i ranami okrytemi tak rodakami, iak obcemi; to na mieyscu bitwy, to po szpitalach, własnie iak gdyby swoię osobę rozmnożył, wszędzie otoczony,

swemi kolegami, umiał okazać wysoki ſtopień umieiętności, dowcipu i gorliwości, pracuiąc dniem i nocą, sam prawie o sobie, i o własnego życia potrzebach zapominaiąc.

Tym samym duchem ożywiony, towarzyszył Woyſku i przy rożnych poruszeniach; wszędzie zakładał, i urządzał szpitale dla biednych potrzebuiących ratunku. Odebrawszy nakoniec zlecenie ſtanąć w Lublinie na czele ogolnego szpitala, przyłożył się na tém naczelnictwie nie tylko do ratowania chorych, lecz do ich opatrzenia w wygody, aby przynaymniéy przez ich brak nie pomnażały się cierpiącym męki. To iego poſtępowanie wyiednało mu u łaſkawego Króla znak szczególnego szacunku, i zoſtał zaszczycony kawalerſkim krzyżem Woyſkowym.

Gdy potém powrócił na łono familii, pisał rozprawę o Zdatności fizycznéy Polſkiego Zołnierza do ſtanu Woyſkowego, którą popierał uwagami własnemi na doświadczeniu zasadzonemi; ta w tém mieyscu czytana i mile przyięta, do Roczników naszych wcielona zoſtała. Szpitale Warszawſkie ſtały się powtórnie celem zaradzeń iego, ſtaraiąc się szczególniey aby młodsi urzędnicy przy iego pomocy w naukach poſtępowali.

W roku 1812 zoſtawszy sam ieden przy ſtérze służby zdrowia (co iednak było dla iego pracami osłabionego zdrowia niewy-

powiedzianym ciężarem) towarzyszył idącemu Woyſku na woynę. Nie mam wyrazów wyſtarczaiących do opisania wam niezmiernych trudów, na iakie się Lafonten wyſtawił: w iednėm mieyscu bowiem szpitale ſtałe założył, urządził, i współ-kolegom podwładnym powierzył: w drugiėm ruchome uporządkował, potėm gdzie armatne pioruny śmierć wszędzie roznosiły, żyiących ieszcze, ale zoſtaiących w mękach, śmiało ratował: temu zgruchotane kości ułożył: drugiemu członki iuż martwe, i przy żyiących wiszące z zręcznością odiął: iednym okrutne i śmiertelne narzędzia woyny z ran wydobywał, innym tamował krew z ran się toczącą, tu sam ratował, tam innym urzędnikom ratowanie wſkazuiąc, wszędzie znaydował się, chodząc troſkliwie około dania pomocy pasuiącym się ze śmiercią, która go ze wszyſtkich ſtron otaczała, i oddalaiąc ią ile możności, od Bohatyrów walczących za sławę Oyczyzny. A gdy wypadało, aby dla wypocznienia, i pokrzepienia sił swoich zmordowanych powrócił, nie mógł tego uczynić, bo każdy z ran ięczący wołał na niego, żeby go nie opuszczał. Tak więc musiał biegać z mieysca na mieysce, i wszędzie ratować cierpiących.

Wyſtawiać się na niebezpieczeńſtwo tym sposobem, nie w celu zadania komu śmierci, lecz żeby ią oddalać, ieſt bohatyrſtwo w naywyższym ſtopniu.

W chwilach, w których Marsa pioruny uciszyły się, nie mogł gorliwy Lekarz osłabionemu ciału dać odpoczynku. Doniesienia od urzędników o rożnych wypadkach ciągle go zatrudniały, a żądania rady i urządzenia przymuszały go do dawania odpowiedzi, co niezmierną zadawało mu pracę. Tak zmęczony, czuiąc w sobie prawie raz w raz upominki chorob, często go dręczących; przymuszonym będąc używać pokarmu nayprostszego do którego nie był nawykły, nie mogł iuż daley wytrzymać, i właśnie wkrótce gdy ozdobę Legii honorowéy odebrał, wpadł w gwałtowną i okrutną chorobę, która go dnia 12 Grudnia roku 1812 w mieście Mohilowie w Rossyi, gdzie był w niewoli woiennéy, z pomiędzy żywych zabrała.

Będąc sobie przytomny, i widząc przybliżaiącą się chwilę ostatnią życia swoiego, musiał naywięcéy nad tém ubolewać, iż oddalony od familii nie mogł na iey łonie ostatniego tchu życia wyzionąć: każda osoba z tey familii przeięta nawzaiem boleścią do dnia dzisieyszego pomnąc na męża, Oyca, teścia (*), przyiaciela, obfite łzy wylewa, i

(*) J. W. Hauke Gener. i zastępca Ministra Woyny, zięć Lafontena.

nayczulsze westchnienia zasyła za nim z serca do Nieba.

Był Lafonten przyiemny w społeczności, żywe od przyrodzenia pozyskał namiętności, z których szkodliwe mocą rozsądku w momencie przytłumić potrafił; szczególniéy zaś, głęboka i ponura zemsta zawsze od iego serca była daleka: będąc od niecheci ludzkiéy prześladowany, umiał przez dobre czyny i stałość przywieść ie do umilknienia: związki przyiaźni były dla niego nayświętsze, które z bliska, i z daleka umiał zachować, i dom iego dla przyiaciół, osobliwie ze stanu iego, był zawsze otwarty. Do przybranéy Oyczyzny takie zawsze okazywał przywiązanie, iż go od naygorliwszych rodaków nie było można rozeznać. Posiadał wielkie umieiętności, i udzielać ich kolegom, tudzież młodzieńcom, było naymilszem iego upodobaniem.

Gdy umysł iego potrzebował odpoczynku, poezyą, do któréy miał wiele łatwości, iak naymiley się bawił. W życiu domowém był słodki, rządny, i szczęśliwy: ludzkość tak z bliska należąca do stanu lekarskiego, była iednym z naydroższych iego serca przymiotów, a tę okazywał za pośrednictwem umieiętności, zręczności, gorliwości, i maiątku. Taką był zawsze czułością

ścią przeięty, gdy chorych w boleściach ratował, iż prawie zdawało się, że z nimi dzieli cierpienie, co iednak bynaymniéy nie przeszkadzało do iego ſtałości w działaniu; słowem, taki był Lafonten względem swego ſtanu, iakimi wszyscy lękarze bydź powinni.

Zasłużył przeto na powszechny szacunek. Rożne Towarzyſtwa uczone przyieły go do swego grona. Towarzyſtwo nasze uczyniło to w roku 1804 gdy iuż należał od dwóch lat do Literackiego Gettinſkiego. Towarzyſtwo szkoły Lekarſkiéy Paryſkiey także w roku 1806 pomiędzy członkami swoiemi go umieściło; toż samo w roku 1809 Towarzyſtwo lekarſkie Wileńſkie uczyniło; a w roku 1811 był przyięty iako Honorowy członek do Krakowſkiego Uniwersytetu.

Szanowni słuchacze! w tym krótkim obrazie opisałem Leopolda Lafontena, iakim się pokazał w oczach naszych. Żył lat 53. ubolewać potrzeba iż dla dobra ludzi, dla przykładu kolegów, i dla zaszczytu Towarzyſtwa naszego nie żył dłużéy.

Ja zaś, cieniu szlachetny, oddałem ci hołd przyiaźni podług czułości serca moiego. Oby moie wyrazy o tobie! tak były szczęśliwe, iak te, które z uſt twoich wyszły po ſtracie niegdyś nieodżałowanego Walentego Gagatkiewicza, i które tego sławnego kolegę, czego godzien, w powszechnéy i wiecznéy pamięci zachowywać będą.

10.

ROZPRAWA

O Arytmetyce polityczney. Czytana na Publicznem Posiedzeniu Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyiaciół nauk dnia 30 Kwietnia 1814 roku, przez Dominika Krysińskiego, Członka tegoż Towarzystwa.

Gdybyśmy w działaniach gospodarstwa kraiowego podług matematycznych postępować mogli formuł, gdyby formuły te rozmaitemi rozwiiane sposobami, mogły nam różne prawd politycznych wystawiać kombinacye, gdyby te kombinacye naytrwaley ugruntowane zawierały w sobie wszystkie w praktycznem życiu gospodarstwa kraiowego zjawić się mogące przypadki, natenczas uchybienia i błędy które mimowolnie w swych wewnętrznych działaniach popełniaią rządy, nie takby często dały się widzieć; a droga prosta i pewna, raz już ubita nie zmusza-

łaby Urzędnika publicznego do szukania krętych, ubocznych, częstokroć zawodzących manowców. Lecz takie w działaniach politycznych postępowanie iest zupełném niepodobieństwem, i można mówić prożném uroieniem. Elementa do prawd polityki wewnętrznéy wchodzące rożnorodnéy są natury. Jedne poiedynczo wzięte, mogą wprawdzie przyiąć zastosowanie rachunku i tym formułowym podlegać zmianom, które wyrażeniom rachunkowym są właściwe; lecz drugie należąc więcey do szeregu wyobrażeń moralnych (biorąc ten ostatni wyraz w znaczeniu obszerném), nie mamy do ich mierzenia żadnéy iedności, a nie maiąc iedności, nie iesteśmy w stanie zniémi tak się obchodzić, iak z Algebraicznemi ilościami. Te moralney natury elementa tak są z pierwszemi ściśle powiązane, iż do całości stanowiącéy polityczny fenomen, dokładny matematyczny rachunek we wszystkich iey częściach zastosowany bydź nie może. — W tey uwadze zachodzi przyczyna, dla którey wszystkie niemal w tey mierze uczonych usiłowania, w praktyce na niczem spełzły i spełznąc musiały. — Niech mi wolno będzie tutay tę zrobić uwagę, iż w naszych zbyt rachunkowych czasach porywczość w zastosowaniu rachuby zadaleko iest posunięta. Wyrzut ten wszystkim prawie zrobić można umieiętnościom. — I tak w naukach fizycznych, zaledwo niektóre doświadczenia każą prze-

czuwać, iż iest iakoweś prawo mogące się sposobem matematyczney formuły wyrazić, zaledwo fizyk niepewny ieszcze swego wynalazku hypotetycznie ogłasza swoie spostrzeżenia; aliści rachuba nie czekaiąc poźnieyszych z rozmaitych punktów w rozmaitych stosunkach robić się mogących dostrzeżeń, wciska skwapliwie swoie formuły na słabo dostrzeżone tysiącznemi doświadczeniami nie stwierdzone prawo, a opieraiąc się na niezwalonych rachunku zasadach, śmiało i bez przerwy dalsze z tego mniemanego prawa wypływaiące rozwiia prawdy. Tutay z zadumieniem spostrzega fizyk, ów nowy szereg wcale niespodzianych, przez rozwinięcie formuły zjawionych wypadków. Te swym dalekim odstępem od owego pierwszego przez doświadczenie odkrytego prawa uderzaią innych niedowierzaiących badaczów natury, doświadczenia zaczynaią bydź skrupulatniey powtarzane, stosunki odmieniane, baczność na naydrobnieysze przy pierwszych doświadczeniach zazwyczay zaniedbane fenomena podwoiona, a skwapliwość w zadecydowaniu stanowczego wypadku w filozoficzne że tak powiem, zamienia się niedowierzanie. — Tą ciągle postępuiąc drogą często się widzieć daie, iż pierwsze doświadczenia, z których wyciągnięto owo mniemane a w rozliczne wypadki obfite prawo, były fałszywemi, a raczey niedokładnemi doświadczeniami. — Te ostatnie raz o-

balone, upada tém samém całe formułowe rusztowanie, za pomocą którego miał się wznieść kolos prawd nowych, a zasmucony matematyk z boleścią spogląda na szczątki gmachu, który na tak słabych ſtawiał fundamentach. — Jeżeli więc w naukach fizycznych z iak nayweiększą oſtrożnością i naydelikatnieyszą ſkrupulatnością rachunek matematyczny wprowadzać wypada, pytam się, iakież dopiero ma bydź poſtępowanie w tey mierze w materyach polityki wewnętrzney? Jeżelić prawdy które nie tak bezpośredni wpływ maią na działania i pomyślność rodu ludzkiego, tyle zaſtanowienia wymagaią, nim do nich rachuba zaſtosowaną będzie; iakiemuż rozbiorowi, iakimże zgłębianiom, te prawdy od których szczęście ludów, potęga i trwałość Państw zawisły podlegać powinny? Nie wszędzie zarówno i w iednakowym sposobie byſtrość sił rozumowych człowieka sięgać może. I ten sam wzniosły umysł, co kreśląc drogi miliona nad naszemi głowami unoszących się światów, zgadnie ich bieg, wielkość, massę, i olbrzymią od siedliſka naszego mierzy odległość, a wsparty dzielnością rachuby kilka wieków naprzód zadziwiaiące, a niezliczone niebieſkiey przeſtrzeni przepowiada zjawiſka i czas ich wſkazuie, ten sam kiedy idzie o dokładne wyrachowanie małego, drobnemi namiętnościami, ſkrytemi interesu własnego podszeptami sztucznie przy-

ćmionego czynu, ten sam umysł naygrubsze zwykle popełniaiąc błędy, całą swoię okazuie niemoc.

Tak iest, ktokolwiek się bliżey i gruntownie nad fenomenami gospodarstwa kraiowego zastanawia, kto ich naturę dostatecznie zgłębia, ten uzna, iż wprowadzenie formuł do kombinacyi prawd polityki wewnętrzney, wyiąwszy kilka oddzielnych co do ważności i w skutkach swoich bardzo ograniczonych przypadków (które między innemi Canard i Kroenke w swych okazali dziełach), iż wprowadzenie mówię formuł, iest i bydź musi owym sławnym kwadrowania Cyrkułu problematem. Jakoż naypierwsi w gospodarstwie kraiowym pisarze, nie byli w tym względzie skwapliwemi, a ich Naczelnik Adam Smith, chociaż biegły w naukach matematycznych, chociaż tych umieiętności był Professorem, iednak ani iedney matematyczney w całém swoiém dziele, nie użył formuły.

Lecz kiedy matematyczne postępowanie, kiedy wprowadzenie formuł, iest i musi bydź proźnym w materyach politycznych zamiarem, tedy znayduie się mniey może (co do ścisłości) umieiętny, lecz w skutkach swoich nader ważny zawod, w którym nie wygorowane, nie wyższą spekulacyiną matematyką obostrzone formuły, lecz proste bardzo, na naypierwszych częstokroć Arytmetyki zasadach gruntuiące się działania

uwagom i zgłębianiom politycznym towarzyszyć mogą. *Towarzyszyć mogą* — na to ostatnie wyrażenie szczególnieyszą daymy baczność, abyśmy w oznaczeniu celu który tak nazwana *Arytmetyka polityczna* osiągnąć dopomaga, z prawdziwéy i naturalnéy nie zeszli drogi, a zapędziwszy się w krainę przesadzonych żądań, abyśmy w te same nie popadli błędy, które słusznie tym zarzucić można, którzy nie zgłębiwszy dostatecznie natury prawd polityki wewnętrznéy, chcieli się z niemi tak iak z prawdami matematycznemi obchodzić.

Są pewne w gospodarstwie kraiowym działania, które ieżeli nie maią nosić na sobie zupełnéy bezzasadności cechy, ieżeli nie odbywaiąc się ślepym że tak powiem trafem, nie maią wzruszać w ważnych punktach pomyślności narodowéy, są mowię pewne działania obok których iść nie odstępnie powinien prosty rachunek, *prosty*, gdyż nie zawsze formuła Taylora, ale nayczęściey elementarne operacye, stanowią w Arytmetyce polityczney całą massę rachunkowéy pomocy. Prawdy atoli polityczne z doświadczenia i rozumowania wyprowadzone, które maiąc bydź do życia praktycznego zastosowane, potrzebuią iuż to poprzedniczéy, iuż obok idącéy rachuby, nie powinny się od niey owego ścisłego we wszystkich punktach dokładnego, słowem matematycznego spodziewać wypadku. Arytmetyka polityczna

równie iak i inne tego rodzaiu badania, od owych na początku wytkniętych a przesadzonych celów daleka, tego ostatniego dopiąć nie iest zdolna. — Czegoż więc od niey spodziewać się mamy? Jakiż iest iey cel? — Oto zbliżyć nas do prawdy. — Kiedy umysł ludzki samego iey szczytu dosięgnąć nie może, niechay wtenczas na ciągłém i nieprzerwaném do niey zbliżaniu się przestaie. — Urzędnik który gdy mu ta ostatnia tylko pozostaie droga, iść nią nie chce lub nie umie, na bezdenne niepewności i ciemnoty puszcza się morze, a zawiązane maiąc oczy, bez pomocy naymnieyszego światła wtrąca okręt w nieochybną przepaść.

Jest to stałym umysłu ludzkiego fenomenem, iż nauki i umieiętności przy ich naypierwszém kolebkowém że tak powiem powstaniu, daleko więcey przesadzone maią zamiary, niż kiedy czas a z nim długie pasmo doświadczeń, utworzywszy znaczną liczbę wątpliwości, wskazawszy zbyt porywcze i niedoyrzałe wnioski, wystawiwszy popełnione błędy, zwróci ie do istotnych i naturalnych granic. — Arytmetyka polityczna w tym względzie teyże samey co i inne nauki, doznała kolei. — Kiedy materyały do niey należące naymnieу były obrobione, kiedy te nauki bez których ona iest niczém, kiedy ekonomiia polityczna, Statystyka, techniczne umieiętności w kolebce się ieszcze znaydowały, wtenczas ci którzy się rachmi-

ſtrzami politycznemi głosili, wyſtawuiąc Arytmetykę polityczną za ſkończoną we wszyſtkich częściach naukę, nayzuchwaley i nie znaiąc niebezpieczeńſtwa, nie wzdrygali się w niedorzecznie zebranych liczbach podawać rządom sposoby, iak maią ważne dla nich obrachowywać sprawy. Poźniey dopiero kiedy wspomnione nauki znaczne zaczęły robić poſtępy, kiedy w ekonomii polityczney uroione syſtemata zaczęły przed ſkrupulatnym i wszyſtko zgłębiaiącym znikać rozbiorem, wtenczas Arytmetyka polityczna zwroconą zoſtała do iey prawdziwych i naturalnych karbów, wtenczas dopiero zaczęto nie więcey od niey, iak co było w iey mocy wymagać. Arytmetyka polityczna tak iak się dziś na nią patrzymy, nie formuie osobney, zupełnie ſkończoney, zamknięter i wyczerpaney umieiętności, ſkromne ieſt iey przeznaczenie; Jeſt to tylko zbiór sposobów obrachowywania przez przybliżenie, tych politycznych przedmiotów, które za pomocą tylko rachunku, mogą nam dadź naprzód iakoweś do poſtępowania ſkazowki, i ochronić tem samem od błędów, które zawsze drogo przypłacaią Narody. Trzy główne źrzodła są iſtotną pomocą, a raczey fundamentem wszyſtkich gospodarſtwa kraiowego rachub: Statyſtyka, Nauki Techniczne, i Ekonomiia Polityczna.

Był czas, kiedy pisarz ſtatyſtyki przesadzaiąc nad wszelkie umiarkowanie iey uży-

tki, iey niewzruszoną pewność, nie znaiąc i nie umieiąc za pomocą wyższych politycznych zgłębiań patrzeć się na zebrane statystyczne fakta i one kombinować, wystawiali tę naukę iako naypierwsze, iedyne i wyłączne każdego rządu postępowania prawidło. Był czas a ten nie iest od nas dalekim, kiedy robić do oka ułożone tabelle, w tysiącznych rubrykach i kratkach skrupulatnie zapisywać, wszystkie naywięcéy do natury fizycznéy narodu należące przedmioty, było tem samem ustalić szczęście i trwałość państwa. Wiedzieć ile na mili kwadratowéy znayduie się indywiduów, wiele iest w kraiu rozmaitego gatunku bydła, wiele korcy zboża narod wysiewa, ile go za granice wywozi, wiele w obiegu iest pieniędzy, iaki iest bilans handlowy i t. d. wszystko to widzieć, mieć przed oczyma, i na tem iuż przestać, było to posiadać nieochybne skazowki istotnego stanu Narodu, co więcéy, było to samo co posiadać naywyższe sztuki rządzenia zasady. Urzędnik patrząc się na te martwe spisy, nie wsparty prawdziwém ekonomii polityczney światłem, bez umieiętnéy znaiomości technicznych nauk, robił nayniedorzecznieysze wnioski, nayfałszywsze rachuby, a Arytmetyka polityczna, niezgrabne fałszywych kombinacyi składała utkanie. Stosunek ludności dwóch Narodów wyrażony w liczbach, był dla niego stosunkiem kultury. Ten u niego na-

rod większe w cywilizacyi porobił postępy, który na daney przestrzeni ziemi, więcéy mogł żywić indywiduów. — Nie wiedział on o tem, że fizyczne położenie kraiu, tak może bydź dla ludności korzystne, iż i naygorsze rządowe pod wszelkim względem instytucye, dążące nie tylko do zmnieyszenia, lecz nawet do wypędzenia mieszkańców, nie mogą zupełnie przytłumić tych fizyczno-rodzaynych sił, które natura w kray ten tak obficie wlała. Naywymownieyszym tey prawdy dowodem iest Sycylia. Przeciwnie, mamy narody które swym politycznym organizmem i pomyślnym w tym względzie indywiduów bytem dosyć wysoko stoią, a iednak ludność ich, w niższym w porownaniu z pierwszym okazuie się stopniu, Szwecya może tu służyć za przykład. Wystawiaiac, że tu tylko ten ieden statystyki punkt dotknę, w rozlicznych tabellach fenomena ludności, a wystawiwszy ośmielaiąc się bez żadnych zdrowych rozumować zasad, nie umiano wtenczas téy prostéy, téy naturalnéy zrobić uwagi, iżna iednakowéy przestrzeni ziemi, iednakowa liczba indywiduów żadną ieszcze równości sił nie iest skazowką, a zapalaiąc się łudzącemi widokami statystyki, nie umiano tyle rachować, aby wiedzieć, że kilku zdrowych, silnych, dobrze karmionych, dobrze odzianych, i własną pracą żywiących się mieszkańców, większém i pewnieyszém iest dla narodu bogactwem, niż kilkunastu znędznia-

łych, głodnych, nagich, supą Rumfordzką żywionych nędzarzy. Lecz taka ieſt koley każdey nowo-powſtaiącéy nauki. — Jeżeli dawnieysi politycy, zaięci iedynie moralną ſtroną narodu, zaniedbywali w swych zgłębianiach fizyczną naturę człowieka, to pierwsi zazwyczay nayśmielsi ſtatystycy, to tylko do elementów szczęścia i potęgi Ludów kładli, co się w ich kratkach, w ich liczbowych schematach umieścić dało. — Nie wiedząc o tem, iż są pewne w Narodach siły których żadna rubryka obiąć, żadna liczba wyrazić nie ieſt w ſtanie, siły które zrozumieć, na które ieżeli rządca patrzeć się nie umie, na próżno wtenczas ſkrzętne ſtatyſtyki biorą, ogromne fizycznych materyałów układaią ſtosy. — Te oſtatnie przy pierwszych ſtatyſtycznych pracach w niewłaściwych rysach przy fałszywych nie do nich należących uwagach, wyſtawiały dla Arytmetyki polityczněy błędne do rachuby zasady. — I ſtatyſtyka musiała przeyiść przez tę że tak powiem szarlatanizmu drogę, która więcey zawsze robiąc rozdraźnionych nadziei, zbyt łudzi umysł, chciwy zawsze nadzwyczaynych wypadków. Lecz ieżeli ci którzy nie przeſtaiąc na proſtem i porządném wyſtawieniu faktów zbyt przesadzone ſtatyſtyce wytykaiąc cele, popełnili dziś iuż od wszyſtkich, dobrze widzących uznane błędy, to niemniéy w drugą szkodliwą popadli oſtateczność ci, którzy wszelkie tey nauce zaprzeczaią uży-

tki. Nie tu ieſt mieysce okazywać fałsz i krzywy sposob widzenia w całém utkaniu rozumowania tych, którzy mniemaną nowością i paradoxalną w swych zarzutach metodą, chcieli na polityczne zgłębiania, a mianowicie na ſtatyſtykę cały pociſk bezużyteczności, a nawet śmieszności wymierzyć. — Już mocnieysze od mego piora potrafiły w tym zawodzie, obalaiąc całą budowlę niedorzecznych rozumowań, oddać hołd nie na oſtatecznych punktach, lecz na śrzedniey drodze znayduiącey się prawdzie. — I ten sam iey duch który bronił Adama Smitha przeciw natężonym usiłowaniom podkopania na wszyſtkich punktach nieśmiertelney iego sławy, ten sam duch który umiał dowcipne, lecz częſtokroć sofiſtyczne Hrabiego Landerdala zniszczyć zasady, ten sam cały naukom politycznym grożący zamach Lüdera (*), z równą dzielnością i mocą w niwecz obrócić zdołał. —

Nauki techniczne są drugim Arytmetyki Politycznéy fundamentem, bez tych znaiomości ſtatyſtyka ieſt niedoſtatecznym dla Rachmiſtrza politycznego zapasem — Wtenczas kiedy rzemiosłom i fabrykom ślepa tylko, w warsztatach iedynie zagrzęzła za pra-

---

(*) Kritik der Statiſtik und Polityk nebſt einer Begründung der politischen Philosofie von Professor Lüder — Göttinger 1812.

widło służyła rutyna, kiedy światło nauk do okopconych przez rzemieślniczy przesąd siedlisk, doyść ieszcze nie mogło, wtenczas wyższe umysły politycznem gospodarstwa kraiowego trudniące się zgłębianiem, ze wstrętem nad technicznemi zastanawiaiąc się działaniami, użyć ich do rachub administracyinych nie mogły. Dziś kiedy techniczne prace pochodnia naukowych oświeca zasad, kiedy obok praktycznych drog umieiętny i teoryczny wykład, każdemu technicznemu towarzyszyć może działaniu, kiedy skrupulatne daświadczenia systematycznie ułożone, formuią całość dozwalaiącą wszystkie do rzemiosł należące przebiegać fenomena, dziś Arytmetyka polityczna może się od technologii znaczney spodziewać pomocy. I tak naprzykład, nauka rolnictwa nie będąc iuż więcey praktycznych niedokładnie i iednostronnie zrobionych dostrzeżeń zbieraniną, odebrawszy pewnieysze i gruntownieysze zasady kosztowne dla Rachmistrza politycznego, zawiera materyały. Prace Artura Jounga, Fredersdorfa, Meyera, a mianowicie Thaera pokazuią iak trzeba umieć wchodzić we wszystkie rachunkowe gospodarstwa rolnego przedmioty. Swiatły nie tylko własnem częstokroć krotkookim doświadczeniem, lecz nadto umieiętną ukształcony drogą publiczny Urzędnik, winien podobne rachuby zawsze przed swoiemi mieć oczyma; za ich to pomocą obok innych politycznych uwag,

będzie on w ſtanie naocznym, liczbowym wyſtawić sposobem, wszyſtkie te doymuiące narod ſkutki, które złe uorganizowanie rozmaitych rolnictwo naywięcey dotykaiących działań, za sobą pociąga.. — Mamy w dzieiach Hiſtoryi Administracyiney tysiączne a smutne przykłady, iak brak metody weyścia z całą mocą, z całém natężeniem w rachunkowy obraz, ściśle powiązanych, za pomocą tylko nauk i doświadczenia odkryć się daiących ſtrat, iak mowię brak ten robi Adminiſtratora kraiowego oboiętnym na wszyſtkie, by też naywiększe kraiu klęſki, i usypia go na spokoyném niedołężności łożu — Prawdy liczbami obiaśnione uderzaią i przekonywaią umysł. — I ten dla którego naprożno całe umieiętne sili się rozumowanie, co zimny i nieczuły na naygruntownieyszy wywod, z całą bezrozumu niecierpliwością, słuchaiąc niezrozumiany dla niego szereg dowodów nudzi się, i na każdą że tak powiem poziewa prawdę, ten sam gdy uyrzy błędy swoie w okropnych wyrażone liczbach, zadrży i ſtruchleie. — Naywięcéy daie się czuć potrzeba podobnych rachub, w tych to okolicznościach, które z natury swoiey będąc gwałtowne, a tem samem naywiększe zadaiąc ciosy, wymagaią dzielnych za pomocą tylko wszechſtronnego zgłębiania wynaleźć się daiących środków. — Wymieniaiąc ten tylko ieden z doymuiących ciężarów, komuż nie są wiadome ogólnie te nieszczę-

sne wypadki, które z błędnego systematu podwodowego na Narody tak bolesnym spadaią sposobem. Lecz ogólne, a tem samem nie zupełnie ieszcze, że tak powiem iasne tego rodzaiu klęsk uczucie, bywa często przyczyną, iż Urzędnik, nie tyle umié widzieć powiązanych z sobą nieszczęść, nie tyle umie całą tę stratę liczbowym ustosunkować z wielkością kapitału narodowego sposobem, iak kiedy zdrowy rachunek sięgaiąc za pomocą technicznéy znaiomości, do nayzawilszych gospodarstwa kraiowego czynów, wystawi w dobitnych i przemawiaiących rysach cały podwodowy nieład. — W działaniach finansowych znaiomość technicznych prac, a z niemi powiązana rachuba iest rzeczą niezbędną. Ktokolwiek w podatkach, a mianowicie na rzemiosła nałożonych podług zdrowych kraiowego gospodarstwa zasad postępować pragnie, ten musi należycie umieć ustosunkować tę część, którą rząd w dochodzie rzemieślnika lub fabrykanta bezpiecznie bez nadweręženia przemysłu pobierać może. — Aby tę część rządową wynalezć, potrzeba praktycznie w danêm rzemiośle wszystkie do ukończenia produktu należące elementa znać, i one umieć należycie obrachować. — Niechay tu nam nikt nie zarzuca, iż w podobnych razach urzędnik na zdanie biegłych bezpiecznie spuścić się może. — W innych a szczególniey w sądowych przypadkach, może rząd śmiało i z pe-

wno-

włością rzemiosłem trudniących się znawców do siebie przywołać, i na zdaniu ich przestać; lecz w finansowym względzie, to iest tam, gdzie każdego przemysłem trudniącego się bezpośrednim iest interesem, ile możności cały z siebie zepchnąć ciężar, a przynaymniey naymnieyszą część onego dźwigać tam gdzie od przyzwoitego wynalezienia stosunku ciężaru, mnieyszy lub większy, stały lub momentalny dla skarbu wpływ zawisł; tam urzędnik w tak ważney materyi winien iest sam mieć o rzemiośle i iego elementach dostateczne wyobrażenie, tam znaiąc przynaymniey głownieysze każdey techniczney operacyi punkta, będzie w stanie, raz, przez właściwe i trafne fabrykantowi czynione zapytania, rozeznać drogę prawdy od krętey interesu własnego ścieszki, drugi raz znaiąc rzeczywistą skalę wszystkich do Fabrykacyi należących wraz z ryzyko powiązanych kosztów, nie będzie przesadzonemi draźniony uroieniami względem rzemieślniczych zarobków, czyli co iedno iest, nie będzie gnębił przemysł nie wyrachowanym poborem. — Lecz nie tutay kończy się użytek znaiomości technicznych; są pewne finansowe działania w których obok tych znaiomości, Arytmetyka polityczna, ważną wypełnia funkcyą. — I tak w podatkach niestałych mianowicie konsumcyynych, zgłębiwszy sposobem przybliżonym, zysk każdego w szczególności rzemiosła, a trzymaiąc się

zdrowych Nauki Finansowey prawideł, wytknąwszy część skarbowi należną, ważne zachodzić może pytanie, — ile sposobem przybliżenia Rząd z tychże podatków spodziewać się ma dochodów? czyli co iedno iest, wiele na ten rodzay wpływów, w widokach swoich skarbowych rachować mu należy? Pytanie to może bydź zaraz znastępuiącym połączone. — Jaki przez przybliżenie może bydź proporcyonalny dochod w każdym konsumcyi gatunku? Do rozwiązania tych ważnych dla rządu pytań, podaie Arytmetyka polityczna sposoby; a naprzód przebiega, i wskazuie środki iak obrachowywać przez przybliżenie całkowitą, lub przynaymniey w nayważnieyszych punktach konsumcyą narodową. — Konsumcyą tę klassyfikuie ona podług rozmaitych głównych celów, dla których rzeczy rożnego rodzaiu są konsumowane, i ztąd powstaie rachunek konsumcyyny, na żywność, na odzież, na mieszkanie i t. d. W tych rachunkach przypuszcza się, lub oznacza pewien stanowczy stopień kultury, podług którego klassyfikuie się konsumcya na rzeczy, iuż to do zaspokoienia niezbędnych, iuż zbytkowych potrzeb służące. — Wypadki tych rachub, podług przyzwoitych zasad zdziałanych tey są natury, iż wskazuią administratorowi publicznemu ważne w gospodarstwie kraiowem punkta, i prowadzą go do uwag, nadaiących całemu iego postępowaniu, dokładnieyszy i

gruntownieyszy kierunek. — Przykład obiaśni tę prawdę. — Radzca Stanu Hoffman Professor Ekonomii Politycznéy w Uniwersytecie Berlińskim, którego rachuby drukiem ieszcze nie ogłoszone, do naydokładnieyszych w tym względzie liczyć należy, wystawuiąc przybliżaiący się znacznie do prawdy obraz konsumcyi Państwa Pruskiego, do następuiących między innemi doszedł wypadków; iż iedna głowa biorąc średni wyraz konsumuie rocznie, dwa korce, 24 garce żyta, pszenicy garcy 4. ięczmienia na piwo garcy 8. (*), na wodkę zboża garcy 10. mięsa na rok, na iednę głowę funtów 32. płótna łokci 10, wełny funtów 5, soli funtów 20. Co się zaś tycze konsumcyi skór, to żaden kray nie iest tak bogatym, ażeby mogł tyle spotrzebować mięsa, iżby skóra z zabitego otrzymana bydła, wszystkim indywiduom wystarczyć mogła. — Skóry więc muszą bydź sprowadzane, albo z takiego kraiu gdzie mięso mało ma wartości, i skóry głównym są artykułem, albo też z takiego, gdzie Narod tak iest ubogim, ze skóry przedaie, a swoiey potrzebie w tem względzie innym zaradza sposobem (**). Przypa-

(*) W Anglii rachuie się półtora korca ięczmienia na piwo na iednę głowę, a zatém sześć razy więcéy niż w Prusiech.

(**) Chociaż tylko dwie trzecie części Angielksiego narodu skorzanego używa obuwia, iednak bydło bite w

trzywszy się bliżey, tutay wytkniętym liczbowym wypadkom, i dotykaiąc tylko dwa artykuły, pszenicę i mięso, gdyby byt fizyczny indywiduów nieco był polepszony, tak iżby pozwolił iedney głowie, zamiaſt $\frac{1}{22}$ części iedney kwarty pszenicy $\frac{1}{15}$ oney na dzień konsumować, a zámiaſt $\frac{1}{11}$ części funta mięsa $\frac{1}{7}$, natenczas przypuszczaiąc 5. milionów konsumuiących indywiduów, różnica w ogólney massie konsumcyi będzie taka: iż pszenica o 312,500 korcy Warszawſkich na rok więcey konsumowaną, zaś mięsa rocznie 80,000,000 funtów w konsumcyi przybędzie, albo idąc podług rachunku Hoffmana, i biorąc ſtosunek rozmaitego gatunku bydła, to ieſt $\frac{1}{3}$. część na mięso wołowe, $\frac{1}{4}$ na mięso wieprzowe, $\frac{1}{4}$ na baraninę i $\frac{1}{8}$ na cielęcinę, wypadnie, iż konsumcya mięsa powiększy się rocznie o 112,500 wołów, 250,000 wieprzów, 800,000 baranów, 375,000 sztuk cieląt. — Zapewne przypuszczenie nasze było bardzo małe, a iednak iak ogromny okazał się wypadek! — Nadto, ta powiększona konsumcya odbyłaby się wewnątrz kraiu, przez własnych mieszkańców, i byłaby więcey pewną, więcey nie podległą konsumcyą, niż wszelka inna na zewnętrznych gruntuiąca się spekulacy-

---

Anglii, nie wyſtarcza na wewnętrzną konsumcyą, i większa część skór z Brazylii sprowadzoną bydź musi.

ach. — Nie wspominamy tutay całego szeregu finansowych uwag, które znaydą w wewnetrzney konsumcyi, naytrwalszą i nayrozlegleyszą poborów rządowych podstawę.— Porównywaiąc to co człowiek bez naymnieyszego zbytku konsumować może, z tym co istotnie konsumuie, okazuie się z powyższego przykładu, na iak małym ieszcze stoi stopniu ten byt fizyczny, w tych nawet narodach, które w innym względzie znaczne porobiły postępy. — W kraiu naszym nikt się ile mi wiadomo, podobnemi nie trudnił rachubami, a wypadki którebyśmy w tey mierze osiągneli, zbawienny wprawdzie dla nauki, lecz nie pocieszaiący dla serca i umysłu wystawiłyby obraz. — Powiedzieliśmy, iż do rachub Arytmetyki polityczney potrzebna iest znaiomość nauk technicznych. — Lecz aby te rachuby przyzwoicie prowadzić, aby wypadek żądany mogł się do prawdy przybliżyć, nie dosyć rachmistrzowi politycznemu, mieć umieiętną i praktyczną znaiomość Technologii, potrzeba ieszcze nadto, aby umiał poznać i ocenić te naydrobnieysze, a powszechne w każdem gospodarstwie domowem, codziennie objawiaiące się fenomena, które w ustawicznym, nieprzerwanym odnawiaiąc się łańcuchu, stanowią w ogólnym rachunku głowną konsumpcyi rubrykę. — Ta ostatnia od rachmistrza politycznego żądana wiadomość nader iest ważną.— Jakożkolwiek droga do iey nabycia, iest

przydługa, drobnemi szczegołami napełniona, bo się gruntuie na ciągłém dostrzeganiu nie wzniosłych, lecz bardzo zwyczaynych i poziomych, że tak powiem faktów, chociaż nayczęściey mizerny domek wyrobnika, iego uboga strawa i nędzny odziewek, są całym tułay rachmistrza politycznego uwag materyałem, iednak ten iest tylko iedyny sposób, który nas może przyprowadzić do nabycia pewney trafności w rachubach nayważnieyszego konsumcyi gatunku. — Lecz niechay się nikt nie myli, te drobne, te poziome fenomena, które sprowadzaią politycznego badacza do skromnych, częstokroć nędznych, naylicznieyszey w narodzie klassy siedlisk, są to drogie i nieoszacowane dla każdego rządcy dostrzeżenia; a iedno naoczne przekonanie, iż ubogi, iądro iednak narodu stanowiący, mieszkaniec w zaspokoieniu swych szczupłych potrzeb, wyżey nieco stoi, to iedno mówię przekonanie, że pracowity wyrobnik, nie tylko nie ma iuż więcey do walczenia z doymuiącym głodem, lecz nadto wygodnieyszego mieszkania, zdrowszéy używa odzieży, że dzieci iego ostateczną nie będąc ciśnione nędzą, zdrowych i pracowitych dla kraiu obiecuią obywateli, takie iedno przekonanie większym, chlubnieyszym i trwalszym dobrego Rządu iest postępowania pomnikiem, niż tysiące pysznych, a zbytkowych gmachów, które wysoki wprawdzie stopień sztuki, lecz

nie zawsze pomyślności narodu, świadczyć mogą. — Nieznaiomość prac technicznych, może Rządy do znacznych w prawodawstwie administracyinem przyprowadzić błędów. — Są nawet małe na pozor nic nieznaczące techniczne rachuby, które zaniedbane, wystawuią w exekucyi prawa, uderzaiącą sprzeczność i wcale inny skutek, niż ten, który sobie Rząd zrazu zamierzył. — Daymy naprzykład, iż w kraiu iakim, Rząd monetę w obiegu będącą, nie znayduie do tegoż obiegu stosowną, i że iey mieysce chce inną zastąpić. — Na ten koniec wydaie prawo, na mocy którego od pewney w nim oznaczoney daty, moneta przeszła w kraiu całym nie ma iuż więcey mieć kursu, a nowa oznaczona dawnieyszey ma sprawować czynność. — Po upłynionym prawa terminie, Rząd z zadziwieniem znaczną ieszcze massę dawnieyszey monety widzi w obiegu, a uwazaiąc ten fenomen iako skutek nieposłuszeństwa przeciw rozkazom rządowym, a często iako machinacye azyotarstwem trudniących się spekulantów, surowe w tey mierze wydaie pszepisy. — Chcemyż teraz wiedzieć, iaka iest tego Rząd ządziwiaiącego skutku przyczyna? Oto brak małey i prostey rachuby; zapomniał on, iż do odbycia w Narodzie wszelkiego rodzaiu zamian potrzebną iest pewna ilość monety. — Ta ilość dzieli się na rozmaite gatunki, podług rozmaitey natury, iuż mnieyszych, iuż większych wy-

płat. — Każdy z tych gatunków potrzebuie pewnego czasu, aby był w mennicy wybitym. — Gdyby Rząd za pomocą Arytmetyki polityczney przybliżaiącym sposobem był wiedział, wiele mu rozmaitego gatunku monety potrzeba, wtedy wiedząc, wiele czasu wymaga na przygotowanie metalów do wybicia stępla, nadto znaiąc z technicznych uwag, wiele na każdy dzień rozmaitego gatunku monet wybić można, byłby summę tych wszystkich dla wybicia całey monety potrzebnych dni razem zebrał, czas w którym obieg nowey monety, ma się zacząć, dokładnieyby oznaczył i ustanowił. —

Lecz iak nayobszernieysza w naydrobnieysze szczegóły wchodząca znaiomość Statystyki, naydokładnieysze i umieiętne poznanie technicznych działań, są prożnym, a nayczęściey do błędnych wniosków Rachmistrza politycznego prowadzącym zapasem, bez owey pierwszey i nayglownieyszey wszystkich nauk i rachub politycznych podstawy, bez Ekonomiki polityczney. — Z rozmaitym tey umieiętności stanem Arytmetyka polityczna rożną przybierała postać. — Jey rachuby nosiły cechę, iuż większey, iuż mnieyszey pewności, podług tego iak systemata Ekonomiki polityczney albo z natury samey rzeczy, albo z iednostronnie utkaney wynikały teoryi. — Błędy które fałszywe rachuby, na fałszywych gruntuiące się zasadach,

do smutnych narody przyprowadziły skutków, świadczą historyi dzieie. — Będą one na zawsze pamiątką, a razem mocną przestrogą, z iaką to ostrożnością rachmistrz polityczny ma brać do ręki pióro, od którego pociągnięcia albo świetność, albo zguba narodu zawisły. — Do historyi systematów należy wystawić charakterystyczne punkta każdego z nich w szczególności; tu tylko tyle w krótkości nadmienić o nich wypada, ile te z rachubami politycznemi związek maią. — A zaczynaiąc od tak nazwanego systematu merkantylnego, dosyć iest wspomnieć, że systema to uważaiąc w handlu zewnętrznym za iedyną pomyślności narodu podstawę, tyle tylko wyższość iego uznaiąc, ile summa wychodzących produktów wyrażona w pieniądzach przewyższa ilość wchodzących, systema to mówię kazało Arytmetyce polityczney, w tak nazwanym Bilansie handlowym spostrzegać głowny punkt wsparcia wszystkich swoich politycznych rachub. — Rachuby te merkantylizmu, pociągnąwszy za sobą tak nazwane Regulaminowe Systema (które sztucznym i nienaturalnym sposobem skręciło przemysł kraiowy, do okazania w zewnętrznym handlu owę bilansową korzyść), rachuby tę mówię zamiast bydź dokładną skazowką dla rządu, były tylko łudzącą do nayszkodliwszych kroków ponętą. — Arytmetyka polityczna, nie znalazłszy w wspomnionym systemacie, naturalney podstawy,

mniey go ieszcze znaleźć musiała w tak nazwanym systemacie monetowym, który z pierwszym w wielu bardzo styka się punktach, i u niektórych uczonych iedno tylko formuie systema. Do czegoż bowiem wieść mogły rachuby na tem ugruntowane twierdzeniu: iż pieniądze są tylko iedynym narodu bogactwem? — I nayprostsze prawdy, aby były od wszystkich iako prawdy uznane, długiego potrzebuią czasu, a narody długą systematu monetowego musiały bydź ofiarą, nim tę prostą zrobiono uwagę, że złoto i srebro, są tylko cząstką narodowych bogactw: a po długich zgłębianiach, po długim pasmie naygruntownieyszych uwag, potrzeba było dzisieyszego stanu Ekonomii polityczněy, aby za niezwaloną uznać prawdę, że im narod iest bogatszy, im na wyższym stoi oświaty stopniu, tem iest mnieyszy stosunek kapitału pienieżnego, względnie całey produktów massy. — Lecz umysł ludzki, nim do podobnych doszedł prawd, musiał ie wprzody drogiém i smutnem okupić doświadczeniem. — Nie byłby może ten systemat merkantylny tyle klęsk zdziałał, siły naturalne przemysłu człowieka, nie byłyby tyle niewolniczemi krępowane prawidłami, rządy w swych zewnętrznych politycznych widokach i zamiarach, byłyby mniey krwawe dla ludzkości w Historyi wystawiały obrazy, gdyby im pomoc Arytmetyki polityczněy całą ważność handlu wewnętrznego

i wyższość onego nad wszelkie zewnętrznego merkantylizmu spekulacye, w dobitnych i przemawiaiących wyſtawiła rysach.—Lecz i w tym syſtemacie znayduią się punkta, które na uwagę badacza politycznego zasługuią, a czego prace uczone w połowie osimnaſtego wieku Montanerego, Gallianiego, Beccarii, Verrego, Stewarta, są mocnym dowodem (*). — Kiedy prace tych oſtatnich mężów zwracały we Włoszech, uwagę rządów na popełnione w syſtemacie monetowym błędy, w Anglii dążenie do zmnieyszenia procentów oddzielne nieiako utworzywszy syſtema, oddzielną rachub politycznych utworzyły drogę. — Tomasz Kulpepers, Jozyas Child, Lokk, Paterson, i inni, zaſtanawiaiąc się nad wpływem monety na bogactwo rządowe, podawali sposoby, iak przez zmnieyszenie procentów działać zbawiennym sposobem na przemysł kraiowy. (**) — Prace tych uczonych, były pierwszym zarodem tych finansowych inſtytutów, które poźniey Doktor Price, Miniſter Walpol, a szczególniey Pitt, do wysokiego doſkonałości posunęli ſtopnia; a bank Angielſki, szczególniey zaś owe sławne umarzania długów publicznych syſtema są iasnym i prze-

(*) Des syſtemes d'Economie politique de leurs inconvéniens, de leurs avantages par M. Charles Ganilli: — Paris 1809.

(**) Ganilhi des syſtemes etc. etc.

konywaiącym dowodem, iaki użytek ze zdrowych na gruntowney podstawie zasadzaiących się rachub wyniknąć może. — Lecz kiedy uczeni Angielscy to iest ci, którzy pierwszy popęd systematowi zmnieyszenia procentów nadali, w dosyć znaczney liczbie pomyślnych skutków trafność swych widoków spostrzegli, to błędne zastosowanie tych zasad przez Lawa we Francyi uczynione, nayestrasznieysze narodu za sobą pociągnęło wzruszenia, upadek na banku iego który na przesadzonych do owczasowego stanu Francyi nie zastosowanych zasadzał się widokach, będzie świetną, lecz razem bolesną dla wszystkich porywczych Rachmistrzów nauką. — System Fizyokratyczny nowe dla rachub politycznych otwierał pole. — Lecz system ten więcey świetności zrazu w teoryi, niż pomyślnego w praktyce doznał skutku. — Winna iest nauka czystym, i filozoficznym żamiarom, sławnym tego systematu tworcom znaczny iey postęp; lecz iednostronność widoków, i spekulacyine wprawdzie, lecz na ogólnych czynach nie ugruntowane zasady, nie mogły Arytmetyce polityczney, iak tylko błędne postępowania wskazać prawidła. — Nic zaś tyle słabości tego systematu nie okazuie, iak wnioski finansowe, które sekta Ekonomistów w praktycznem życiu zastosowane widzieć chciała. — Gdyby kogo wszystkie do tychczas przez naypierwsze głowy zrobione rozumowania nie mogły prze-

konać o prożnem i uroionem Fizyokratów systemacie, tego zapewne iak naymocniéy Arytmetyka polityczna przekona. Wspomniony wyżey radzca stanu Hoffman wystawuiąc rachunkowy obraz finansów państwa Pruskiego, okazał: że gdyby ciężar podatkowy, na samych tylko właścicieli gruntowych podług systematu fizyokratycznego miał bydź nałożony, w tenczas przypuściwszy nawet wyższą kulturę ziemi wspomnionego kraiu, a zatém wyższy prowent gruntowy, zaięcie przez rząd całkowitego prowentu i nie zostawienie właścicielowi naymnieyszego zysku, nie wystarczyłoby ieszcze tym rzeczywistym wydatkom, które rząd Pruski ponosi. Że zaś te wydatki rzeczywiście i ciągle miały i maią mieysce, więc nie tylko sam prowent gruntowy, ale i inne źrzodła zarobku do dzwigania ciężarów publicznych, znacznie dopomagaią. — Kiedy tutay wytknięte systemata poiedyncze tylko trafnie wystawuiąc punkta, w całości iuż przesadzone widoki, a zawsze błędną działań politycznych wystawiały podstawę, to prace Adama Smitha i ugruntowany od niego systemat przemysłowy okazawszy iak naymocnieyszym sposobem, to wszystko co w systemacie merkantylizmu i u Fizyokratów było błędnym, nową i pewnieyszą Ekonomii polityczney otworzył drogę, a wystawuiąc prawdziwe bogactw narodowych źrzodła, przebiegaiąc wszystkie głownieysze fenomena, które z wza-

iemnego działania elementów bogactwo narodowe ſkładaiących wynikaią, ſtał się nieiako tworcą tey ważnéy umieiętności. — Odtąd Arytmetyka polityczna otrzymała ſtalszą podſtawę, a rachuby iey, światłem Smitha wsparte, do prawdziwych znacznie narody interesuiących, doprowadziły wypadków. — Lecz otworzyć, i zarazem zamknąć iaki umieiętny zawód, nie ieſt iednego by też naywznioślеyszego umysłu udziałem. — I Smith pomimo mocy, z iaką dawnieysze pokonał syſtemata, pomimo wyższości punktu z którego na powſtanie bogactw patrzeć się umiał, zoſtawił w swoiém nieśmiertelném dziele naſtępnym Ekonomii polityczném badaczom niewyczerpane źrzodła zgłębiań, które ciągle dążyć będą, iuż do sproſtowania iego własnych uwag, iuż do co raz większego tey umieiętności rozszerzenia. — Nie masz iuż potrzeby rozwodzić się nad użytkami tey umieiętności. — Już dziś z iedney ſtrony uczeni, z drugiey światli urzędnicy, iak naymocniey się o tem przekonali, że działania rządowe których nie oświeca iey pochodnia, są nieszczęściem i nędzą ludów napiętnowane. Już dziś czas, ten naymocnieyszy nauczyciel, który bolesnym zawsze śladem do świątyni prawd wiedzie, iuż mowię czas uſtalił i uwieńczył naypierwsze tey umieiętności zasady. — Nie masz podobno takiego w szeregu urzędników, u których rozum ieſt poſtępowania normą, któryby dziś ośmie-

lił się twierdzić, iż do uszczęśliwienia narodów, żadnych naukowych, a tem samem i ekonomiki polityczney, nie potrzeba prawideł. Już posunięta oświata, a z nią niezerwanie połączona konieczność oddania hołdu umieiętnym badaniom, porywa z sobą iednych chciwie pragnących umysł swóy podnieść, i stawia ich przy świętym prawdy Ołtarzu, drugich których niedołężność umysłu gnuśney ciemnoty iest przyiaciółką, trzyma taż oświata w kornem dla niey uszanowaniu, a obawa śmieszności i ochydy, każe im przynaymniey powierzchownie rozszerzeniu zbawiennego światła sprzyiaiącą przybrać maskę. — Przed naszemi oczyma, z każdym prawie dniem robi ekonomika polityczna coraz większe postępy; a ten co niezbędność rachub politycznych uznawszy, umieiąc się strzedz od nienaturalnych w tey mierze przesadzonych zamiarów, tyle tylko od Arytmetyki polityczney żąda pomocy, ile mu ta w przyzwoitych zamknięta granicach podadź iest w stanie, ten mówię statystyki, nauk technicznych, ekonomii polityczney potroyną wsparty pomocą, może się śmiało w swym skromnym wyżey wytkniętym zawodzie, naypomyślnieyszych w gospodarstwie kraiowem spodziewać wypadków.

II.

ROZPRAWA

O solach i o łączących się z niemi w całym ciągu Karpatów pewnych ciałach, a szczególniey o solach Wałach, a szczególniey o solach Warzonkach w Polsce. Czytana na posiedzeniu publiczném przez Stanisława Staszica *Radcę Stanu, Prezesa Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyiaciół nauk, dnia 30 Kwietnia 1814 roku.*

Wielu uczonych pisało o Solach w Polsce: ze znanych mi naydawnieyszy Kromer dał wiadomości o naszych kopalniach soli. W roku 1543 wyszła Jana Willich *observatio de Salinis Cracovianis*. Z roku 1565 iest Schrotera *Regni Poloniae Salinarum Vieliciensium descriptio*. W roku 1632 pisał o nich Starowolski w dziele *Polonia sive status regni Poloniae*. W roku 1645. Jan

Tabella I do Tomu X. Roczników Towarzystwa stro. 224.

Litera M. do Rozprawy II.

Wykaz tabellaryczny mieysc soli kopalney i źrodeł słonych na około Karpatów.

Kopalnie soli z strony północney Karpatów w Polsce	Kopalnie soli z strony południowéy Karpatów w Węgrzech.	Kopalnie soli z strony wschodniey Karpatów w Multanach i Wołoszczyznie.	Kopalnie soli z strony zachodniey w Siedmiogrodzie.		Dalszy ciąg źrodeł słonych.		Dalsze kończenie źrzodeł słonych.	
Wieliczka	Rhenaszek	Kuczniki	Wisakna		Korond	Powiaty.	Szeret falva	Powiaty.
Bochnia	Sandorfalva	Okno Telaga	Poraid		Sofalva		Szombatelke	
	Sgofalva	Okno Kempina	Thorda		Kopis	Udwarheller	Hessat	Doboka
Zrzódła słone z strony północney w Polsce.	Hust	Okno Rymnik	Kolos		Almas		Saio Kerestur	
	Sovar		Szek Desacna		Homorod St. Peter		St. Andras	
		Sol kopalna ieszcze niedobywana.			Homorod St. Marton		Nez	
Słońsk	*Sol kopalna ieszcze niedobywana.*		*Sol kopalna ieszcze niedobywana*		Homorod Kemenyfalva		Kayla	
Raciążek							Kentelke	
Busk		Grozest			Szitas Kerestar		Magyaros	
Tyrawa	Dragomir	Przy pasie Oytos w gorze Kisshavasz.			Kerestur-falva		Sotelke	
Huczko	Sugatek		Heltau		Karatson-falva		Simontelke	
Lacko	Micholika	Tamże w gorze Keczkęshavasz	Udwarhelli		Bozofd		Kiso-esküllo	
Tarnowa	Talaborfolva		Homorod St. Pal		Lovete		Nagi oesküllo	
Sumin	Guilafalva	Nad rzeką Lipsa	Homorod St. Marton		Abosalva		Felso-Borgo	
Starasol	Visk	Nad rzeką Wranza Putna	Szowata Soofalva		Retsenyed		Also Borgo	
Drohobycz	Czosmofalva	Nad rzeką Zabola Putna	Korond		Udwarhelly		Oros-Borgo	
Stebnik		Tergowist	Kukulo Kemenyfalva		Fiat-falva		Balas-Falva	
Kolpec	*Zrzodła słone z strony południowey w Węgrzech.*	Fokszan	Saokna				Feketelak	
Solec			Orsowa				Bonez Nyires	
Modrycz		*Zrodła Słone.*	Felso Baiom		Gal-falva	Kükelburger		
Truskawiec			Gorgeni Orosfalu		Felso Baiom			
Nahaiowice	Sawor	Wyśnice	Gorgeni Szent-Imre		Kukullovar			Salnok
Sprynka	w Powiecie Beregher	Lubenka	Also-Idets		Borzas		Szeh	
Cisów	Sohartany	Kaczniki	Szas Regen		Kis Soros		Pohat	
Bolęchów	w Powiecie Liptowskim	Slatyna Pryłuczyk	Felso Sug		Szent Miklos		Viragos-berek	
Lisowiec		Koroma	Also-Sug				Malom	
Słoboda czyli Turza wielka		Slatyna Runk	Pata			Thorda	Somkut	
		Satszawica	Tekendorf		Thorda		Somkerel	
Kalusz		Slatyna Plissi	Ketelend		Balla		St. Margita	
Bachinia		Slatyna Plosi	Olach-Pintek		St. Imre		Szas Nyires	
Dolina		Solka	Pasmos		Saokna		Saio-Udvarhelly	
Rożniatów		Slatyna Mare	Szek		Erdös sakal		Magiar Nemegye	
Nowica		Portiesty	Billak		Wetz		Olach Nemegye	
Strutyn		Slatiora	Saio Udwarheli		Görgeni Grosfalu		Dees	
Krasne		Trestini	Szas-Nyires		St. Marton		Füge	
Rosolna		Baia	Nagy-Erenye		Also Idets		Magosmart	
Starunia		Krytsze	Köwar Remete		Hesdat		Betlen	
Sołatwini		Wengorany			Mikes		Esepan	
Gwozd		Okno	*Zrzodła słone.*	Powiaty	Magiaros		Nis Kaion	
Kryszka					Orsoya		Nagi-Kaion	
Maniawa			Heltau	Albeński	Kintses		Nagy-Losna	
Mołodków			Wisakna		Soospatak		Szeszarma	
Nadworna			Kis-Almas				Dogmezo	
Hojowa			Maros-Uivar				Körzep falva	
Lanczyn			Iklod			Kolos	Hadat	
Jwanowce			Buzas-Bocsard		Poraid		Szeplak	
Sopów			Also-Rakosd		Felso-sug			
Delatyn			Peter falva		Also-Sug			Bystrzyca
Zaryszce					Septer			
Staw biały					Szasakna		Szas-Pintek	
Markowa			Reps	Gepser	Desmer		Waad	
Mołodniatyn			Garad		Katelend		Trepen	
Peczynice			Gald		Batos		Nagy-Demeter	
Kolomca					Pasmos		Jaad	
Pererów			Samson	Maros	Olach Pintek		Maromarka	
Kluczów			Sovarod		Nagy-Ida		Aszu-Beslereze	
Jabłonów			Szabad		Waiola		Feke regy haza	
Kossów			Remete		Szas-Banica			
Pistyn			Nagy-Ernye		Tekendorf			Köwar
Utrop			Kossvenyes					
Kosmacz			Mezo-Madaras				Lelka	
Kuty			Desakna		Billak		Remete	

Litera N. do Rozprawy 11.

Wykaz tabellaryczny stanu bań solnych w Polsce

Nazwiska mieysc gdzie źrzodła słone i banie, oraz ich odległość od siebie.	Mile.	położenie.	Zrzodła użyte.	Zrzodła nieużywane.	Sążnie głębokości studni.	Sążnie wysokości wody słoney w studni.	Słoność wody, czyli ilość funtów soli w cetnarze wody.	Ceruny.	Panwie.	Roczna ilość wywarzoney soli.	Roczna ilość siągów drzewa.
Tyrawa nowo założona bania	—	— —	1	—	—	—	18	—	—	—	—
Huczko	$\frac{3}{4}$	Przy wzgorku	2	8	70	19	16	—	3	33,357	1620
Łacko	$\frac{3}{4}$	Na wzgorku	1	7	80	30	23	—	4	46,200	1780
Huisko	$\frac{3}{4}$	Przy wzgorku	1	3	60	26	23	—	1	8,400	860
Tarnawa	$\frac{1}{2}$	Na wzgorku	2	2	45	18	22	1	1	8,400	860
Szumin	$\frac{3}{4}$	Na wzgorku	1	1	100	35	21	1	1	8,400	860
Starasol	$\frac{1}{2}$	Na wzgorku	2	1	60	27	19	1	4	61,600	3000
Drohobycz	$\frac{1}{2}$	Na rowninie	2	—	24	6	25	1	4	67,200	3100
Stebnik	$\frac{1}{4}$	Na wzgorku	1	—	50	4	$24\frac{1}{2}$	—	2	16,800	1600
Kolpec	$\frac{1}{4}$	Na wzgorku	1	2	25	8	15	—	2	16,800	1600
Solec	$\frac{1}{2}$	W dolinie	1	1	9	3	25	—	2	16,800	1600
Modrycz	1	Na wzgorku	1	2	25	10	23	1	2	22,400	2000
Truskawiec	1	Na wzgorku	1	3	30	15	21	—	1	16,800	1200
Opuszczone { Nahaiowice	2	Na wzgorku	2	—	30	15	16	—	2	14,000	1700
Opuszczone { Sprynka	$1\frac{1}{2}$	Na wzgorku	1	1	80	24	16	—	1	11,200	870
Cisów	3	Na rowninie	1	—	30	16	22	—	1	19,600	1000
Bolechów	1	Na rowninie	1	—	28	15	$23\frac{3}{4}$	—	4	44,800	2050
Lisowiec	1	Na wzgorku	2	—	54	12	$23\frac{1}{2}$	1	1	22,400	1200
Słoboda czy Turza wielka	$1\frac{1}{2}$	Na wzgorku	1	—	30	17	24	—	1	16,800	1000
Kałusz	1	Na rowninie	2	1	50	20	24	2	4	36,400	3000
Dolina z Bachinią i Rośniatowem	$1\frac{1}{2}$	W nizinach	2	2	25	14	25	6	6	70,000	3800
Nowica	1	Na wzgorku	1	1	15	7	22	4	1	19,600	1800
Krasne z Strutynem	1	W dolinie	2	2	40	19	25	—	3	33,600	2100
Rosolna	1	Na wzgorku	2	1	38	7	$23\frac{1}{2}$	6	4	39,200	2800
Starunia	$\frac{1}{2}$	Na wzgorku	1	—	40	15	22	—	1	10,920	800
Sołatwini Krzyszka	—	Na wzgorku	2	1	40	17	22	—	1	10,080	600
Gwozd	1	Na wzgorku	1	1	30	10	22	—	1	10,080	600
Maniawa	1	Przy wzgorku	1	2	50	15	$24\frac{1}{2}$	8	—	12,600	1000
Mołodków i Łoiowa	1	Na rowninie	1	—	14	10	25	5	—	9,800	720
Sopów	2	Przy wzgorku	1	—	28	12	24	5	—	10,220	720
Delatyn, Zarzyscze i staw biały	$1\frac{1}{2}$	Na rowninie	3	2	7	5	$21\frac{1}{2}$	—	8	103,600	2900
Markowa	1	Na wzgorku	1	—	20	15	20	2	—	5,600	500
Peczynice i Mołodniatyn	2	W dolinie	2	1	20	10	$21\frac{1}{2}$	2	2	36,400	2700
Łańczyn i Pererów	2	Na rowninie	2	1	9	4	26	—	4	49,000	2150
Kluczów	2	Na wzgorku	2	—	24	12	21	—	1	15,400	730
Jabłonów	2	W nizinie	1	1	8	3	24	—	1	15,400	730
Kossów	1	Na wzgorku	2	1	30	12	$24\frac{3}{4}$	1	2	32,200	1460
Pistyn	1	Na wzgorku	2	—	28	15	22	1	2	18,200	1200
Utorup	1	Na wzgorku	2	—	24	12	25	2	1	17,640	850
Kosmacz	1	W dolinie	1	—	22	11	21	2	—	1,400	300
Kuty	1	Na rowninie	1	—	26	15	21	6	—	9,605	420

Proby są brane wśrod lata na Solomierz Wiedeński w roku 1813.

Litera Y do Rozprawy 11.

Wykaz tabellaryczny mieysc, w których znayduią się w kraiach Polski kopalnie siarki, węgli ziemnych, źrodeł siarczanych, skał-oleiów ciekących, skał-oleiów stwardłych, bursztynów.

Powiaty.	Mieysca.	Siarki.	Zrzodła siarczyste.	Węgle ziemne.	Bitumina czyli skał-oleie ciekące.	Skałoleie stwardłe.	Bursztyny.
KRAKOWSKI.	Czarnków	1					
	Krzeszowice		2	1			
	Swosowice	1	3				
	Dębowa Gora			1			
	Pogorzyce			1			
	Wola			2			
	Masłomiącz			1			
	Przeginia			1			
	Zarki			2			
	Krzykawka			1			
	Babice			1			
	Kościele			1			
	Trzebina			1			
	Płaza			1			
	Bronowice			1			
	Osowka			1			
	Błędów			1			
	Lipowiec			1			
	Obiechów			1			
	Niedźwiedź			1			
	Groiec			1			
	Zagorze			1			
	Gzichów			1			
	Małobądź			1			
	Zagora			1			
	Klemontów			1			
	Strzyżowice			2			
	Sielce			1			
	Modrzeiów			1			
	Błanowice			1			
	Stawków			1			
	Niesiełowice			1			
	Dąbrowie koło Jaworzna			1			
	Żarki pod Lipowcem			1			
	Niłowice			1			
	Miąki			1			
	Psary			1			
	Bor biskupi			1			
	Pogonie			1			
	Miękin			1			
	Filipowice			1			
w Radom:	Szydłowiec			1			
Pokucie.	Krosna		1				
	Teraszów		1		1	1	
	Węglów				3	1	
	Starasól				2	1	
	Łacho				3	1	
	Nachaiowice						
w obwodzie Lwowskim	Lubień						
	Sklo		2				
	Postomiły		1				
	Zawiadowice		1				
	Grudek		1				
Na Wołyniu.	Korów		1				
	Krzemieniec			1			
Płocki.	Dobrzyn			1			
	Ostrołęka						1
	Miszeniec						1
	Polaiewo						1
	Summa	2	13	45	9	4	3

Jan Broſki wydał uwagi nad solami w Polsce. W tymże roku Marcin Herman napisał dzieło: *Admirandae salinarum fodinae Vielicensinae* z odrysowaniem wewnętrzney tey kopalni poſtawy, i iey przecięcia. Również opisuie sole polſkie Rzączyński w księdze *Hiſtoria naturalis Poloniae*. W roku 1730. Henkel wydał *Nachricht von den polnischen Salz-gruben*. Doktor Kortum oyciec zacnego naszego Członka zmarłego Kortuma, opisał kopalnie Wieliczki. W roku 1762 Guettard podał rozprawę o solach w Polsce Akademii umieiętności Paryſkiey. Schober opisuie kopalnie soli w Polsce w tomie 3. 4. i 6. *Hamburger Magazin*. Za Auguſta III. wyszła karta wewnętrznego rozmiaru całey kopalni Wieliczki. Za Stanisława Auguſta Karossi w liſtach mineralogicznych daie wiadomości o solach w Polsce. W roku 1782 Doktor Bernier wydał w Paryżu rozprawę o soli w Wieliczce. Jan Fichtel w tomie I. *Mineralogische Bemerkungen* mowi o Wieliczki kopalniach; Haeguet w podrożach *fisikalisch-politische Reisen* pisze o solach w Polsce.

Pisarzy tych uwagę ściągały na siebie tylko pewne punkta, a szczególniey Wieliczka, iako kopalnia z wielu miar osobliwsza.

Moie kilkoletnie zwiedzania Karpatów podały mi wiadomości, i uwagi ogólne nad

niezmierną massą soli, i nad bliżey łączącemi się z nią pewnemi mineralnemi ciałami w całey rozległości gór karpackich.

Jest z iedney i z drugiey strony Karpatów, w pewney odległości od ich naywyższego grzbietu, taki pas, czyli kraiec ziemi, do dwuch sét mil po obudwóch bokach długi, do kierunku głownego gor pierworodnych strychu rownoległy, zupełnie od poprzedzaiących go wyżey, i następuiących po nim gór niżey, rożny; w którym znayduią się ciągle skupione sole kopalne, źrodła słone; siarki kopalne, źrodła siarczyste; bitumina stwardłe; bitumina czyli skał-oleie ciekące; węgle kopalne; vitryole, siarczany wapna, selenity, alabastry, siarczany sody; siarczany iłu, ziemie ałunowe, ałuno-łopienie.

Ten pas (1) z strony połnocnéy w Polsce poczyna się od gór Tarnawskich, i ciągnie się aż za gorę *Czarną* po granicę Polski z Multanami. Z strony południa w Węgrzech od okolic Trenczyna, aż w *Marmorosz. Korösmechos.* Z strony wschodniey w *Multanach* idzie nieprzerwany aż do oka *Rymnik* w Wołoszczyznie; a strony zachodniey w Siedmiogrodzie od gór Fogaraskich, czyli od okolic *Kronstadu i Hermanstadu*, aż do zeyścia się z tymże pasem w Marmoroszu (1).

(1) *Patrz karty gieologiczne A. B.*

Naprzeciw Tatrom od granicy Sląſka, w okolicach *Opawy*, *Cieszyna*, są ałuno-łopienie. W Oświecimſkiem, w Siewierſkiem, i w Lelowſkiem, w gorach Tarnawſkich ałuno-łopienie, węgle ziemne. Nayznacznieysze kopalnie węgli iuż odkrytych, znayduią się przy Jaworznie, przy Strzeszowicach, i Dąbrowie, w Siewierſkiem. Przy tych oſtatnich, węgle ziemne prawie tuż po wierzchu ziemi leżą. Ledwo o sążeń w głąb znayduie się nadzwyczayney obſitości węgla ławica.

W kilku mieyscach osobliwie w xięztwie Siewierſkiem znayduią się węgla ziemnego kopalnie na poł mili i więcey rozległe, a leżące na opoce wapienników ościenniczych, iakoby w wydrążonym dole wapienney opoki, która takowe ſkłady węgli, na około otacza, i brzegami z pod nich z ziemi się wydobywa.

Przy Krzeszowicach węgle ziemne, i żrodła siarczyſte; przy Swosowicach (2) siarka, źrzodła siarczyſte, i wapna siarczane. Pod Buſkiem żrzodła słone; nad brzegami Nidy siarczany wapna.

Przy Czarnkowie nad rzeką Nidą założone kopalnie siarki, znayduią się wapna

(2) Ta kopalnia siarki w Swosowicach bardzo udoskonaloną zoſtała za rządu Xięſtwa Warszawskiego przez wybicie tam dwóch kosztownych ſzolniów, patrz tabella (Y) *węgli ziemnych.*

siarczany. W okolicach Słońſka przy mieście Raciążek nie daleko brzegów Wisły są źrzodła słone. Przy wsi Solec nie daleko Łeczycy, są oznaki wody słoney (1). Przy Dobrzynie nad Wisłą znayduią się węgle ziemne brunatne; *Braunkohle*, (la houille brune Broch).

Kopalnie soli przy Wieliczce są iuż opisane w pierwszey rozprawie.

Kopalnia soli w Bochni (1), trzy mile od Wieliczki w wyniosleyszem leży mieyscu. Porządkowy ſkład warſtw ziem zwierzchnich, które w Bochni sol pokrywaią, ieſt naſtępuiący: pierwsza warſtwa ieſt płonkowey ziemi z gliną zmieszaney; daley wapieniomargiel z rozmaitem rumowiscem kamieni, i konch morſkich, zaymuie do 3. sążni.

Naſtępuie iłomargiel do 4 sążni.

Potem żołtawy ił gęſto prześcielaiący się gipsem ma 7 sążni.

Daley piasek zwierowaty gruby na $\frac{1}{2}$ sążnia, Po nim piasek iłem zlepły, gąbczaſty, wodą pęcznieiący, przeto wszelkie drewniane, ku iego wſtrzymaniu cembrowania, są bardzo trudne; gdyż gwałtownie czasami rozpiera się, i takowe łamie, lub wysadza. Górnicy tuteysi nazywyią go *sys*.

---

(1) *Karta geolog D.*

W zakładaniu nowego okna dokopanie się do tego piasku iest gornikom przyiemne. On tu zawsze znakiem pewnym soli. Miewa od 3 do 9 sążni. Po nim następuie iłomargiel szarawy z konchami morskiemi; miewa 3 sążnie. Potem iłomargiel z gipsem; który znayduie się tu w szczególnieyszym kształcie: prześciela się bałwanami zawiianemi. Pod tym leży ił szarawy tłusty, skałoleiem cuchnący. W tym pierwszy raz spostrzegać kłęby soli. On robi strop czyli podług gorników *haldę* (le toit). Miewa od 8 do 12 sążni.

Następuie sol zielona ieszcze nieczysta, z ziemią zmieszana przez 20 do 30 sążni. Tą sol zielona im głębiey, tem staie się czystsza, i coraz bielsza.

Po soli zieloney następuie warstwa iłu czarnego, łysnącego iakąś tłustością; cuchnącego skał-oleiem; zowią go tu mydlarka. Odtąd idzie sol biała szybikowa. Tey dotąd ieszcze nie przebito.

Ogolnie sol w Bochni nie iest tak czysta, iak w Wieliczce. Ma w sobie czasem mieszaiącą się żyłami ziemię obcą, ił i gipsy. Massa ziemi w Bochni iest nie tak stała, iak w Wieliczce, i łatwo się wzrusza, kruszy, rysuie. Potrzeba starownieyszego steplowania galeryi, powiększa koszt i pracę.

Druga wielka w kopalni Bocheńskiey rożnica, że chociaż w obudwóch kierunek ławic od zachodu na wschód iest ie-

iednakowy, przecięż w Wieliczce pochył ławic soli iest bardzo mało schobny; ukazuie tylko znaczną w swem położeniu wałowatość; przeciwnie w Bochni pochył ławic iest prawie prostopadły. Pod 60 i 70 przeszło stopniami spada w głąb od połnocy na południe, i od południa na połnoc. W Bochni są ławice zdaiące się na oko iakąś podziemną siłą w środku do gory wyniesione; tak że z iedney strony złamane, pochylaią się na doł z południa na połnoc, a z drugiey strony spadaią z połnocy na południe pod 70 stopniem prosto w głąb ziemi. Podobne warstw położenia wielu *Geologów* przypisuie podziemnym siłom ogniów, gazów, które nie mogąc przerwać ziemi i wyrzucić iey na wierzch, wygięły i wyniosły gwałtownie środkiem leżące nad niemi warstwy. Ja podobne przełamania warstw ziemi uważaiąc w wielu mieyscach w Karpatach, przekonałem się, że te położenia zawisły od kształtu pierworodney powierzchni czyli tła, na którem się poźnieysze układały warstwy. Takim sposobem ułożyły się i tu w Bochni te z taką wielką pochyłością na dwie przeciwne strony spadaiące warstwy soli.

Z tych przyczyn kopalnia Bochni iest nierównie od kopalni Wieliczki trudnieysza i kosztownieysza; zamiast rozszerzenia się, musi coraz iść w ziemię głębiey.

Czasem iak w Wieliczce, tak i w Bochni, owszem w Bochni częściey ieszcze w rąbaniu soli trafiaią na wydobywaiące się zaduchy, które bywaią tu gazem kwasu węglowego, albo gazem *wodorodnym*, czasem *wodorodem siarkowanym*, *hydrogene sulfuré*.

Powszechnie sol kopalna w Bochni i Wieliczce w swey massie iest czysta; nie ma w sobie mieszaniny żadnych innych soli. Jest to czysty solan sody, *stein saltz* Vern. *Soude muriaté*, Hauy.

Ta leży w ogromnych niczem nieprzedzielanych ławicach od kilku do kilkunastu i do kilkudziesiąt sążni maiących. Znayduie się czasem, bardzo rzadko, kawałkami sol włoknista w kolorze perłowey macicy, *fastriges stein saltz*, Vern. *Soude muriatée fibreuse*. Hauy. Znayduie się także sol czysta krystalizowana. Kryształy miewaią od cala do stopy, i przeszło. Te w grupiastą massę ułożone, wystawuią rozmaite postawy. Kryształy są pospolicie białe, bardzo czyste, i przezroczyste. Robią się także osobliwie w rysach, i w wodach wielkie grupy stalaktytów z soli. Oprócz soli zieloney i białey, innych farb sole w naszych kopalniach nie maią.

Soli białey i tak czystey, i w tak niezmierzoney massie iednostałey, niczem nieprzedzielaney, iaka iest w Wieliczce, nie ma w innych kopalniach Karpackich, ani

w Multanach, w Wołoszczyznie, ani w Węgrzech. Tylko w Siedmiogrodzie znayduie się w niektórych oknach przy *Kolos* i *Torda*.

W środ soli białéy, iuż czyſtey, nie znaleziono z ſtrony połnocney nigdy żadnego z innych ciał mineralnych; ani też żadnego śladu z dziarſtwin, z konch, z roślin i z zwierząt bądź ziemſkich, bądź morſkich.

Jednaki sposob zakładania nowych okien i rozszerzania kopalni w głębi ziemi, ieſt używany w Polsce w obudwóch kopalniach od niespamiętałych czasów. Podług tego otwor okna miewa 9 do 10 ſtop kwadratowych. Takie okno proſtopadłą ſtudnią ieſt przebiiane aż do soli. Potem naſtępuią ſtole czyli galeryie ſtemplowane w Bochni, a w Wieliczce nayczęściey proſto rąbane w soli. Te ciągną się horyzontalnie od wielkich wydrążeń ſklepniſtych, iakoby ulice od obszernych placów do placów. Takiemi piętrami czyli kontygnacyami coraz zſtępuie się w głąb ziemi. Sol rąbią bałwanami i windą dobywaią w gorę.

Wody słone, które tu ieszcze obſitsze iak w Wieliczce (3), również nie są używane; lecz bez pożytku wyrzucane i gubione.

---

(3) Za rządu Xięſtwa Warszawskiego pierwszy raz woda słona w Wieliczce wziętą zoſtała do warzenia. Tym końcem założono tam ſtolnie do zbiegu takowych wod, i zaczęto urządzać warzonkę.

Z Bochni ku zachodowi następuie kilka mil, w których przeciągu nie spostrzegać żadnych powierzchnich śladów, ani soli kopalnych, ani źrzodeł słonych (*). Taka iedna tylko iest przerwa, a tą równie i po drugiey stronie Karpatów pod tąż liniią w Węgrzech znayduie się między *Sowar* i między *Hust* (*) Grzbiet góry pierworodnéy iest tu niższy, i nigdzie się nie ukazuie w tym przeciągu. Nie masz przecięż żadnych pewnych powodów do sądzenia, aby w tych kilku milach, pod ziemią soli nie było. Gdyż mogą być takiego iłu ławice, który tu wodom słonym do góry przebiiać się nie dozwala.

W tey przerwie poniżey Dukli (*) w okolicach wsi *Samoklęnsk*, iest źrzodło siarczyste. Od Samoklensk ku *Sanokowi* w okolicach miasta *Krosny*, wsi *Turaszewa* (4) dobywaią się w kilku mieyscach siarczyste wody. W saméy wsi *Węglowie* w bagnistem mieyscu płynie źrzodło skałoleiu, czyli iak tu powszechnie Pokucianie zowią *porkura, bitumen petroleum* Vall. A zbliżaiąc się ku miastu *Starosol* (*), *Łacko*, spotykać po drodze takież obfito ciekące skałoleie. Często w tych mieyscach zatrzymuią się podrożni, i wozy sobie tą porkurą smaruią.

(*) Karta geolog. A.
(4) Tabella węgli, siarek, pod lit. Y.

Ziemia, z któréy takie porkury cieką, ieſt pospolicie ił, czasem piaſkowy kamień gliniaſty; albo margiel iłowaty.

Już od *Starey-soli*, *Łacka*, *Dobromiła* szeroko, gęſto, i ciągle ukazuią się ślady soli, źrzódła słone, źrodła siarczyſte, sączące ſkałoleie, gipsy, i iłu siarczany. I te od tego mieysca aż do Multan, tak ciągną się nieprzerwanie, iż źrodła słone prawie tylko iedne od drugich po ćwierci, poł mili, a naydaley, i to rzadko, dwie lub poł trzeci mili leżą (1).

W okolicach wsi i miaſt *Huczko*, *Łacko*, *Dobromil*, *Starasol*, *Sumin*, *Sambor*, *Huiſko*, *Tarnawa*, *Drohobycz*, *Stebnik*, *Solec*, *Modrycz*, *Truſkawie*, *Nachaiowice*, *Sprynka*, *Cisów*, *Lisowiec*, *Bolechow*, *Słoboda* czyli *Turza wielka*, *Dolina*, *Bochini*, *Nowica*, znayduią się słone źrodła i solne banie (2). Wody te dobywaią się w wielu mieyscach same z pod ziemi, lecz mieszaiąc się z powierzchnemi słodkiemi wodami, są słabe. Przeto w takich mieyscach bywaią bite ſtudnie do głębi, z iakiey iuż wydobywaią się domiarne *zole* (*die soole*) czyli *solne posoki*, iak ie tu gornicy nazywaią. Do tego poznania używaią *solo-mie-*

---

(1) Karta geolog. A. i tabella N.
(2) Karta geolog. A. i tabella M. N.

rza wykazuiącego ſtopnie gęſtości słonéy wody.

Pospolicie woda trzymaiąca tu miarę od 12 do 17 ſtopni, to ieſt wydaiąca od 18 do 25 funtów soli na cetnar wody, bywa do warzenia używaną. Głębokość ſtudni ieſt rozmaita: (3) zawisło to od położenia wzgorzyſtego lub niższego mieysca: w pierwszym razie głębiey trzeba brać się w ziemię dla dobrania miary wody słoney, iak to widzieć przy mieście *Starosol*, *Sprynka*, *Huczko* (2), *Łacko*, gdzie po 70 i 80 sążni maią ſtudnie. Szczególniey zaś przy *Sumin* (4) gdzie dopiero o ſto sążni domierna słonność wody odkryta.

Studnie zakładane w rowninach, albo w nizinach są mniey głębokie; zwykle miewaią od 15 do 30 sążni; a czasem ieszcze daleko mniey, iak to widzieć przy Solcu, gdzie po 9 lub 10 sążniach, iuż woda słona. Czasem ſtudnie w iednem położeniu powierzchni ziemi, na iedneyże rowninie kopane, maią głębokość do wody słoney rożną (5).

Zawisło to od pierwotnego tła, na którem się sol w głębi zsadziła; a po którey sącząc się wody słonieią i do ſtudni ście-

(3) Tabella N.
(4) Karta geolog. A. tabella M. N.
(5) Tabella N.

kaią. Zawisło od powszechnie wałowatego położenia warstw soli w Karpatach; które przez to w iednych mieyscach znacznie się zniżaią, w drugich, mocno wypukłe, znacznie się wznoszą. Potrzecie zawisło i od warstw zwierzchnych ziemi, któremi wody słone do źrodła przzebiiać się maią. Jeżeli te warstwy są tłuste iłowate, niedopuszczaią wydobyć się w gorę wodom słonym, dopokąd przebitemi nie zostaną. Gdy przeciwnie w drugich mieyscach znayduią się ławice piasku, lub gliny z piaskiem, przez które się łatwo woda słona sama w gorę dobywa.

Powszechnie przy tych tu wymienionych studniach skład porządku warstw ziemi, przez który studnie przebiiać trzeba dla dokopania się wody dosyć słoney, iest następuiący.

Z wierzchu ziemia płonkową, mieszaiąca się z gliną. Pod nią glina czasem z piaskiem i z rożnem rumowiskiem kamieni, konch, krzemieni czyli skałek, i rożnych skamieniałości. Daley warstwa piasku, w tym także rożne znayduią się *petryfikacye*, konchy, skałki. Pod piaskiem margiel wapienny. W tym często mieszaią się gipsy. Znowu następuie powyższa warstwa gliny albo iłu; i takie warstwy czasem po kilka razy przekładaią się na przemian. W niektórych mieyscach ta ławica iłu bywa nasoczona skałoleiem.

Prócz ſtudni dobytych i używanych, ieſt wiele źrodeł słoną wodę maiących, które nie są dobyte, ani używane. Kilka podobnych źrodeł ieſt w okolicach *Dobromila*, i *Sambora* (1).

W tym przeciągu wymienionych tu źrodeł słonych są mieyscami ślady kopalnego węgla, ale dla doſtatku lasów, te nie są tu ieszcze dobywane.

Źrodła słone, w których bliſkości znayduią się porkury (bitumina) albo których powierzchnie warſtwy takowym ſkałoleiem są napełnione, zawsze cuchną nieprzyiemnie. To daie się mocno czuć z wod słonych przy bani *Starasol* (2), w którey okolicach gęſto dobywaią się z ziemi porkury.

Nayobſitsze w tuteyszych okolicach są źrodła ſkałoleiu, w *Nachaiowicach* (2). W zamiarze zbierania porkury naſtępne powszechnie na całem Pokuciu są używane sposoby: kopią w bliſkości źrodeł przeszło trzy sążnie maiący doł. Ten wkrotce napełnia się wodą ſkałoleiem zmieszaną. Ta woda częſto łopatami bywa mieszana, aby części ziemniſte opadały, a porkura na wierzch spływała. Na około rzeczonego dołu, robią kilka dołków małych, nakształt przewroconego brożka, czyli cukrowey głowy.

---

(1) Tabella N. Karta geolog. A.
(2) Karta geolog. A. Tabella Y.

W takie dołki zrzucaią ów ſkałolei pływaiący po wierzchu wody. Jeſt to prawdziwy bituminu gatunek, który Verner nazywa *gemeines Erdoël*, *bitume liquide noiratre*. Hauy.

Taki proſty ſkałoley zoſtaie w tych małych dołkach dwa lub trzy dni. Osadza się ieszcze reszta wody; ſkałoley gęſtszy, z ziemią zmieszany, unosi się w środku; a na samym wierzchu pływa oley czyſtszy żołto-szarawy. Ten zbierany z wierzchu, bywa używanym do lamp, do świeczek. Pali się łatwo, wydaie kopeć gęſty, a wypala się całkiem nie zoſtawuiąc po sobie żadnych oſtatków. Jeſt to gatunek naphty *bitumen fluidissimum*, *levissimum*, *naphta*. Vall.

Ten zaś drugi, co się pod naftą znayduie, ieſt czarny, albo czarnawo-brunatny, lipki, ieszcze na wodzie pływaiący; pali się także, ale nie iasno; wydaie dym gęſty, i przykry; zoſtawia po sobie popioł, czyli ziemię. Jeſt to gatunek, *Bergtheer*. Vern. *bitume glutineux*, Hauy. Używaią go tu powszechnie do smarowania wozów, do oblewania czołn, ſtatków, i do polew używanych dla zawarowania od rdzy żelaznych narzędzi. Jeſt on częścią kraiowego handlu.

W okolicach takowych ſkałoleinych źrodeł, znayduią się częſto w piaſku, w glinie, kłęby, plaſtry niby smoła zgęſtła, ſtwardła, iakiś *pech* brunatno czarny, w dotykaniu się tłuſty, oleiowaty; pali się z dymem gę-

ſtym, z nieprzyiemnym cuchnieniém; zoſtawia po sobie popioł. Jeſt to gatunek ſtwardłego bituminu *erdiges Erdpech*, Vern.

Nadto w tychże samych okolicach, gdzie się takie źrodła ſkałoleiu znayduią, szczególniey nad rzekami *Oper*, *Stryi*, *Nizon*, a nawet na kilka mil ku połnocy ku rowninom Polſki, znayduią się w piaſku, w glinie kawałki, na pierwsze spoyrzenie zupełnie podobne do bursztynów, iakie po wszyſtkich Polſki i Litwy równinach, a osobliwie bliżey brzegów Baltyckiego morza leżą.

Tuteysze Pokuckie bursztyny są naypowszechniey ciemno-brunatnego koloru nieprzezroczyſte, w sztukach rożnego kształtu okrągławe, graniaſte, częſto rdzawizną glinkowatą okryte. Między brunatnemi są kawałki całkiem przezroczyſte, i do żywicy czyli kalefonii podobne. Rzadziey znayduią się żołte; te bywaią na poł przeźroczyſte: nayrzadsze są biało-żołtawe.

W porównaniu z sztukami bursztynu nad Notecią, i nad brzegami morza Baltyckiego, bursztyn Pokucki ieſt cokolwiek cięższy, w przełomie ieſt więcey ſkliſty, i łuszczowaty. Pali się łatwo, wydaie dym i zapach dość przyiemny, do zapachu naphty podobien: zoſtawia proszek, albo zużelek, który się na proch łatwo ſkrusza. W rozbiorze chemicznym wydaie mniey podobnego bursztynowego kwasu, iaki obficie wydaią bursztyny z pobrzeżów morza Baltyckiego.

Wszyſtkie te uwagi wſkazuią, że tuteyszy ieſt rodzaiu bituminu; że zbliża się z wielu miar do bursztynów nad baltyckich.

Dokładny chemiczny rozbior w pewnym porządku wszyſtkich w Polsce znayduiących się gatunków bursztynu, od gór Karpackich aż do morza Baltyckiego, to ieſt: od tego pasa, w którym tak obfite tryszczą źrodła ſkałoleiu, i w którym ukazuią się w tak rozmaitym ſtopniu tęgnienia, czyszczenia się, ſtwardzania się ſkaloleie, iż zdaią się nieznaczne zawierać w sobie przechodzenie, do coraz czyſtszego bursztynu. Dokładny ich chemiczny rozbior, okazałby podobno wywod niezaprzeczony, iż wszyſtkie, tak bursztyny nadbaltyckie, iako tuteysze, pochodzą z iednakowych pierwiaſtków węglowych; że w iednym czasie i w iednakowym płynie, kiedy się tu zsadzały sole, siarki, węgle; zsadzały się i gatunki ſkałoieiów. Że zaś ani węgle ziemne, ani bitumina nie pochodzą od roślin, od drzew, od ryb morſkich, iak dotąd mniemano, przekonałoby uważaczów natury to w Karpatach tak wielkie, a tak dziwne pasmo ziemi, w którem, w przeciągu kilkuset mil, ani w ſkładzie iego opok i ziem, ani w ſkałach ten pas poprzedzaiących, nie spoſtrzeżono żadnego ieszcze śladu z roślin, z drzew, ani z zwierząt, a wszędzie leią się z gór wnętrza w tak wielkiey rozległości tak obfite ſkałoleie.

Drze-

Drzewo zakopane w taki gliniaſty piasek, w margiel, lub w ił, które są przesoczone ſkałoleiem, wkrótce czernieie; nabiera nawet hebanowego glancu; ale ten ieſt nietrwały, na powietrze wyſtawiony kruszeie, i robią się w nim dziurki. Drzewa długo w takiey ziemi leżące, zdaią się, że tak powiem, przewęglać, to ieſt, tak ſkałoley *bitumen petroleum* wſkruś ie przechodzi, iż podobnie, iak w *petryfikacyi krzemionka*, w miarę rozczyniania się części drzewa, zabiera ich mieysce, tak równie tu osadza się *bitumen* z zachowaniem wszyſtkich wewnętrznych form rośliny; *volkomenes bituminöses Holtz.* Vern.

Na tymże pasie, w tych tu okolicach; ku północy dobywaią się z ziemi w wielu mieyscach źrodła siarczyſte. Znacznieysze znane są w okolicach wsi i miaſt *Skło*, *Grudek*, *Zawidowice*, *Lubien*, *Poſtomity* (1).

Z tych źrodła przy *Skle* naydawniey z swey użyteczności są znaiome. Już one w początkach 17 wieku opisał nasz rodak Lekarz *Sextus Leon.* Pożniey za Jana III. *Konnor* nadworny tegoż króla lekarz.

W okolicach *Skła* ieſt kilka źrodeł siarczyſtych. Trzy są znacznieysze. Wszyſtkie z piaſku margielowego wybiiaią żywo w górę,

(1) Patrz tabellą kopalń siarek, węgli pod lit: Y.

cuchną mocno gazem *wodorodnym siarkowanym.*

Również przy Lubieniu znayduie się kilka źrodeł. Te rozciągaią się tu na kilka mil okolicznie.

W kilku mieyscach znayduią się, osobliwie w nizinach, po których się te siarczyste wody rozlewaią, kawały siarki naturalney. Po tych śladach doświadczano gdzie niegdzie kopać siarkę. Nie dokopano iey się nigdzie. Wody nie dozwalały zapuszczać się głęboko. Wszystko przecież zdaie się wskazywać, że tu w głębi, równie iak przy Swosowicach, leży naturalna siarka. Warstwy nawet ziemi, glin, margielów, gipsów, przez które się tu przekopywano, pokazuią zgodny stosunek z temi, iakie w Swosowicach pokrywaią siarkę.

Zapewne przemysł dokopałby się i tu składu siarki; ale, gdy kopalnie przy Swosowicach i przy Czarnkowy dobyte, nie maią w kraiu na siarkę odbytu; więc do pomnożenia ich być nie może zachęceń. Przecięż siarka, ten tak obfity dar w naszey krainie, iest iednym z kopałów mineralnych nayużytecznieyszych w rozmaitych fabrykach. On wchodzi w robienie prochu, w bielenie płocien; na iego przepaleniu zasadza się cała operacya fabryk kwasu siarczanego, który tak iest do rozmaitych fabryk i rękodzieł potrzebnym: używany w białoskornictwie, w fabrykach kapeluszów; za iego pośredni-

ćtwem wyciągany bywa kwas solny i saletrzany. Nie wspominam iego użytku w chemii i w farmacyi. To wszystko kray zakupuie z zagranicy; nie maiąc własnych fabryk; i nie umieiąc użyć tego, co ma w swoiey ziemi.

Wszędzie w tem samem położeniu znayduią się gipsy, czasem alabastry, gdzie nie gdzie ziemie ałunowe, *alaunerde*; *argilla aluminaris bituminosa*, Emerling.

Od miasta Kałusz, na którém staneliśmy wyżey, ciągną się daley nieprzerwane źrodła słone (1). W okolicach wsi i miast *Dolina*, *Rożniatów*, *Nowica*, *Strutyn*, *Krasne*, *Rosolna*, *Starunia*, *Sotatwini*, *Gwozd*, *Maniawa*, *Mołodkow*, *Nadworna*, *Loiowa*, *Lanczyn*, *Jwanowce*, *Sopow*, *Delatyn*, *Zarysie*, *Markowa*, *Mołodniatyn*, *Peczynice*, *Kolomca*, *Pererów*, *Kluczów*, *Kossow*, *Pistyn*, *Utrop*, *Kuty*. (2).

Wiele z tych mieysc ma po kilka źrodeł słonych. Kalusz, Nadworna są banie głowne, i maią swoie przysiołki. Jabłonów oprócz swoich kilku studni ma przysiołki *Cwirsk*, *Bankę*, *Kluczów*.

Przy *Mołodniatynie*, *Peczynicach*, *Rosolney*, są studnie, które, w lata suche, maią niedostatek *zoli*, czyli posoki słoney. Z

Q 2

(1) Karra geolog. A. B. Tabella N. M.
(2) Karta geolog. B. Tabella M. N.

deszczem w kilka godzin napełniaią się wodą słoną; znak, iż sol tu być musi niedaleko. Czasem gdy długo deszczów nie masz, nalewaią z gory też ſtudnie wodą, i w kilka dni woda ſtaie się słoną.

Są w wielu mieyscach bliżey rzek ſtudnie słone, które niżey od rzeki obok bieżącéy o kilka sążni wykopane, bynaymniéy od słodkiey wody rzeczney nie bywaią uszkodzonemi. W Łanczynie ieſt ſtudnia iednym tylko sążniem głębiey od rzeki Prutu; przecież woda wierzchem przechodząca, słoności ſtudni wcale nie odbiera.

Gwozd, *Mołodków*, ma w swoich wodach wiele siarczanu wapna. To robi przy wywarzaniu *zoli* wielki kamienny osad, który prędko uszkadza panwie. Ale sol z tych źródeł przy *Łanczynie*, *Mołodkowie*, *Rosolney* wywarzana, ieſt ſtałą, na wilgoć naymniéy niknącą.

Delatyn leży tu w górach naywyżey (1). Od południo-zachodu ma iuż wynioślejsze góry ościenne, od połnocno-wschodu kray otwarty, pagórki schobno ku rowninom zniżaiące się, między któremi liczne wydobywaią się wody słone.

Miaſta *Kuty*, *Kolomea*, takowemiż źrodły słonemi są otoczone. Ale przy *Kutym* dawniey znayduiące się banie, zanie-

---

(1) Karta geolog. B. Tabelle M. N.

dbane zostały, z przyczyny niedostatku już w bliskości lasów. Nadto sol z żrodeł tuteyszych wywarzana, zbytnie iest niknącą, ciągnie w się chciwie wilgoć, i naocznie prędko iey ubywa. Musi w sobie mieć wiele części obcych soli innych. Może w operacyi w parowaniu potrzebowałyby te wody szczególnieyszey uwagi.

W okolicach *Utropu* dziewięć słonych studni iest dobytych. Tu bardzo wiele spostrzegać poślaki kamienney soli: okoliczne ziemie, iły, margle, nasiąkłe są słonnością. Jakoż w bliskości tu w Bukowinie przy Kaczykach są żrodła słone: założono nowe banie, i odkryto sol kopalną.

W całym przeciągu wymienionych bań od Kałusza aż do Kutych: Głębokość studni rozmaita; od 5 do 70 sążni miewa. Porządek zwierzchnich warstw ziem, przez które studnie aż do wody słoney przebiiane, iest nastepuiący: z wierzchu ziemia płonkowa z gliną; pod nią glina z piaskiem, i z rożnem rumowiskiem kamieni, krzemieni, czyli skałek, i konch morskich; pod piaskiem gips, albo margiel wapienny z bułami gipsu, lub alabastru. Daley ił; ten bywa skałoleiem przesiakły, i z niego biią wody w wysokim stopniu słone (1).

---

(1) Tabelle M. N.

Również w tym przeciągu źrodeł słonych, znayduią się węgle ziemne w okolicach *Kamionki*, *Jabłonowa*, *Kossowa*, *Kutow*. Dobywaią się z ziemi wyżey wykazane gatunki ſkałoleiów; w piaſkach, w glinach spotykać ſtwardłe bitumina, kawałki bursztynów.

W okolicach *Halicza*, *Stanisławowa*, przy *Nowemsiele*, *Chocimierzu*, są żrodła siarczyste. Z rozbioru chemicznego większey części źrodeł siarczyſtych w tey stronie Polſki, i wyżey wymienionych, okazuie się taki ich ſkład wewnętrzny. W trzydziestu funtach wody siarczystey znayduie się:

Gazu wodorodu siarkowanego *hydrogene sulfuré*	-	15	granów.
Gazu węglowego	- -	½	—
Siarki	- - - - -	14	—
Siarczanu wapna	-	496	—
Siarczanu sody	- -	70	—
Solanu sody	- - -	2 ½	—
Węglanu wapna	- -	25	—
Siarczanu żelaza	- -	3	—

Taki ſkład iest powszechny tuteyszych wod siarczyſtych: małe tylko w mierze części powyższych zachodzą w niektórych źrodłach zmiany. Wody w Swosowicach maią więcéy siarki; wody przy *Korowie* więcey żelaza; wody przy *Nowem siele* więcey wodorodu siarkowanego.

Gipsy również i tu ciągle towarzyszą źrodłom słonym, i źrodłom siarczystym, mieyscami z gipsem łączą się alabastry. Widzieć to w kilku mieyscach nad Dniestrem, szczególniey w okolicach *Halicza, Kokolników, Meduchy*.

W mieyscu schodzenia się granic Polski z granicami Multan, naywyższy grzbiet Karpatów, dotąd od zachodu na wschód idący, zakręca się, i całkiem kierunek swóy obraca od połnocy na południe. Również w tym punkcie i ten kraiec ziemi, w którym leżą opisane dotąd sole, siarki, węgle, skałoleie, skręca się podobnież, i obraca swoy kierunek od połnocy na południe (1). I tak ciągnie się daley nieprzerwany przez Multany, i Wołochy, aż do miasta *Oko Rymnik*, ostatniey kopalni soli w Wołoszczyznie (1).

Zrodła słone w Multanach przy wsiach i miastach *Wysnice*, *Dziesla-Przyłuczyk*, *Kaczyki*, *Lubenka*, *Koroma*, *Slatina Dzikowolni*, *Slatyna-Runk*, *Szutszawica*; w okolicach miasta *Selotin*, *Slatina Plessa*, *Slatina Plossi*, *Solka*, *Slatina mare*, gdzie bania głowna; *Portiesti*, *Slatiora* (2).

---

(1) Karta geolog. A. B.
(2) Karta geolog. B.

Przy Kaczykach oprócz dobytych ſtudni wod słonych, odkryto od dwóch lat sól kopalną.

Studni głębokość dla dobrania się aż do czystey *zoli (die soole)* czyli do miarney wody słoney, iest mnieysza, iaką była z strony Polſki. Tu głębokość ta bywa tylko od 3 do 30 sążni.

Skład warstw ziem, przez które studnie powszechnie tu przebiiać trzeba, iest następuiący: z zwierzchu ziemia płonkowa, pod nią glina, pod tą piasek z krzemieniami; potém margiel z konchami morſkiemi; czasem gips ławicą albo kłębami w margielu. Daley następuie glina czyli czarny ił, ten często bywa ſkałoleiem nasoczony, i z niego biią wody słone.

W wielu mieyscach bez bicia studni, używaią tu prosto wody słonéy iaka się sama z ziemi dobywa. Ta zwykła trzymać miarę gęstości tylko od 6 do 9. Wywar wody tak ieszcze mało słoney, potrzebuie wiele drzewa. Lecz tego wartości tu żadney nie znaią, dla wielości naokrom lasów. Oprócz powyżey wymienionych źrodeł słonych, iuż używanych, ieszcze znayduie się wiele innych nieużywanych. Wiele podobnych źrodeł spostrzegać w tych mieyscach błotnistych, które część Multan zalewaią, i aż ku Botuszanom i Jassom ciągną.

Rozlewy wod i bagniſka tuteysze robią się przez spor wod w rzekach *Siretu*, *Mol-*

dawy, *Pruta*, szczególniey nad rzekami *Siła*, *i Starastinia*. Zdaie się, iż to ramie gory pierworodnéy, które przechodzi ku Podolowi, ku Ukrainie; podniosło tu w niektórych mieyscach znaczniey zwierzchni poziom, co ią pokrywa; a przez to udziałany został spor wodom rzek wspomnionych. Uważałem, iż w tych mieyscach bieg wod w tuteyszych rzekach w porownaniu do ich bystrości wyżey i niżey iest bardzo powolny.

Wpada to nawet w oko, gdy przeiechawszy do pewnego punktu tę wyniosłość, razem zaczyna się ukazywać poziom coraz spadzistszy aż ku Czarnemu morzu; a spadek wod coraz się powiększa.

W tymże przeciągu słonych źrodeł towarzyszą i tu siarczany wąpna: spostrzegać ałunowe ziemie; są poślaki kamiennego węgla; dobywaią się skałoleie, i w kilku mieyscach siarczyste wody.

Od Botuszan postępuiąc daley ku południowi, znowu napotykać dalszy ciąg źrodeł słonych i soli kopalney.

Mieszkańcy krainy tuteyszey maiąc w następnym okręgu w kilku mieyscach sol czystą kamienną, która sama wydobywa się nad ziemię; wcale nie obracaią uwagi na źrodła słone. Przeto, chociaż te są liczne, leżą wszystkie zarzucone, bez użytku, nawet

nieznane. Nayznacznieysze wytryſkuią z ziemi w okolicach *Wengoran i Kritczy* (1).

Przy mieście *Okno*, znayduie się mnostwo wod słonych, i wynosi się nad ziemię góra cała z samey białey czystey soli. Rzecz ta, będąc niezwyczayną, czyni pierwszy iey widok zadziwiaiącym. Widzieć wśrod lata w dzień naywiększego upału górę białą, lsnącą się iak śnieg pod czas nayteższego mrozu. Widzieć po gorze różne białe głębokie rowniny, przez spadek wod udziałane. Podczas nawalnicy wody z gory lecące nie piasek, iak zwykle bywa, ale znoszą, i po polach, łąkach, i po drogach osadzaią sol.

Wszedłszy na górę znayduią się w dolinach, w wydrążeniach małe ieziorka bardzo słone. Tych wod gęstość iedenaście, albo dwanaście stopni znaczy, to iest, od 17 do 19 soli w cetnarze wody zawiera. Nic w niey nie widać ani z roślin, ani z zwierząt: gdzie nie gdzie tylko na samem dnie iakiś drobny owad czerwony. Gatunku iego determinować nie umiałem.

Wysokość tey góry soli wynosi się nad ziemię do 400 stop. Rozległość gory może mieć śrzednicy około 3 tysięcy stop: leży ławicami wałowatemi. Kierunek ławic od

---

(1) Karta geolog. B.

południa na połnoc. Pochył od zachodu na wschód.

Góra ta iest niezmiernie pokopana. Kilkaset dołków, dołów, iednych iuż zarzuconych, drugich poczętych a nieſkończonych. Zbytek wszędzie soli robił i tu człeka niedbałym, nieprzemyślnym. W każdem mieyscu kopano sol, a za naymnieyszą przeszkodą, za spadnieniem wody przez deszcz; doł poczęty zarzucano, a drugi obok niego bito.

Doły te maią różne kształty, iak się komu podobało. Są między niemi robione w formę leykowatą, to ieſt, doł z góry szeroki, a w głąb idąc, coraz się zwęża. Taki był tu sposób kopania soli naydawnieyszy, i wszyſtkim niegdyś wolny. Teraz rząd na się sol zaiął; odtąd wszyſtkie doły robią się przez ſtudnie. Te są otworu czworogrannego na 6. lub 8. ſtop. Takiemi oknami zapuściwszy się w głąb o sążni trzy lub więcey, poczynaią robić ſtole czyli ulice. Sol rąbią bałwanami; i bałwanami idzie w handel. Okruchy wyrzucane, ieszcze zoſtaią się dla mieszkańców wolnemi.

Sol ieſt taka iak szybikowa w Wieliczce, czyſta, biała, twarda, na wilgoć wytrwała. Nie ma w sobie żadnych ciał obcych, żadnego śladu, ani z roślin, ani z konch morſkich ani z zwierząt ziemſkich.

Gdzie tu sol podchodzi pod ziemię, tam porządek ſkładu warſtw, sol pokrywaiących,

iest następny. Z gory rożne kamienie (*Conglomeratz*), potem piasek z gliną; pod nim ił czarny cuchnący skałoleiem; a pod tym sol.

Przy pasie *Oytos* (*) w kilku mieyscach z pod ziemi sol przegląda. Szczególniey przy *Grozest* gdzie iuż kilka znayduie się założonych. Wszędzie sol leży nie głęboko. W wybitey o kilka sążni studni, iuż kopalnia rozpościera się w litey kamienney soli.

I tu przy pasie *Oytos* gdzie sol ieszcze się nad ziemię sama nie wydobyła, tam skład warstw okrywaiący ią podobny iak przy oknie; z wierzchu płonkowa ziemia z gliną, daley piasek zróżnych kamieni rumowisczem; pod nim margiel czasem z kłębami gipsu, potem nastepuie ił czarny cuchnący skałoleiem i sol. Trafia się czasem ta zmiana, iż zamiast piasku bywa ławica piaskowego kamienia.

Przy tymże pasie *Oytos* (*) są wyżey ieszcze od *Grozest* ku grzbietowi gory pierworodney mieysca wydobywaiącéy się soli nad wierzch ziemi, szczególniey w gorach *Kishawasz i Kischawasz.*

Pas *Oytos* iest punktem, i stąd uwagi godnym, że przy nim sol naywyżey leży w całych Karpatach. Tu sol czysta, tak z strony wschodu w Multanach, iak z strony

(*) Karta geolog. B.

zachodu w Siedmiogrodzie, naywięcey zbliża się do samego grzbietu góry pierworodnéy. Z strony Multan leży sol na wysokości około 2500 stop. Lecz nigdzie nie iest pokryta z wierzchu żadnym gatunkiem skał, ani do gor pierworodnych, ani do gor pierwotnowarstwych należącemi, chociaż tego gatunku są góry poboczne. Sol zaś pokrywa tylko gatunek ziem wyżey wymienionych.

Również podobne oznaki gor solnych okazuią się nad rzeką *Lipsa* w bliskości rzek *Zabola*, *Putna*, *wranza — Putna*, (*) których koryta w kilku mieyscach widzieć w skale soli wyrobione. Są słuszne powody do sądzenia, iż w bardzo wielu innych mieyscach leżą tu na kilka mil sole kopalne; ale ponieważ w tych krainach znayduią się niezmierne lasy, w których więcey zwierza niż człowieka, więc sol takowa leży tam ieszcze nie odkryta, drzewawi, krzewinami, i z ich zgnilizny ziemią płonkową iest coraz więcey zasypywana.

Multany i Wołosczyzna są krainy z natury bardzo urodzayne i bogate; lecz z stopnia cywilizacyi, z składu towarzystwa w iakim się znayduią, są bardzo nieludne, i ubogie. Skład społeczeństwa iest tu więcey ieszcze pasterzy, iak rolniczy. Niewola nie tak iest cięzką, iaką widzieć w towarzystwach okolnych iuż rolniczych. Monastérów iest bardzo wiele, i te tu bardzo ludne.

(*) Karta geolog. B.

Mieszanina wielorakiego rodu ludzi ieſt nadzwyczayna: Sławacy, Polacy, Tatary, Turcy, Węgry, Żydzi, Ormianie, Filipony, Wołochy, Greki, Arnauty, Cygany, i kolonie Niemieckie. Z tey mieszaniny tylu ludów zrobił się ięzyk mieszaniny niezrozumiałey. Przecież i z tego zdaie się okazywać, że prawdziwemi tuteyszemi narodowcami są Sławacy.

Trafia się i w tuteyszych kopalniach soli, co bywa w Wieliczce i w Bochni, że dobywaią się mieyscami zaduchy, czyli iak tuteysi gornicy zowią, złe duchy. W takim razie od niepomnych czasów używaią tu rosztów żelaznych: na tych rozpalone ognie wsuwaią w szkodliwe mieysca, i czyszczą powietrze.

W całem powyższych źrzodeł słonych, i kopalni soli położeniu znayduią się także siarczany wapna, siarczany iłu, i gdzie niegdzie siarczany sody; są źrzodła siarczyſte; są pośladki kamiennych węgli; cieką ſkałoleie, które tu nazywaią *Dolhotem.* Tych źrzodła znacznieysze są w okolicach *Auguriasy*, *Bescheſti*.

Pospolicie w Multanach, bez robienia dołow i dołków, zbieraią Dolhot czyli ſkałoley zaraz, iak z ziemi wychodzi, maczaniem chuſt, i wyciſkaniem ich nad iakiem drzewnianem naczyniem.

W bliſkości pasa *Buża* czyli *Bużek* naywyższy ſtrych pierworodnych gór Karpackich

znowu zakręca swoy kierunek od wschodu na zachod; również i ten tu pas ziemi solney w temże mieyscu podobnież się skręca, i nieprzerywaiąc łączenia z sobą ciał powyżey mu towarzyszących, idzie także daley w kierunku od wschodu na zachod (1).

Znayduią się sole kopalne i wody słone przy *Taleaga*, *Fokszanach*, *Kempina okno*, *Tergowist*, *Rymnik okno* (1).

Porządek składu warstw ziemi w Wołoszczyznie sol pokrywaiących: z wierzchu ziemia płonkowa z gliną; pod nią piasek, z rumowiskiem rożnych kamieni, skałek, konch; potem margiel wapienny z bułami gipsu; daley ił czarny skałoleiem cuchnący, i maiący w sobie już sol sztukami czyli kłębami. Pod tym następuie dotąd niezgruntowana massa soli; ta im głębiey, tem iest czystsza, biała. W niektórych mieyscach miano tu przebić tę massę soli, i napotkać pod nią mikołopień albo iłłopień.

Sol leży ławicami, tych kierunek także od wschodu na zachod, iaki kierunek ma grzbiet góry pierworodnéy.

Już w okolicach *Magora-Odobesti*, *Fokszan*, *Rymnik Sarat*, znayduią się w wielkiey obfitości ciekące skałoleie, czyli po tuteyszemu *Dothoty*. Gatunki takie same, iakie wyżey przy *Nahaiowicach* opisane.

---

(1) Karta geolog. A, B.

Dla ich czyszczenia, dla ich gatunków oddzielenia, naystarownieysze przez mieszkańców sposoby znayduią się w okolicach *Fokszan*. Nie tylko iak przy *Nahaiowicach* używaią dołow dla zebrania skałoleiu, i dla ocedzenia go z wody, ale nadto ów oley naylekszy, do Nafty zbliżony, tu przewarzaią ieszcze, z szumowaniem go do pewney miary w kotłach. Tak przeczyszczony obracaią na robienie świec, i pochodni. Pozostały gatunek gęstszy, mniey czysty *Bergtheer* bywa przewożony do portów morza Czarnego, gdzie użyty na oblewanie okrętów.

Od *okna Rymnik*, tego pasa ziemi solney nie pozwoliły mi okoliczności śledzić daley na południe, ani w Bannacie na zachód. Wiem tylko z powieści, iż w okolicach *Belgradu*, *Temeswaru* znayduią się węgle ziemne, siarczany wapna, źrzodła siarczyste.

Tem więcey zwróciłem uwagę na ciekawy tenże kraiec ziemi, w Siedmiogrodzie leżący, z strony zachodniey Karpatów; w tym samym rownoległym kierunku, w iakim widzieliśmy go z strony wschodniey w Multanach.

Siedmiogrod iest to cząstka Karpatów we względzie historyi naturalnéy, z wielu miar niezmiernie ciekawa. Jest to w iednym punkcie, że tak powiem, skupiony wielki gabinet Mineralogiczny, z wystawieniem oraz

obra-

obrazu geognoſtycznych ſtosunków wszech rzeczy między sobą ułożonych, tak w gorze pierworodney, iak w górach ościennych, i w górach pomorſkich *flötz gebirge*, a nawet w ziemiach opławych, a szczególniey; w tym tu pasie przedwodowym, czyli solnym, który zwykle między *flötz gebirge* kładziony bywa.

Od gór ościennych przypieraiących do łańcucha Karpatów, leżącego między Wołochami i Siedmiogrodem, poczyna się znowu kraiec przedwodowy, czyli tenże pas solny, i ciągnie od południa na północ równolegle do kierunku głównego ſtrychu Karpatów, iaki widzieliśmy między Siedmiogrodem i Multanami (1).

Ten kraiec ziemi ieſt tu ieszcze znacznieyszy: bo prawie cały założony solą, aż do Marmorosza. Są całe powiaty, których tło gruntu zdaie się być solą. Jako to Powiat *Deboka Kolos Udwarheller, Szekler* (2). W nich na tle soli kamienney przechodzą koryta rzek *Aluta, Maros, Samos, Kukullo.* W tey oſtatniey są ſkały soli ſterczące, czasem z pod wody. W bliſkości takich ſkał solnych do pewney odległości nie znayduią się ryby.

W okolicach miaſta Szek (3) mieyscami sol ledwie o ſtopę ziemią ieſt przykryta:

(1) Karta geolog. A. B.
(2) Tabella M.
(3) Karta geolog. A. Tabella M.

Miasta, wsie okoliczne, grunta, gaie, leżą na soli. Fundament biorąc pod dom, w soli go wybierać trzeba. Płoty grodząc iest trudność bicia palów, z przyczyny kamiennéy soli. Włościanie orząc nie mogą, pługa głęboko zapuszczać dla skały soli. Zgoła od Kronstadu idąc na połnoc leżą kamienne sole przy *Reps* (1). *Wisakna, Sant Peter Kukullo, Kemeni falva, Szowata, Homorod, Sant Pol, St. Marton* (2). *Korond, Sofolva, Poraid,* (1) *Peterfalva, Maros Uiwar, Nagy-Erenie, Koszar-Remete, Orsova, St. Jmrich, Szabanica, Szas-Regen, Also Jdets, Paszmos, Kotelend, Owasz falva, Balla, Olach-Pintak,* (1) *Pata, St. Jda, Feketelek, Torda,* (1) *Kolos, Suk, Szek, Billak, Saio-udwar-helly, Sas-Nyires, Dees,* (1) *Nagy-Łosna, Kövar,* (1) *Remete, Oskullo Szeplak, Tohat, Hadat.*

Wszystkię te mieysca są iuż znane, iako maiące sol kopalną, chociaż nie ma przy nich kopalni założonych. Mieszkaią tylko strażnicy: ci waruią, aby nikt z mieszkańców nie ważył się brać soli.

Nayznacznieysze góry soli częścią odkrytey, leżą przy *Olach. — Pintak, Billak, Szek, Homorod, Szowata, Poraid* (2). Sol

---

(1) Karta geolog. A. Tabella M.
(2) Karta geolog. A. B.

w tych wszystkich mieyscach okrywa pospolicie ten porządek składu warstw ziemi: z wierzchu ziemia płonkowa, pod nią glina, pod tą piasek z rozmaitem rumowiskiem głazów i skamieniałości, daley następuie ił czarny skałoleiem cuchnący; pod nim sol. Z gory miałka, ieszcze nieczysta, o kilka sążni, głębiey twarda, kamienna, biała.

Ta pokrywa ziem miewa od kilku stop, do kilku i do kilkunastu sążni. Z wierzchu leżą role uprawne, albo stoią krzewiny, i lasy. Wody z wiosny często te ziemie, sol pokrywaią, podmielaią, a tak gwałtownie całe płazy ziemi z lasem zsuwaią się ku dołowi, i odkrywaią soli goliznę.

W Siedmiogrodzie dwie naywiększe gory soli częścią odkrytey, częścią lasami odzianey znayduią się; iedna przy *Poraid*, druga przy *Szowata* (3).

Przy *Poraid* mieyscu główney kopalni, iest góra *Sohegi*, na milę rozległa; ma w sobie kilka głębokich rownin. W iedney z tych widzieć ścianę czystą kamienney soli, prosto na 150 stop odkrytą. Po wierzchu góry znayduią się rozmaite ieziorka wody słoney.

Przy *Szowata* iest mały łańcuch ciągnących się wzgorków soli, które mieyscami są obrosłe lasem, a mieyscami ukazuią sol gołą.

(3) Karta geolog. B.]

Dotąd przy tak niezmierney obfitości soli w Siedmiogrodzie, iest założonych tylko sześć głównych kopalni, w *Wisakna*, w *Poraid*, *Torda*, *Kolos*, *Szek*, *i Desakna* (1).

Naydawnieysze kopalnie soli w Siedmiogrodzie znayduią się przy *Torda* i *Poraid*. Niesie podanie, że ieszcze przez Rzymian miały tu być założone. Nawet niektóre naydawnieysze doły teraz zarzucone, ieszcze Rzymskiemi zowią. Kształt tych naydawnieyszych tu kopalni dołów okazuie owczesny sposob kopalń zakładania. Z wierzchu zdeymowano ziemie sol pokrywaiące w okrąg tak wielki, iakim miał być doł, z którego sol wybierać zamierzono. Obwod ten miewał do czterechset, i pięć set stop w koło. Rąbano z niego sol w kształt wielkiego kotliska zwężaniem go w głębi. Wydobywanie soli było łatwe, ale zewnętrzne wody, deszcze, śniegi, musiały robocie takiey zadawać wiele przeszkod. Podobne doły są teraz iezioramі słonemi.

Sposób teraźnieyszy zakładania kopalni soli w Siedmiogrodzie, iest całkiem rożny, od używanego w Polsce, w Wieliczce i w Bochni.

Wszystkie kopalnie Siedmiogrodu maią z góry iedno albo dwa okna. Tych otwor pospolicie czworogranny na stop dziewięć. Taka studnia w koło cembrowana, idzie w prost tak głęboko w ziemię, dopokąd nie zaydzie kilka sążni w sol. Potem zaczy-

(1) Karta Geolog. B.

na rozszerzać się na około w soli, i z powiększaniem swego rozszerzenia na okrom, powiększa się razem i kopalnia soli w głąb, tak dalece, iż doł tak wykuty w kamienney soli, miewa od szyi do ostatniey głębi 450 stop, a obwodu u dołu 700 stop. Jest to ogromna *rotunda*, do którey światło z góry w środku spada. Stoiąc na dnie sprawia zachwycenie widok tey wielkości, i tego biało lsnącego się na koło niezmiernego sklepienia, z którego środka, gdyby z niebios spada światło.

Lecz sposób ten nie iest tak wszystkiemu dogodny iak kopalnia z galeryami czy piętrami. Wydobywanie soli iest trudne, i im głębszy doł, tem trudnieysze. Tak dalece, iż o stop 300, 400, a naywięcey 500 iuż doł głębiey kopać zaprzestać muszą. Przeciwnie przez kontygnacye można bez końca kopać się w naywiększą głębokość ziemi.

Taka wybrana *rotunda* czyli kopalnia, maiąca około 500. stop głębokości, a około 700 stop obwodu dolnego, wydaie soli przeszło ośmnaście milionów cetnarów.

Jest przy wyżey wymienionych sześciu głownych kopalniach, przy każdey po kilka i po kilkanaście takich dołów. Sol z tych kopalni opatruie okoliczne tuteysze Austryackie krainy, spławiana rzekami *Aluta*, *Maros*, *Samos*, *Cisa*, czy *Tibiscus*.

Sol w Siedmiogrodziu leży warstami wałowato usłanemi. Kierunek warstw stosowny

do kierunku góry pierworodney między Multanami i Siedmiogrodem idącey od południa na północ. Pochył ławic ieſt rożny, mieyscami od wschodu na zachod, mieyscami od zachodu na wschód.

Przy zakładaniu nowego okna, ſtarowniey upatruią wzgorków, i chociaż głębiey ſtudnie do soli przebiiać wypada, te przenoszą nad równiny, gdzie o kilka sążni solby odkryto. Gdyż na wyższych mieyscach spadek wod większy, mniey kopalni szkodzi.

Przecięż nigdy daley nad sążni 18 świdra nie zapuszczaią, i ſtudni nie biią, z powodu niepowiększania trudności w wydobywaniu soli; iako też z przyczyny, iż tu od 15 sążni, iuż wody zaſkórne zuczynaią zwiększać się znacznie.

Naydogodnieysza ieſt głębokość szyi na 6. lub 8. sążni; w tey wody mało czuć się daią.

Przy sześciu głownych kopalniach (1) *Torda*, *Poraid*, *Kolos*, *Szek*; *Desakna* i *Wisakna* wszyſtkie do okien solnych ſtudnie taki porządek ſkładu warſtw ziemi w Siedmiogrodzie sol przykrywaiących okazały. Z wierzchu płonkowa ziemia około dwóch ſtop; pod nią glina żołtawa, 7 ſtop; daley glina z piaſkiem 16 ſtop; potem glina rożne-

(1) Karta geolog. A.

go koloru 8 ſtóp. Warſtwa piaſku białego poł ſtopy; naſtępuie ił czarny ſkał-oleiem cuchnący 5 ſtop. Pod nim sol miałka niezupełnie czyſta do 6. ſtop. Głębiey sol kamienna, twarda, biała.

Zachodzą mieyscami zmiany, ale tylko co do przekładania się kilka razy niektórych warſtw na przemian; albo ubycia niektórych warſtw górnych. I przeto głebokość ſtudni od wierzchu ziemi do soli ieſt tu bardzo rożna. W niektórych mieyscach nie mą iak 3 lub 6 sążni. Od 8 do 13 sążni maią ſtudnie w naywiększey części tuteyszych kopalni. Nad 18 sążni nie znam żadney.

Sol w tuteyszych kopalniach Siedmiogrodzkich ieſt szara i biała. Czasem, ale to bardzo rzadko, drobnemi cząſtkami spotykać sol czerwoną. Po przekopaniu warſtw ziemi sol pokrywaiących, naſtępuie sol szara, ta o kilka sążni ieſt zupełnie biała i czyſta. W tem rożni się kopalnia w Wisakna: w niey miesza się z solą mniey więcey gipsu, albo tego czarnego iłu, co tak nie odſtępnie w Karpackich solach robi ich ſtrop czyli haldę (*le toit*). Z tymże iłem znayduią się tu w dołach kawałki węgla ziemnego, i dobywa się gęſto gaz węglowy, albo gaz wodorodno-siarkowany.

Massa soli iak tu zachodzi głęboko, nie można nic pewnego powiedzieć. Gdyż sposob zakładania kopalni nie dozwala głębiey zakopywać się nad 70 a naydaley 80 sążni

Do tey ostatniey głębi mało tu kopalniów dochodzi, naywięcey ich iest z głębokością między 40 a 60 sażniami.

Przecież w kilku mieyscach w pewney głębi między 50 a 80 sążniami, napotkano sol mniey czystą, z alabastrem, z gipsem, albo z owym iłem czarnym skał oleiem nasokłym, coraz bardziey w głębi mieszaiącą się.

Gips, który tak wiernie towarzyszył solom z strony północney, i wschodowey, nie ukazuie się tylko bardzo rzadko z strony południowey. Lecz natomiast alabaster tu znayduie się często.

On w kopalniach soli przy Wisakna iest bardzo gęsty, gniazdami i żyłami przeciągaiący się wraz z iłem czarnym przez całą massę soli, aż w głębi 60 i 70 sążni; i coraz sol mniey robi czystą, a robotę mniey sporą. Nie można prosto soli rąbać, tylko sztukami wybierać ią trzeba. Z tey przyczyny w *Wisakna* z dołu kopalni solney, czyli z *rotundy* wyżey opisaney nie wyrabiaią na rok więcey soli, iak około 120 tysięcy cetnarów. Gdy w kopalniach przy *Kolos* i *Torda*, takaż ilość robotniką wyrabia do 160 tysięcy cetnarów.

Alabaster i ił czarny, bardzo często głębiey i Selenity, a w większey ieszcze głębi bywaią buły gipsu. Wszystkie te obce ciała cuchną mocno *bituminem*, czasem czuć witryol.

Tuteyszy alabaster palony w ogniu, naywięcey rozpuka się na tysiączne sztuczki, częścią przepala się na gips. Są kawały, co zostaią w całości w ogniu; potem wystawione na powietrze rozsypuią się na wapno.

W kopalniach przy Desakna (1) między 50 a 60 sążniami w głębokości soli natrafiono na wielki doł pełen wody słoney, wypompowano wodę, i kopano sol głębiey. O kilka sążni spotkano znowu podobny doł wody słoney. Wybrano ią i znaleziono na dnie grunt z gipsu z iłem, którego tu nigdzie wyżey nie masz. Z tego obsito dobywaiąca się woda, zmusiła do zaniedbania daley kopalni.

W drugiey kopalni, przy *Desakna* w głębokości blisko 80 sążni podobneż wody wydobywaiące się z głębi ziemi daley kopać nie dozwoliły.

Nigdzie tu w tych wszystkich massach soli tak rozmaitey, i w różnych mieyscach pokopanych przy *Poraid*, *Torda*, *Desakna*, *Wisaka*, *Szek*, ani w *Kolos* (1), gdzie massą soli bywa nayczystsza, nigdzie nie spostrzeżono naymnieyszego śladu z iestestw organicznych, ani z ziemskich, ani z morskich.

W kopalniach przy Wisakna, gdzie iak widzieliśmy massa soli ma w sobie wiele przedziałów, rys, napełnionych alabastrem,

---

(1) Karto geolog. A.

Selinitami, iłem czarnym przez ſkałolev nasoczonym, znaleziono podobno przed kilkadziesiąt laty kawał drzewa które prawie przez *bitumen* zwęglonem zoſtało (*bitumenoses holtz Bitumen Spisaxylon*) Emerling.

Kopalnie Siedmiogrodu wydaią na rok 700,000 cetnarów Wiedeńſkich soli pakowaney w beczkach, 250 tysięcy cetnarów w bałwanach; a około 400,000 cetnarów w okruchach; które bywaią wyrzucane, gdyż koszt beczek i przewozu przenosiłby z nich pożytek.

Oprócz soli kopalney znayduie się tu po całym tym pasie wielkie mnoſtwo źrzodeł i iezior słonych. Z tych oſtatnich znacznieysze leżą przy *Uiwar*, *Korond*, *Fekendorf*, *Szaba*, *Baiesz*, *Balla*, *Nagi-Ida*. W powiecie Albińſkim są obszerne doliny i bagna słone, które, gdy podczas lata wyschną, bywaią ſkorupą soli okryte. Wody z tych iezior nie są do użycia; bardzo nieczyſte; do kąpieli używanemi bywaią.

Wody iezior słonych nie zamarzaią w zimie; a w środ lata woda ich bywa ciepleyszą. Pływać w nich łatwo; unoszą na sobie człowieka.

We wszyſtkich tuteyszych iezioracn wod słonych niemasz żadnego znaku iakichkolwiek roślin, ani płazu. Ryb także nie ma; owszem gdy podobne wody słone przypadkiem zmieszaią się z iakiemi pobliższemi rzekami, zaraz ryby na czas pewny giną.

Mieysc, przy których się źrzodła słone znayduią na tym pasie w Siedmiogrodzie, iuż znanych ieſt około ſtu trzydzieſtu (1). Ponieważ przy każdem znayduie się po kilka, a nawet przy niektórych po 6. i 7. źrzodeł, więc można ich przeszło trzyſta liczyć. Są one ieszcze wszyſtkie w tym, kraiu bez użytku. Rząd obsadza tylko przy nich ſtrażników, aby nikt z nich nie użytkował ani nawet właściciel na którego gruncie wydobywaią się z ziemi. Nigdzie więc ſtudnie nie są wybrane; woda słona w tey mierze iak się nad ziemię wydobywa, miewa w sobie soli pospolicie naywięcey 18 a naymniey 10 funtów na cetnar.

Wszyſtkie źrodła wytryſkuią tu z gliny, z piaſku, mieyscami z margielu, albo z piaſkowego kamienia. Przy *Almasz* i *przy Koront* biią z opoki wapiennika morſkiego z konchami. Te są nieczyſte, białawe, i czynią wielki osad tuſſu wapiennego.

W kilku mieyscach widzieć źrodła wychodzące proſto ze ſkały soli.

Trafia się częſio, że źrodła słone zmieniaią się: tracą swoich wod słoność. A przeciwnie inne krynice wod słodkich ſtaią się słonemi.

W powiatach *Kolos*, *Torda*, były przypadki, iż źrodła, których woda utraciła sło-

(1) Tabella M.

ność, ſtały się bardzo nieprzyiemne, mocno ſkałoleiem cuchnące.

Jak widzieliśmy, iż w Polsce, w Multanach, w Wołosczyznie, z ſtrony połnocney i z ſtrony wschodniey Karpatów, tak równie i z tey tu ſtrony zachodniey i południowéy na tymże kraycu ziemi solney sączą się ciągle węgle ziemne, ſkał-oleie, siarki i źrzodła siarczyſte. W wielu mieyscach, widzieć poślaki węgla ziemnego, lecz do dobycia go ieszcze tu potrzeba nie zmusza ludzi. Znayduią się węgle ku pasowi *Vulkan*, (1) w okolicach *Hatzek* (1) w powiecie *Mullenbach* (1) przy *Satszor* w okolicach *Hermanſtad* (1) odkryte przy *Danſalwa* w powiecie *Kolos* (1), przy *Ture*, *Olach-Koblosz*, *Solyomtelke*: Bitumina czyli *ſkał-oleie* ciekące w okolicach pasa *Oytos* (2) przy *Sooş mezo*; w okolicach *Csiſk* (2), w kilku mieyscach w powiatach *Kolos* (2) i *Torgo*. A ogolnie warſta iłu czarnego, który tu ciągle robi haldę soli, ieſt wszędzie nasoczona ſkał-oleiem.

Siarka kopalna znayduie się w Powiecie *Huniad* (3) przy *Certes*, przy wsi *Maior*, w powiecie *Haromszek* (3) w okolicach *Budöszhegi* (3).

---

(1) Karta geolog. A. tabella M.
(2) Karta geolog. A. B.
(3) Karta geolog. A. B.

Tryszcza źrodła siarczyste w powiecie *Huniad* przy *Unterhelly Maros Solimos*, *Kiszkalan*, *Gyorgy* w okolicach *Szek* przy *Nagy Batzon*: przy *Hermany*, *Udwarhelli*, *Bibarfalva*, *Korond*, *Szombatfalva*; *Mots*. W okolicach *Haromszek* przy *Bodock*, *Rowaszna Almasz*, *Bittafalva*, *Szarfalva*, *Zagon*. W powiecie *Kolos* przy *Nagy Czeg*, *Kisz-czeg*.

Pas ten solny przez Siedmiogrod przeciągnąwszy od południa na połnoc, podchodzi za Remete (4) ku *Olach Lapos*, i *Kapnik* (4).

Tam gdy iuż miał się blisko zetknąć z solami w *Marosz*, wynosi się w środku tegoż pasa wielka, i bardzo obszerna góra *Gutting* cała z basalto-porfirów (5). Pod nią z południa pas solny utyka; ale zaraz po drugiey iey stronie tuż na iey połnocnym podgorzu znowu tenże pas ciągnie się daley, i leżą sole przy *Sugatek*, *Dragomir*, *Michalika* (5).

A ponieważ tu łańcuch głowny Karpatów (4) ma kierunek od wschodu na zachod między Polską i Węgrami, więc rownież i ten kraiec przedwodowy czyli pas solny bierze także podobny kierunek i idzie Marmoroszem mieszcząc w sobie sole kopalne przy

---

(4) Karta geolog. A. B.
(5) Karta geolog. A.

Talaborfalva, *Sandorfalva*, *Gulafalva*, *Wisk Sgofalva Hust* (1). Potem następuie z strony południowey ta sama przerwa, iaką widzieliśmy z strony połnocney od *Łacka* i *Huczka* aż do Bochni. Równie także znayduie się przerwa od Hust naprzeciwko Dobromila i Huczka, aż do Eperies naprzeciwko Bochni. Przy *Sowar* znowu leżą sole, i ukazuią się źrodła słone. Daley ukazuią się poślaki wod słonych w kilku mieyscach między Tatrami i kraleskiemi górami ku Trenczynowi. Tych zwiedzenia miałem przeszkody, i przeto ich położenie na karcie oznaczone być nie mogło. Są także żrodła słone w powiatach *Beregher*, *Neograd* w okolicach *Ses hartany*.

W Węgrzech kopalnie soli założone przy *Hust sgofalva Sandorfalva*, *Rhenaszek* (1). Inne wymienione mieysca chociaż się przy nich sol kamienna znayduie, nie są ieszcze do kopalni użyte.

Sposób zakładania kopalni w Węgrzech iest podobnym do tego, iakiego używamy w Wieliczce i w Bochni. Robi się okno czyli otwor w kwadrat; biią studnię prostopadłą wgłąb, aż do warstw soli. Potem robią stole czyli ulice stęplowane drzewem i rożne wielkie wydrążenia; w głąb spuszczaią się piętrami.

Skład warstw ziem sol kopalną w stronie południowey Karpatów w Węgrzech pokrywaiący: z wierzchu ziemia płonkowa z

(1) Karta gaolog. A-

glina; pod tą piasek, szara glina z piaſkiem; daley gruby zwierowaty margiel z konchami morſkiemi; pod nim żołtawa glina z piaſkiem, i z odrobinami błyszcza: pod tą piasek z krzemieniem. Potem iło-margiel szarawy; daley piasek lipki iłowaty; w końcu naſtępuie czarny ił tłuſty ſkał-oleiem cuchnący; pod tym sol. Grubość ſkładu takich warſtw bywa rożna; od 15 do 20 i do 30 sążni miewa.

Lecz wszyſtkie kopalnie soli z ſtrony południowéy Karpatów w Węgrzech są bardzo wilgotne, nie tak suche, iak z ſtrony połnocney w Wieliczce, i w Bochni.

W Kopalniach Marmoroſkich wody znacznie dobywaią się i z warſtw ziemi sol pokrywaiących, i z samych warſtw, w których sol kopalna leży. Nadto massa soli w kopalniach Węgierſkich nie ieſt czyſta, nie leży ławicami oddzielnemi z samey soli, ale sol leży tu razem mieszana z ławicami iłu, ma gęſto sol przedzielaiące z iłu, żyły kłęby, i gniazda.

Ił tak się tu gęſto z solą miesza, że bałwan czyſtey soli ledwie na 4 lub 6 ſtop może być ciągły, i to ieszcze miewa w sobie żyłki iłu, które dopiero wydobywszy spoſtrzedz można, i przez potłuczenie od ziemi oddzielić. Sol w Węgrzech i w Marmoroſkich kopalniach ieſt szara z gory, a biała głębiey. Trafia się czasem, ale rzadko, kawałami sol żołtawa.

To mieszanie się soli z iłem łącząc do obfitcści wod, czyni tu w robotach przeszkodę i koszt zwiększa.

Kierunek warstw soli iest od wschodu na zachod, stosownie do kierunku grzbietu góry pierworodney Karpatów; pochył bywa pospolicie od półuocy na południe.

Z źrzodeł słonych, ani w Węgrzech, ani w Siedmiogrodzie, ani w Wołosczyznie ieszcze nie masz użytku. Nigdzie w tych kraiach nie widziałem założonych bań, czyli warzonek. Również niema ich w Multanach: niedawno w Bukowinie wprowadzone zostały. W krainach Polskich po całym Pokuciu od niepomnych czasów znayduią się solne banie. Te za rządu polskiego były partykularnych własnością; za rządu Austryi na skarb zaięte.

Wywarzanie soli iest bardzo łatwe. Ponieważ własnością iest solanu sody krystalizować się wśrod parowania, i wśrod warzenia się słoney wody; więc przez parowanie i warzenie wody z źrzodeł lub z iezior słonych otrzymuie się sol pospolita czysta; a wszystkie części obce, sole inne, iakie w takowych wodach razem znaydować się mogą, pozostaią w ostatkach ługu, czyli wywaru.

Jedna głownieysza przy zakładzie warzonek potrzebna uwaga; aby nie używać wody w takim stopniu słoności, na którey wy-

warza-

warzanie wydatek drzewa wynosiłby więcey, niżby pożytek z soli czynił.

Woda morſka niemaiąca zwykle nad 3 lub 4 funty soli w cetnarze wody, bywa przecież używana do wyrabiania z niey soli. Lecz to w kraiach ciepłych, gdzie takie parowanie wody dzieie się przez samę działalność słońca, albo w kraiach połnocnych przez wymrożenie morſkiey wody. Lecz wody słone z źrodeł, które za użyciem ognia maią być wyparowane, nie używaią się pospolicie, iak tylko gdy posoka solna czyli Zola na ſto funtach przynaymniey 13 funtów soli w sobie zawiera.

Gdzie źrzodła naturalne znayduią się z mnieyszą słonością o kilka ſtopni; tam dla zgęſtnienia ich używany ieſt sposob przelotnienia wod słonych: Jeſt to wielka podługowata szopa z otwartemi ścianami, o kilku piętrach. Na każdem z tych usłana warſtwa w pęki powiązanego chróſtu z ciernia. Woda z ſtudni słoney pompami w górę wyprowadzona i rozmaicie na naywyższem piętrze rynami rozwodzona, spada po tych chroſtach, aby tak na naydrobnieysze podzielała się cząſteczki, z tych iedne wodniſte powietrze w się wciąga i unosi, a drugie sol w sobie maiące na doł opadaią.

Tak zgęszczona woda słona ścieka na dnie w kadź drewnianą, i gdy iuż doydzie potrzebney miary, rozchodzi się w kotły ogrzewaiące, a z tych do parowania w pan=

wie, z wielką płasczyzną, nie głębsze nad 15 lub 16 cali.

Naydokładnieysze warzonek urządzenie widziałem w Tyrolu przy *Hali*, i w Saltzburskim przy *Halein*, gdzie maiąc w kopalniach sol nieczystą, zmieszaną z innemi obcemi, do użytku pospolitego niezdatnemi solami, dla tych oddzielenia, tłuką sol kopalną, rozpuszczaią w wodzie, i przez parowanie odłączaią sam czysty Solan sody.

W Multanach zastałem ieszcze w kilku mieyscach sposob wywarzania soli, iakiego zapewne używali pierwiastkowo ludzie dzicy. Rozpalaią obok źrzodła słonego wielki ogień. W ten łopatą chłoszczą wodę. Sol osiada kłębami w popiele. Albo rozpalaią kamienie: na te rzucaią Zolę, woda ulata parą, sol na kamieniu obsiada.

W Bukowinie w okolicach *Selotin* (1) w głębokich lasach nie daleko Monastyru znayduią się banie solne.

Jest to kociołek z blachy żelazney czworograniasty, maiący sześć stop średnicy, a głębokości 15 cali. W tem zbiega rynną woda prosto z źrodła słonego dla parowania. Sol wybraną składaią w koryto spadzisto pochylone dla ocieku wody. Potem bywa pakowana w formę z drewna wyrobioną, nakształt krążka, szerszego w górze a węższego u dołu.

(*) Karta geolog. B.

W tym kształcie sol wydobytą ſtawiaią około ognia dla wysuszenia. Taki krążek soli waży około półtora funta Wiedeńſkiego. Woda z tuteyszego źrzodła ledwo wydaie 12 na ſto funtów wody. Przecież nie używaią tu ieszcze szop graduacyinych, bo lasów ieſt taka rozległość, iż drzewo ieszcze nie ma żadney wartości.

Druga bania solna znayduie się przy *Monaſtyr-Solka* (1). Ma dwa źrzodła słone iuż z porządną ſtudnią do 30 sążni wybraną. Słoność wody wydaie 15 funtów soli na ſto wody. Wyciągana bywa przez konie ſkorzanemi bulgami, zaymuiącemi 120 funtów wody. Ma ieden wielki kocioł. Jeſt głowną banią. Do niey należy pięć warzonek pomnieyszych. Te wszyſtkie około 500 cetnarów soli w 24 godzinach wywarzaią.

W Polsce na Pokuciu i w Bieszczadach na całem Podgorzu połnocnem Karpatów ieſt około ſto dziesięć źrzodeł słonych, znanych. Z tych 40 nie ieſt użytych; używanych ieſt przeszło 60. Bań solnych ieſt 50. Te podzielone na pięć bań głównych z swemi okręgami; przy każdey znayduie się Dyrekcya solna swego okręgu. *Drohobycka* ieſt z nich naywiększa, i naywięcey soli wydaiąca. Około 180 tysięcy cetnarów soli w swym okręgu wywarza.

Wszyſtkie na ieden sposób są urządzone; woda z ſtudni bywa wyciągana ſkorzanemi bulgami przez windę z kołem. Przy

(1) Karta geolog. B.

każdey ieſt iedna lub kilka kadzi zapasney wody (*reservoir*). Są kotły do rozgrzewania wody; są ceruny, to ieſt gatunek średnich panwi, maiących zwykle od 10 do 15 ſtop długości, a od 6 do 8 ſtop szerokości; głębokość 9 lub 10 cali. Przy innych bywaią wielkie panwie od 18 do 24 ſtop długie, 18 i 20 ſtop szerokie, a na ſtopę głębokie. Tak ceruny, iak panwie ſtoią na podmurowaniu; miewaią ogniſko do palenia, i kraty do opadku popiołów; w tyle i po bokach bywaią otwory do przeciągu powietrza; przy większych panwiach znayduią się przeciągaiące ogień kanały. Przy tem wielkie suszarnie dla wysuszenia soli.

Nie masz tu budynków *graduacyinych*, gdyż wszyſtkie słone wody Pokuckie są prawie do nasycenia (*saturation*) napełnione solą. Wiadomo, że woda do zupełnego nasycenia się solą nie obeymuie iey w sobie, iak tylko mało co więcey nad czwartą część swego ciężaru. Więc cetnar wody maiący w sobie 25 funtów soli, ieſt nią prawie do nasycenia napełniony. Nasze słone wody po całem Pokuciu miewaią zwykle od 19 do 23, a w lecie do 24 i 25 soli w cetnarze wody.

Dwa razy do roku brane bywaią proby wody, iedna w lecie, druga w zimie. Z doświadczenia okazuie się, że woda, która w zimie w dni wilgotne nie wydaie iak na cetnar 21 funtów soli; ta sama woda w le-

cie w dni ciepłe, pogodne, i gdy powietrze ieſt suche, wydaie 3 i 4 funty soli więcey.

Tak wielka prawie do sytości wod słoność, ieſt mocnym dowodem, iż wody te blisko leżą, albo zupełnie ſtoią na soli. Oſtrzega o tem i ten ił czarny, *bituminu* pełny, którego tu w ſtudniach dokopuią się, gdy nayobſitsze i naysłońsze biią wody. Słoność wody nie ieſt tu każdego roku ſtała, iednaka: w iednych latach powiększa się, w drugich zmnieysza się, przeto corocznie brane bywaią proby.

Naymniey słone źrzodła są przy *Sprynce* (1), *Nachaiowicach*, *Kolpeciu*. Tam tylko 16 wydaią na 100. Studnie ich na wzgorkach głębokie, miewaią do 80 sążni. Wody zaſkorne tu są znaczne, i te psuią zolę: Nadto ieſt w niey wiele ziemi. Z tych przyczyn mały z nich użytek; przeto iuż są prawie opuszczone.

Sól zwykle w dwudzieſtu czterech godzinach dwa razy z panwi wielkich; a co sześć, co ośm godzin z cerunów wybieraną bywa.

Pakowania soli ieſt troiaki sposob, w harmany, w solowki i w beczki. Sól naprzód z cerunów bywa wyrzucana w poboczne pochyło ſtoiące koryta, z których ieszcze woda ocieka w cerun. Potem pakuią taką sol

---

(1) Tabelle N. Karta geolog. A. B.

w formy drewniane na kształt głowy soli. Te ſtawiaią około ognia ceruny ogrzewaiącego. Gdy dobrze przeschną, wynoszą ie do izb suszarnych, i tak idą w handel. Sto Harmanów czyni *sotek* czyli 150 dawnych funtów polſkich.

Solowek ieſt troiaki gatunek. *Zapiekanki* po 94 funtów Wiedeńſkich, *Rozszutki* po 115, *Nalewanki* po 130 funtów, bywały także ieszcze *Hetmanki* po 154 funtów maiące.

W *Nalewanki i rozszutki* proſto zaraz z cerunów lub z panwi sol nalewaią, zoſtawuiąc ią przez kilka godzin nad panwią dla ocieku wody. Potem bywaią zabiiane i wynoszone do izb suszarnych.

Zapiekanki również proſto z panwi są napełniane solą z gorą głowiaſtą, zoſtaią dla ocieczenia wody nad panwią, potém idą do suszarni. Głowę miewaią przypiekaną, i tak bez zabicia z wierzchu bywaią sprzedawane.

Hetmanki iuż używanemi nie są. Lecz natomiaſt przybyły beczki ſkarbowe, które po 140 i po 145 funtów Wiedeńſkich maią.

Do takich beczek sol bywa naprzód z panwi wyrzucana na poboczne koryta pochyło ſtoiące dla ocieku wod. Z tych po kilku godzinach sol przenoszą do izb suszarnych. W czternaście dni dobrze wysuszoną pakuią w beczki, potém zabita idzie w sprzedaż.

Z tych wszyſtkich sposobów *Harmany* są naymniey ſtosowne do zachowania soli warzoney, która tak ieſt na wszelką wilgoć znikoma. Przecież dla nawykłości ludzi do baniey, robią *Harmany* przy wszyſtkich baniach, w których sol idzie w handel Wołynia i Podola; gdzie lud na wszyſtkie inne solowki i beczki przenosi Harmany.

Harmany bywaią tylko obwiiane w słomę, i do przewozu powinny być pakowane szczelnie.

Cerun wydaie soli w 24 godzinach od 14 do 18 sotków. Z panwi zaś wielkich raz, albo dwa razy w tymże czasie sol wybierana wynosi od 20 do 30 sotków.

Sążeń drzewa twardego maiący 8 ſtop wysokości, 6 ſtop szeroki, a szczapy długie połsiodma cala, wyparuie zwykle na cerunach do 20 sotków soli, to ieſt około 30,000 cetnarów, a na wielkich panwiach takiż sążeń wygotuie przeszło 40,000 cetnarów.

Powszechnie pozoſtałe z wywaru ługi są tu wyrzucane. W niektórych baniach bywaią po drugi raz parowanemi, iedynie dla wyciągnienia ieszcze, choć mniey czyſtey soli kuchenney. Lecz inne w tym ługu znayduiące się sole, iako to, siarczany sody, solany magnezyi, sole, które do tylu rożnych potrzeb są używane, i które kray z zagranicy zakupuie, a swoie własne, dla niedoſtatku fabryki do czyszczenia ich, w błoto wyrzuca. I ten osad kamienny, który także

w wielu mieyscach wyrzucaią, a w niektórych ubogi lud go zakupuie, ma także ieszcze znaczną część soli w sobie.

Ogołem ze wszyſtkich bań polſkich bywa na rok soli warzoney przeszło do dziewięćkroć ſto tysięcy cetnarów.

Wielka liczba źrodeł zaniedbanych pochodzi z niedoſtatku lasów.

Tych początkowy wszędzie zbytek, w tuteyszych krainach wprowadził nieporządek w ich wycinaniu. Ten prędzey lasy zniszczył, niżeli potrzeba potrafiła ludzi pouczyć, porządnieyszego ich używania sposobu. Węgla ziemnego ieszcze używanie nie ieſt zaprowadzone. Dotąd oszczędność ognia, kształt obmurowania ogniſk, któryby ognia działalność ſkupiał ſkuteczniey pod panwie, nie ieſt ieszcze doprowadzony do naywyższego ſtopnia.

Sążeń drzewa wywarza tu soli około 30 naywyżey 40 cetnarów, gdy zwykle we Francyi, w Niemczech, taki sążeń wyparuie około 50 i 60 cetnarów. Nie biorę porównania z warzonek Tyrolſkich przy Halli, gdzie siąg ieden, wywarza do ſtu cetnarów; bo tam woda słona ieſt udziałana artyficyalnie, i przeto tak napełniona bywa solą, ile iey tylko woda obiąć może.

Dla ſkrocenia rzeczy przyłączam dwie tabelle M. N. Te wykazuią nazwiſka wszyſtkich mieysc, w których znayduią się w krainach Polſkich banie solne. Tych mieysc

czyli źrodeł słonych ciągłe położenie, ich między sobą odległość, położenie mieysc studni w górze, w dolinach, lub na równinach; głębokość studni, stopień słoności wody; ilość przy każdey bani panwi, i cerunów; ilość rocznego wywarzania soli, i ilość potrzeby sążni drzewa.

Użytek soli pospolitey iest nadto znany. Wyliczanie iego stałoby się zbytnie długie, prócz codzienego soli używania do potraw, co iuż uczyniło sol iedną z pierwszych potrzeb życia, ieszcze sol staie się bardzo użyteczną w wielu fabrykach, a szczególniey przez sodę, która iest soli zasadą. Nadto z soli pospolitey wyciąga się kwas solny (*acide muriatique*) i z wielką oszczędnością kosztu wynaleziony iest sposób wyrabiania zniey sody.

Uwagi ogólne.

Z takiego prześledzenia wszystkich części gór przedwodowych, czyli pasa solnego w około Karpatów, okazuie się, że ogromna massa soli ciągle leży w pewney mierze po obudwóch stronach od połnocy i od południa, od wschodu i od zachodu; i że ciągle wraz z solami w iednymże pasie leżą węgle ziemne (3) *bitumina*, siarki kopalne, źrodła siarczyste, witryole, ałunowe ziemie, ałuno-łopienie, i rozmaite siarczany.

Jedna tylko mała na kilka mil przerwa znayduie się od połnocy między kopal-

(3) Tabella Y.

nią soli w Bochni i między źrodłami słonemi przy *Łacku* i *Huczku*; iest takaż pod tąż samą liniią i w takiey samey rozległości z strony południa między kopalnią soli przy *Eperies* i kopalnią przy *Hust* (1). Przyczyna tey iedney po obudwóch stronach przerwy soli potrzebuie zgłębienia.

Na około Karpatów na pasie solnym, iest z strony połnocney rozciągaiąc się aż do Włoch, znanych mieysc węgli kopalnych dziewięć. Z strony południowéy, łącząc Siedmiogrod, iest mieysc takich osim. Wszystkich ogołem siedmnaście.

Mieysc ciekącego skałoleiu, (3) z połnocy iest piętnaście, z południa siedm, ogołem dwadzieścia i dwa.

Mieysc siarki kopalney, (3) z strony połnocney iest dwa, z południowéy trzy; ogołem pięć.

Źrodeł siarczystych, (3) z strony połnocney znayduie się ośmnaście, z strony południowéy dwadzieścia pięć; ogołem czterdzieści trzy.

Mieysc soli kopalney z strony połnocney i wschodowéy iest czternaście; z strony południowéy i zachodowey czterdzieści cztery; ogołem pięćdziesiąt pięć.

---

(1) Karta geolog. A.
(2) Tabelle M. N.
(3) Tabella Y.

Żrodeł słonych z ſtrony połnocney znayduie się ſto trzydzieści i cztery, z południowey przeszło trzyſta, ogołem (2) czteryſta trzydzieści i cztery.

Z tych kopalni solnych, i z warzenia żrodeł słonych wydobywaią corok cetnarów soli w Multanach 200,000, w Wołosczyznie 300,000, w Węgrzech 500,000, w Siedmiogrodzie w beczkach idzie na sprzedaż 700,000, w bałwanach 250,000, w okruchach wyrzucanych 400,000. W Polsce z kopalni ieſt około 800,000, z warzonek 900,000. Ogołem pas ten solny w koło Karpatów wydaie co rok naymniey 4,000,000 cetnarów soli. Czas wydobywania z niego tey soli ginie w pamięci wieków.

Nigdzie w całym rozciągu tego pasa do kilkuset mil w koło maiącego nie okrywa soli żaden gatunek z takich ſkał, iakie w Karpatach ſkładaią górę pierworodną i górę ościenną, (*ubergangs gebirge*).

Więc szukaiąc soli, gdzie świder napodka ſkałę z gatunku tych, które w Karpatach ſkładaią góry ościenne albo górę pierworodną, tam należy zaprzeſtać głębszego soli szukania.

Chociaż dotąd nigdzie ieszcze zupełna massa soli w Karpatach wgłąb przebitą nie zoſtała; przecież z ſtrony połnocney w Wie-

---

(2) Tabelle M. N.

liczce; z ſtrony południowéy w kopalniach przy *Desakna*, gdzie naygłębiey zakopano się w soli; są powody do mniemania, że massa soli oſtatecznie zlega na gatunku gór ościennych, na iłłopieniu, a w Wołosczyznie w kopalni *oko Rymnik* są podobieńſtwa, iż leży na mikołopieniach.

Wszędzie na około Karpatów masse soli okrywaią gliny, zwiery rozmaitych okruchów kamieni, konch, i kości zwierząt, margiele, wapienniki z małzami morſkiemi, i te ciała, które solom w Karpatach tak wiernie w całym pasie, towarzyszą, gipsy selenity, alabaſtry, bitumina, i ten ił czarny ſkał-oleiem cuchnący, który tu wszędzie robi ſtrop czyli hałdę bezpośrednią nad solami.

Pod taką pokrywą z połnocy leżą naprzód sole zielone, nieczyſte, z ziemią iescze zmieszane, ławicami na 70 sążni; potem naſtępuie sol biała, czyſta, w iednoſtałey, w iednolitey massie. Z ſtrony południowéy zaś nie masz soli zieloney, ale bywa z wierzchu sol szarawa; do kilku sążni, a potem naſtępuie sol biała.

Nigdzie w Karpatach nie znaleziono w tak ogromnych czyſtey soli massach żadnego znaku z ieſteſtw organicznych, ani ziemſkich, ani morſkich.

Drobne cząſtki węgla ziemnego spotykać czasem, lecz rzadko w Wieliczce i w Bochni. Te gęściey trafiaią się z ſtrony po-

łudnia w kopalniach *Marmorofkich*, a gęfto w kopalniach *Wysakny* w Siedmiogrodzie.

Więc ta cała niezmierna massa soli w Karpatach, i towarzyszące iey węgle, bitumina, siarki, rożne siarczany zsadzały się z iednego płynu i w iednakowym czasie pośrodkuiącym między poprzedniem ukształceniem się gór ościennych, i naftępnie ułożeniem się gór pomorfkich, napełnionych oftatkami ieftettw organicznych.

Pas solny udziałał się w czasie, w którym płyn z pierwotnego zamętu pozoftały, ieszcze do pewney wysokości ziemię oblewaiący, przez zsadzenie się z niego tuteyszych ciał, zmienił się, i zbliżył naywięcey do wod, morfkim wodom podobnych, z któremi iuż począć się i roślinić krzewy, zioła, z któremi żyć płazy, gady, dziarftwiny, małże i zwierzęta mogły. Przeto w ftosunkach geognoftycznych ten pas ziemi nazwałem *Kraycem ziemi przedwodowym*.

Soł w Karpatach z ftrony połnocney wszędzie leży daleko głębiey, niż z ftrony południowey.

W Polsce w Wieliczce i w Bochni do 30 i przeszło sążni trzeba przekopać ziemię, aby napotkać sol zieloną; tę 70 sążni grubo leżącą przebiwszy, dopiero odkrywa się

sol szybikowa, sol biała iednolita. Więc o 100 sążni głęboko leży sol biała z połnocney strony.

Przeciwnie z strony południowéy w Węgrzech i w Siedmiogrodzie od sążni 6 do sążni 18 głęboko leży sol biała.

Z strony połnocney sol czysta biała iest w iednostałey litey massie, i nierównie głębiey zachodzi w ziemię, a im głębiey leży tem iest czystsza, iednostalsza, i nawet w swey massie ukazuie znaczniey *krysztalki*, *tustki*, czyli *blaszki*.

W Wieliczce sol biała iuż w swoiey miąższości przekopana do 70 i do 80 sążni, a leży przeszło tysiąc stop w głębi ziemi.

Z strony południowéy taż sol biała powszechnie iest z gory czysta, a im głębiey, tem staie się mniey iednostałą massą, tem więcey miesza się w niey żyłami, kłębami ów ił czarny, co hałdę soli robi, *w Marmoroszu*, *w Wisakna*, *w Desakna*, *w Poraid* (1) gdzie z południa naygłębiey zakopano się w sol białą, i tam iuż o 50, a więcey ieszcze o 80 sążni zaczyna być sol mniey czystą, mniey sucha, zaczynaią mieszać się

(1) Karta geolog. A. B.

alabaſtry, gipsy, iły; znayduią się wśrod soli wielkie doły wody, i te z głębi dalszey coraz wydobywaią się obficiey.

Z ſtrony połnocney sol biała leży w takiey massie czyſtey i iednoſtałey, iż w Wieliczce mogą wyrębywać i odwalać ogromne iednolite bałwany, iak kolosy na 30 i na 40 ſtop długie, i pomiernie do tey długości grube. Przeciwnie z ſtrony południowey tak się iły, gipsy, alabaſtry mieszaią, przedzielaią massę soli, iż tylko na 4 lub na 6 ſtop mogą być wyrabiane bałwany.

Wszędzie sol w Karpatach leży ławicami. Te powszechnie są wałowate (*ondulant*) i wszyſtkie swoy kierunek rownolegle ſtosuią do kierunku grzbietu góry pierworodney. Gdzie ona swoy kierunek zmienia, tam i ławice w massie soli swoy kierunek zmieniaią. Pochył miewaią rożny.

W Wieliczce i w Bochni kierunek warſtw ieſt od miedzy wschodu połnocy na miedzę zachodu południa; podobnie iak tu naywyższy ſtrych Karpatów ciągnie między Węgrami i Polſką.

Więc w Bochni ławice soli idą daley na wschod ku *Łacku, Drohobyczy*; w Wieliczce ciągną się ławice soli daley na zachod ku Swosowicom, ku wsiom Luzyna, Szydzina.

Naygłębsze warſtwy soli białey, w których teraz w Wieliczce gornicy sol rąbią, leżą o kilka set ſtop niżey Wisły. Sol w głębiach ziemi przechodzi pod Wisłą.

Po wierzchu pas solny ze wszyſtkiemi swoiemi oznakami widocznie także przechodzi przez Wisłę. Jeſt po drugiey iey ſtronie przy Mogile taki zwierzchni ſkład warſtw ziemi, iaki ieſt z wierzchu w Wieliczce, przy Dąbrowie, przy Jaworznie (1); są węgle ziemne; przy Krzeszowicach są źrodła siarczyſte (1), siarczany sody ukazuią się przy Beiscach, (1) przy Ibramowicach, siarczany wapna leżą po brzegach Nidy (1), kopalnia siarki ieſt przy Czarnkowy (1), a źrodła słone przy Buſku, Słonſku, Raciązku.

Warſtwy ziemi, które w Bochni i które w Wieliczce sol pokrywaią, znayduią się w tym samym porządku pokrywaiące wodę słoną przy Buſku (2). W tem mieyscu woda słona wydobywaiąca się sama na wierzch ziemi trzymała tylko miarę trzech ſtopni; więc tylko około czterech do pięciu funtów soli obeymowała na ſto funtów wody.

Tu bi-

(1) Karta geolog. D.
(2) Karta geolog. A. D.
(3) Karta geolog. A. D.

Tu bito ſtudnie w kilku mieyscach za panowania Stanisława Auguſta, w zamiarze dobrania się albo do soli, albo do wody wyższey słoności. Skład warſtw był następuiący: z wierzchu ziemia płonkowa z piaſkiem; daley margiel z rożnem rumowiſkiem kamieni. Po tem biały, czasem żołtawy; mieyscami szary wapienio-margiel z morſkiemi ſkorupy. Pod nim naſtępował iłomargiel z piaſkiem kwarcowym, i z trochą błyszcza; głębiey leżała ławica iło-margielu. Pod tym ił z gipsem; z tego wydobywały się obſito wody, przeszkadzaiące kopać głębiey ſtudnie; ale woda iuż trzymała wyższą słoności miarę. Głębokość ſtudni miała 120 do 130 ſtop.

Z porównania warſtw przy Buſku z warſtwami w Wieliczce i w Bochni okazuie się, że ſtaneli na ile, w którym gęſto bułami leży gips. A od którego ieszcze do soli zielonéy ieſt sążni 23, a do soli białey szybikowéy ieszcze bliſko ſto sążni.

W niektórych ſtudniach głębszych dokopywano się do iłu, czyli iłomargielu cuchnącego ſkałoleiem. Więc i tam ieszcze było o 15 sążni od soli zieloney; a o 85 sążni od soli białey.

Założona zoſtała z wielkim kosztem bania solna; panwie, kotły, i budynki gradu-

acyine. Tym sposobem doprowadzono, iż *zola* wydawała około 13 funtów soli na sto wody.

Lecz gdy i to Austrya w roku 1796 zaięła, pani z całey Europy naybogatsza w sole; sama iedna dzierżąca prawie wszystkie na około Karpatów niezmierne soli massy; budowle te iako iey niepotrzebne, zostały opuszczone, i iuż zniszczały zupełnie.

Źródła słone w okolicach Raciążek na wierzch ziemi wychodzące, nie były ieszcze studniami wydobyte. Woda więc sama przebiiaiąc się z głębi przez tyle rozmaitych ziem warstwy, osobliwie iuż w rowninach, wśrod samych ziem opławych, musi być w swey drodze przez liczne zaskórne wody bardzo osłodzoną. Przeto nie ma w sobie iak tylko około 4 do 5 funtów soli na sto funtach wody.

12.

ROZPRAWA

o Bayce. Czytana na posiedzeniu publicznėm Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyiaciół nauk, dnia 30 Kwietnia 1814. roku przez Juliana Niemcewicza Sekretarza Senatu, Członka Towarzystwa.

Niezmordowany w pracach swych i gorliwości, godny Prezes Towarzystwa Królewskiego, JMć. X. Staszyc dawno chwalebny powziął był zamysł, aby iak iuż względem dzieiów oyczystych, tak równie w celu utworzenia, iak nayrychley dzieła obeymuiącego wszystkie Literatury części, członki Zgromadzenia Królewskiego części te rozebrały pomiędzy siebie, aby takowe w iedno potém zebrane ciało, utworzyły dla pożytku ziomków, pierwsze historyią Oyczystą, drugie nauczny bieg wszystkich Literatury rodzaiów.

W podziele tym Apolog czyli Bayka przypadła na mnie; uiszczaiąc się więc z włożonego obowiązku, rzecz o Bayce wieśdź będę.

O dawności Apologu czyli Bayki.

Niemylnie twierdzić można, iż ze wszystkich części składaiących Literatury ogół, Apolog czyli Bayka iest naydawnieyszą. Człowiek ma wrodzoną skłonność do słuchania opowiadań. Bayka zaostrza iego ciekawość i bawi imaginacyą; znayduiemy ią w naydawnieyszych pomnikach wszystkich Narodów. Ktokolwiek bądź wynalazcą iest Apologu, czyli trwożliwy rozsądek w uściech niewolnika pożyczył tey pokrytey mowy, by się bez niebezpieczeństwa dać Panu swemu zrozumieć, czyli mędrzec chcąc ią pogodzić z miłością własną (naydumnieyszym ze wszystkich Panów) umyślił dać prawdzie ten kształt przyiemny i śmieiący się; w każdym przypadku wyznać należy, iż bayka iest iednym z wynalazków przynoszącym naywięcéy chluby umysłowi ludzkiemu. Przez ten to szczęśliwy wynalazek, prawda wprzód nim się ludziom obiawi, wchodzi w ugodę z pychą i opanowywa imaginacyą ich. Ucieszona miłość własna że przeniknęła co utaioném było, przebacza urazie, i naukę powiedzianą zabawnie niepostrzegaiąc przyymuie: człowiek bowiem chce się czasem poprawić, lecz

nie cierpi, by go ganiono, a mniey ieszcze by go nudzono.

Jak wiele innych nauk, tak i bayka przyszła nam od wschodu. Pan Boulangé dowodził w gruntownéy rozprawie, że Ezop iest tylko zmyśloném imieniem, pod którém rozrzucono po Grecyi Apologi iuż dawno na wschodzie znane. Jakoż w bayce naywięcey odkrywaią się znamiona i obroty Azyatyckiego dowcipu: ta skłonność do Parabol i zagadek, ten zwyczay tłumaczenia się przez obrazy, ukrywanie nauki pod zasłoną, iak gdyby ią tém lepiey zachowywać, wszystko to trwa dotąd w Azyi. Wschodni filozofowie dziś nie piszą inaczéy. Do wsparcia mniemania tego Pan Floryan ten ieszcze dowcipny wniosek dodaie: nigdzie mówi on, nie musiano się więcey zwierzętami zatrudniać, iak u ludu, gdzie Metempsykozys czyli przechodzenie duszy, z ciała do ciała, było Dogmatem przyiętym. Skoro tylko uwierzono, że dusza nasza przechodziła po śmierci w ciała zwierząt, nic nie było właściwszego i naturalnieyszego iak badać, uczyć się starannie obyczaiów, zwyczaiów, sposobu życia tych tak interesuiących zwierząt: były one dla ludu tego przyszłością i przeszłością, widzieli w nich zawsze swych Oyców, swe dzieci, nakoniec siebie samych.

Od pilnego zastanowienia się nad zwierzętami, od przekonania że maią duszę, łatwo przeyść można było do wiary, że po-

siadaią i ięzyk. Niektóre rodzaie ptaſtwa oznaczać to zdaią się. Szpaki, przepiorki, kury i mnoſtwo innych żyią zawsze w gromadach. Zkądże była potrzeba towarzyſtwa! gdyby nie miały daru rozumienia iedne drugich? To iedno zapytanie uwalnia nas od dalszych rozumowań w téy mierze. A tak Metempsykozys, poprowadziwszy ludzi do pilney zwierząt nauki, od tey wiodąc ich do mniemania, że maią swóy ięzyk, nie zoſtawał iak ieden krok do wynalezienia bayki czyli do pomysłu, by uczynić zwierzęta nauczycielami ludzi.

Czyli to mniemanie ieſt prawdziwém, czyli tylko dowcipnie wymyśloném, niezawodną ieſt rzeczą, że Apolog przyszedł do nas od wschodnich Narodów. Apologi Jndyyſkie między któremi znayduiemy baykę dwóch gołębi, przekładane były na wszyſtkie wschodnie ięzyki, iuż to pod imieniem Sady Bidpay czyli Pilpay, iuż pod imieniem Lochmanna, i ztamtąd pod tytułem baiek Ezopa doſtały się do Grecyi.

Pisarze Baiek w różnych narodach.

Ezop w opowiadaniu swoiém ogołocony ieſt ze wszyſtkich ozdób: moralność iego nie zawsze ieſt trafną. Wnoszą że Planudius mnich żyiący w XIV. wieku pierwszy, co bayki Ezopa zebrał, wiele pod to imie wcisnął takich, których Ezop nie był pisarzem.

Fedr przeniosł ie do Rzymu: ten do prostoty Ezopa dodał przyiemność wysłowienia i Poezyi: iego nadobność, czystość, dokładność, godnemi są wieku Augusta. Mamy ze cztérdzieści łacińskich baiek Aviena żyiącego za czasów Teodozyusza II. są one dosyć mierne, równie do wynalazku iak i do stylu: Lafontaine wybrał co lepsze. Dawnieyszym nad Aviena iest fabulista Grecki Gabrias, ten chcąc być nayzwięzleyszym z baykarzów. wziął sobie za prawidło zawierać wszystkie swoie bayki w cztérech tylko wierszach, znaczna ich liczba trafnie iest wymyślona, lecz zbyteczna zwięzłość szkodzi nauce, i bardziéy ciemność zagadki niż światło prawdy wystawia. Poźniey Faerne, Abstemnius, Cammerarius pisali w tym rodzaiu po łacinie.

Francuzi bogate maią skarby dawnych fabulistów. Barbazan zebrał ich razem: w szesnastym wieku nieiaki Hagemann z Szalonu pierwszy zaczął pisać bayki wierszem francuzkim. Po nim Lafontaine, le Noble, La Motte, Dardeux Groseilles, Fuseilles, Le Monie, Dorat, Jmbert, Fumar, Floriant, X. De Niverne, Auger, Arnault, Bailly, Gingené mniey lub więcéy szczęśliwie Apologi pisali.

Bayka Niemiecka zaczyna się w Minne Singerin: ma ona w sobie czułość i obrazy, Scherz i Bodmer dali nam wiele z nich poznać. Burkarth de Walis używa nie

raz obcych wynalezień, zawsze atoli iest naturalnym, silnym i czystym co do ięzyka. Między nowszemi w Niemczech fabulistami sprawiedliwie cenić powinniśmy Hagedorn, Gellerta, Michaelis, Willanow, Lichtewer, Gleim, Lessinga, Meisnera, Pfefla, Hallera.

Anglicy w tym rodzaiu rymotworstwa mniey byli szczęśliwemi iak w innych: John Gayi, Edward Mohre celuią pomiedzy wielu; pisali oni (co rzadko gdzie indziey widzimy) oryginalne bayki, a iak w wolnym Narodzie śmiało, stosowane do kraiu, rządu, Ministrów; zwięzłość nie iest ich zaletą. Często wstępy ich są niezmiernéy długości tak, że i uwaga i ciekawość wprzody się stępi, nim czytelnik przystąpi do rzeczy. Jest to wada którey chronić się należy. Równie iest nieprzyzwoicie pisać wstęp do bayki dłuższym nad baykę samę, iakby było budować przysionek większy nad gmach sam. Lestrong, Denis, Wilke, Langhorn, Russel są naśladowcami Francuzów, lecz po większéy części nie poznali dobrze natury i istoty bayki.

Włosi którzy od wskrzeszenia nauk we wszystkich rodzaiach Literatury naypierwsze podali nam wzory, poźniey dopiero wrodzony sobie dowcip, wesołość, giętkość ięzyka swego obrocili do bayki. Między przednieyszemi fabulistami Włoskiemi liczą Verdizzoti, Roberti, Targa, Pignotti,

Bertolla, De Rossi i Julio Cesare Capacci. Wyższe nad wszyſtkich mieysce trzyma Casti, szkoda tylko, że przyſtoyność nie zawsze były mu świętemi. Pan Gingené co przednieysze z baiek włoſkich Autorów dał nam poznać przełożeniem gładkiem i pełném smaku.

W Hiszpanii Pan d'Yiarta pierwszy pisał bayki, godne naywiększéy zalety. Pan Florian wiele z nich gładko przełożył.

Rusini wiele szacuią z dowcipu i gładkości ſtylu Pana Kryłoſ, Dimitrów, i Chemnicer.

I w naszéy Óyczyznie rodzay ten Literatury nie był zaniedbany. W obſitym ſkarbie naydawnieysych pisarzy Polſkich niewypuszczanych z biblioteki Jozefa Ossolińſkiego w Wiedniu, znaydować się maią dawne bardzo bayki Polſkie prozą pisane.

Dzieła więc naydawnieyszych u nas rodźaiu tego Pisarzów, iuż iak za ſtracone mieć powinniśmy, poźnieysze nawet Xięcia Jabłonowſkiego niezmiernie są rzadkie: wydał on ie w Lipſku w roku 1731. pod tytułem *ſto baiek i iedna* na pięknym papierze drukiem iak mowią ze srebra lanym, i przypisał ie żonie swoiey Joannie z Margrabiów de Bethune Xiężnie Jabłonowſkiey, Woiewodzinie Generałowéy Ziem Ruſkich. Mowi on w Przedmowie swoiey,, wszyſtkie prawie Narody Ezopowe bayki, w swoim poprze-

„kładali wrodzonym ięzyku, a nawet na ie-
„go kształt, manierę i przykład swoie popi-
„sali bayki. Jako Jndyianin ieden, wielki
„pod prostoty płaszczem pokryty polityk A-
„zyatycki *Pilpay* nazwany, uczynił, któ-
„rego i ia po francuzku przetłumaczonego
„czytaiąc, wziąłem przed się myśl Polskie-
„go Ezopa wystawić, w którym są i Ezo-
„powe bayki niektóre; i francuzkie Poety
„iednego Francuzkiego znamienitego *de la*
„*Fontaine* i z innych Autorów pozbierałem,
„nawet i swoiey inwencyi baiek dołoży-
„łem, *cogitationes umbram tristis carce-*
„*ris dissipantes*, a wielkie światło pra-
„wdzie, obyczaiom, cnocie, polityce dwor-
„skiey przynoszące„ Dodaie daley Autor„
„spodziewam się czytelniku, że się nie raz
„rozsmieiesz, czytaiąc naturalne expressye i
„familiarne sensa, i styl prosty, który umy-
„ślnie afektowałem do naturalnego wyraże-
„nia„

Chcąc się przekonać, iak daleko Autor sprawdził i nadzieie i dawane sobie zalety, czytałem bayki iego, lecz niestety! nie znalazłem w nich ani prostoty, ani naturalnych iak powiada wyrazów, lecz i owszem wiersz niegładki, rymy pospolite, niedbałe, styl iak powszechnie w owych czasach, pełen makaronizmów, wesołość i żarty nie bardzo trafne i świeże. Zeby dać czytelnikowi wzór stylu Pisarza tego, przytoczę tylko koniec dedykacyi iego do żony.

Idźże Ezopie, choć przy brzydkim pysku,
Stróy się w drukarni kosztem żony w Lipſku,
I coś z Xantypy złey sobie żartował,
Klękniy przed moią, byś z nią niekontrował;
Ale na zazdrość złym, dobrym na przykład,
Czy niosł na pamięć wiekom przyszłym,
czy kładł.

Szukałem długo czyli choć kilka gładkich i trafnych wierszów, na pochwałę ſtylu Autora nie znaydę, lecz prożną była praca moia, wszyſtko prawie w podobnym pisane smaku: oddaiąc więc z innych ſtron sprawiedliwość Xciu Jabłonowſkiemu, nie można go młodzieży za wzor czyſtego i gładkiego ſtylu przytoczyć.

Stanisław Auguſt za wſtąpieniem swem na tron, podał silną swą rękę długo zaniedbanym Muzom Słowiańſkim. Miło było wzraſtaiącym na ów czas dowcipom, być od Króla rodaka, zrozumianemi i zachęcanemi. Panuiący sam smakuiąc w naukach, uczonemi tron swóy otoczył. Co czwartek zapraszani byli do ſtołu Krolewſkiego znakomitsi naowczas uczeni. Tam Biſkup Naruszewicz czytał dzieie Narodu Polſkiego, Jgnacy Potocki rozwiiał w Logice pasmo rozumowania ludzkiego, JO. Xiążę Czartoryſki Generał Ziem Podolſkich pierwsze narodu naszego Dramatyczne płody. Tam obok wyniosłych pieni Trembeckiego, czytał Jaku-

bowſki ſkromne powieści Ezopa i Fedra. Wzmagały się tę pienia przez cały ciąg panowania Stanisława Auguſta; więcey powiem, wśród burzy okropney, wśrod wściekłych wichrów, które pochłonęły mowę Oyczyſtą, wśrod samych grobów cieni odzywał się głos ich żałosny. Tak silną ieſt pierwsza podnieta, pierwsze dane popchnienia umysłowym zdolnościom Człowieka! Bodayby po odrodzeniu się naszem pałały światłem nigdy niezgasłym.

Jakubowſki w tłumaczeniu baiek Lafontaine, zachował wiele nieporównaney Autora tego lubości i proſtoty. Weźmy tylko pierwszą iego bayke, a znaydziemy w niey prawdziwą cechę ſtylu Fontaina.

Konik polny, i Mucha.

Konik polny całe lato,
Prześpiewawszy, głodny za to.
Z żywności cale obrany,
Y mroźnym wiatrem owiany,
Nie miał biedny, wątły, suchy,
Ni robaczka, ani muchy.
Jdzie głodny, krzyczy biada!
Prosi u mrowki sąsiada,
Pożycz, wszak to nie podarek,
Do przednowku kilka ziarek!
Wszyſtko, iakem zwierz poczciwy,
Zapłacę ci przede żniwy,

Ziarnem, czy chcesz gotowizną,
Dam ci lichwę, wraz z iścizną.
Mrowka pożyczać nierada,
(To naymnieysza u niey wada)
Pyta konika, czém przecie,
Bawiłeś się w ciepłym lecie?
Dzień i noc wszystkim śpiewałem,
Wszakże cię tam nic nie znałem;
Mrowka rzecze, w letniéy dobie
Nucąc, teraz tańcuy sobie.

Kto weźmie w ręce Lafontaina, uzna, że trudno iest wierniey i z większą łatwością tłumaczyć. Nie mało innych baiek podobnież szczęśliwie iest przełożonych, szkoda że Jakubowski nie zawsze miał na pamięci, iż łatwość i prostota w pisaniu, nie powinny się nigdy stykać z niedbalstwem. Nieraz rymy iego są zbyt iednostayne, zbyt powtarzane, zbyt pospolite. Życzyć należy, by zdolna ręka zaniedbania te poprawiwszy, nową Edycyą baiek iego wydała, dawnieysza bowiem iuż iest wyczerpaną zupełnie.

Józef Minasowicz poprzedził ieszcze Jakubowskiego. Tłumaczenie iego baiek Fedra, i Gabriasa wyszło w Warszawie 1756 roku. Mimo makaronizmów używanych nawet w rymach, iako to furyą, okazyą, repulsa, zamiast odrzucenie lub wzgarda, czyścieyszą iest polszczyzna iego, niżli ią znayduiemy w pisarzach z nim równoczesnych: niektóre bayki zwięzle, i trafnie wydane:

tłumaczył on wiernie Fedra, nie pozwalaiąc sobie iak inni, a nawet La Fontaine, żadnych rozszerzeń ni ozdób.

Minasowiczowi winniśmy przetłumaczenie baiek Gabriasza: ten iakeśmy wyżey powiedzieli, zadał sobie niezmierną i niepotrzebną pracę w czterech lub pięciu wierszach, pozamykać niektóre bayki Ezopa i Fedra. Udało się nie raz Minasowiczowi trudność tę szczęśliwie zwyciężyć, iak na przykład w tey bayce.

Oracz i Żmiia.

Nosił długo w zanadrzu, oracz zmarzłą żmiię;
Ta gdy potem od ciepła powoli odżyie,
Żądłem dawcę swoiego zabiia żywota, (cnota)
Tak zawsze dobrodzieystwa, odwdzięcza nie-

Bayki Naruszewicza maią prawdziwą zaletę: nie tyle w nich może, iak w Jakubowskim znayduie się niewinney Lafontaina prostoty, lecz wiersz zawsze gładki, tok narodowy. Niektóre bayki Fontaina tłumaczyli razem Jakubowski i Naruszewicz, czytelnik łatwo dwa style porównać może. Pisał Naruszewicz bayki własnego wynalazku, trafne i gładkie: by dać przykład sposobu pisania Naruszewicza, przytoczę małą wynalazku iego baieczkę.

Gil i Słowik.

Pan Gil z Słowikiem wszedłszy w przymierze,
W znaiome lasy gdzieś tam wędrował:
Pierwszy miał cudne nad podziw pierze,
A drugi głosem wszyſtkich celował.
Ledwo co weszli do boru oba,
I spoyrzeć niechce nikt na Słowika,
Wszyscy do Gila: to mi osoba,
A ten być nie wart za pacholika.
Lecz kiedy Słowik zaśpiewał czyſto,
I wszyscy dali dank iego pieniu,
Zgasłeś iak klecha przed organiſtą
Móy Panie Gilu w krasnem odzieniu.
Małoż ieſt takich gilów na świecie,
Których bez zasług odyma pycha!
Wielcy z pozoru tylko: a przecie
Habit iak mówią nie, czyni mnicha.

Szkoda, że Naruszewicz więcey baiek nie pisał, zoſtało nam ich tylko iedénaście.

Niedosyć u nas czytany, i ceniony Franciszek Dyonizy Kniaźnin, urodził się z duchem prawdziwie rymotworczym. Niema rodzaiu Poezyi, w którymby się Kniaźnin nie probował: do innych należeć będzie oznaczyć w nich zalety iego, ia go tylko iak pisarza baiek uważam.

Dwadzieścia i cztery baiek zoſtawił nam Kniaźnin, niektóre tłumaczone z obcych, niektóre własne, ſtarał się on naturalnie Fontena przelać w prawdziwie narodową pro-

ſtotę. Niekiedy w wierszu iego są małe zaniedbania, czasem w wyrazach ieſt trochę pospolity, lecz mowiąc ogólnie, gładki ieſt, czyſty, i bez przysady, iak na przykład w tey oryginalnéy swey bayce.

Pamfil i Niżnik.

Fortuna ieſt to Bogini:
Kiedy dla kogo swóy umizg uczyni,
Charłak, ubogi, może z lichey nędzy,
Przyyść do pieniędzy.
W takowéy myśli, raz ia po drodze
Do Marywilu na bilar wchodzę,
Rzucono na ſtoł mimo ſtrach warty,
Lipſkie pod ſtęplem karty.
W szlifowanego z sobą maryasza
Jeden i drugi zaprasza. —
Właśnie iam trzeci.
Po daney karcie żołądź zaświeci,
Hey pożądany mnie się Pamfil doſtał.
Uchoway Boże! nikt iemu nie sproſtał:
Bił króle, tuzy, a coż wyżniki,
Tem bardziey ieszcze niżniki.
Wygrał cugi, wsie, urzędy,
Suknie, wſtęgi, i rum wszędy.
Ale Fortuna żartuie z swych dzieci;
Po chwili czerwień zaświeci.
Wyżnik żołędny ieszcze ma chęć sczérą,
Pierwszą być we grze kozerą;
Ale iuż owo ſtracił
Pamfila władzę.

Co

Co był wziął komu, zapłacił;
Ku większéy nawet zniewadze,
Bili go wzaiem, Tuz, Kralka, Wyżnik;
Biie nakoniec i niżnik.
A toć, zawołał, sroga zbyt chwila!
Panie Niżniku, zkądże to waszeci?
A on mu: kołem Fortuna leci,
Biie i Niżnik Pamfila,
Kiedy nie świeci.

Jak w innych rodzaiach Poezyi, tak i w pisaniu baiek, Kniaźnin znakomitym ieſt Rymotworcą. Znałem go z bliſka, żyłem z nim lat wiele: miał on czułość, buyność imaginacyi, zapał nie raz liryczny. Oyczyzna była iego Bożyszczem, iey święty płomień zażywiał umysł Kniaźnina: rozprzęgły się wszyſtkie iego władze, ſkoro Oyczyzna żyć przeſtała. Jak Spiewak Jerozolimy, wieszczek nasz w smutném obłąkaniu zmysłów dokonał życia swoiego. Táż sama ręka J. O. Xięcia JMci Czartoryſkiego Generała Ziem Podolſkich, która go w pogodnych czasach wspiérał, nie przeſtała do oſtatniey chwili, osładzać nieszczęścia iego.

Rownoczesnym powyższych Pisarzy; lecz wyższym od nich w talencie pisania baiek, był Krasicki, Biſkup Warmińſki: miał on w tym rodzaiu własny swóy sposób, własny swóy ſtyl: więcéy on naśladował zwięzłość Fedra, niż ozdoby, i rozszerzenia Lafontaina; zwięzły, gładki, ciągły, a nadewszyſtko dowcipny, posiadał rymowanie, i

króy wiersza, zupełnie rodzaiowi temu poezyi, przyzwoite. Wieleby się przyszło rozwodzić, gdybyśmy chcieli przykładami wartość, i zalety Krasickiego dowodzić; ieſt w ręku wszyſtkich i wszyſtkim znany. Wiele baiek Krasickiego, płytkim Satyry zaoſtrzonych ieſt grotem, niektóre wcale są Epigramatyczne, iak naſtępuiąca:

Malarze.

Dway Portretów malarze słynęli przed laty,
Piotr dobry, a ubogi, Jan zły a bogaty;
Piotr malował wybornie, a głod go uciſkał,
Jan mało i źle robił, przecież więcey zyſkał.
Dlaczegoż los tak różny, mieli ci Malarze?
Piotr malował podobne, Jan pięknieysze twarze.

Niekiedy bayki Krasickiego, nie maią własności przepisanych temu rodzaiowi Poezyi, iak na przykład bayka:

Skowronek.

W czasy gorące,
Na łące,
Pasły się społem
Osieł z wołem.
Tamten chróſtem, ten trawą,
A pomiędzy murawą,

Tam gdzie kwiaty, i ziołka,
Pszczołka.
Chwytaiący motylki, zbieraiąc robaczki,
Buiał skowronek nad krzaczki:
Na iedney łące, wszystko się działo.
Pszczołka brzęcząc w ul niosła zdobycz okazałą;
Chwast z trawą to użyczał,
Osieł beczał, woł ryczał,
Skowronek wzbiiaiąc się czule i radośnie,
Dawał wdzięk wiośnie.

W rodzaiu lekkiey poezyi nic wdzięcznieyszego napotkać nie można: gładkość, naturalność, przyiemność, wszystko się w tych rymach znayduie; lecz gdzież iest akcya, gdzie potrzebna w Apologu dramatyczność? gdzie nakoniec Sens moralny? Jest to świeży obraz wiosny, lecz nie iest bayka, Jnaczéy wielu Anakreonta poezyom, równém prawem tytuł ten nadaćby można. Są którzy mniemaią, że poźnieysze bayki Krasickiego, nie są tak wyborne iak pierwsze. Jeźli to prawda, powiedzieć można, że iak pióra, tak i dowcipy zbyt częstém pisaniem tępieią. Jakkolwiek bądź, Krasicki iest u nas dotąd naypiérwszym z Pisarzy.

Bayki Walentego Górskiego maią swoie zalety: pisał ie także Wenanty Kamieński.

Karol Tetmeyer, wydał w Krakowie 100 baiek: częſto zwięzłość, i tok Krasickiego szczęśliwie naśladował. Winniśmy JPanu Jarockiemu dobre tłumaczenie baiek Lessinga.

Szkoda że JPan Ludwik Krópińſki baiek swoich nie użycza publiczności, są one pełne dowcipu i wdzięku. JJPP. Morawſki, Lipińſki, Górecki, Fredro nie pospolity do rodzaiu tego poezyi okazuią talent. Nie ſkończyłbym, gdybym chciał wymieniać wszyſtkich, co piszą bayki, rodzay ten przenosząc nad inne. Czyli to pozorna, a nie raz oszukuiąca rodzaiu tego łatwość, czy chęć z małą pracą popisania się z dowcipem, dosyć powiedzieć; że żaden rodzay rymotworſtwa, tylu u nas nie ma pisarzy, iak ich posiada Apolog.

Powiedziawszy o początku, dawności i pisarzach, którzy w rozmaitych Narodach wsławili się baiek pisaniem, przyſtąpmy do tego, co pierwszym ieſt rozprawy dzisieyszéy celem przeydźmy od pisarzy baiek do samey bayki.

Definicya Bayki

Różnie przez różnych oznaczoną była definicya bayki. Lessing który anatomicznie iż tak rzekę, rozebrał tego rodzaiu poezyią w uwagach swoich, zbyt metafizyczną daie definicyą Apologu. Jnny Autor Niemiecki ia-

śniey go i zwięźléy oznaczył. Bayka mówi on, iest zwierciadłem obyczaiów dla ludzi; *Lafontaine* mówiąc o zbiorze baiek tak go nazwał:
Une ample comédie à cents Actes divers,
Et dont la scene est l'univers.
Co takby można po Polsku przełożyć: (céy),
Wielkie, obszerne Drama w stu Aktach i więcéy
W nim świat sceną, Aktorem cały ród zwierzęcy.

Jakoż w rzeczy saméy Apolog iest pewnym rodzaiem Dramatu: ma on swoie wyłożenie, swóy węzeł i rozwinięcie. Czyli w bayce Aktorami są zwierzęta, drzewa, ludzie, Bogowie, należy zawsze, aby mi powiedzieli o co rzecz idzie, by mnie interesowali do sytuacyi i wypadku iakiego, by przy końcu zostawili we mnie iakieś zadowolnienie, czy z samego wypadku, czyli choć z iednego słowa wynikaiącego z moralności tego, co było powiedzianém lub czynionėm. W naylepszych baykach Lafontena przepis ten zachowanym iest wiernie.

Dlaczego zwierzęta obrane są za Aktorów bayki.

Zwierzęta dogodne są fabuliście przez to, że instynktem zbliżaią się do człowieka, że maią w sobie passye, własności, skłonności nasze, nadewszystko, że charaktery w świecie zwierzęcym iuż są oznaczone, przyięte i nieodmienne, nie tak iak w zmien-

nych ludziach. U tych podług czasu, okoliczności, potrzeby, ieden człowiek iest takim, a drugi innym: przeciwnie w zwierzętach każdy tygrys iest zawsze drapieżnym, każdy wilk iest żarłocznym, każdy lis chytrym. A tak piszący, biorąc które z tych zwierząt za czynnika swéy bayki z wymienieniem individui, iuż i charakter iego oznacza. Powinnością iest Autora zachować te raz nadane charaktery, i tyle tylko zwierzęta zbliżać do sfery ludzkiey, by się w nich człowiek łatwo mógł poznać.

Prócz zwierząt, piszący bayki mogą za narzędzie Apologu i inne twory wybierać, czyli to z rodzaiu roślin, na przykład dąb i trzcina, czyli nawet z nieżyiących rzeczy, iak na przykład, Garnek żelazny i gliniany. W każdym atoli przypadku wybrane czynniki dążyć powinny do okazania moralności iasnéy i czystey.

Co iest zasadą Bayki.

Prawda iest pierwszą bayki zasadą; powinna zawsze być moralną, to iest pożyteczną człowiekowi w czynach i biegu życia iego. Bayka iest ukrytą filozofią, która bawi żeby nauczać, i która tém lepiéy naucza, im więcéy bawi. Zbiór fikcyi czyli zmyśleń złożony w tym widoku, dalby nam traktat moralności, lepszy może nad metodyczne i głębokie w tey mierze dzieła. So-

krates zamyślał ułożyć podobny kurs moralności, ożywić go śmieiącemi się obrazami, obrazami których przyiemność łatwieyszą do wpoienia czyniłaby naukę; zamiar ten godnym był tak cnotliwego męża.

Znaczenie i sens moralny bayki, nie powinny być ciemne, ani też zbyt daleko szukane; nadto, pogardzać powinien fabuliſta każdą zbyt iuż obeznaną prawdą i moralnością, na przykład, gdyby kto baykę napisał w tym iedynie celu, żeby dowieść, iż każdy człowiek umrzeć musi, albo iak ten Apolog Niemiecki, którego treścią ieſt, że dziecko zjadło iabłko zielone i zachorowało na brzuch, ſkąd Poeta tę głęboką moralność wywodzi, że nie należy ieść niedoyrzałych owoców. Tak błahych prawd i podobnych śmieszności niech się każdy fabuliſta wyſtrzega.

Naylepiéy gdy Apolog tak ieſt iasnym, iż sam z sobą niesie sens moralny, ani potrzebuie, by go osobno wyſtawiać. Ze iednak bayki piszą się dla wszyſtkich, dla więcey i mniéy przenikłych, trafniey ieſt zawsze sens moralny położyć na końcu. Kładąc go bowiem na wſtępie, iuż przez to zdzierasz zasłonę Allegoryi, odeymuiesz czytelnikowi zadowolnienie przeniknienia samemu sensu twey bayki, obrażasz go nawet mniemaniem, żeś go nie sądził zdolnym zgadnienia zamiaru twego; przeciwnie czytelnik przebiegaiąc twą powieść rad będzie,

gdy z myślą twą spotka się przy końcu, nie rozgniewa się nawet, gdy mu coś więcey odkryiesz, niźli on widział.

Podział Baiek.

Bayki podzielićby można na teoretyczne, czerpane w ogólnym porządku narury, iakiemi są bayki Ezopa, i na bayki dowcipne, w których iż tak rzekę, drugiego rzędu prawdy lub krytyka subtelnieyszych wad odkrywa się i karci. Do tych przydadźby można i trzeci rodzay, to ieſt baiek Epigramatycznych.

Różnica Fabuliſtów dzisieyszych od dawnych.

Wykwintność czasów wszyſtkiemu odbiera powagę i siłę, i tak z miſtrzyni natury, z nauczycielki ludzi, bayka ſtała się grzeczną szczebietnicą. Lafontaine niewinnie ſtał się tego przyczyną.

Zrodzony z dowcipem i z naiwnością, iakich natura nie udziela innym, opowiadał bayki Ezopa swoim własnym sposobem; a że sposób ten był pełen przyiemności i wdzięków, podobał się powszechnie, wszyscy naśladować go usiłowali, nie zważaiąc że mierny talent łatwiey przesadzi metę, niż trafi do niey: w niezręcznych ręku, naiwność Lafontena ſtałą się plaſką, a wesołość ckli-

wém nie raz trafnictwem. Poydźmy tylko do niektórych zbiorów baiek dzisieyszych, cóż w nich częstokroć (iak *Herder* uważa) znaydziemy? Oto Perukę rozmawiaiącą z Fontaziem, zwierciadło z wachlarzem, igłę z nożyczkami i t. d. a tak bayka przeznaczoną, by była mistrzynią prawd oczywistych i zbawiennych, nie raz staie się czczą dla prożniaków zabawą, gdzie nie moralność, ale błyskotki dowcipu i kilka rymów szczęśliwych całą składaią iéy wartość.

Wyznać atoli należy, że iak w Komedyi wszystkie uderzaiące charaktery, tak i w bayce oczywiste i biiące w oczy prawdy, i z nich wypływaiące nauki, iuż przez dawnieyszych chwycone i wystawione zostały; nadto różnica wieków, różnica stanu, społeczeństwa, poloru, obyczaiów narodów dzisieyszych i starodawnych, przynieść także musiała odmianę w postrzeżeniach moralistów i nauce, którą dawaią. Wielka iest różnica między człowiekiem za czasów Ezopa, a człowiekiem dzisieyszego społeczeństwa. W pierwszych wiekach wady ludzkie były iawnieysze, bardziey biiące w oczy, łatwe do postrzeżenia; i łatwe do karcenia; gromiła ie surowa moralność bez względu rozdrzaźnienia miłości własnéy, mniey nierównie niż dzisiay łechliwey; ale kiedy powszechna w wychowaniu ogłada, drażliwsza miłość własna, boiaźń nie wady, nie występku nawet, ale śmieszności, rzuciły ną

przywary ludzkie zasłonę, ręką dissimulacyi utkaną, gdy iuż nie iawne nieprawości, ale szkodliwsze może nowo potworzone przywary Moralista odsłaniać musi, w sposobie w którym ie odsłania, gromi, poprawia, znaglonym widzi się używać nie iuż prostoty dawnego Apologu, lecz więcéy zbliżaiących się do smaku i tonu czasu swego, i oręza i toku.

Możnaby atoli i dzisiay powrócić baykę do dawnéy surowości i prostoty, czerpaiąc w naturze niezmienney nigdy, biorąc za cel powieści, nie błyszczące koncepty, lecz zdrową moralność i pożyteczne prawdy.

O prawidłach i stylu bayce właściwych.

Zostaie nam mówić o nayważnieyszych w tey rozprawie przedmiotach, to iest o prawidłach bayki i stylu, iakim powinna bydź pisana. Ze wszystkich rodzaiów Poetyki naytrudniey iest przepisać prawidła bayki, przepisy nawet nie wiele pomodz mogą talentom. Trzeba iak powiada Floryan, pisać bayki przez iakiś wrodzony instynkt, z jakim na przykład Jaskułka buduie swoie gniazdo, lecz instynkt ten powinien bydź trafny, niemylny, gdyż i wrobel buduie gniazdo, ale bardzo niedbale i niegładko.

Przecięż w krótkości powiedzieć można, że trafność, lekkość, zwięzłość, pier-

wszemi są bayki zaletami, ton bayki podług natury swoiey powinien bydź gładki, żartobliwy, rzadko posępny: ton Epigramatyczny podnosi istotę bayki, która przezeń zupełnie staie się Epigramatem. Niemcy celuią w tym rodzaiu: Krasicki szczęśliwie w nim pisał, na przykład

Bayka, Skąpy.

Chciał się skąpy obwiesić, że Talara stracił,
Żeby iednak na powroz dwóch groszy nie płacił,
Ukradł go po kryiomu: postrzegli Sąsiedzi.
Kiedy więc osądzony na śmierć w iamie siedzi,
Rzekł, gdy iedni żałuią, a drudzy go cieszą,
To szczęście, że mię przecię bez kosztu powieszą.

W smutnym elegialnym rodzaiu przywieść można znaną kolegi naszego Lipińskiego Baykę. Smiele powiedzieć można, iż naywiększa zaleta bayki zależy na stylu, tak dalece, iż szczęśliwie nawet wynaleziony obeym, kiedy źle wysłowionym, mniey się podoba i prędzey znudzi, iak rzecz mniey pomyślna w swéy treści, lecz wystawiona powabnie i wdzięcznie. Styl w bayce powinien bydź zawsze stosowny do rzeczy, nayprzyzwoitszym iest styl potoczny, iednakże z rodzaiem powieści i naturą aktorów może się wznosić i do szczytności nawet, i znowu zniżać do pospolitéy mowy.

Niech prostota, naiwność, nadewszystko wesołość prowadzą pióro pisarza. Powtarzam raz ieszcze, styl i opowiadanie iest wszystkiem. Wyrzucaią Lafontainowi, że on nic nie wynalazł nowego, gdyż wszystkie prawie bayki iego są naśladowane od drugich: z tém wszystkiém wynalazł on wiele, wynalazł sposób opowiadania baiek, i wynalazek ten iemu się iednemu został. Zdaie się, że natura utworzyła Lafontena do tego rodzaiu poezyi. Wrodzona w nim dobroć i trafność rozsądku, maluią sie wszędzie, nikt mówi la *Harpe*, nie był wyższym nad to co zowiem dowcipem. Posiadał on dar szczęśliwszy nierównie, sztukę interesowania drugich do tego co opowiada, a to iedynie z tey przyczyny, że sam zdaie się tak szczerze interesować do swéy powieści, przez to illuzyą w któréy zostaie, przenosi do drugich. Czytaiącemu bayki Lafontaina zdaie się, że on żył ze zwierzętami, że się stał ich współobywatelem, ich przyiacielem, ich powiernikiem. On to ustanowił pomiędzy niemi Królewstwo, Rzeczypospolite, utworzył nam świat, moralnieyszy nierównie od świata Platona, i wśród świata tego mieszka ustawnie, ustanowił on między zwierzętami dostoieństwa i stopnie, dla których ma wielkie uszanowanie, i od których nie oddala się nigdy: wszystko on przeniosł wśród zwierząt, moralność, czucie, nasze zwyczaie, prawą, namiętności, wszędzie widać ; w nim

wysoki rozsądek, dowcip prosty, naturalny w opowiedaniu, zawsze trafny i nie raz nawet przenikły.

O pożytkach Baiek.

Nigdy naysilnieysza wymowa chlubnieyszego nie odnosiła tryumfu nad ten, który odnosił Apolog wymyślony do okoliczności i powiedziany trafnie. Ateńczykowie szemrali na samowładność Pizystrata. Przyszedł Ezop, powiedział im baykę o żabach proszących o Króla niekontentych z martwey belki, i poźniey otrzymuiących żarłocznego bociana. Odszedł lud upamiętany, bo z bayki tey poznał, że choć samowładny, ale łagodny rząd Pizystrata lepszym był do zniesienia nad ten, co mógł po nim nastąpić. W Rzymie lud uciśniony długami i pracą zbuntował się przeciw szlachcie i wyszedł z Rzymu. Udał się do zniechęconych *Memeniusz Agrippa*, sławną bayką o żołądku i innych członkach ciała ludzkiego przekonał umysły, odwrócił szkodliwe gwałty, i lud do spokoynego powrotu do miasta nakłonił. W dziecinstwie bayki daią nam pierwsze moralności poięcie: ileżkroć w wielkich świata wypadkach nie przychodzi nam na pamięć bayka *Wilka i Jagnięcia*, lub Lwa dzielącego się zdobyczą z pomocnikami łowów? To tylko szkoda, że piękne te bayki nie poprawiły ni Lwów ni wilków, że mi-

mo wszelkich usiłowań Ezopa, zwierzęta te są takiemi dzisiay, iakiemi były za czasów iego.

Aż nadto rozciągnąłem się nad tym rodzaiem poezyi, dla tych, którzy posiadaią wrodzony do niego talent; ci, którzy mniemaią go tylko posiadać z nayobszernieyszych rozpraw niewiele odniosą korzyści.

13.

ZAGAIENIE

Posiedzenia publicznego Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyiaciół nauk, przez Stanisława Staszica *Radcę Stanu, Prezesa tegoż Towarzystwa, dnia* 11. *Stycznia* 1815. *roku.*

Zatrudnieniem Zgromadzenia Przyiaciół Nauk w tym półroku było dalsze rozbieranie pism wygotowanych do historyi Narodu, i rozpraw w naukach i w umieiętnościach zastosowanych do literatury Polskiey, i do płodów kraiowych.

Kolega Prałat Czaykowski przesłał do wydziału nauk obszerne pismo o początku Sławian i Polaków. Uczony ten pisarz zapuszcza się różnemi drogami w te wieki ciemne, wieki niedosięgnych wiadomości o początkach ludzkiego rodzaiu, o wszczynaniu się w nim głównieyszych rodów, a w nich rozmaitych ludów. Idzie on naprzód za przewodnictwem nayslawnieyszych Dzieiopisa-

rzy; a gdzie dzieie przestawały mu podawać oczywistych dowodów, tam zbierał i rozważał nayodleglejsze starożytności podania; a gdzie i te iuż ginęły, tam śledził przyrodzenie, które równie iak we wszystkiém, tak w głównieyszych ludzkich rodach iest niezmienne. Uważał więc nasz szanowny pisarz te pewne, a każdemu głównemu rodowi właściwsze przyrodne znamiona, szczególnieysze uwładnienia w nim rodowitego ducha, czyli narodowego charakteru; postać ciała, włosów, farby, ięzyk, ciągła styczność dyalektów z iednakiego pierwotnego ięzyka pochodzących; ciągłe stykanie się siedzib ludów, do iednakiego pierwotnego rodu należących; cechy żadną siłą niezatarte, które sama moc Twórcza różnym głównym rodom nadała, a przyrodzenie, teyże mocy podległe, od niepomnych wieków do naszych czasów wiernie nietkniętemi zachowuie. Namiętności ludzkie, nieprawości polityczne, duma i burzliwość woiarzów, tysiąckroć pokóy ziemi zburzyły; wszystko co ludzkiém dziełem było, rozbiiaią, przerzucaią, mieszaią, niszczą; lecz tego w rodach, co iest przyrodzenia dziełem, wzruszyć, pomieszać, zniszczyć nie potrafili nigdzie. Ich żądz poduszczeniem trą się na pograniczach główny ród z głównym rodem, lecz iednego względem drugiego uszczerbstwo tylko zbrzeżnemi szerzy się kroki. A tym kilkaset lat nie nadaie trwałości, i nigdy przeistoczyć wszystkiego nie zdoła.

Dzie-

Dzieło to ieszcze zoſtaie pod rozwagą Deputacyi, do Hiſtoryi wyznaczonéy.

W tymże Wydziale Nauk rozważaną była rozprawa, przez kolegę Lipińſkiego napisana, o Sielankach, czyli o wierszu wyſtawiaiącym obraz niewinności, i szczęścia życia wieyſkiego; o sztuce zbudzenia w ludziach uczuć chęci powrotu do tey życia spokoyności, do któréy tak wszyscy wzdychamy, a którą iedynie w powrocie, w zbliżeniu się do natury znaleźć można. Ta rozprawa na dzisieyszém posiedzeniu Publiczności udzieloną zoſtanie.

Wydział umieiętności zatrudnił się rozbieraniem użytku i wad narzędzi, Areometrami nazwanych, pospolicie przeznaczonych do oznaczeń ſtopnia tęgości trunków, a w naszym kraiu nawet dociekania zfałszowań piw użytych. Dla przekonania się, czyli areometry to niemylnie wykazać mogą, ieszcze Wydział doświadczenia czyni.

W tymże Wydziale zoſtała wygotowaną rozprawa o ogólnieyszych wnioſkach, wypadaiących z uwag geognoſtycznych ziemi krain Polſkich, oraz zewnętrznego i wewnętrznego ſkładu gór Karpackich w całey tych rozległości.

Kolega Arnold Doktor Medycyny wypracował rozprawę o hoyności Królów względem sztuki lekarſkiey w Polsce. Rozprawy te dzisiay czytanemi będą.

Kolega Glotz przesłał do tegoż Wydziału dzieło o pomorze bydła, z Niemieckiego tłumaczone, z przydaniem własnych, na doświadczeniu w kraiowém gospodarstwie wspartych uwag.

Nadto, rozbieranemi były kryształy węglanu wapna, przez kolegę Chodkiewicza, rozwadze Wydziału umieiętności poddane.

Oddaiąc należną cześć zmarłym tego Towarzystwa Członkom, wygotowane zostały opisy życia i dzieł naukowych szanowné pamięci Michała Hubego, przez kolegę Łęskiego; Szeflera — przez kolegę Prałata Czaykowskiego, Filipeckiego przez kolegę Kanonika Szaniawskiego.

Kolega Doktor Medycyny Lernet rozprawę o morowem powietrzu, przed kilką laty uwieńczoną, powiększył ważnemi uwagami, zebranemi ieszcze w ostatniem powietrzu morowem w Multanach.

Budowniczy w Departamencie Warszawskim Sylwester Spilewski, podał pod rozpoznanie Towarzystwa dzieło pod tytułem: *Zasady wyrachowania materyałów do różnych budowli z oznaczeniem sposobów dokładnego sporządzenia obrachunku kosztów*. Dzieło to gruntuie się na rachunku pewnym, opieraiącym się ciągle na doświadczeniu naycelnieyszych w tey rzeczy pisarzów, kraiowych Architektów, i na własney Autora praktyce. Towarzystwo uznało tey pracy dla kraiu naszego użyteczność.

Na zapytanie przez Towarzyſtwo, Publiczności w zeszłym roku podane, o wſkazaniu sposobów, któreby naymniey były kosztownemi, a naylepiey ochraniały drzewa owocowe od tęgości mrozów, odebraliśmy odpowiedź pod napisem: *Cana gelu et niveis hyemabant arva pruinis. Et nemus amissas flebat, et hortus opes.* Gdy ieszcze czas do odpowiedzi dawania nie wyszedł, pismo odebrane osądzoném dotąd bydź nie mogło. Towarzyſtwo wzywa pisarza, aby ważne spoſtrzeżenia w rozprawie przesłaney umieszczone, podczas teraźnieyszey zimy dalszem doświadczeniem ſtwierdzał. A gdyby iakie nowe w tey mierze uwagi zebrał, zechce te wydziałowi umieiętności udzielić.

Również przesłaną była Towarzyſtwu odpowiédź na zapytanie: *o ułożeniu Inſtrukcyi w sposobie nayſtosownieyszym do poięcia ludu, a maiącym za cel oświecić mieszkańców kraiu naszego w tém, czego się ſtrzedz, i co czynić we wszyſtkich względach maią, dla zapobieżenia uszkodzeniu zdrowia i życia.* Zamiar pisma przesłanego ieſt użyteczny, ale on zaymuie ogólne oświecenie ludu w Polsce. Nie odpowiada zaś iſtotnemu zamiarowi w zapytaniu Towarzyſtwa, wymagaiącemu zebrania i podania ludowi w sposobie do iego poięcia łatwym wszelkich takich przeſtrog, któreby zapobiegały wcześnie uszkodzeniu iego zdrowia i życia.

Przedwcześnie śmierć wydarła Towarzystwu naszemu Członka nieodżałowanéy straty Konstantego Tymienieckiego. Zatrudniał on się pracą, maiącą zbogacić literaturę Polską przysposobieniem w oyczystym ięzyku niektórych dzieł z celnieyszych starożytnych i tegoczesnych pisarzy. W tym zamiarze iuż był ukończył wytłumaczenie sześciu Komedyy Terencyusza, przełożył z Ossyana trzy poemata: Oithon, Karton, i pieśni Selmy; z Tompsona Obraz lata, z Delila Hymn do piękności, z Popa Swiątynie sławy, z Woltera rozmaite ułomki, i umowę towarzyską Jana Jakoba Rousseau. Te wszystkie w rękopismach pozostałe prace, Wincenty Tymieniecki, również gorliwości obywatelskiey swego brata duchem tchnący, aby ku użytkowi narodu były, złożył w tuteyszym rękopismów zbiorze. — Za tak szacowną ofiarę imieniem Zgromadzenia Przyiaciół Nauk publiczne podziękowanie oświadczam.

W temże półroczu Biblioteka Towarzystwa i Zbiór rzeczy naturalnych przez szczodrobliwość współ-ziomków następnemi dary powiększonemi zostały:

Kolega Chodkiewicz złożył w gabinecie historyi naturalney wielką sztukę Magnesu z wyspy Elby, a w Bibliotece dzieło o Pasigrafii.

Uczony Wacław Seweryn Rzewuski, Członek Akademii Götyńskiey i Munichskiey od-

dał do biblioteki kosztowne dzieło pod tytułem: *Fundgruben des Orients* trzy tomy in folio.

Senator Jmperium Rossyyſkiego Stroynowſki własne pismo o ugodach dziedziców z włościanami.

Kolega Kanonik Szaniawſki, Kodex Napoleona w trzech ięzykach, Polſkim, oryginalnym Francuzkim, i Łacińſkim. Dzieło o usposobieniach potrzebnych do uczenia się Prawa. Rozprawę, iak przepisy Kodexu o rozwodach rozumianemi bydź maią, i uwagi o hypotece.

Prezes Wydziału umieiętności Bergonzoni, opisanie ſkutków ciepłych siarczyſtych, i zimnych żelaznych kąpieli w Krzeszowicach.

Doktor Medycyny Lucy, opis morowego powietrza w Smirnie przez Franciszka Schrand. Dzieło o truciznach przez sławnego lekarza *Santis Areloini*, i rozprawę o chorobie ięzyka, *prolapsus linguæ* nazwaney.

Kolega Rektor Linde, zbiór Spiewów w ięzyku Kroackim. Ogólny etymologikon ięzyków Sławiańſkich, ułożony przez Józefa Dobrowſkiego Członka naszego towarzyſtwa. Tegoż dzieło pod tytułem *Glagolilica*, i zbiór Czeſkich przysłowiów.

Adam Helbich, i Stanisław Borodzic Nauczyciel w korpusie kadetów w Chełmnie, oddali do biblioteki dzieła rozmaitych auto-

rów Niemieckich i Włoſkich ksiąg piętnaście.

Uczony Kopitar z Wiednia przesłał napisaną przez siebie Gramatykę Sławiańſkiego języka.

Doktor medycyny Adam Rudnicki, dzieło własne o sposobach zabezpieczenia się od gorączki, pospolicie zgniłą, a inaczey nerwową zwaney, i rozprawę o powietrzu bydlęcem.

Kanonik Trzcińſki Professor Emeryt w Akademii Krakowſkiey, rozmaite własne pisma.

Felix Jarocki Nauczyciel w Akademii Krakowſkiey, rozprawę o parney Machinie Watta.

Kolega Poullin, własne dzieło o przecięciach oſtrokręgowych.

Ignacy Ołdakowſki Doktor prawa, i Professor w Gimnazyium Krzemienieckiém, Rozprawę o przyczynach upowszechnienia i trwałey powagi prawodawſtwa Juſtyniana po szkołach i sądownictwach.

Kolega Bandkie bibliotekarz i Dziekan wydziału filozoficznego Akademii Krakowſkiey, złożył *Miscellanea Cracoviensia.*

Kolega Vogel Professor Rysunków w szkole Departamentowéy Warszawſkiey, hiſtoryią narodu Żydowſkiego przez Flawiiusza Józefa.

Kolega Aloizy Osińſki Professor w Gimnazyium Krzemienieckiém, własną rozprawę o życiu i o pismach Piotra Skargi.

Doktor medycyny Frank Professor w Akademii Wileńskiéy, Rozprawę o początku i naturze choroby włosów *Plica Polonica* zwanéy; drugą, o wpływie rewolucyi Francuzkiey na naukę lekarską praktyczną.

Kolega Jan Sniadecki Rektor szkoły głownéy Wileńskiéy, żywot Literacki Hugona Kołłątaia, i żywot Piotra Hrabiego Zawadowskiego.

Jenerał Kosecki oddał dzieło woyskowe pod tytułem: Poręcznik dla Podofficerów piechoty.

Kolega Łeski Professor Astronomii w szkole główney Krakowskiey, własną rozprawę o nauce przyrodzenia.

Roman Markiewicz Professor Fizyki w szkole główney Krakowskiey, własną rozprawę o naturze i zasadach Fizyki.

Joachim Lelewel, własne pisma Jeograficzno-historyczne, stosunki handlowe Fenicyan, a potém Kartagów z Grekami.

Prezydent Stołecznego Miasta Warszawy Węgrzecki własne pismo o włościanach.

Dybek Doktor medycyny, dzieło w Francuzkim ięzyku o robieniu drog.

Drukarz Dąbrowski złożył wydane w drukarni iego dzieło pod tytułem: *Głosy Posła Maryanpolskiego na Seymie* 1811. *roku.*

Kolega Wincenty Bandtkie Professor w szkole prawa i administracyi, własną rozprawę o potrzebie nauki prawa.

Kolega Bentkowſki Professor w szkole Departamentowéy Warszawſkiéy, własne dzieło, Hiſtoryia literatury Polſkiey.

Kolega Julian Niemcewicz, własne pismo: Komedyia Samolub, i Drama muzyczne, Jadwiga Królowa Polſka.

Kolega Kruszyńſki Sekretarz Jeneralny w Miniſteryium Skarbu, zbiór Konſtytucyy Seymu pacyfikacyynego, i dzieło pod tytułem: *Hipomnema Reginarum Poloniœ.*

Jenerał dywizyi Wincenty Krasińſki rozprawę o sztuce toczenia kopiią.

Kolega Kaulfus Professor w szkole Departamentowéy Poznańſkiey, własną rozprawę o nauce ſtarożytności.

Do zbioru rękopism oddał obywatel Stanisław Troter, Biografiią Tomasza Tretera Kanonika Panny Maryi w Rzymie za Tybrem. Tegoż uwagi o książce peregrynacyi Radziwiłła.

Kolegą Walenty Skorochod Maiewſki złożył kartę chronologiczną Prieſtleja, i karty ręczne obeymuiące niektóre znacznieysze części Warszawy w roku 1710; nadto, dwa tomy rękopismów nieśmiertelney pamięci Krasickiego.

Kolega Kruszyńſki oddał naſtępuiące rękopisma pod tytułem: *Ratio perceptarum pecuniarum in varios usus Sacrœ Majeſtatis Regiœ ab anno 1552 ad annum 1562 per Ludovicum Decium—Ratio communium expensarum in usus pro-*

prios Ludovici Decii. Spisek użycia dochodów kościelnych i szpitalnych przez Krzysztowa Schlössera z roku 1574 do 1577.

Marszałek nadworny Senator Małachowſki darował pięć rękopismów ważnych w rzeczy dzieiów narodowych.

Szanowni Obywatele! za te wasze dary przyymiycie podziękowanie od Zgromadzenia Przyiaciół nauk imieniem całego narodu. W iego teraźnieyszém położeniu ten mu nayważnieysze przysługi wyświadcza, kto mu wszelkiemi sposoby oświecenie ułatwia. Tylko oświeceniem giną i niszczeią te uprzedzenia, te fałszywe wyobrażenia rzeczy, praw, rządu, ſtosunków cywilnych i politycznych, które go do tego upadku przywiodły. Bez tych zupełnego zagubienia nie potrafiłby naywspanialszy z Monarchów dopełnić w całości szczęścia, iakie nam przeznacza. Mowiłem, że tylko rozszerzeniem oświecenia w narodzie to złe widocznie ginie. Porównaymy czas niedawny, czas cnotliwego Andrzeia Zamoyſkiego z teraźnieyszym czasem. Prawdy, które ten nieśmiertelney pamięci Kanclerz w proiekcie praw do narodu wyrzekł, zdawały się w owym czasie wyſtępkiem przeciw narodowi; odrzucono ie iednomyślnie. Te same prawdy, oto widziemy, iuż dzisiay są w tymże narodzie powszechném czuciem, i powszechném życzeniem.

14.

ROZPRAWA

o Hoyności Krolów i względach Panów Polſkich dla rzeczy lekarſkiey i Lekarzów od roku 1697. do roku 1763. Czytana na posiedzeniu publiczném Towarzyſtwa Królewſkiego Warszawſkiego Przyiaciół Nauk, Dnia 11go Stycznia 1815. r. przez Jerzego Arnolda Doktora Medycyny, Członka tegoż Towarzyſtwa.

Occasum patriae literarum
solatur aurora.

Przy końcu wieku 1780 po Janie trzecim naſtąpił Fryderyk Auguſt Elektor Saſki, pod imieniem Auguſta II. nie bez sprzeczki, iak niesie zwyczay wolnego obierania; tę iednak w spaniałe Auguſta obietnice w prędce zaspokoiły. Gdyby ofiaruiący mu Koronę, troſkliwsi byli o kraiowy interes, niż

o swóy, zapewne poſtać Polſki, pod takim Monarchą byłaby się na lepsze odmieniła, który od młodych lat wszyſtko w dziedzicznych kraiach swoich, w dobry porządek wprawione codziennie oglądać był przywykł, rzecz także lekarſka byłaby tu na nowo zakwitła; ponieważ nim na Króla był obrany szkołę Rycerſką w Polsce kosztem swoim założyć przyszłym poddanym swoim przyobiecał: Ale oyczyzna w słodkiey nadziei swoiey omylona, i zawiedziona zoſtała przez tych, którym polepszenie losu swoiego i uſtalenie powierzyła.

Jak tylko Auguſt na tronie Polſkim zasiadł, zaraz Kamieniec twierdzę Podola, za Michała oddaną, przez pokóy Karłowicki z Muſtafą II, ſtałym przymierzem zawartym, kraiowi przywrócił, który tylokrotnie naiazdami Turków i Tatarów bywał zerwany. Zaledwo widział południe zaspokoione, aż burza od północy wzniecila okropną i długo trwałą woynę, i nieodſtępne iey towarzyszki głod, pomor, zaboie, pożogi, i okropne ruiny przeniosła do Polſki, pochlebiaiącey sobie odzyſkanie kraiów za Zygmunta III. utraconych. Taka zaś była tey klęſki srogość, którą podniecała niezgoda, a zgodność umysłów mogłaby ią była odwrócić, iż ta zaledwie uſtała w drugim dziesiątku zaczętego wieku, którego początek Mars z Belloną krwi ludzkiey chciwi, sobie przywłaszczyli.

Ale nie ieſt moim zamiarem, ani pisać hiſtoryą, ani być krytykiem, ani chcieć smutną owczasową malować poſtać. Pierwszą natenczas razą obcy narzucali Polakom Króla, to ieſt Stanisława, który Auguſta II. w kraiach iego dziedzicznych przymusił (niesłychanym dotąd u nas przykładem) uſtąpić sobie panowanie, którego osiągnienie tyle go kosztowało. Atoli ta rzeczy odmiana ani Kraiowi, ani nowemu Królowi pożytku nie przyniosła, bo po pobiciu pod Pułtawą Karola XII. Króla Szwedzkiego, z którego wyroku Stanisław berło Sarmackie przyiąć poważył się, wraz z swoim protektorem z Króleſtwa wyiść przynaglony, Polſkę pragnącą odzyſkać swego prawego Króla, Auguſtowi zoſtawił, który w zaspokoioney do śmierci panował.

W takiém rzeczy zaburzeniu trudno ieſt szukać światła nauk. Jednakowoż w zbiorze chronologii Polſkiey, pod tytułem dzieie Króleſtwa Polſkiego liczy się w tym wieku 50 Polaków uczonych, nawet sławnych, ale wyiąwszy Teologów, Hiſtoryków, Poetów, znaydziemy tylko krasnomowców czterech, matematyków dwóch, Gramatyka iednego, o lekarzach zaś żadney tam wzmianki nie masz.

Byli pod Auguſtem panowie którzy lubili nauki, w nich się ćwiczyli, onym przytułek dawali, i uczonych wspierali. I tak Andrzey Maximilian Fredro Woiewoda Po-

dolſki, Stanisław Herakli Xiążę Lubomirſki Marszałek Wielki Koronnny, Andrzey Chryzoſtom Załuſki, Xiążę Biſkup Warmińſki, Podkanclerzy Koronny, Wacław Potocki, Podczaszy Krakowſki, Konſtantyn Kacki, Podczaszy Krakowſki, Konſtantyn Kazimierz Brzoſtowſki, Biſkup Wileńſki, Stefan Jaworſki Metropolita Kiiowſki, i Józef Andrzey Załuſki godni są, aby imiona ich tu były wyliczone.

A wpośrod burzy wszyſtko niszczącey woyny, Xięża Jezuici zanosili prośby do Auguſta II, aby im wolno było otworzyć we Lwowie szkołę Fizyko-Anatomiczną, którey Jan III. im nie dozwolił, lecz zamysł ten, równie iak poprzedzaiący ſkutku swego nie otrzymał. Król bowiem osądził, iż rzecz ta niezgodna z swobodami i prawami akademii Krakowſkiey, i przeto iey wyrokiem swoim zabronił.

W roku zaczynaiącego się wieku przybył do Krakowa Onufry Bonfigli Liworńczyk na lekarza nadwornego Józefa Gonzagi Wyszkowſkiego, Margrabi Mirowſkiego, i Pinczowſkiego, i na fizyka miaſta Krakowa z okolicami. Gdy zaś pomór roku 1707 w tem mieście bardzo się szerzył, uſtąpił do Opawy w Sląſku, stamtąd zaś do Krakowa po szesnaſtu miesiącach powrócił, lecz go nie opuścił, gdy nawet w drugim tego wieku dziesiątku, taż zaraza niezmiernie znowu w tych kraiach tu i owdzie się rozszerzała; a mieszkaiąc w tey Stolicy wsławił

się swemi pismami. Powrócili także niektórzy do oyczyzny w pierwszym burzliwego ośmnaſtego wieku dziesiątku, iakoto Franciszek Teofil Behm z Poznania, Erneſt Bensheim ze Wschowy i inni których w hiſtoryi nauk znaleźć można.

Gdy powtórnie króleſtwo zaspokoione zoſtało, i rząd uſtalony, nie tylko wielu Polaków ćwiczyło się w nauce lekarſkiey w obcych szkołach, ale też imie teatru Anatomicznego w Gdańſku znowu wzraſtało, w którey się Jan Adam Kulmus, Anatomik nie pospolity, przez doſkonalenie się w poznawaniu ſkładu części ciała wsławił, iak Jakób i Jan Filip Breynowie, z hiſtoryi naturalnéy, a Nathanael Sendel przez opisanie pracowite bursztynu. Staranność także panów o zdrowie swoich poddanych coraz bardziey wzraſtała. Nie tylko obcych lekarzów do dziedzin swoich wzywali, ale też bogatsi wysyłali młodzieńców kosztem swoim do Akademiy obcych, dla wydoſkonalenia się w naukach, i sztuce leczenia, aby w oyczyznie potem swoiey te uczynili przysługi, które dotychczas po większey części cudzoziemcom powierzać potrzeba przymuszała.

Odtąd wielu lekarzy publicznych w wielkiey Polsce do ich miaſt dziedzicznych przybyło, pomiędzy któremi przywodzę Gottloba Efraima Hermana w Boianowie, ten w prawdzie rodem był Slęzak, lecz między Polakami słusznie powinien bydź umieszczonym,

gdyż po sprawowaniu przez lat 60 godnie urzędu swego w tym kraiu, i dobrze w rzeczy lekarſkiey Polſkiey zasłużony, umarł.

Już zdawało się, iż w Oyczyznie odradza się na nowo nauka hiſtoryi naturalney, lubo ogrod Królewſki w zeszłym wieku pod zamkiem Warszawſkim założony, przez czas sam zniszczony, a Kazimirowſki z rozkazu Króla zupełnie zoſtał zruynowany. Bonſigli wody Polſkie chemicznie rozbierał, i Jerzy Remus wody żelazne Ołonieckie w Rossyi opisał, a Gabriel Rzączyńſki Jezuita swoię hiſtoryą naturalną Polſki, światu podawał w tym właśnie czasie, kiedy Gdańszczanie myśli Jzraela Conrada po lat pięćdziesiąt dopełniaiąc, tę umieiętność spolną, i towarzyszką pracę daley posunąć usiłowali. Połączenie niektórych uczonych przy końcu roku 1720 utworzyło w tym celu między sobą towarzyſtwo, które ledwie siedm lat potrwawszy znowu uſtało, a tak członki w nadzieiach czynów swoich dokładnie dopełnionych, zawiedzione zoſtały.

Naoſtatek przy końcu panowania Auguſta drugiego Jakób Teodor Klein, hiſtoryi zwierząt znakomity pisarz, zoologiczne pisma swoie wydawać zaczął, i przez lat prawie czterdzieści tę część umieiętności ſizycznéy, niezmordowaną pracą obiaśniał i rozszerzał.

Przykładem także i zachęceniem dla drugich byli lekarze Sascy, z których iedni imie Króla naszego w odległe Afryki krainy zanosili, inni zaś Augustowi towarzyszyli, ile razy Król z Drezna do Polski wyieżdzał, z czego Warszawa bardzo wiele pożytkowała. Mężowie ci w sztuce lekarskiey znakomici, ani nauką ani okazałością dworu nienadęci, ale przyiemni i razem poważni, między sobą i lekarzami rozumnemi iakiego bądź narodu przyiacielscy, byliby pewnie rzeczy lekarskiéy postać w tem Królestwie na lepsze odmienili, gdyby Król ciągle w swoiém Królestwie był przemięszkiwał; iednakowoż i czasowe Króla i nadwornych iego lekarzów pomieszkanie nie było bez pożytku. Bo komuż iest tayno, iż *Heucher* skamieniałe rzeczy na brzegach Wisły, około Warszawy pierwszy odkrył, i w muzeum Królewskim w Dreznie one złożył? Któż nie wie, iż Erndtel w obiaśnieniu Warszawy fizycznèm tyle lat pracował? ten iego opis aby każdy miasta tego lekarz czytał, poprawiał, i doskonalił, życzyćby należało. On bowiem pierwszy podał wiadomość wod niektórych Warszawskich na zasadach Chemii, lecz od czasu Erndtela, gdy miasto w ów czas 22600 stóp miało okręgu, teraz zaś 57620 wynosi, różne gatunki zrzodeł zostaią nam dotąd nieznaiome, a mogłyby być użyteczne tak lekarzom, iako wielu

lu rzemieślnikom, gdyby roztrząsanemi były. Tenże Erndtel pierwszą Florę roślin Warszawskich równie pracowitą wydał, gdyż *Berniz* katalog roślin około Warszawy rosnących niedokładnie opisał. Przydaymy tu *Astruka* nadwornego także lekarza Augusta Króla, który zbieraiąc zewsząd xiążki i bibliotekę swoię w Polsce drukowanemi pomnażaiąc, na wdzięczność co do historyi literackiey lekarskiey Polskiey, tak sobie u swoich iako i u naszych zasłużył.

Fryderyk August dnia 16 Stycznia 1733 z Drezna ruszywszy iechał do Warszawy, chociaż na zdrowiu słaby, i tu dnia pierwszego Lutego żyć przestał.

Po Auguście drugim nastąpił syn iego iedynak Fryderyk August pod imieniem Augusta trzeciego, którému Stanisław Królestwa i korony ustąpić był przymuszony. Pod panowaniem tego Króla dla Polaków spokoynem, lekarze Polscy ośmielili się samotnie, więcéy się do nauki lekarskiey przykładać, niżeli dotąd czynili.

W roku 1736 za panowania Augusta trzeciego, uczony lekarz Henryk z Loewensprung Loelhoeffel z Prus przybył do Warszawy, gdzie założył sobie dawać uczniom początki chirurgii: a sądząc sprawiedliwie, iż to bez poznania składu ciała ludzkiego pożytecznem bydź nie mogło, przeto na przedmieściu ulicy Podwale, ciała śmiercią skaranych rozbierać zaczął. Ale rzecz ta wcale

nowa, zdała się pospolſtwu iż cierpianą bydź nie może; i gdyby czuyność Marszałka uzbroionego kamieńmi pospolſtwa nie poſkromiła, byłoby zapewne i dom gdzie się znaydowali uczniowie, i samego nauczyciela wraz z teatrem iego anatomicznym ubiło i ukamienowało. Lubo Loelhoeffel od wszelkiey napaści wolny, zaczętéy pracy daley nie ciągnął, stąd iednak chwały godzien, iż pierwszy Anatomią do Warszawy wprowadził, i niewiadomych Cyrulików na synów Chirona zamienić pierwszy w Polsce ſtarał się.

Nakoniec zgromadzonych wielu sławnych mężów, w Gdańſku żyiących, powſtawało przy końcu roku 1742. Towarzyſtwo Gdańſkie, badaczów natury, które w roku naſtępnym na posiedzeniu Towarzyszów obwieszczone, uroczyście ogłoszone, we cztery potém lata akta swoie w ięzyku Niemieckim wydawać zaczęło. To uczone Towarzyſtwo było pierwsze, które się w Polsce, po dwoch bezſkutecznych zapędach utrzymało, i tyle się wsławiło, iż nawet zagraniczni do ich grona chętnie się garnęli.

Nie długo potém dway lekarze w Wielkiey Polsce Herman i Erneſt Jeremiasz Neifeld pismami sławny i Fizyk w dobrach Józefa Alexandra Xiążęcia Sułkowſkiego, Łowczego W. X. L. wydali pierwiaſtki fizykomedyczne Polſkie, które iednak pisać po trzecim wydanym tomie poprzeſtali: tak to

ieſt trudno prywatną powagą rzecz publiczną popierać. Jnszéy więc ku temu zamiarowi trzeba było szukać drogi, ieśliby się iaka znaleźć dała.

Żył w Warszawie Wawrzyniec Mizler, o hiſtoryą literatury Polſkiéy równie, iak o inne części nauk Polaków się tyczące, bardzo troſkliwy. On pierwszy w Polsce o uſtanowieniu Kollegium lekarſkiego myśląc, za poparciem Jana Małachowſkiego Kanclerza wielkiego Koronnego, otrzymał od Króla przywiley, nadaiący mu moc uſtanowienia Kollegium Lekarſkiego w Warszawie, za powagą Królewſką, który to przywiley w Aktach swoich literackich Króleſtwa Polſkiego, i W. X. Litewſkiego umieścił. Lecz Oyczyzna pożytku ztąd nie odniosła, gdy wszyſtkie iey seymy zrywane były, a przywiléy ten bez powagi i potwierdzenia seymowego nie mogł mieć mocy prawa. Jednakowoż za ten chwalebny zamiar wdzięczność się od nas należy temu niegdyś obywatelowi naszemu, bo w wielkich rzeczach, i same dobre chęci godne są chwały.

Pomiiaiąc to, co krytycy wieku Auguſtów, mniey świadomi pisali, przychodzą mi na myśl lekarze nadworni Auguſta trzeciego, Gesner, Hiehnel i inni, z których Juſta Godofreda Günz szczególniey wspominam, dlatego iż wiele xiąg w Polsce drukowanych do swoiey biblioteki zakupił, czém

Edycye kraiowców naszych prawdziwemi bydź dowiodł, a zagraniczne poprawił.

Nie godzi się tu zamilczeć szkoły Jagielońſkiey owego czasu Profesorów, w tak zwanem lectorium Galena rozprawy Akademickie odprawiaiących, iako to Stanisława Wadowſkiego, Antoniego Laſkiewicza, Jana Nepomucena Awedyka, Jana Komelina, Mikołaia Szaſtera i Pawła Soldadini. Jako i tego nie można pominąć, iż Xięża Jezuici pod Auguſtem III. we Lwowie Akademiią otworzyli, lubo się temu szkoła główna Krakowſka opierała; spór ten przez dwa wieki trwaiący, rozſtrzygło zniesienie zakonu, a trochę wcześniey to, iż Lwów przestał zoſtawać pod polſkiém panowaniem.

Nie zbywało Króleſtwu ani na ſilozofach, ani na medykach, i owszem wielu było w Polsce mężów znakomitych nie tylko w leczeniu, ale też w naukach biegłych, iż łatwo można było osądzić, iż to zacne lekarzów grono, rzeczy lekarſkiéy, którą losowi swemu Rzeczpospolita zoſtawiła, wiele dobrego rokowało.

Nie chcę tu wszyſtkich wspominać, iednakowoż w tem mieyscu muszę krotko namienieć, co naſtępuie. Przodkowie nasi lekarze nie tylko byli kraiowi, ale też przychodniowie; między którymi prawo obywatelſtwa w Polsce od dawnych czasów posiadaią Włosi: ci ieszcze przed Xiężną

Medyolańska i Baru, Boną Sforcyą z powodu iedności Kościoła tu przybyli, mężowie i w sztuce lekarskiéy, i w innych naukach biegli, których pamiątkę historya literacka ze czcią wspomina.

Poźniéy po Włochach nastali Niemcy, lecz tylko w kraiu z tamtey strony Warty, w części Polski, która się z Niemcami styka przemieszkiwali, gdyż za tę rzekę prześdź długo się nie ważyli, i żyzne tego Króleſtwa prowincye za barbarzyńskie poczytywali. W następnych atoli czasach tu i owdzie, oraz na dworze Krolów naszych dali się widzieć lekarze Niemieccy, aż też w wieku Augustów ośmieleni z zausania w opiece Dworu swego narodu, urząd lekarzów ludu dość często sprawowali, gdy im ten pierwsi Panowie w swoich włościach daleko od granic Niemieckich będących uprzeymie powierzali; tych w dalszey rozprawie tu owdzie wspomnieć i wymienić moią będzie pzwinnością.

Lekarze Francuzi zapewne iak Włochy, i Niemcy później do Polski przybyli, bo ta po śmierci Ludwika Węgrzyna żadnego z Francyą związku nie miała, dopokąd Krasowski przy końcu życia Zygmunta Augusta, z Paryża do Oyczyzny wróciwszy, nie stał się u swoich chwalcą tego narodu. Przed Henrykiem żadnego lekarza Francuza w Polsce nie było; gdy zaś Władysław IV. żonę z Francyi poiął, którą wraz z tro-

nem bratu swemu Janowi Kazimierzowi zostawił, i języka i lekarzów tego narodu wziętość w Polsce wzrosła, i tę Jana trzeciego żona z tegoż narodu, bardziéy utwierdziła. Jeżeli przydamy związek który między oboma narodami zachodził z przyczyny małżeństwa Ludwika XV. z corką Stanisława Króla, na którego dworze wielu Polaków ciągle mieszkało, znayduiemy powod dla czego Polska Francuzom tak miłą była.

Anglików i Szkotów nie trzeba tu także ominąć; za czasu albowiem Maryi znaczna ich liczba przeniosła się do Polski, między którymi niechybnie i lekarze bydź musieli. To iest pewna, że z ich rodu wyszło wielu mężów, którzy w sztuce i umieiętności lekarskiey, dobrze się nowey oyczyznie zasłużyli, ci iednak do poprzedzaiących liczby nigdy nie doszli.

O Szwaycarach lekarzach, iako i o tych którzy z Niderlandu, Czech, Jrlandyi, Hiszpanii i z Węgier w te strony przybyli mowić przestaię, bo gdybym i wszystkich wyszczególnił, dalekoby mnie to od drogi przedsięwziętéy odprowadziło.

Ci wszyscy mieszali się z Polakami, z pomiędzy których w Wielkiey Polsce urodzeni w Akademiiach Niemieckich, w Holandyi, Anglii, Danii, Szwecyi, i w Prusach, iako w siédliskach umieiętności uczyli się sztuki lekarskiey, inni zaś naypospoliciéy udawali się po tę naukę do Włoch i do Fran-

cyi, tak dalece, iż słusznie mówić można, że w Wielkiey Polsce, szkoła Niemiecka, w innych zaś obszernych tego Króleſtwa prowincyach, Włoſka i Francuzka, albo Włoſko-Francuzka szczególniéy kwitnęła.

Jm nadobnieyszy wieku Lekarſkiego za Auguſta odmalowałem obraz, tem mniéy o rzeczy chirurgicznéy, równie iak lekarſka obywatelom użytecznéy, i potrzebnéy mówić mogę. Cała Chirurgii praktyka Francuzom i Sasom zoſtawiona, od niewiadomców tułaiących się wszelkiego rodzaiu szarlatanów, haniebnie szpecona była ta sztuka, którey Eskulapiusz od Chirona uczyć się nie wſtydził.

Sztuka babienia tak bardzo ludzkiemu rodzaiowi użyteczna, to ieſt sztuka położnicom dopomagania, nie wiele Polakom była znaioma, bo grubą zasłoną w tych ſtronach była pokrytą. I niedziw, gdy w sąsiedney Germanii w tym wieku, ledwie zorza ze świtu powſtała, i wſteczną natury uſtawą zachod wydawał światłość, która niegdyś od wschodu wychodziła.

Nakoniec nie zbywało Polsce na mężach biegłych w sporządzeniu lekarſtw, to ieſt na Aptekarzach; byli między niémi i tacy którzy w nauce Chemii światli, sztukę swoię nie iak rzemiesło, ale umieiętnie sprawowali; godni tem bardziey zalety, iż niekiedy od cudzoziemców, częſtokroć w tey

mierze nie lepszych i nie biegleyszych, niesłusznie bywali potwarzani.

Taka była postać rzeczy lekarskiéy Polskiey, gdy bez żadney ustawy publicznéy starali się lekarze zasłużyć sobie na tytuł cnotliwych i pożytecznych obywatelów, i lubo z różnych narodów pochodzący do Królestwa Polskiego przybyli, iednakże iednomyślną zgodą ubiegali się z kraiowcami, nie tylko aby im, ale też narodowi z nimi było dobrze, na którego się usługę poświęcili.

Taka była iey postać, gdy August III. pożegnawszy się z Warszawą i Polską śpieszył do swoich Sasów, których zawarty pokóy od klęsk okrutney woyny był uwolnił.

Taką nakoniec postać zostawił następcy swemu August, gdy w Dreznie umierał; w sam dzień rocznicy obrania siebie na Króla Polskiego roku 31.

Lekarzem udoskonalonym, i w sztuce swoiéy biegłym, a w tym wieku w Polsce żyiącym, do honoru i świetności, którey promienie wraz z Królestwem zniknęły, przyczyniali się natenczas panowie możni i maiętni, gdy każdy z nich wynagradzaiąc iak nayhoyniey lekarzy, starał się o nich u mężów nayznakomitszych Europy, i nienaruszoney sławy, albo zaleconego od Kollegów iakiey Akademii, *facultates* pospolicie zwanych. Jakoż za czasów Augusta, Jan

Hrabia Branicki Kasztelan Krakowſki, Wielki Hetman Koronny, Klementa i Henselmanna z Węgier do siebie wezwał, i przyiął; Auguſt Alexander Xiążę Czartoryſki, Woiewoda Ruſki Regomanna z Bremy i Bartha z Saxonii; Xiążę Sanguszko Woiewoda Kiiowſki, Hiernesa, Maryi Teresy niegdyś nadwornego lekarza z Wiednia, Paweł Hrabia Potocki Woiewoda Wołyńſki, Marsiglego z Medyolanu; Paweł Xiążę Sanguszko Marszałek Wielki W. X. L. Karola Zanelli, Modeńczyka rodem z Rzymu, a Kaietan Sołtyk Xiążę Biſkup Krakowſki, Morellego z Sycylii do siebie wezwał. Równie w oſtatnich czasach (bo niechay mi tu wolno będzie przytoczyć co po Auguście naſtąpiło) Stanisław Auguſt sprowadził do Polſki Herrenschwanda ze Szwaycaryi, i Boeklera z Strazburga, Michał Xiążę Czartoryſki Kanclerz W. X. L. po Müllerze, Johna z Lipſką; Jgnacy Krasicki Xiążę Biſkup Warmińſki, Moranta z Francyi południowéy, 'a gdy ten Hana Tatarſkiego lekarzem nadwornym zoſtał, Selle z Berlina, potem lekarza Fryderyka drugiego, męża w sztuce lekarſkiey biegłego, iak w naukach i pismach nader sławnego; Alexander Xiążę Lubomirſki Miecznik Koronny Jzora, z tych także granic Francyi; Michał Massalſki Hetman Polny Litewſki Okonnora Jrlandczyka z Wiednia; z Adamem Xięciem Ponińſkim Podſkarbim Koronnym przy-

był z Paryża Sciau lekarz biegły, uprzeymy i uczony.

Z tego względu Króla na lekarzy, i hoynego wspierania ich przez panów Polskich, rosła nadzieia, iż rzecz lekarska prawami Królestwa do porządku dobrego będzie przyprowadzoną, który wszystkie Europy narody prawami u siebie ustaliły. Prócz tego sami Panowie polscy, i litewscy kochaiący nauki i uczonych wspieraiący, w tym także wieku zaszczytu czynić nie przestali, których liczbę łatwo doyść i poznać można w pismach Janockiego. Jednakowoż w szczególności wymienić tu należy Józefa Alexandra Xięcia Jabłonowskiego, Woiewodę Nowogrodzkiego, który w Muz siedlisku Lipsku, mieszkanie swoie założywszy, cały poświęcił się naukom, i Towarzystwo śledzców rzeczy do historyi oyczystey należących założył. Tym końcem uczonych mężów nagrodami do prac zachęcał, i każdego Polaka do nauk się garnącego z wielką ludzkością przyymował, i przytułek u siebie dawał, ani żadney nie opuścił sposobności, ku okazaniu między obcymi spółziomkom swoim szacunku: czego że ia sam byłem świadkiem, wdzięcznem sercem, po upływie iuż lat 46 w tem mieyscu wyznaię. Słodkie albowiem Sasów panowanie, i obfitością rzeczy dostatnie, rodakom uczonym, i lekarzom w miłey zawsze tkwi pamięci.

Jm mniey rzecz lekarska z naukami zdawała się doznawać ſtaranności publicznéy, tym bardziéy prywatni za honor sobie poczytywali, wspierać to oboie swoią przychylnością i wznosić. Chociaż bowiem Rzeczpospolita publicznych obrad nie miewała, przecięż znaydowali się dość liczni obywatele, cnotą publicznego dobra znamienici, którzy ani sił rozumu, ani doſtatków łożyć nie żałowali, żeby oyczyznie, gdy nie mogli w całości, przynaymniéy podług możności pożytecznemi bydź mogli. Abym zaś porządek zachował w przypominaniu tego wieku pomników, zacznę od tych, które czasów moc, i ludzi złość, zepsuła i zniszczyła.

Marya Królowa Francyi żona Ludwika XV. córka Stanisława, któremu nie dał los aby bracią i rodakami swemi rządził, pamiętna tey ziemi na którey się rodziła (bo komuż oyczyzna miłą nie ieſt), Kollegium Poznańſkiemu Xięży Jezuitów, nie tylko xiążki we Francyi drukowane do Fizyki, Matematyki i Aſtronomii ściągaiące się pięknie oprawne darowała, i do tych Jnſtrumenta we Francyi wynalezione, a ku obiaśnieniu wspomnionych umieiętności służące, przyłączyła; ale też podobnie wspaniałą hoyność do Xięży Missionarzów Warszawſkich rozciągnęła, i tę pamięć ku oyczyſtey ziemi, do śmierci swoiéy ſtatecznie zachowała;

godna ieſt przeto, abyśmy imie iéy z uwielbieniem wspominali.

Nie można tu zamilczeć pochwały Załuſkich, oyczyznie i naukom wszelkiego rodzaiu bardzo dobrze zasłużonych, którzy własnym kosztem xiąg drukowanych, i rękopism we wszelkim gatunku ſkarb niezmierny zewsząd zgromadzili, na użytek powszechny poświęcili, i gmach publiczny w Warszawie wyſtawili, w którym wszelkie umieiętności ludzkiéy zabytki, między któremi bardzo rzadkie zachowane znaydowały się, który od roku 1747 dla każdego ſtał otwarty. Tak mężowie wysokiemi w oyczyznie ozdobieni godnościami i doſtoieńſtwy, i ważnemi obowiązkami publicznemi zaięci i zatrudnieni, nieśmiertelnéy nabyli sławy, chciwym nauk droge do nich ułatwiaiąc, a tey sławy ani zazdrość, ani wpływ czasów zatrzeć nie potrafi.

Nie zatarte są Załuſkich zasługi, gdy na ruiny gmachu w którym się niegdyś znaydowały ſkarby, od srebra i złota droższe poglądamy; ale też tkwią w sercu wdzięcznem imiona wielu hoynych panów, dla uczonych ludzi, i dla lekarzów całe wylanych, których lub, wyżéy iuż przytoczonych widzieliśmy, lub których potomków do tey zbawienney sztuki przywiązanych i przychylnych po dziś dzień widzimy; pamięci bowiem szczodrobliwych Panów Polſkich za wieku Auguſtów, i naydłuższy czasu przeciąg nie zmaże.

I na szpitalach do rzeczy lekarſkiéy należących nie zbywało Polakom: za czasu Augustów, dosyć ich w Warszawie było. Religiia, miłość bliźniego nakazuiąca, tu także domy od cnotliwych obywatelów wyſtawione na ten koniec, aby nędznym i słabym schronieniem były, od dawna poświęciła. Do tych Auguſt drugi braciom miłosierdzia czyli Bonifratiom dom od dawnego okazalszy, swym kosztem wymurowany przydał (*). Tu ieſt mieysce wspomnienia o szpitalu Sgo Rocha, który nad inne szczególniéy opieką i wszelką pomocą wspierała w tym czasie o którym mowa, Matrona cnot pradziadów, i przodków swoich dziedziczka, obywatelka wspaniałomyślna Woiewody, Kasztelana, i Biſkupa Matka, po Kasztelanie Wileńſkim wdowa, z Morsztynów Xiężna Czartoryſka, któréy potomſtwo aby zawsze kwitnęło, każdy kochaiący nauki z serca życzy. Ten pobożności pomnik iuż dawniéy sioſtrom miłosierdzia Sgo Wincentego a Paulo w rząd oddany, za czasów Auguſta Alexandra Xcia Czartoryſkiego Woiewody Ruſkiego, znacznym posagiem pomnożony, pomnożycielów dobroczynność uwielbia.

Z winném uszanowaniem wspominam założyciela wspaniałego gmachu, który za panowania Auguſta III. wyſtawił w Warsza-

(*) Auguſtus III Nosodochium militare olim fruſtra spondens, tamen tria millia aureorum ex aerario suo privato Nosodochiis Varsaviensibus quotannis largiebatur.

wie, aby zepsute obyczaie na coś gorszego się nie odważyły, to iest szpital Dzieciątka Jezus, w którym nie tylko opuszczone niemowlęta, z wszelką ludzkością przyymowane bywaią, ale też w tym obszernym gmachu osobno wiele chorych, i kaleków opatruią, i starannie utrzymuią.

Ten który pierwszy o tém dziele, dotąd w Polsce nie widzianém pomyślił, był rodem Francuz, Xięży Missionarzów Warszawskich Przełożony, imieniem Baudouin czyli Baldwin, lecz nie przestaiąc na wymyśle takiego ułożenia, co podobno dla szukaiącego nader troskliwie chwały, byłoby dosyć, osądził w rzeczy samey wykonać dzieło wielkie, trudne, ludzkości użyteczne, obywatelom i kraiowi sławę czyniące, iako to w przedsięwzięciu swoiém stały, pracą i cierpliwością nadzwyczayną do skutku przywiodł, dniem i nocą posiłki ku temu celowi żebrząc, które też hoynie otrzymał, lubo gdy to wielkie zaczynał dzieło, nie był bogatszy od Franka, gdy ten sławny Dom sierot w Hali zakładać zaczął, tak użytecznego obywatela cześć i sława, trwać będą w potomności.

Pod Augustem nakoniec los młodzieży znacznie się polepszył, gdy Xięża Piiarowie, prócz Jezuitów z których Karol Wyrwicz Jeografii lepszym sposobem uczyć zaczął, i prócz Teatynów, za przewodnictwem Stanisława Konarskiego', którego pamięć słynąć będzie na wieki, z wielką usilnością, i z wiel-

kim młodzieży pożytkiem instrukcyą oney coraz umieiętniey i gorliwiéy się zatrudniali. Tryb uczenia młodzieży, chwalebne przesadzanie się ulepszyło, i mgłę okrywaiącą dotąd nauki rozpędziwszy, dzień iasny w oyczyznie do umieiętności okazało. Antoni Wiśniewski zdrowszą Filozofią wprowadził, a wymowa stała się czystszą, gdy ięzykowi oyczystemu swą przywrócono rodowitość (którą pod Królmi obieranymi utracił), wyrzuciwszy z niego słowa cudzoziemskie, i barbarzyńskie, które dość długo wymowę pospolitą, sądowniczą i prawodawczą szpeciły. Te szczęśliwe wypadki, i do lekarskiey umieiętności rozszerzenia w oyczyznie wiele pomogły, gdy wielu z rodaków dowcipem obdarzeni, prędko i wcześnie zakochawszy się w naukach, w sztuce lekarskiey starali się oyczyznie przysługiwać. Lekarz bowiem wymowny, zaszczyt swego stanu, rozmową samą, i perswazyą staie się użyteczny, i choroby przy naylepszych lekarstwach uparte, nie raz szczęśliwie leczy.

15.

RYS ZYCIA

Jozefa Filipeckiego, czytany na Posiedzeniu publiczném Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyiaciół Nauk, Dnia 11 Stycznia 1815 roku przez X. Szaniawskiego Kanonika Katedralnego Warszawskiego.

Gdyby obrazy życia osob których byt na ziemi tak często niknie, piórem prawdy kreślone podawane były potomności, wieleby ztąd nauki dla całego rodu ludzkiego przysposabiać można. I ten pożyteczny środek obiętym iest w zamiarach Towarzystwa naszego. Bliższe pomiędzy Członkami iego stosunki, prace wspolne do iednego celu, rozszerzania nauk dążące, ułatwiaią im poznawanie siebie na wzaiem, i są nieiaką pobudką do zbierania zasług, które godnemi byłyby wspomnienia przed szanowną publicznością.

O cze-

O czemuż niefortunne zdarzenia lat ostatnich (*a*) wyrwały nam tylu użytecznych członków, i szanownego między niemi *Lafontena*! który, iak uwiecznił godną pamiątkę Przyiaciela swego Gagatkiewicza (*b*); tak też przedsiębrał i brata iego Filipeckiego czuły obraz wystawić. Usiłowaniem iest moiém zastąpić choć cóżkolwiek nieodżałowaną dla Towarzystwa naszego tę stratę; przynaymniéy małym rysem znakomitych zasług Filipeckiego. Prosta prawda iedyną mi będzie w tym celu skazówką, nie zdołam ocenić i uwielbić przyzwoicie wysokich przymiotów znanego w téy stolicy Lekarza; nie posiadaiąc szacownéy i zachowuiącéy życie ludzkie Eskulapiusza sztuki.

Urodził się Józef Filipecki 1757 roku w Warszawie: troskliwém staraniem czułych o dobro dzieci rodziców utrzymywany był ciągle w szkołach tuteyszych do roku 1774 z nadzwyczayną pilnością, i otrzymawszy zaszczytne dla siebie od wszystkich nauczycieli świadectwa, przeszedł wszelkie nauki, iakie pod owczas zgromadzenie Towarzystwa Jezusowego pamiętne na zawsze w dziejach ludzkich, chciwéy oświecenia młodzieży pracowicie i gorliwie podawało.

(*a*) 1812, 1813.
(*b*) *Rocznik: Towarzystwa Tom VII. strona 39.*

Wiadomości, których przez młode lata w szkołach pospolicie nabywamy, są to iak małe ognia iſkierki, można ie rozżarzyć z łatwością i ożywny płomień ciągle utrzymywać dodaiąc bezprzeſtannie paſtwy dobréy, lecz gasną natychmiaſt, ieżeli ſtosowny żywioł doſtarczany im nie będzie. Przez całe życie zasilać potrzeba przyzwoitym pokarmem, równie umysł iak ciało, aby utrzymać w czerſtwości i doſkonalić zawsze wszelkie siły człowieka. Wszyſtkie nauki są pożyteczne, o wszyſtkich wiedzieć należy i znać ie w ogolności przynaymniéy, przy nabywaniu oświecenia gruntownego, lecz taka ieſt mnogość nauk dotąd odkrytych i uporządkowanych, że umieć każdey z dokładnością iedna osoba nie może. Wśrod tey wielości nauk te szczególniey wybierać potrzeba, które bliższy maią związek ze zdatnością i chęcią poświecaiącego się im ucznia.

Podług tych zasad zdrowego rozsądku poſtępował Filipecki: odbywszy z chwałą wszyſtkie nauki w szkołach tuteyszych, nie poczytał się za dumnego i patrzącego z pogardą na innych ludzi mędrca, nie uwiodł się ślepą miłością samego siebie, nie zaufał nabyciu początkowéy biegłości, chociaż Filozofią ukończył, nie przeſtał iednak być ieszcze ſkromnym uczniem.

Nie było pod owczas w Warszawie naukowych uſtanowień wyższego rzędu, w którychby wiadomości głębsze w całey swey

obszerności doſkonalącym się osobom, dawane były. Roſtropni Filipeckiego rodzice: przekonani, że prawdziwa nauka naydroższym ieſt dla człowieka ſkarbem, nie szczędzili kosztów pracowitemi ſtaraniami zbieranych na doſtarczanie dzieciom swoim środków wszelakich do nabycia oświecenia dokładnego, iak pierwéy wysłali za granicę Gagatkiewicza, tak i poźniey przyrodniego iego brata Filipeckiego. Obadwa pożytkowali ſtokrotnie z czułych usiłowań rodzicielſkich. Jakim się okazał Gagatkiewicz, iuż to wymownie przed kilkoma laty wyſtawionym tu było, i w Rocznikach Towarzyſtwa naszego pozoſtaie na zawsze. Rowną szedł drogą i Filipecki, kochany nayczuléy od brata i ciągły z nim w całém życiu współ-pracownik.

Panowanie Maryi Teresy i Józefa II. w Niemczech przyiazne było naukom. Lekarſka umieietność do wysokiego ſtopnia posunięto w Wiedniu: sławny 18go wieku Doktor Van-Swieten i od Monarchów szacowany, przyłożył się wiele do wzroſtu i rozszerzenia w Stolicy Auſtryi, tak użyteczné́y dla rodu ludzkiego sztuki ratunku zdrowia. Kosztowne na ten koniec zakłady wspaniałe poczyniono, utrzymywano nauczycieli biegłych, nie uſtaie ich sława i w naſtępnych latach. Jmie Franków Lekarzy Wiedeńſkich ieſt zaszczytem i 19go wieku. Przy tak obfitém źrodle czerpał Filipecki przez lat

pięć gruntowne wiadomości Lekarzowi nieuchronnie potrzebne (a) w Wiedniu, został Doktorem i wydał rozprawę Fizyczno-Lekarską o naturze roślin (b).

Zbogacony umysł przyzwoitemi wiadomościami, rozsądek ugruntowany powtornem że tak powiem przy dorastaniu przechodzeniem nauk z ściśleyszym ich zgłębianiem w szkołach wyższych, nabywa użytecznéy stałości i działalności rozlegleyszéy przez rozstropne podroże po rożnych kraiach, w których nauki i przemysł od dawna kwitną. Niemcy, Francya, Włochy posiadaią obfite środki oświecenia, z których umysł otwarty pracowitego człowieka nabiera szybko potężney siły i ruchu dzielnego. Uważne zwiedzanie narodów uczeńszych po dokładném ukończeniu szkół niższego i wyższego stopnia dopełnia usposobień przez które człowiek samowolnié myślący tem użyteczniey-szym stać się może członkiem towarzystwa. I tey drogi doskonalenia siebie nie pominął

(a) Nauczycielami Filipeckiego w Wiedniu byli: Jacquin, Bartt, Rheim, Fellner, Collin, Schosulan, Stole.

(b) Dissertatio Inauguralis Physico-Medica sistens observationes circa naturam plantarum. Quam annuente Inclyta Facultate Medica in antiquissima et celeberrima universitate Vindobonensi publicae disquisitioni submittit Josephus Filipecki Polonus Varsaviensis AA. LL. et Philosophiae Magister: disputabitur in Universitatis Palatio die 31 Mensis Maii Anno 1781. Viennae Typis Matthiae Andreae Schmidt.

Filipecki, dwa lata zwiedzał południowe Europy Państwa, zoſtał członkiem Akademii Bonońſkiéy, powiększył osobą swoią liczbę Polaków, których dzieie Włoſkich Akademiy za uczniów, nauczycieli i rządzców swoich z chlubą wspominaią.

Z obfitym plonem wiadomości pożytecznych wrócił Filipecki do Oyczyzny, pracował gorliwie nad przyſtosowaniem umieiętności nabytych do rzeczywiſtego dobra ludzkiego. Przez lat 16 był Doktorem mieyscowym w znanym tu domu Miłosierdzia pod nazwiſkiem *Dzieciątka Jezus*, którego domu szczupłość funduszów z czułych tylko serc hoyną pomocą nie policzone dla ludzkości usługi sprawuie. Dusza Filipeckiego odpowiadała godnie tak pięknemu przeznaczeniu, pracował z ochotą bez ſtosownéy w maiątku nagrody. Prócz tych zatrudnień ciągłych poświęcał się ieszcze Filipecki chętnemu chorych ratowaniu w ubogich klasztorach Warszawy zakonników i zakonnic, i gotów był zawsze dawać radę, i pieniężne nawet wsparcie każdemu nędznemu udaiącemu się do niego.

Panowanie Stanisława Auguſta w Polsce szacowne z rozlicznych względów, i do oświecenia publicznego przyłożyło się niezmiernie. Szkoły głowne w Krakowie i w Wilnie uporządkowane, ſtosownie do czasów, doſkonaliły chciwą nauk młodzież w każdym rodzaiu. Zwrócona była uwaga na

potrzebę nieuchronną Lekarzy w kraiu naszym. Miaſta kosztem własnym wysyłały zdatnych kandydatów, aby w tych szkołach głownych, iako w zbiorze wszyſtkich nauk, nabywali z pożytkiem obszernéy i z wiela trudnościami połączonéy lekarſkiey umieiętności. Warszawa stolica Polſki z wieków oſtatnich przy znacznéy ludności i zgromadzaniu się talentów, potrzebowała srodków mieyscowych dla doſkonalenia licznéy młodzieży. Ogień miłości nauk i kraiu, iakim przeięci byli szanowni Lekarze Warszawscy, Gagatkiewicz, Czempińſki, Stoll, Maignien, Filipecki, i żyiący dotąd Prezes wydziału umieiętności w Towarzyſtwie naszym Bergonzoni, utworzył, że ich wyrazu użyie, szkołkę Chirurgiczną w Warszawie: wielu w niey sławnych teraz Lekarzy, pierwsze początki czerpało. W tey szkole wykładał anatomiią, i dla niey Miologią wydał polſkim ięzykiem, znany z chwałą Kambon pracuiący poprzedniczo w Akademii Krakowſkiéy. Filipecki Fizyologii nauczał, wspominaią dotąd z uwielbieniem tłumaczenia iego, żyiący ieszcze uczniowie tey szkoły wtenczas — Zaczęła się ta szkoła w naychlubnieyszéy dla Polaków epoce, w czasie czteroletniego Seymu, trwała i w nieszczęsnych zmianach, iakich doznawaliśmy przy końcu 18go wieku; nie mogła utrzymywać się długo pod obcym rządem w Warszawie, który narodowości naszéy nie sprzyiał.

Król Poniatowſki którego zamiary o dobro kraiu bez granic były, miłośnik nauk, wszelkiemi sposoby użytécznych kraiowi mężów zachęcał. Filipecki, którego niezliczone usługi dla ludzkości i oyczyzny czynnie odbywane, nie zoſtawiały mu wolnych godzin do rozbierania obszernie teoryi nauk i pisania dzieł uczonych, ale którego chwalebne czyny wiadome były Panuiącemu, zaszczyconym zoſtał od tego mądrego i dobrego Monarchy Polaka wielkim medalem złotym z napisem *Bene merentibus.*

Towarzyſtwo Warszawſkie Przyiaciół nauk w liczbie czynnych członków swoich umieściło Filipeckiego: pracował w nim z gorliwością ſtateczną. Wiele pism Filipeckiego w aktach Towarzyſtwa znayduie się. Na iedném z publicznych posiedzeń czytał własną rozprawę, którey osnową była: *Rada dla ſtarych względem utrzymywania ich zdrowia*, do napisania tey rozprawy, sprawienie pociechy podeszłému w wieku Oycu swoiemu, było mu powodem. Należał do tłumaczenia po polſku ważnego dzieła w łacińſkim języku *o morowey zarazie* przez Towarzyſtwo uwieńczonego (a).

Używany częſto Filipecki do naradzeń Lekarſkich, z roſtropném umiarkowaniem poſtępował zawsze, wyrzeczone po przyzwoitym

---

(*a*) *Roczniki Towarzyſtwa Tom. VIII.* str. 69.

namyśle, zdanie swoie porownywał chętnie ze zdaniami cudzemi, a łącząc rozsądek zdrowy, ze słodką łagodnością, nie uwodził się zbytnim zapałem przekonania własnego, który nieraz uprzedzenie za nieomylną bierze prawde, i naraża na uchybienie względów należnych drugim osobom.

Nie będę tu wchodził w wykazywanie wszystkich przymiotów i cnót domowych i publicznych Filipeckiego, powiem tylko powszechne zdanie o nim: ze przywiązanie naywyższe do nauk, do oyczyzny, do ludzkości, dla których liczne i osobiste i maiątkowe naychętniey czynił ofiary, kierowały bez przestannie całą iego istotą. Żyć przestał 1810 roku, lecz iego życie długo będzie pamiętne krewnym, przyiaaiołom i tym co go znali.

17.

OGOLNIEYSZE WNIOSKI

Z uwag nad Ziemiorodztwem. Rzecz czytana na posiedzeniu publicznèm Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyiaciół nauk, dnia 11. *Stycznia* 1815. *roku. przez* Stanisława Staszica *Radcę Stanu, Prezesa tegoż Towarzystwa.*

Jak ów mędrzec zapuszczaiący się w podziemne pieczary wyrobów Herkulanu, albo zważaiący wydobyte z pod ziemi zawaliska Pompei; po Swiątyń szczątkach, po publicznych gmachach, po ulicach, i rynkach, po zewnętrznym partykularnych domów układzie, po znayduiącym się w nich rozmaitym potrzeb, wygod, i zbytków sprzęcie, śledzi owczesnych tam mieszkańców myśli, namiętności i czyny; zabobońítwo, prawa, obyczaie i wiary; tak w ziemiorodztwie, gdzie nic się ślepym trafem nie

ſtało; gdzie wszyſtko udziałane podług ſtosunków odwieczney uſtawy, rozważaiący wielorakie ziemi wierzchy, rozmaite gór gatunki, różne ich wewnętrzne ſkłady, zewnętrzne zmiany, docieka działań natury przy tego świata utworze; działań iey od ſtworzenia do naszych czasów; i ieszcze teyże działań odtąd na czasy przyszłe.

Tak zbierane w poprzednich iedenaſtu rozprawach zawarte nad ziemiorodztwem Karpatów uwagi, wykazane tamże rożne ziemi wierzchy, a w tych oznaczone wiernie ſtosunkowe położenia, i porządek wszelakich rzeczy, naprowadzaią na wnioſki naſtępne:

Pierwiaſtkowy płyn, w którym się zsadzały, i kształtowały pierworodne góry, iuż zawierał w sobie pierwiaſtki tego wszyſtkiego, cokolwiek się naſtępnie w rożnych gorach, ſkałach, i ziemiach, znayduie.

On wynosił się daleko wyżéy; zaymował bez porownania większy okrąg, niżeli ieſt teraźnieyszy ziemi obwod.

Przez *precipitacyą* czyli zsadzanie się rozmaitych rzeczy z tego płynu, on musiał się zmnieyszać, zmieniać, i zniżać.

Jego ſtopień ciepła (*temperatura*) im więcéy w nim było zamętu, burzenia, połączenia, tem był większy. Z pewnemi ſtopniami zsadzania się (*precipitacyi*), i ſtopień *temperatury* tego płynu czyli zamętu zmieniać się musiał.

Z pewnemi miarami precipitacyi z tegoż płynu, musiała się zmnieyszać i rozległość iego okręgu.

Po zsadzeniu się pierworodnych gór w wielkich massach, z wielką dźbłowatością, kryſtalizowaną w pewne ſtałe kształty, musiała naſtąpić w pewnym ſtopniu pierwsza, i powszechna, ogólnego zamętów płynu zmiana.

Odtąd już z niego nie mogła zsadzać się ciągło, iednoſtaynie, takaż nieprzerwana massa, lecz zsadzanie to, działo się przerywanemi czasy, małemi przedziałami, przemieniaiącemi się z zsadzonych rzeczy ławicami, z nieporządną kryſtalizacyą, z wewnętrzną dźbłowatością drobną, pomieszaną, naywięcey bezksztaltną.

W tak zmienionym płynie udziałały się naſtępnie wszyſtkie góry pierwotnowarſtwe, czyli ościenne.

Węgle ziemne, siarki, rozmaite kwasy, sole, bitumina, musiały również znaydować się rozpuszczonemi w tym ogolnym płynie. Nie mogły zsadzać się, opadać, dopokąd miara ciepła (*temperatura*) tegoż płynu była w ſtopniu wyższym, iakiego do ich zsadzenia się potrzeba. Lecz ſkoro ciepło płynu do miary przyszło, iakiey do ich zsadzania się i opadnienia potrzeba; naſtąpił koniecznie i ich zsadzenia się czas.

Przed zsadzeniem się i opadnieniem z pierwotnego płynu, węgli, siarek, rozmai-

tych soli, bituminu, nie było ieszcze żadnych ieśtot żywych, ani roślinnych. Tych pierwsze oznaki spośtrzegać dopiero w warśtwach temu ośtatniemu zsadzaniu się wspołczesnych, a zapełniaią ławice ziemi i opok ieszcze poźnieyszych.

Po opadnieniu, po zsadzeniu się soli, siarki, bituminu, węgli, rozmaitych siarczanów, i tym podobnych, zmiana ogolnego płynu, i iego ciepła, przyszła do śtopnia, w którym pierwszy raz ukazał się gatunek wod, do morśkiey wody zbliżonych, w którym pierwszy raz mogły począć się, roślinić się, rozmaite zioła, krzewy, mnożyć się pewne iśtoty żywe, małże i ryby.

Ten płyn pierwszych wód, w którym się iuż mogły mnożyć konchy, nie podnosił się w Karpatach wyżey nad cztery tysiące śtop. Teraz morza leżą przeszło cztery tysiące śtop niżey. Płyn wod morśkich zniża się i opada.

Płyn morz teraźnieyszych, iuż ieśt rożny od płynu pierwszych wód morśkich. Tamte utrzymywały w sobie ieszcze wielką część rożnych soli, wielkie mnośtwo rozczynionego wapna. Dzisieyszy płyn morśkich soli ma mniey, i małą cząśtkę tylko wapna obeymuie.

Pierwszy płyn do wod morśkich zbliżony, mnożył w sobie rośliny, potwory żywotne, rodzaie ryb i małżow, iakich teraźnieyszych morz wody w sobie iuż mnożyć nie

mogą. Są powody do wnioſkowania, że się wody morſkie ieszcze zmieniaią.

Płyn do podobieńſtwa wod morſkich zbliżony, i poźnieysże wody bywały zawartemi w rożnych mieyscach po górnych przepaściach, bywały otoczone wyniosłemi w koło-ſkał ścianami. Tam zamknięte, daleko wyżey się od innych morz wynosiły, z czasem, swe zapory przerywaiąc, opadały gwałtownie, rozburzały w swym spadku całe łańcuchy gór, i mogły zatapiać całe krainy.

Są mieysca, na których teraźnieysze wody morſkie po kilka razy w czasach rożnych bywały. Dowody śladu pierwszych, i drugich widzieć naocznie w całym kraiu Siedmiogrodzkim, szczególniey przy przerwach pasów, *Gemesz, Oytos, Buza, Themes, Türzburg, Vulkan, i Brama żelazna* (*).

Wody morſkie opadły, zmnieyszyły się: ich opadaniem udziałanemi zoſtały te niezmierne rowniny, z rozwaliſk, z otroków ſkał gór wyższych usypane. Takie rowniny w Polſkich, i w innych połnocnych krainach, rozlegaią się na kilkaset mil od Odry aż po Aralſkie i Altaiſkie góry.

Wszelkie na teraźnieyszym wierzchu ziemi wody, są zupełnie od wszyſtkich po-

---

(*) *Karta geolog. A. B.*

przednich płynów odmienne. Nie mogą one mieć w sobie rozczynionych istot mineralogicznych; iuż nie zsadzaią się z nich ciała, z iakich udziałanemi są góry pierworodne, ani ciała, z iakich składaią się góry pierwotno-warstwe, i góry przedwodowe.

W teraźnieyszych wodach morskich mnożą się rośliny, zwierzęta, iakie w tamtych poprzednich płynach żyć, ani mnożyć się nie mogły.

Zmieniał się płyn ogólny, z rożnem zsadzaniem się z niego materyi; zmieniały się wierzchy ziemi, zmieniał się płynu i tych wierzchów stopień ciepła.

Z takim iednostałym w działaniach natury porządkiem, musiały się także zmieniać rośliny i zwierzęta.

Nigdzie we wszystkich Polski krainach, nigdzie z strony połnocney Karpatów, niema naymnieyszego śladu działań podziemnego ognia, czyli gór otchłannych.

W całym rozciągu gór Karpackich nie masz dowodu, aby ziemia tuteysza podpadała iakowym powszechnym zaburzeniom. Owszem wszedzie są oczywiste wykazy stałego porządku w działaniach natury. Są tylko mieyscami znaki pewnych mieyscowych przyczyn zmiany. Skutki pochodzące albo z spadku wod gornych, albo z wielkich wylewow rzek, albo z zapadnienia się niektórych mieysc, lub usunięcia się części gór.

Takowe zapadnienia, zdaie się, iż pochodziły, albo z pierwiaſtkowego osadzenia się tła ukształtowanych ſkał pierworodnych, pod któremi mogły pozoſtać wewnątrz przepaści, mieysca prożne, które poźnieyszych wierzchów cieżarem przywalone, z czasem obsadziły się; albo mogły być udziałane wydrożenia podziemne przez uchod w nich zamknietey wody.

Dopiero przy odkrywaniu się gór pomorſkich, przy okazaniu się na ziemi naszéy wod słodkich, czyſtych; dopiero pierwsze spoſtrzegać poślaki wszczęcia się plemienia ludzkiego.

Pierwsze odzierżenie, pierwsze panowanie na tey ziemi, ieſt mamutów, hyen, lwow, i słoniów.

Od wszczęcia się plemienia człowieka, zaszły ieszcze wielkie zmiany w powierzchowni ziemi; ale nie zaszły znaczne w gatunkach roślin, zwierząt, ani w rodzaiu ludzkim.

Ponieważ wszyſtkie widocznieysze w kształceniu się wierzchów naszey ziemi działania, są porządnie po sobie naſtępuiące, ponieważ zmiany oſtatniego wierzchu, są także porządne, i dzieią się w pewnym ſtosunku z czasem; więc zbierane dokładne przeszłe, teraźnieysze, i naſtępne zmiany w powierzchowni wszyſtkich gatunków gór, wich wysokości, w rodzaiach i gatunkach zwierząt i roślin na nich się znayduiących; w rzekach, w bagnach, w ieziorach; w tych roz-

ległości, w ich biegu i głębi; zmiany w powietrzo-kręgu, ſtosunki, ilość ſkładaiących go pierwiaſtków, i inne uwagi tym podobne; mogą odkryć z czasem naſtępuiącym narodom wielką część dalszego przeznaczenia, iakie ich na tey ziemi czeka.

Kierunek ławic wszędzie w Karpatach, w gorach ościennych, i przedwodowych, ſtale ſtosuiący się do kierunku góry pierworodney, dowodzi, że ta oſtatnia była tu pierwey udziałana, niżeli te gory; że ona na zsadzenie się materyi, ich ławice ſkładaiącey, miała tu wpływ siły pociągaiącey.

Wszyſtkie kruszce były rozpusczone iuż w owym pierwotnym zamęcie, czyli płynie, w którym zsadzały się gory pierworodne, pierwotno-warſtwe i przedwodowe. Tych *precipitacya* czyli zsadzanie się naywiększe, działo się w górach pierwotnowarſtwych.

Żelazo ze wszyſtkich kruszców zdaie się, że ieszcze było rozpuszczone w płynie wod pomorſkich, w którym się udziałały góry pomorſkie. I dotąd żelazo ieszcze znayduie się rozpuszczone, i zsadza się z tych wod nawet, które oblewaią ziemie zsepowe (*terre d'alluvion*).

Ze wszelkich materyi, z których się ſkładaią góry pierworodne, naydłużey żelazo, wapno i krzemienica zsadzały się ieszcze w naſtępnych poźnieyszych płynach. Zsadzały się częściami nawet, gdy płyn przy-

cho-

chodził do tego zmiany ſtopnia, w iakim ieſt płyn teraźnieyszych wód morſkich.

Wszyſtkie przyczyny dziś na tę ziemię działaiące, zdaią się dążyć do gor zniżania; do odkrywania ziemi z pod morza, i do podnoszenia poziomu ziemi ku biegunom.

Ponieważ w pewnych miarach uiszczania się *precypitacyi* płyn opadał, ściągał się, zmnieyszał się, i rozległość iego parokręgu zmnieyszała się, ponieważ góry zniżaią się, i wyniosłość ziemi pod rownikiem zmnieysza się, a ku biegunom powiększa się, wznosi się: z takich zmian ziemi wierzchów, z takich zmian kształtu kuli ziemskiey, z takich zmian płynów oblewaiących ią, i zmian otaczaiącego ią parokręgu, czyliż z czasem nie powinna naſtąpić w mierze szybkości iey ruchów zmiana; czyli nie zwiększy się naszey kuli ziemſkiey biegu szybkość.

Każdy nowy wierzch ziemi miał inną działalność na otaczaiące go płyny: inaczey działa oblany wodą, inaczey okryty roślinami, drzewy, zwierzęty, inaczey wyſtawiaiąc same gołe ſkały.

Ze zmianą płynów, powietrzo-kręgu, i ze zmianą powierzchni ziemi, musiały coraz inne między niemi naſtępować ſtosunki, a z temi zmieniać się w nich ſtosunek części ie ſkładaiących.

Dotąd doświadczenia okazuią, że wody rzek więcey maią wpływu na absorbcyą kwasorodu, niżeli inne wierzchy ziemi.

Więc żywioło-krąg nie był zawsze takim, iakim ieſt dzisiay. Bywała w nim dawniey wcale inna proporcya kwasorodu, saletrorodu, wodorodu, gazu węglowego, z światłem, z cieplinem, z galwanizmem, z magnetyzmem.

Już teraźnieyszy płyn żywioło-kręgu, otaczaiący ziemię, nie ma własności zsadzania całych gór, ſkał; ale ieszcze kiedy niekiedy okazuią się w nim kombinacye dziwne, wielkie, nagłe, gwałtowne: wydarzaią się ieszcze częſto zsadzania się ciał ſkładu kamiennego, w małey bryle spadaiących.

Wszyſtkie pierworodne i ościenne góry zniżaią się rok w rok, a ich rumowiſka zsuwaią się ku osiom. Te góry być mogły w początkach dwakroć, trzykroć, i może ieszcze wyższe.

Dotąd wypukłość pod rownikiem względem osi, ieſt około 12 tysięcy sążni wyższa. Dotąd są góry, co do dwóch tysięcy przeszło sążni maią. Jeżeli ich wysokość pierwszą przypuścimy dwa lub trzykroć wyższą; zwroćmyż myśl na rumowiſka, które przez to zmnieyszenie się wysokości, ku biegunom zniesione zoſtały.

Z takiem wielkiem zmnieyszeniem się pierwszey wyniosłości gór, muszą zmieniać się mieyscami czasy długości por roku; muszą z czasem naſtawać dłuższe lub krótsze iesienie, wiosny.

Dawniey z taką wyniosłością gór, nierowności tey ziemi były daleko większe, głę-

bie dolin większe, głębie obszerności rzek większe, z temi ieszcze inne rośle, i inne płody żywotne.

Gdy wszyſtkie uwagi zgodnie okazuią; że się góry zniżaią, że gory pod rownikiem mogły być dwa lub trzy razy wyższemi, iak są teraz; a wyniosłości poziomu ziemi ku biegunom trzy razy mniey być mogło, iak ieſt dzisiay: Czyliż z taką zmianą położenie naszey sfery nie zmienia się w pewney mierze? Czyliż nachylenie osi biegunnych ieſt ſtałe? Czyli obserwacye aſtronomiczne na iednakiey wiecznie ſtałey, iakby nigdy niemieniącey się formie kuli ziemſkiey zasadzone, nie podlegaią niedokładnościom?

Stosunek cząſtek materyi, czyli pierwiaſtków, nasz żywioło-krąg teraz ſkładaiących, nie był zawsze takim. Czyliż on iuż odtąd zmieniać się nie może? Czyliżby ten ſtosunek kwasorodu z azotem, z gazem węglowym, z wodorodem, z cieplinem i zświatłem, z magnetyzmem, z galwanizmem, odtąd miał być wiecznotrwałym?

Hiſtorya naszey ziemi dotąd ieszcze zbyt ieſt krotką. Umieiętności fizyczne i narzędzia naszych doświadczeń niedosyć dokładne, aby takowe twierdzenia rozwiązanemi być mogły.

Lecz te nieuſtanne zmiany, które widzimy wszędzie po całym wierzchu naszey ziemi; te niezmierne morſkich dziarſtwin i ziemſkich płazów rozczyniaiące się oſtatki,

ta pulchność ziem przeymowanych, nieiako przerabianych nieuſtannie ogólnemi płynami świata, cieplinem, światłem, magnetyzmem, te powszechne i nieprzerwane zwierząt i roślin przemiany, zgnilizny mieszaiące się, łączące się z wapiennikami, z iłami, i z innemi rozmaitych kruszców niedokwasami, z rozmaitemi gazy, i z naszego żywioło-kręgu pierwiaſtkami, te rozległe gatunki ſkał łopiennych, wszędzie mniey lub więcey się przez kombinacye z powietrzo-kręgiem rozczyniaiących; te wyniosłe w powietrzu, głazów, wapienników, granitów ogromne ſkały, w środku takich ogolnych świata płynów, i naszey ziemi właściwych żywiołów, wyſtawione na nieuſtane ich z sobą chemiczne kombinacye, zdaią się więcey w się zabierać, niżeli na zwrot oddawać. Zgoła cała naszey ziemi powierzchnia, czyli naturze w dzikich puszczach zoſtawiona, czyli przez poſtęp cywilizacyi, ręką rolniczą przerabiana, zdaie się że zwolna, w miarę od naszych zmysłów niedoſtrzeżoną, więcey odbiera z ogolnych świata płynów, i z otaczaiącego ią żywioło-kręgu, niżeli im powraca.

Mogą się w powietrzo-kręgu robić zmiany, których ani ludzkie zmysły, ani żadne dotąd doświadczeń narzędzia nie odkrywaią, a które pożniey tak ſtać się mogą wielkie, iż potrafią zdziałać znaczne ſkutki w organizacyi zwierząt, i człowieka; potrafią r-

doſkonalać albo też psuć i niweczyć iſtotę iego. Znanem ieſt, iak w okolicach Rzymu, wychodzący nieuſtannie z rozczynu tameczney powierzchni ziemi wodorod siarkowany (*hydrogene sulfuré*) napełnia powietrze. Przecięż w naydokładnieyszych doświadczeniach tamecznego powietrza, nie można doſtrzegać naymnieyszego dźbła takowego siarkowanego wodorodu. Owszem powietrze w tych doświadczeniach ukazuie się być w niczem nierożne od naylepszego powietrza. Refrakcya nawet promieni słońca przez tameczne powietrze przechodzących naymnieyszym nie podlega zmianom; a przecięż to powietrze ieſt tam iuż tak od zwyczaynego odmienne, iż ſkutki iego dzielnieyszemi są na niszczenie, niż na zachowanie życia.

Ponieważ cała rozległość Karpatów 19 ſtopni w zdłuż, a 10 ſtopni w szerz zaymuiąca, nie okazuie żadnego dowodu powszechnego naszey ziemi zaburzenia, a przecież znayduie się w iey głębiach, w iey pomorſkich wapiennych opokach, mnoſtwo konch należących do ſtref gorących; mnoſtwo kości zwierząt z krain południowych; przeto są powody do wnoszenia, że nowe wierzchy ziemi, po zsadzeniu się ich materyi z płynów, w których nie mogły ani się rozpuszczać ani się z nich zsadzać bez wewnętrznego burzenia się z pewnym ſtopniem gorąca, że wierzchy te, z takiego płynu wy-

dobywaiące się, oraz płyny i wody z nich opadaiace, mieć musiały pozoſtałe, dość długo zachowuiące się ciepło, a zatem i temperatura owczesna klimatów od teraźnieyszych musiała być rożną.

Natura ma dwa sposoby zmieniania ſtopni ciepła na naszey ziemi, albo posuwaniem ziemi ku biegunom, albo podnoszeniem ziemi nad ogolny poziom w górę wyſtrychło, w powietrze oddzielno. Równie iak z iednego tak z drugiego takowego iey działania musi naſtępować na powierzchni naszey ziemi zmiana klimatów, zmiana miary ciepła lub zimna. Zatem musi naſtawać i zmiana na takich wierzchach rodzaiów i gatunków roślin i zwierząt.

Dziś na Karpatach na wysokości 5500 ſtop rosną cisy, kedry (Pinus trobus), kozodrzewiny. Gdy się góry Karpackie zniżą do 4ch tysięcy ſtop: iuż te gatunki drzew tam zaginą; i tylko się w ziemiach opławych oſtatki z nich wodami wyniesione, i zakopane, znaydować gdzie niegdzie będą.

Stopień ciepła (temperatura) ieſt powszechnie wyższy na wielkich gorach, gdy tych wierzchy są ciągłe, wielką, rowną, rozległą nieprzerwaną rowniną; aniżeli na wierzchach poprzerywanych, wyſtrychłych, w powietrzu oddzielnemi cyplami ſterczących.

A ponieważ ieſt wiele powodów do twierdzenia, że góry pierworodne, dziś u

nas tak porozrywane, samemi tylko krapaszczyskami w powietrzu ſterczące, były początkowo ciągłe, miały dawniey swoy wierzch rozległy, płaſki, więc i temperatura na nich być musiała przyiemnieyszą. Dowodem tego ieſt Ameryka, świat nowy. Tam miaſta *Quito*, *Bogata*, *Mexiko*, *Popajan* leżą na gorach wyniosłych nad poziom morza do 3000 metrow; a przecież temperatura na nich ieſt średnia, gdyż góry te nie są cyplami przerywanemi, ale są wyniosłą, rozległą płaszczyzną, która uderzaiące w siebie słońca promienie szeroko zatrzymuiąc (fixuiąc) zachowuie większe umiarkowanie w powietrza temperaturze, niżby taka wyniosłość poprzerywana, rozosobniona, mieć mogła.

Takowych to wyniosłych płaszczyzn ieſt ſkutkiem, co uczony Humbold w tamtych kraiach doświadczył, gdy na wyniosłych Kordelierów rozległym płaſkim grzbiecie, na wysokości 1600. metrów, znalazł średnią temperaturę Algieru, a na wysokości 2700, metrów średnią temperaturę Florencyi i Rzymu.

Gdy wody ieszcze były wyniesione do tey wysokości, do iakiey zachodzi wysokość gór pomorſkich na naszey ziemi, natenczas wierzchy gór ościennych i pierworodnych były łączącemi się wyspami. Na tych musia-

ła być inna iak ieſt teraz temperatura: a z nią inne kwiaty, rośliny, i zwierzęta (1).

W początkach niektóre morza pasmami gór i ſkał przedzielone, od wielkiego oceanu całkiem odłączone, wznosiły się nierównie od Oceanu wyżey, zalewały wiele gorzyſtych kraiów. Gdy się takich morz zapory zerwały, wody z nich opadłe odkryły wiele kraiów nowych, a zalały wiele dawniey odkrytych.

Są w Karpatach po wielu mieyscach ślady, że działy się poiedynczo iakieś nagłe wielkie wody spadki, i zatopienia pewnych krain. Okazuią to niezmierne zwaliſka tych runionych, a po wielkiey części Polſki rozrzuconych granitów, głazów, hornblendów, wapienników, porfirów. Zaświadczaią toż po wielu mieyscach razem zwalone kupy kości zwierząt, szczególniey rogów ieleni, łosiow, iak to widzieć w okolicach Stryia, Podhorców na Pokuciu, i przy Dunaiowcach na Wołyniu.

Podobieńſtwo, że te liczne kości Słoniów, mamutów, rynocerosów, lwow, są zwalone w nasze rowniny z tych samych mieysc wyższych, z których zrzuconemi są niezmierne zwaliſka namienionych wyżey runionych granitów.

---

(1) W takim razie, wyniosły Tartaryi upłaz (plateau) dziś puſty, zimny, mogł być przyiemnym, zamieszkanym, osiadłym kraiem tych miaſt ogromnych, iakich tam niegdyś bytu świadkami, leżą dotąd wielkie ruiny.

Są ieszcze powody do wnoszenia, że ta posada skały granitów, która składa Wołyń i Ukrainę, była w początkach daleko wyższą. Sczyty tamecznych skał granitowych, zostały iakimsiś gwałtownym pędem wod na połnoc uderzone, rozbiie, i na połnoc zniesione.

W Tatrach i w wielu innych mieyscach Karpatów są ślady, że wody z Alpów spadaiąc, teraz uchodzące do morza czarnego, iak to ieszcze wskazuie Dunay, Ligier, Leg, długo zaparte łańcuchem Karpatów, w rożnych mieyscach usiłowały go przerwać ku połnocy. Widzieć tego znaki w bielawskich górach, w Bieskidach, powyżey Peresławia, przy Komornikach, w Marmoroszu, w górze czarney.

W ziemiorodztwie całych Karpatów okazuie się pięć po sobie następnych wierzchów ziemi. Lecz niemasz zaprzeczaiącego dowodu, aby ieszcze pod temi głębiey nie były inne starsze wierzchy.

Po wielu uwagach są powody do czynienia i takich wniosków, iż znaydowały się w początkach przy działaniach natury pewne punkta, pewne kresy, przez iakiś stosunek poprzedni uznamienione, a dziś wskazuiące tu pewny niegdyś przedział porządku zsadzania się rzeczy. Są pewne doliny, strumyki, pewne ciągłe rożności działań kresy, wskazuiące dotąd dawny przedział w działaniach natury; kresy widoczne, między

rożnorodztwem ſkał, głazów, wapienników, granitów, i łopieni. Naprzykład w okolicach miaſta Jlawy (1) (*Jglau*) w ziemi Spiſkiey ieſt dolina, oczywiſto pierwotna, między kończeniem się od połnocy łopieni, głazów, szarogłazow, a poczynaniem się ku południowi iłoporfirów sinit-porfirów basaltoporfirów i t. p.

Są takie piaſki, których nie można brać za mieliznę, za okruchy, za otroke ſkał, a wiele ieſt powodu do mniemania, że są zsadzeniem się w takim kształcie materyi. Okazuią to w nich części nieſtarte, ſkrawiaſte, oſtre, kryſtalizowane.

Udziałanie kamieni rzadszych, iak to *opalów*, *agatów*, *onixów*, *kalcedonów*, rozmaitych krzemieni, zdaie się być poźnieyszem od wszelkich zsadzań się materyi w górach pierworodnych. W ziemiorodztwie Karpatów po wielu mieyscach spoſtrzegać wſkazania, że to są dzieła natury nowsze, iuż z rozczynienia się iey dzieł ſtarych urobione.

Zdaie się także, że pierworodnych gór siła pociągaiąca działała mniey lub więcey na pewne gatunki rzeczy zsadzaiących się po iey bokach w gorach ościennych. Zmiany w zsadzaniu się innych materyi w górach ościennych z ſtrony połnocy, a in-

---

1) *Karta geolog. A.*

nych rzeczy z ſtrony południa, innych od wschodu, innych od zachodu, co widzieć w Polsce, w Multanach, w Węgrzech, w Siedmiogrodzie, po obudwóch ſtronach pierwotnodney gory Karpatów, warte są zaſtanowienia. Zdaią się świadczyć albo przynaymniey wſkazywać, że przy kształtowaniu się naszey ziemi, iuż położenie iey miało teraźnieyszy ſtosunek, z czterema głownemi częściami świata, z wschodem, z zachodem, z południem i z połnocą.

Zmieniały się ziemi naszey wierzchy, zmieniały się w około niey płyny, zmieniały się na niey rośliny i zwierzęta. Co się działo od wieków, to dziać się będzie i daley.

Jeszcze zmieniać się będzie iey wierzch, zmieniać się będą otaczaiące ią płyny, i zmieniać się będą na niey rośliny i zwierzęta.

18.

ROZPRAWA

o Poemacie Sielſkim. Czytana na posiedzeniu publiczném Towarzyſtwa Królewſkiego Warszawſkiego Przyiaciół Nauk, dnia 11go Stycznia 1815. roku przez Józefa Lipińſkiego Członka tegoż Towarzyſtwa.

Wyſtawić każdą część literatury na iakim w naszym wieku, a szczególniéy w naszym narodzie, ſtanęła ſtopniu, wskazać iey nayceInieysze wzory a z nich czerpane sztuki prawidła, wytknąć właściwe zalety i im przeciwne wady, opisać iey hiſtoryą, wzroſt lub upadek, przytoczyć nalepsze przykłady celuiących pisarzy, a mianowicie narodowych; te były cele Towarzyſtwa w rozdziale wszyſtkich części literatury pomiędzy swe członki, w zamiarze utworzenia użytecznego dzieła publiczności, a szczególniey narodowéy młodzieży.

Te więc przedmioty w opisie poematu Sielſkiego mieć zawsze na oku, było ſtaraniem moiém. Lecz radbym, aby chęci w dopełnieniu zamiarów Towarzyſtwa, równała zdolność.

o Poemacie Sielſkim

Pieśni trzod pilnuiących ſtały się sztuką uczonych, częścią literatury każdego narodu. Bawiły one piaſtuiących tron świata, rozrywały zatrudnionych państw rządem. Jaki powab znaydowali, w proſtey mowie paſterzów ci, którzy codzień słyszeli naywybornieysze krasomowſtwa i poezyi dzieła? iak zdołała bawić proſtota wieśniaków tych, którym siliła się podobać dowcipna grzeczność dworſka? iak zaymować mogły drobne paſterzów zatrudnienia zaiętych wielkiemi państw sprawami?

Te zapytania zamykaią w sobie własne rozwiązanie. To, co ſtanowi tak wielką tych ſtanów rożnicę i życia odmienność, ieſt właśnie tém co zaleciło pieśni wieśniacze. Chętnie człowiek z wytworności wraca do proſtoty, z gmachów miaſta do pol i gaiów, z prac i troſków do swobody i spokoyności, od sztuki do natury. Miłe są te przemiany, tym przyiemnieysze, że w nich umysł i serce znayduie odpocznienie. Często tworząc sobie uroione nawet swobody i pokoiu obrazy, umysł się niemi chętnie łudzi i pociesza; ten płód własnéy iego myśli za-

chwyca go, znayduie w nim widok spokoyney szczęśliwości, którey nie znalazł około siebie. Ta iest prawdziwa przyczyna przyiemności, która zaleciła pieśni pasterskie; a ta raz odkryta, staie się oraz źrzódłem, z którego wypływaią wszelkie dla tego rodzaiu literatury, przepisy. Łatwo ona daie poznać, iakie są zalety i przymioty, i iakie prawidła właściwe Eklodze. Nie zabawi pewnie blaskiem dowcipu, wytwornością i głębokością myśli, szukaiących w niey dowcipu prostego, szczerey otwartości, wiernego obrazu natury. Nie przychęci wystawieniem scen burzliwych, chcących znaleźć pokóy, swobodę, szczęście, tkliwe i słodkie uczucia. Teatrem dzieł bohatyrów Epopei, są pola krwawe, państw zwaliska, zniszczenie, ucisk i niewola. Te nam dzieie, te śpiewy poetów, te codzienny widok świata przed oczy wystawia. Pola uprawne, łąki zielone, rozkoszne doliny i gaie, są teatrem bohaterów Eklogi; wiosna, młodość, kwiaty, pogoda niebios, ozdobą tey sceny; młodzież ochocza, wieśniacy, pasterze, szczęśliwi, iey bohaterami; a igraszki, swawola, miłość niewinna, tkliwe uczucia, przedmiotem sztuki. Każdy rodzay płodów dowcipu ludzkiego zakłada sobie cel użyteczny. Epopeia uczy bohaterów, podaie królom prawidła panowania, wskazuie skutki błędów i namiętności, od których los ludzi a czasem świata zależy. Ostrzega polityków i podaie

wielkie uwagi prawodawcom. Skromnieyszą ieſt użyteczność poematu o którém mowię. Zbliżyć ludzi do przyrodzenia, do proſtoty; wyſtawić wdzięki życia spokoynego, dalekiego od namiętności gwałtownych; okazać łatwe i w mocy człowieka szczęście, zalecić nayużytecznieysze dla ludzi zatrudnienia. Ten ieſt przedmiot pisarza sielſkiego.

Szczęśliwość uroiona wieku złotego, ieſt zaiſte tworem poetów, ma iednak zaród w sercu człowieka: byt szczęśliwy daleki od troſków, ufność w trwałości iego w pośrzód płodów obficie od natury danych, wolność i pokóy, są to dobra, do których wszyscy ludzie zrodzonemi się czuią, ſkoro burzliwe namieiętności dozwolą im na chwilę, pragnąć rzetelnego dobra.

Czyli ſtan szczęśliwy w którym poeci wyſtawuią paſterzów, ieſt spłodzony w ich myśli, czyli był kiedy, lub ieſt gdzie prawdziwy, mnieysza o to, mogł bydź, i na tym umysł przeſtaie.

Inne sztuk pięknych i dzieł imginacyi rodzaie, nie wyſtawuiąż nam scen i osób w myśli powziętych i ozdobionych ręką miſtrza?

Zbiera snycerz cząſtkowe piękności kształty, aby z nich doſkonały wzór piękności utworzył. Epopeia nadaie bohaterom swoim moc i charakter, który mieć mogli. Wszyſtko ieſt płodem wynalazku.

Wystawuiąc roskoszną krainę, ozdobioną wszelkiemi dzikiéy i uprawnéy natury wdziękami, pędzel malarza zaludnia ią, mieści pasterzów, Nimfy, bostwa pol i gaiów, i miłostki w postaci dzieci pełnych wieku złotego powabów, na gałęziach drzew rozłożystych w pośrzód ciemnych uczepione liści. Nikt nie szuka w tem rzetelności, każdego rozwesela przyiemność sceny, zachwyca urok wdzięku po całym rozlany obrazie, dziwi się piękności kształtów, doskonałości pęzla i zgodzie kolorów. Jest to prawdziwa w obrazie Ekloga. Przecięż malarz kryśli tylko przyiemne, ale nieme przedmioty; poeta ożywia ie, daie im duszę i mowę, mowę równie wdzięczną i słodką, iak barwy malarza.

Wzór poematu o którym mowię, iest czerpany w naturze. Pasterstwo było stanem pierwiastkowym towarzystwa, a życie patryarchalne królów pasterzy, iest historyczną iego pamiątką. Wiemy o pieśniach wieyskich w każdym kraiu, pasterze tym chętniey ie tworzą. U nich pewnie, iak znaiomość gwiazd i ich obrotów, tak muzyka i poezya, kolebkę swą miały. Wesołość iest tworcą śpiewu. Swoboda, czas od pracy wolny, próżnowanie przy trzód straży, podały pierwszą słów i głosu igraszkę. Mówi Zimorowicz:

Nie kto inny, my pewnie naypierwsi owczarze,
Tworzymy nowe pieśni na wieyskiéy fuiarze.

Po gó-

Po górach i bezludnych puszczach, między lasy;
Trawiąc wolne od zgiełku i kłopotów czasy.
Ptaki, które codziennie poranek witaią,
Nowy wzór i ochotę naszym pieśniom daią.
Wiatry, strugi, co spadkiem po kamykach mruczą;
Ciche tony nam szepcą i spadku nas uczą.
Z nami echo, w dolinach chłodnych siedząc, gada;
I do słów naszych koniec rymowy przykłada.

Łatwe szczęście wieśniaków nie iest równie do wiary trudne. Któryż stan daie więcey do niego prawa? Życie w pośrzód natury, łatwe zaspokoienie ograniczonych potrzeb, dary przyrodzenia odpowiadaiące pracy, uczyniłyby pewnie rodzay ten życia nayszczęśliwszy, gdyby namiętności wyższych stanów, burze świata, ucisk i niewola, nie uczyniły naynędznieyszym nayszczęśliwszego losu. W troiakim więc widoku, uważany iest stan pasterzów we względzie Eklogi; *pierwszy*, zupełnie w myśli powzięty, płod imaginacyi, w którym ta pozwala sobie po wzorach natury naydoskonalsze pięknego przyrodzenia, nieba, roskoszy życia i swobody, wystawiać obrazy, pasterzów podobnych do Orfeusza, żyiących w pośrzód szczęścia i swobody, w towarzystwie bogów i bogiń, pol, źrzódeł i gaiów. — *Drugi* iest do prawdy podobny. Wystawia on zatrudnienia wieśniacze, śpiewów walki, zabawy, miłostki pasterzów, ich spokoynieysze namiętności, czasem nieszczę-

ścia i drobne zgryzoty, które tém samem los ich szczęśliwszy okazuią. Stan *trzeci*, czyli rzetelny, ten nieszczęściem, nie podaie Sielance przedmiotu. Nie tam bowiem umysł szukać może pocieszaiącego obrazu pokoiu i szczęścia, a raczéy unika oko od widoku niedoli, smutkiem przenikaiącego serce. Ten ſtan może bydź bardzo tkliwéy Elegii, nie Eklogi przedmiotem.

Znaleźć iednak można obraz tego łatwego szczęścia, tam, gdzie prawa zgodne z odwieczną sprawiedliwością, zapewniaią własność i bezpieczne darów pracy i natury używanie, gdzie płodność ziemi, i prawa opiekuńcze, zoſtawiaią włościan w pewnym ſtanie obfitości, i oddalaią od zwierzęcego upodlenia, podaiąc oraz sposób dania nieiakiego dzieciom wychowania, gdzie nakoniec góry i ſkały niedoſtępne, chronią od łatwego przemocy wſtępu.

Przecież i nasi poeci iako to Szymonowicz i Zimorowicz, ſtarali się wyſtawić milsze chwile włościan naszych, ich zgromadzenia, ich zabawy w czasie żniwa i sianożęcia, ich wesela i sobotki i t. d. mową przyiemną i słodką choć proſtą. Niektóre przecież umieszczone w nich obrazy, zwracaią łatwo umysł do ſtanu ich rzetelnego.

Wszakże w iakieykolwiek doli wyſtawia ich pisarz, sztuka przydadź im winna krasy. Wybiera ona wszędzie co ieſt pięknego i przyiemnego, nie obowiązana wy-

ſtawiać tego, co może obrażać. Jmaginacya czytelników, mówi ieden z pisarzy, ieſt bardzo do zaspokoienia łatwą, nie ieſt ona wymyślną, nie wyszukuie tego co iey sztuka ukrywa, ieżeli to co iey kryśli, bawić ią potrafi. Piszemy o paſterzach, lecz nie dla wieśniaków, o tem zapominać nie należy. Paſterze Sielanek, mówi Fontenelle, są podobni do paſterzów teatru, króy ich sukni ieſt wieyſki, ale materya, z których są zrobione nie ieſt wieśniacza. Jak przecież zgodzić prawdę z sztuką, proſtotę z dowcipem, wzory i prawidła wſkażą.

Ci, którzy pierwsi utworzyli dzieł poezyi rodzaie, maiąc nietknięte ieszcze od nikogo pole, wzięli w naturze to, co ona nayznakomitszego wyſtawia, i częſto tworząc nowe dzieło, naydoſkonalszy potomnym wzór iego podali. Byli oni malarzami natury, a inni ich kopiſtami. Pisarze Sielscy żyiący pod łagodnym wpływem nieba pogodnego, obiawili światu obyczaie i śpiewy paſterzy swego kraiu i wieku, podobały się one powszechnie, i odtąd ſtały się literatury częścią. Gdyby byli nie widzieli iak tylko paſterzów w grubéy pogrążonych proſtocie, upodleniu i nędzy, nie byliby pewnie powzięli myśli, kryślenia swobodnéy ich doli.

Daphnis żyiący nad brzegami szczęśliwéy Aretuzy, naydawnieyszym bydź się zdaie Sielſkich pieśni twórcą, po nim następni,

których iak i iego, nie dzieła, ale pochwały tylko w pieśniach poźnieyszych pisarzy, doszły do nas. Powszechnie więc Teokryt miany iest za pierwszego Sielskiego pisarza, od wielu mianowany Homerem pasterzów. Jest on prawodawcą następnych, niemniéy stąd sławny, że się stał wzorem dla Wirgiliusza, który zaszczycił go naśladowaniem nie tylko rodzaiu i sposobu, ale i pieśni niektórych, i odtąd śpiewy iego Sielskie aż do naszych czasów naśladowane, a nawet za powtarzane uważać można. Podał on bowiem gotowe nieiako Sielanek osnowy od poźnieyszych według myśli zapełnione. Z tych są: żal po zgonie Dafnisa, Czary kochanki dla uzyskania miłego sobie pasterza, Sprzeczki i zakłady o wyższość w śpiewaniu, dotąd w Sycylii między ludem zwyczayne. Słowem, nie masz takowéy iego pieśni, którąby naśladowaną nie była.

Lubo nie iest zamiarem moim, ani tu mieyscem pisać kommentarze nad dziełami tego poety, gdy iednak pisma iego podały i utwierdziły prawidła tego rodzaiu poezyi, nad Jdyllami iego nieco więcéy zastanowić się za rzecz potrzebną osądziłem.

Nie od rzeczy będzie naprzód przestrzedz o omyłce wielkiéy liczby pisarzów, którzy zachowuiąc sprawiedliwe dla starożytnych uwielbienie, ślepemu ich częstokroć popadaią naśladowstwu, o omyłce, do

którey różne u dawnych i u nas słow znaczenie, dadź mogło powod.

Eklóga i Jdylle, pierwsza od wyboru, drugie od krótkości dzieła, z greckiego znaczenie maiące, nie oznaczaią iak u tegoczesnych, iedynie Sielſkich pieśni. Stąd dzieła niektóre wybrane Diodora, Poliba, Teophraſta i Strabona nosiły tytuł Eklog. Dzieła nawet Horacyusza, maią w niektórych wydaniach tytuł Eklog Horacyusza. Stąd w zbiorze 30ſtu Jdyll Teokryta, połowa nic ma nic z rodzaiu paſterſkich pieśni: ani pochwały Hierona i Ptolomeusza, ani Epitalamium Heleny, ani walki Polluxa i Kaſtora, urodzenie Herkulesa, zwycięztwo iego Nemeyſkie i t. d. nie są Sielankami. Smierć paſterza z miłości, ieſt nadto tragiczną, aby mogła bydź Sielanką. Wielu iednak tegoczesnych pisarzy, iak się niżey wſkaże, umieściło tym podobne opisy idąc mylnie za powagą miſtrza.

Nie wszędzie zatém Teokryt ieſt pisarzem Sielſkim, chociaż wydawcy pod tytułem Jdyllia zebrali rymy iego, lecz tam gdzie wyſtawia paſterzy, ieſt nim zupełnie. Nie przeſtaie on na niemym obrazie pól, na wprowadzeniu osob, które za paſterzów wziąć tylko można po imionach Daphnisa, Menalki i Galatei. Wyſtawia w całéy prawdzie obraz ich obyczaiów, mowy, sposobu tłumaczenia się, widzenia rzeczy i czucia. Mała ieſt liczba pieśni paſterſkich tegoczesnych

pisarzy, którаby była warta tego imienia, mówi i słusznie Gail wydawca i tłumacz dzieł Teokryta. Bądź że rodzay ten z siebie iest ograniczony, bądź że pisarze nasi zamknięci w murach miast, nie żyli z ludem i nie znali pasterzy, iak z obrazu malarzy i z opisu poetów — żaden w tem nie zrównał, nie naśladował nawet Teokryta, Wirgilego, których po naturze naypilniey uczyć się potrzeba.

Poeta Syrakuzy wystawia pasterzy iakiemi są, nadaie dziełu swemu barwy rymotworskie ich charakterów, okoliczności ich wychowania i wyobrażeń. Podobny do malarzy szkoły Flamandzkiéy wykreśla żywo naturę, zostawuiąc iey nawet przywary, i częstokroć obraźliwe i nieokrzesane obyczaie pasterzów. W prawdzie Teokryt oznaczył rożnicę wyższości między pasterzami wołów i owiec, od pasterzy koz: ton pierwszych iest wynioślеyszy, walki wspanialsze, postępki grzeczne, odmienne od naiemników lub ubogich kóz pasterzy. Wszędzie filozof i rymotworca umiał razem oznaczyć tę korzyść, którą większy maiątek nadaie przez lepsze wychowanie i większą obfitość.

Ucząc się poznawać i oceniać piękności wzorów młodzi pisarze, niech się razem uczą rozeznawać wady od zalet. Naśladuiąc w Teokrycie wierność natury w oznaczeniu charakterów, rysy noszące cechę prawdy, wystawienie osob znakomicie od przy-

rodzenia obdarzonych czułością, dowcipem, ale bez żadney uprawy wyrażaiących szczerze i dzielnie swe uczucia obrazami w naturze czerpanemi, niech nie naśladuie grubych i uraźliwych kłotni pasterzy kóz, iak w Jdylli piątey. Jest to powie kto, obraz rzetelny, ale wiele iest zapewne obrazów rzetelnych, których się pod oczy nie wystawia.

Naśladuiąc żywe miłości i namiętności wyrażenie, niech unika obrazów nieprzystoynych i skromność obrażaiących.

Niech mu się stanie wzorem ta właściwa tym pieśniom, a szczególna Teokrytowi łatwość i bezstaranność, to sztuczne sztuki zaniedbanie, w któréy czytelnik bez przymusu i znużenia słucha pasterza mowiącego iak się zdaie bez wyboru, co mu myśl nastręcza. Powszechnie w naśladowaniu starożytnych, duch ich raczéy iak rzecz przeymować należy. Ich obyczaie, imaginacya, mniemania, tak są rożne od naszych, że iśdź za niemi we wszystkiém, byłoby to nie iśdź za prawidłami i wzorem, który podaią, ale są piękności powszechne wiekom i mieyscom, które po wszystkie czasy podobać się będą. Smutne np. przypomnienie Poliphema niewdzięczney Galatei pierwszego w dziecinnym wieku poznania, iest tak tkliwe i tak trafnie naśladowane od Wirgilego, skromność szczera Daphnisa w Jdylli siodméy i t. d. Sposob którym Teokryt chwali Hiero-

na, ieſt dziwnie zręczny i delikatny. Gdy bez żadnego przygotowania i niby nawiasem chcącemu paſterzowi z rozpaczy dla nieszczęsnéy miłości nieczułéy ku sobie paſterki, szukać sławy woienney, naprzód odradza, a gdy nie może odwrócić, radzi nakoniec aby przynaymniéy szedł w służbę Hierona, którego wyſtawia mu po proſtu dobroć, wielkie zalety i dzieła. Te są prawdziwe do naśladowania wzory i godnego znalazły naśladowcę. Pieśni Teokryta w ięzyku tak słodko brzmiącym iak ieſt grecki, pisane wierszem maiącym obroty kształtne, spadki przyiemne, wiele w tłumaczeniu zwłaszcza wolną mową tracić muszą, gdy są ogołocone z tych ozdób. W ogolności rodzay Sielſkich śpiewów, których guſt ieſt delikatny, wdziek czyſty choć tak proſty, tą rymów i śpiewu zaprawą podniesionemi bydź potrzebuią.

Moschus i Bion wkrótce żyiący po Teokrycie, z których pierwszy za wspolną z nim miał oyczyznę roſkoszną krainę i brzegi Aretuzy, a drugi długo w niey przemieszkiwał, niewłaściwie wielu mniemaniem są liczeni między Sielſkich pisarzy. Dowcipne ich allegorye i obrazy pełne są delikatności, wdzięku i wytworności, zdaią się bydź natchione od Gracyy, są one szkołą i zbiorem nayużytecznieyszym i nayobſitszym dla malarzy i rzeźbiarzów, nie mogą prze-

cież należeć do rzędu Sielſkich pieśni we względzie, w którym uważamy ten rodzay.

Wirgiliusz podaiąc Rzymianom oyczyſtym ich ięzykiem rodzay pieśni greckich Teokryta, przeszedł wytwornością, kształtem i poprawnością wzór, który sobie do naśladowania obrał. Według wielu mniemania, nie doszedł mocy i wdzięku prawdy, ſtąd może, iż odmiennym od niego był zaięty celem. Nie samo bowiem wyſtawienie natury miał na widoku, ale raczéy chciał pod iey obrazem za pomocą pieśni które lubiono, zręczniéy i ſkuteczniéy zyſkać u możnych obronę od uciſku współ-rodakom swoim. Idąc za tym chwalebnym zamiarem Wirgiliusz, utworzył nowy allegorycznych Sielanek rodzay. Odtąd za śladem takiego miſtrza, rodzay allegoryczny ſtał się powszechnieyszym, a pod poſtacią Daphnisów, Tytyrów, wyſtawiać zaczęto osoby wysokiego ſtanu, opłakiwać zgon szanownego lub tylko możnego człowieka, urodzenie dziecięcia znacznego domu, lub śluby znakomitych małżonków. Łatwo ieſt wnosić, że ten rodzay obszernieysze wyſtawuiąc pole, bliżey dotykaiące powody, łatwieyszy nawet talent ſtał się zwyczaynieyszym, a od pożnieyszych iedynie prawie naśladowanym. Sielanka zoſtała Apologiem, w którey nie iuż pod osobami drzew i zwierząt rozmawiaiących, ale w poſtaci wieśniaków wyſtawiano ludzi mieyſkich.

Lecz każdy rodzay ma swoie zalety i prawidła na rozsądku, guście i naturze zasadzone. Wirgiliusz wzor doſkonały w niektórych swoich eklogach wyſtawia. Trzymał on się prawdziwych tego poematu znamion, i nie oddalaiąc się od natury, od charakterów właściwych rodzaiowi, umiał pogodzić sens ukryty z znaczeniem rzeczy proſtém. Horacy mowiąc o eklogach Wirgiliusza, oznacza dokładnie i słusznie ich rzadką zaletę tym sławnym wierszem, w którym twierdzi, iż Wirgili odebrał od Muz w podarunku przymiot zaprawienia słodyczy dowcipem: *Molle atque facetum Virgilio annuerunt gaudentes rure Camoenae.* Zaiſte te dwa przymioty ſkładaią iſtotną Sielſkich pieśni zaletę, ich trafne i według guſtu połączenie, ſtanowi talent Sielſkiego pisarza i służyć powinno za miarę w sądzeniu o doſkonałości każdego z poetów tego rodzaiu. Do oznaczenia tey zalety trzeba było użyć iednoczenia tych dwóch wyrazów, *Molle atque facetum*, gdyż iedno nieiako poprawia drugie. Słodycz albowiem nie zaprawiona dowcipem, sprawiłaby tkliwość i znudzenie, dowcip bez tey właściwéy sielſkim pieśniom łagodności, zdawałby się wyszukaną i bez wdzięku przysadą.

Ekloga pierwsza ieſt i będzie zawsze w tym dzieł rodzaiu wzorową i nieporownaną. Rozważmy w niey zalety sztuki i pisarza.

Poeta miał na celu wzruszyć serce, Oktawiusza, i zyſkać u niego powrócenie zaięetych Mantuańczykom rodakom swoim siedzib, które im wydarte i żołnierzom Antoniusza w nagrodę po zwycięztwie nad Brutusem rozdane były. Gdy sam za wsparciem Polliona, Mecenasa i Warra odzyſkał ie dla oyca swego.

Jak zręcznie, iak tkliwie na początku wyſtawia sprzeczność i rożność losu Tytyra, a spoczywaiącego niedbale pod cieniem buka, ſkładaiącego na wieyſkiey fletni nowe piosnki i bawiącego się nauczaniem gaiu powtarzać imie Amarilli, w porównaniu z troſkami i smutkiem Melibeia, oſtatek ulubionéy trzody pędzącego w nieznane ſtrony, i wychodzącego z oyczyſtych siedliſk, które bez nadziei powrotu iuż porzuca.

Nos patriae fines (mówi Melibeus) *et*
dulcia linquimus arva;
Nos patriam fugimus; tu, Tityre lentus
in umbra
Formosam resonare doces Amaryllida
silvas.

Ten obraz pokoiu, swobody i wczasu umyślnie tam ieſt wyſtawiony, aby tym mocniey dał uczuć nieszczęsną dolą wygnańców.

Tu też wdzięczność ieſt naypierwszém uczuciem Tytyra dla swego dobroczyńcy;

Bogiem go swoim mieni, aby okazał wielkość dobrodzieystwa. *Deus nobis haec otia fecit.*

Lecz nie w myśli wyrzutu, nie z powodu zazdrości wyrzekł to, iak sam się tłumaczy dobry Melibei, a raczéy z zadziwienia że dotąd mimo tego bóstwa ucisk wszędzie panuie.

Non equidem invideo; miror magis, undique totis
Usque adeo turbatur agris.

Ale nie tu koniec srogich wypadków, mimo tego że wygnaniec i chory musi prowadzić słabą owcę, która naydotkliwszém nieszczęściem znużona w drodze, na twardych głazach zroniła dwoie bliźniąt, nadzieię trzody. Wszakże dawno na sprochniałym dębie kruk krzykiem smutnym przepowiadał te klęski, lecz niechciano zważać na tę wrożkę.

Co może malować tkliwiéy prostotę, drobne troski, dobroć skargi i mniemania ludu?

Na pytanie, kto iest tym Bogiem, Tytyr nie chcąc obrazić skromności iego, zręcznie i zwyczaiem prawdziwie wieśniaków, którzy nigdy prosto, lecz zdaleka rzecz zaczynaią i wywodzą, chętnie opowiadaią, co widzieli w wielkich miastach.

Urbem (mówi) *quam dicunt Romam, Meliboee putavi,*
Stultus ego, huic nostrae similem, etc:

Porównywa Rzym z mnieyszemi miaſtami, do których noszą drobne na przedaż przychowki, lub do macierzy z piſklętami, lub do Cyprysu który przenosi drobne kaliny.

Niewola w więzach u Galatei, chęć odzyſkania wolności była powodem iego podróży do Rzymu. Wielu komentatorów siłą się znaleźć w tem sens allegoryczny. Zdaie się, iż Wirgiliusz nie zakładał w tém innego znaczenia. Czemuż zawsze Allegorye? ciąg ich też przerwy by by nużący, nie trzebaż czasem umyślnie odſtąpić ich nawet, aby rzecz prawdziwszą się zdała? Poszedł raczy, bo nigdzie iak tam tyle możnych Bogów widzieć nie można. Tam poznał tego dobroczynnego młodziana, którego co miesiąc na Ołtarzu zapalać będzie ofiary: ten mu rzekł proszącemu iak oyciec łaſkawy: paście iuż dzieci spokoynie wasze trzody, zprzęgaycie iak dawniey woły wasze. Ach! zawoła Melibei:

Szczęśliwy ſtarcze, twoię więc posiadasz niwę.

Nie masz zazdrości w tém wykrzyknieniu. Dobry Melibei zna Tytyra, oddaie mu sprawiedliwość, zna pole swego sąsiada, więc mowi:.

Ty masz dosyć, choć głazy na niey ſtyrczą siwe,
Chociaż błotniſte łąki sit kryie do koła,

Zwraca się myśl Melibea na własną dolą, a raczey na nieszczęście kochanéy trzody.

Lecz twych owiec nie ſtruią iadowite zioła,
Twa trzoda zarażonéy trzody nie spotyka.
Szczęśliwy! ty na brzegu znanego ſtrumyka,
Lub u źrzodła gdzieś zmłodu żywe czerpał wody,
Będziesz szukał wśród letnich upałów ochłody,

Drogie to są młodości pamiątki, iak gorzko ie opuszczać na zawsze!

Tu pod cieniem, gdzie kwiatów przywabione wonią
Z Hybli pszczoły na wierzbie miod zbieraiąc dzwonią,
Do snu słodkiego swoim przychęcą cię brzmieniem

Wiersz naśladowczy brzmienia pszczół i snu spokoyności *Saepe levi somnum suadebit inire susurro.*

Ciebie pod skałą rąbiąc, kmieć ucieszy pieniem,
Dla ciebie gruchać będą twe lube gołębie,
I grzywacz się chrapliwy odezwie na dębie.

Jak łatwe rozkosze pomyślał pewnie Oktawiusz Cezar, iak mało potrzeba do szczęścia tych ludzi, a to im odbieraią.

To porównanie swego losu, przypomnienie tych żywych roſkoszy, unosi Tytyra do slubów wdzięczności niewygasłey dla swego dobroczyncy. Uczucia mocne podnoszą myśli nasze i ton mowy: Pierwey (mowi). Jelenie porzucą trawę, ryby wodę, Part pić będzie z Araru, a Niemiec z Tigru wody, niż obraz iego wyidzie z umysłu Ty-

tyra. A my wygnańcy rozproszeni poydziemy, rzekł w rozpaczy Melibei, w nieznaiome krainy, do Afrów albo do Scytów, lub do przedzielonych prawie od całego świata Brytanów. Kto wie, czy po długim przeciągu czasu będę widział kiedy oyczystą ziemię, czy wracaiąc kiedy uyrzę z radością zdaleka strzechę chaty moiey darniem pokrytą. Czy będę się wtedy przyglądał na moim niegdyś polu wzrastaiącym kłosom: Ach bezlożny Żołnierz posiędzie te uprawne teraz nowiny, okrutny! pozbiera te zboża iuż doyrzałe. Patrz, do czego niezgoda domowa nas przywiodła! patrz dla kogośmy zasiali nasze zagony! Sieyże teraz Melibeiu pola — szczep gruszki — sadź w rzędach winnicę. — Jdź iuż więc szczęśliwa niegdyś trzódo — Jleż czuciów w szybkim nieładzie pomieszanych z bolu i rozpaczy?

Nie, nie, moie kozy zawoła nieszczęśliwy, nie powiodę was więcey przygryzać kwitnącego cytyzu — nie będę iuż leżąc w chłodnéy grocie, patrzał rozkosznie na was, wiszące na spadzistey skale — nie nie, iuż odtąd żadnéy pieśni nie zaśpiewam. Jak rzewne wspomnienia — iaka prawda w tym gniewie z żalu pochodząca!

Rozrzewniony przyiaciel wzywa go, aby tę noc z nim przepędził — obiecuie mu przednią wieczerzą z iabłek, kasztanów a nawet z samego tłoczonego séra, przyrzeka mu u-

słać łoże wyborne z samych zielonych liści.

Wszyſtko w tey krótkiey Eklodze ieſt powiedziane, co tylko naymocnieyszego w tey mierze powiedzieć można. Widziemy iż Wirgiliusz wyſtawuiąc smutną dolą Melibeia, potrafił razem wyſtawić wszyſtkie i niewinne roskosze życia paſterſkiego, które opisuie tak tkliwie i z taką prawdą, iakby rzetelnie słyszano rozmawiaiących dwóch paſterzy.

Te są zalety nieporównanego miſtrza, lecz wierność dla prawideł uſtępuie czasem ważnieyszym powodom podobania się tym dla których pisał, a ſtąd podniosł ton niewłaściwy Sielance, aby śpiewał w eklodze czwartéy lasy, iak mówi Konsula godne. Pieśń ta iego, mimo uwielbienia dzieł wielkiego miſtrza, słuszną ściągnęła wielu biegłych znawców krytykę. Nie potrzeba było bowiem Wirgiliuszowi wynosić głosu do tonu wiesczki Kumeyſkiey, dla przepowiadania przyszłego szczęścia pod nowo narodzonym Marcellem, tem mniey pochlebnego, im mniey do prawdy podobne. Dość było włożyć w uſta wieśniaków nadzieię tego dobra, tey korzyści pokoiu, sprawiedliwości i obſitości, które mądre i oycowſkie panowanie na wieyſkie osady rozlewa.

Wyrzut czyniony Wirgiliuszowi przez Fontenella, iż w eklodze szoſtey wykłada syſtema Epikura o początku świata, połączony z

uczo-

uczoną i mało znaną paſterzom mitologiią, ieſt mniey słuszny. Nie w uſtach bowiem paſterzy, ale Sylena Boga umieścił te śpiewy.

Przecięż przenosi tenże pisarz układ podobny Eklogi poźnieyszego z łacińſkich pisarzy Nemeziana, który wyſtawuiąc Boga Fauna obudzonego przez paſterzów, mieści w uſta iego śpiewy o Bachusie i pierwszém winobraniu. Nemezyan ma wiele zalet, lecz nie pisał ſtylem Wirgiliusza.

Tém mniey zbliżył się do niego spółczesny Nemeziana Kalpurniusz. Plan iednak z iednéy iego eklogi zasługuie na pochwałę, w któréy opiewał o ſkutkach danego pokoiu przez Cesarza Karusa.

Nieznane nam są inne tego rodzaiu ſtarożytnych pisarzów łacińſkich dzieła.

Lecz nie idąc daléy do rozbioru dzieł poźnieyszych we wszyſtkich kraiach tego rodzaiu pisarzów, zatrzymać się raczéy w tém mieyscu, za rzecz sprawiedliwą i w porządku będącą, osądziłem. Teorya bowiem wszyſtkich dowcipu ludzkiego tworów, czerpana ieſt w naydoſkonalszych każdego rodzaiu wzorach. Rozbiór onych utworzył przepisy, które obdarzeni tworczym dowcipem czerpali w naturze i w rozsądku wszyſtkim wiekom i narodom wspolnym. Te więc naprzód wyłożyć przedsięwziąłem, aby zdania o poźnieyszych zaſtosować do tych prawideł.

Krotkość pisma nie dozwala rozszerzać się nad rozbiorem tylu rodzaiu pisarzów, wspomnieć ich tylko umyśliłem zastanawiaiąc nieco więcey uwagę nad tymi, którzy się do udoskonalenia tego poematu, lub do utworzenia nowego im rodzaiu przyłożyli.

Poema sielskie iest obrazem życia ludzi bliżey natury będących, nie znaiących sztuki i wytworności, pozbawione więc bydź powinno wszelkiey obcey sobie okrasy: wdzięk iego naymilszy iedynie iest to, że wystawia przyrodzenie w własnéy i niepożyczanéy ozdobie. Ten więc z pisarzów naywięcéy do doskonałości się zbliży, kto potrafi zręczniey ukryć sztukę, i to co w naturze wprawdzie iest miłego lub tkliwego wynaleźć i wydać.

Z tey ogólnéy zasady wypływaią uwagi, a z nich prawidła. A naprzód co do dowcipu, który w tych pieśniach ma się wydawać; pewną iest rzeczą, iż rozum dar właściwy człowiekowi iedynie umysł iego zabawić może. Rozdała go natura wszystkim bez rożnicy ludziom, staranie go uprawia, lecz mimo niego, sam się okazuie i w naygłębszey wyiawia się prostocie.

Takowym ma bydź dowcip pasterzów Eklogi. Nie powinni oni czynić rozbioru czuciów i śpiewać metafizykę miłości. Wyszukiwane obroty, głębokie myśli, nie do nich należą. Wyrażaią uczucia swoie po prostu, a te ieżeli są delikatne i żywe, tém milszemi się staną. Sprawią bowiem nieiakie przyię-

mne zadziwienie, że tak prostą mową wyrazić ie można, i przez to noszą piętno szczerości i prawdy.

W tym to szczególnym względzie wydaie się rożnica doskonałości starożytnych od poźnieyszych, a zwłaszcza Francuskich pisarzów Sielanek. Ci nieumiarkowani w dowcipie mieszczą w ustach pasterek wyszukane myśli, obroty wzięte w Salonach i w zgromadzeniu mieyskich Towarzystw.

Nie iest równie w sposobności wieśniaków w tłumaczeniu swych myśli używać doskonałego ich rozbioru, i dokładnie właściwemi wyrazami ich wyłuszczenia. Poięcia ich maluią się raczéy w obrazach i porownaniach, które częstokroć widoczniéy uderzaią, wystawuiąc prawdę, niźli głębokie i obszerne rozumowania i wykłady.

Styl przecież Sielanek nie ma bydź zwięzły, lecz przystoynie wolny, mowa iasna i miło brzmiąca, prosta lecz daleka od prostactwa, kształtna bez wyszukania, tyle nawet wytworna, ile to z prostotą zgodzić się może. Przepis ten wyraża bardzo dobrze Boalo, którego tłumaczenie umieszczone w sztuce rymotworczéy Dmochowskiego.

Jako młoda pasterka w piękny dzień wiosnowy;
Wykwintnemi stroiami nie obciąża głowy,
Ani pereł na śnieżnych piersiach rozpościera;
Lecz na kwiecistém polu ozdoby swe zbiera;

W których, choć nie bogato, przyſtoynie wygląda,
Każdy iey chętny, każdy ią chętną mieć żąda;
Tak się piękna wswym toku, w okrasie niewinna
Doskonała Sielanka wydawać powinna.
Kazi ią słów nadętość, ſtyl górny oszpeca,
Szlachetna skromność zdobi, przyiemność zaleca.
W słodkie wdzięki przybrana, miło głaszcze uszy,
I nigdy naſtrzępionym wyrazem nie głuszy.
Wszyſtko w niey proſto idzie: sam głos przyrodzenia,
I zdobić i ożywiać ma paſterskie pienia.
Czyli to zbiera kwiaty, czy zgania barany,
Czy oprząta obſitą paszą hoyne łany:
Czyli Bogi wysławia w darach dobroczynne,
Czyli z Filidą nuci zabawy niewinne,
Czyli stanu swoiego szczęśliwość opiewa:
Zawsze się paſterz głosem natury ożywa.

Właściwym a razem nayszacownieyszym iak naymilszym tego rodzaiu pism i ſtylu przymiotem ieſt to, co Francuzi w osobnym wyrazie (la naiveté) określaią; a to u nas opisu wymaga: ieſt ten niewinny, szczery, a oraz dowcipny tłumaczenia się sposob, którym mowiący myśli i nayſkrytsze czucia obiawia, nie domyślaiąc się nawet ani swego dowcipu, ani szczerości. Zdaie się, iż samo czucie i prawda umieściła ie w uſtach iego.

Zbyt oczywiſta a przecież tak między pisarzami Sielanek powszechna wada, iż mała liczba uyść iey mogła, ieſt wyſtawianie paſterzy uczonych, rozumuiących nad syſte-

matami filozofów, polítykuiących o państw losie, okazuiących głęboką i obszerną dzieiów wiadomość. Jeſt to widocznie przeciw rozsądkowi grzeszyć. Przecież wielu pisarzy więcéy słuchaczów iak śpiewaiących maiąc na celu, nie baczyli w czyie uſta mieszczą własne nauki i mniemania. Zręczny iednak pisarz zdoła przywodząc rozmawiaiących paſterzy o wypadkach ich bliſkich, o dzieiach które do ich wiadomości doyść mogły, o osobach powszechnie ludowi znanych, wyrazić własne zdanie, proſtym wieśniaków rozsądkiem.

Nie wyſtawia równie Sielanka scen tragicznych; okropny ten widok gwałtownych namiętności, z pokoiem, którego w iey pieśniach szukamy, połączyć się nie da. Nie przeto paſterze wolni są od namiętności, miłość ieſt nayobſitszém zrzódłem tkliwych uczuć i scen przyiemnych. Starożytni idąc we wszyſtkiém więcéy za rzetelnością, wyſtawiali tę namiętność w przyrodzonéy prawdzie i proſtocie uczuciów. Nowożytni przydali iey te drobne i wyszukane igraszki, zalotności cienie, które czasem więcéy chęć podobania się, wabność, iak prawdziwe uczucie maluią.

Poema sielſkie ieſt często dramy rodzaiem, pisarz albo przytacza mówiącego paſterza, albo rozmowę ich między sobą, albo mieści w uſta iednego przedmiot, o którym, między niemi rzecz będzie. W żadnym przy-

padku zapominać nie należy mieysca osob, przedmiotu i sposobu, którym wydany bydź powinien. Wybiera i urządza pisarz Teatr sceny, stosownie do rzeczy: mieści pasterzów przy źrzodle, nad brzegami strumienia, w pieczarze, czasem przy zwalisku dawnéy budowli. Opiewaiąc smutek pasterza wprowadza go Wirgil w ciemną i ponurą drzew gęstwinę.

Tantum inter densas umbrosa cacumina fagos.

Obieraiąc przyiemne mieysce dla wspólśpiewów mówi pasterz drugiemu w piątéy eklodze.„ *Co zechcesz uczynię* !

Czy tu w drzew kołysanych migaiącym cieniu,
Czyli w skały usiędziem spokoynem schronieniu.
Patrzay iako pieczara liściem osłoniona,
Gdzie niegdzie wino po niey swe uczepia grona.

Oprócz wieyskiey mieysca okrasy zdobi częstokroć przyiemnie pisarz sceną polną, mieszcząc Termy bogów granicznych, posągi bóstw polnych, a czasem pamiątki grobowców sławnieyszych ludzi.

Czas i okoliczności równy wzgląd u niego maią. Wesoły wschód słońca, skwarne południe, w którém się szuka cienia i chłodnego schronienia. Zachód spokoyny i miły dla powracaiących zwolna pasterzy wzbudzaiący dumanie, równie iak pory roku i powietrza zmiany do rzeczy swoiey stosuie.

Wzywaiąc w Eklodze 9. towarzysza podroży Licida do spocznienia i śpiewu, zachęca go i usposabia wszelkiemi spokoiu i spoczynku obrazami.

Już wiatr ucichł i lasów naſtało milczenie,
I woda cicha marszczki swoie ugładziła,
Patrz, tu drogi połowa, wszak oto mogiła
Tu ſtoi Bianora. Tu rolnik gromadzi
Na ſtosy mnogie pęki, tu spocząć nie wadzi.
Spoczniymy, popaść trzodę zaydziemy do miaſta.

Charaktery osób równie dobrze oznaczone i utrzymane bydź powinny. Teokryt tak rozmaite nadał charaktery paſterzom swoim, iż te nigdy się nie powtarzaią.

Sielanka przybiera częſto znamiona innych poezyi rodzaiów, ſtaie się Elegią, kiedy żal opiewa, mieści Epigramata, napisy i. t. d.

Obaczmy teraz, iaki w uſtach poźnieyszych Sielanka ton przyięła. Literatura każdego narodu nosi cechy iego charakteru, a muzyka właściwa każdemu ludowi, znayduie się wpieśniach wieśniaków, nie w dziełach sławnych muzyki miſtrzów: toż samo w rymotworſtwie wieyſkiém okazywaćby się powinno. Lecz w téy mierze uczeni po większéy części, trzymaiąc się ślepo, nie piękności i ducha, ale treści wzorów sobie zoſtawionych w dziełach dawnieyszych, nie patrząc na to co mieli przed oczyma, i ſta-

li się nayczęściey naśladowcami kopii nie oryginału.

Włochy. Oyczyzna rymotworców tego rodzaiu posiadaiąca ich pamiątki i mieysca, toż niebo i wdzięki pięknego przyrodzenia, winne były pierwsze odnowić śpiewy i głos fletni wieyſkiey Teokryta i Wirgilego. Lecz naſtępcy nie we wszyſtkiém odziedziczyli wraz z ziemią przodków, czyſtość ich guſtu, chociaż cenili ich dzieła.

Naydawnieysi Mantuan, Petrarque i Sannazar pisali Eklogi w łacińſkim ięzyku.

Pierwszy nie miał nic wspólnego z Wirgiliuszem, oprócz imienia oyczyzny, a zakonnik dysputy zakonu swego umieścił w eklodze.

Petrarque podlega wadzie swego wieku i narodu, a szczególniéy własnéy, ubiegaiąc się wszędzie za konceptami za błyſkotkami dowcipu. Tych iak są pełne wśród nayżywszych dla Laury miłości uniesień iego spiewy, tak równie pełne są nawet iego eklogi. Sannazar maiący wiele zalet w tym iak i w innych pism rodzaiach, wybrał za osoby Sielanek ludzi powołania mniey wesołego i przyiemnego. Rybacy których sposób zarobku ieſt pracowity i mniey swobodny, mniey są oraz miłemi sielance, iak mieszkańce łąk i gaiów.

Sławny romans iego paſterſki, Arkadya po włoſku pisany, ma w sobie natchnienia słodkiey melancholii, które nagradzaią brak

ożywienia i ruchu. Powszechne uwielbienie Wirgiliusza we Włoszech miało ſtanowczy wpływ na wszyſtko. Bukoliki zdały się uczonym Włoſkim, rodzaiami Komedyi lub Tragedyi, bardziey poetycznemi, iak sztuki Terencyusza, Seneki, a może i Greków.

Orpheusz Politiena (*favola di Orpheo*) ieſt nowy rodzay traiedyi paſterſkiéy, graney na dworze Mantuańſkim w 1483 na przybycie Kardynała Gigi. Politien napisaał ią w przeciągu dwoch dni.

Elegie Arioſta, które on nazwał *Capitoli Amarosi*, mogą bydź raczéy uważane iak Sielanki. Miłość bowiem pod romansową pokazuie się w nich poſtącią, i Arioſt więcey rozkosze iak cierpienia miłości opiewa. Rymy iego godne są porównania z rymami Owidyusza, Tibulla i Propersa.

Torquato Tasso w Amincie swoim iak Politien w Orpheuszu, Sielankę wyprowadził na scenę. Aminta równie iak Orpheusz ieſt ciągiem eklog źle z sobą połączonych. Lecz talent w szczegołach, powab ſtylu, piękność rymu, każą zapominać błędów całości. Wielki człowiek w złym nawet rodzaiu umiał wznieść godną geniuszu swego pamiątkę.

Paſtor Fido Guariniego przetłomaczony u nas przez Xięcia Lubomirſkiego, pierwszy raz wyſtawiony był na scenie Włoſkiey w 1585 właśnie wtenczas kiedy Tasso którego poema to było naśladowaniem o-

sądzony za szalonego, więziony był w szpitalu Stey Anny. Poklaſki tego paſterſkiego dramatu żywsze i licznieysze były nad tę które Aminta Tassa odebrał.

Były one sprawiedliwe, ieſt to dzieło bardziey zażywione, bardziey dramatyczne. Oddycha w niém słodycz Jdilli, ozdoby poezyi. ieżeli nie wyższe, to równe iak w Amincie.

W Hiszpanii wielu w tym rodzaiu doświadczało talentów swoich. Gil Polo, Lob de Vega, Figuerras i Cervantes. Nayznakomitszy ieſt Garcilasso w 16ſtym wieku. Wsławił się pisaniem rymów Paſterſkich. Ekloga iego Sallitio i Nemorozzo dway paſterze, nieporównane ma piękności. Paſterze żalą się ieden na niewierność, drugi na śmierć kochanki. W pierwszym widać szlachetność, delikatność i pokorę; w drugim żal nayczulszy. W obudwóch czyſtość uczuć paſterſkich, które zadziwiaią gdy czytelnik wspomni sobie, że wierszopis był razem sławnym woiownikiem, przeznaczonym aby w kilka potém miesięcy zginął w boiu.

W Portugalii pod panowaniem wielkiego Emanuela, Bernardyn Rybegro był pierwszym z znakomitych poetów kraiu tego. Mówią że Johanna Beatryx corka Królewſka wzbudziła w nim miłość naytkliwszą. Rybegro nayusilniey ukrywał swoie płomienie, nieraz w uſtępach lasów samotnych, wynurzał smutne i czułe swe pienia. Pisał

po hiszpańſku, eklogi iego słusznie są wysoko cenione. Uważał on życie paſterſkie, iako wzor poetyczny życia ludzkiego. Mniemanie to dało słodycz poezyi 16 wieku, lecz uczyniło ią przymuszoną i zbyt iednoſtayną. Paſterki ſtały się nieiako miarą poetyczną Portugalczyków, nigdzie od ſtylu sielſkiego nie oddalaiących się. W Rybegrze godne zalety ieſt̨, gorące iego przywiązanie do oyczyzny, które się w pieśniach iego wydaie. Sceny sielanki iego są zawsze w Portugalii na brzegach Tagu lub Mondeio.

Chryſtoval Falcum Admirał i Gubernator wyspy Madery współczesny Rybegry, iak on opisał Jdille, gdzie taż sama romansowa miſtyczność, taż cześć miłości, taż smętność (melancholii) się wydaią.

o *Eklodze u Arabów.*

Sir William Jones w dziele swoiém pod tytułem *poeseos Asiaticae commentari.* Między dowodami iak wiele Arabowie po upadku literatury greckiey i łacińſkiéy przyczynili się do wſkrzeszenia iey w wiekach naſtępnych, przywodzi Jdille poety Amralkeyzy iednę z 7miu dzieł, które zawieszone są w kościele Mekki.

Kolega nasz Niemcewicz, posiadaiący ięzyk Angielſki iak oyczyſty i iego literaturę; przetłumaczyć raczył dla mnie z dzieła Wilhelma Jonesa wyiątek z) poety Am-

ralkeyzy, a lubo poema to ieſt raczey Elegią niż Jdillą, dla osobliwości iednak i rożnicy orientalnych pisarzy od naszych, w ſtylu, obrazach, i żywości czuciów, iak rzecz ciekawą może dla słuchaczów, przytoczyć umyśliłem.

Bohater prowadzi dwóch swoich przyiacióŀ na mieysce, gdzie był niegdyś Harem iego, lecz dziś opuszczony opłakuie w nim oddalenie kochanek swoich. Widząc ich ślady i pamiątki, wzdycha, ięczy, rozpacza, odrzuca wszyſtkie przyiaciół swych pociechy. Większych nad te, (mówili oni) doznałeś iuż nieszczęść.

Bez wątpienia odpowiada Amralkeysi, „ale naowczas, woń, którą kochanki mo-„ie zoſtawiały po sobie, napawały me serce „i zmysły, wtenczas oczy moie napełniały „się łzami, ale łzy tę były łzami żądzy ro-„ſkoszy, zlewały się one po moich iagodach, „i po moim łonie, pas nawet na którym „miecz móy wisiał, był niemi ſkropiony.

Przynaymniey, przerwali mu przyiaciele iego, pamięć upłynionego szczęścia uśmierzyć powinna boleść twoię. Wspomniey, ile powabów rozlały one na życie twoie. Bohatyr ulżony słowy témi, przypomina dni szczęśliwe które przepędzał. Słodycz rozmów z Oneizą i Falimą naypięknieyszemi, chlubi się że kochał dziewicę którey w piękności żadna z śmiertelnych nie zrownywała. „Szyia iey mówi on: była iak

„szyia łani, kiedy ią wyciągnie, by widzieć „daleko, sznury pereł zdobiły ią, włosy iey „spływały na ramiona, czarne, iak drzewo „ebenu, i niemniey gęſte iak gałęzie palmo-„we, kibić iey była hoża i kształtna, a li-„ce roziaśniały ciemności nocne, iak lam-„pa samotnego mędrca, kiedy w nocy pra-„cuie, odzież iey przypominała błękit nie-„bios, a rozsypane na obwodzie iey drogie „kamienie, zdawały się iak powſtaiące na „horyzoncie pleiady; żeby ią pozyſkać, prze-„darłem się przez naieżone włocznie, i mie-„czów tysiące.

We Francyi. Marot otwiera szereg pisarzów, których dzieła są zapomniane w wieku naszym. Pisma iego są pełne słów igraszki w guście wspól czesnych.

Margrabiego Ursé Sielanki zaniedbane są po części niesłusznie. Aſtrea romans iego paſterſki długo był rozkoszą czytelników. Ma wszelką zaletę wynalazku, wypadków, i Epizodów zaym iących, niewinności, uczuciów szlachetnych i pięknych charakterów. Te przymioty zachowuią go od zapomnienia, ale wada dzieła X. tomów ieſt nie przebaczona, mianowicie w paſterſkich poematach. Ursé umieścił w nim awantury swoie z Dianą de Chateau Morand, którą poźniey poślubił.

Ronsard śpiewał w Sielankach pochwały Xiążąt Francuſkich; których Allegorya

na tém zależy, że Henryk nazywa się Henriot, a Karol Karlin.

Honorat Bail Marquis de Raian ieden z pierwszych Akademii Francuſkiéy, żyiący do roku 1670. i Jean de Segrais do 1701. Są ci którzy od wkrzeszenia poezyi Francuſkiey przez Malherba znali po części naturę poematu sielſkiego. Dzieła ich w tym rodzaiu są te które przed Panem Fontenelle naylepsze się wydaią. Jeżeli przecież Despreaux wspomina ie z pochwałą, to tylko w porownaniu ich z poprzednikami.

Segrais znał prawidła i wzory, wyznaie iż nie szedł za niemi wszędzie, ſtosuiąc się do guſtu wieku swego, który lubił błyſkotki i ſtyl przenośny. Słuszna ieſt uwaga Fontenela, iż gdy tym sposobem pisarz podobać się nie może iedney iak drugiey ſtronie, dobrym i złym sędziom, lepiey iść za prawidłami.

Pani Deshoulieres umieściła w Jdylach swoich wdzięki ſtylu, delikatność uczuciów właściwą płci swoiey. Maią one przyiemną zaprawę smętności (melancholii). Lecz nieprzerwane porównania życia ludzkiego to do ſtrumyka, to do szczęśliwéy doli owiec i ptaków, tchną iednoſtaynością i przymusem.

Fontenelle po wydaniu swoich Jdill w poźnieyszym wieku życia, wydał rozprawę nad tym poezyi rodzaiem, w któréy zamknął biegłe uwagi i prawidła. Te własnych ie-

go pieśni ſtaią się krytyką: wiedział to i wyznał, a ta miłość sztuki żywsza od miłości własney, większy mu niżeli pieśni przynosi zaszczyt. Porownywaiący ię z rozprawą, łatwo wady poſirzeże, a mianowicie iż dowćip który wszędzie w innych iego dziełach, iak właściwy mu, iaśnieie, a który w tym rodzaiu tak biegle miarkować radzi, zbyt się w iego pieniach wydaie. Paſterki iego są Damami dworſkiemi, ukrytemi w ſtroiu paſterſkim.

Pieśni Gresseta naśladuią osnowę pieśni Wirgiliusza, a tém zwracał on współziomków do dobrych w tym rodzaiu prawideł. Jedna, własna iego. *Wiek paſterſki* pełna zalet wiersza, tkliwości i guſtu, niema nic dramatyczności i wynalazku, ieſt raczey oda o tym wieku, niż Jdyla.

Leonard był pierwszym naśladowcą Gesnera; pieśni iego, *Oſiara* — *dziecię wspaniałe* i *miłość synowſka* mogą bydź wzorem w tym rodzaiu.

Monier iednę tylko zoſtawił równie doſkonałą iak oryginalną, *Dziecię poprawione.*

Berquin drugi naśladowca pieśni Gesnera mniey szczęśliwy od Leonarda co do wdzięku.

Krótkości pieśni sielſkich w których intrygi zawiązać nie można, przypisywał Floryan małe upodobanie w tym rodzaiu w wieku naszym. Stosownie więc do panuiącego w nim guſtu napisał paſterſki romans.

Wątpić nie można, że wypadki i katastrofy romansów zaymować żywiéy mogą ie lubiących, lecz niszczą razem cichość życia wieyskiego i spokoyność która w nim się wystawia.

Niemcy ostatni prawie weszli w zawod pięknych sztuk i literatury w każdym rodzaiu, pierwsze ich twory iedynie były naśladowaniem naprzód Francuzów, poźniey Anglików. W sielskim nawet rodzaiu naystosownieyszym do ich umysłu i imainacyi, nie śmieli naprzód inną iśdź drogą, iak tą którą im Francuzi wskazali. Sielanki Hagedorna, Gelerta, i innych współ-czesnych, choć mniéy wymuszone iak Fontenella i Pani Deshoulieres, mniey gornego i wytwornego tonu zarywaiące, bardzo się iednak do nich zbliżaią. Nie widać w nich ani piętna oryginalności, ani tey szlachetnéy prostoty starożytnych, do którey się Niemcy poźniey z przesadą nawet rzucili.

Gelert któremu ięzyk niemiecki co do smaku i okrzesania wiele bardzo winien, nic nie nadał własnego w swoich pismach, a ta czczość bardziey się ieszcze wydadź musiała w iego dramatach pasterskich, w tym rodzaiu Sielanek który w żadnym prawie narodzie wielkiey wziętości nie zjednał.

Zjawił się nakoniec Salomon Gesner, rodem Szwaycar. Dzieła iego, stanowią epokę w literaturze niemieckiey, a razem w sielskiey poezyi wszystkich Europeyskich narodów. Nad nim więc nieco więcéy zasta-

nowić

nowić się przychodzi. Gesner porzucił te powtarzane plany osnowy, tę iednotonną, ckliwą i omdlewaiącą miłość pasterską, poprzedzaiących go pisarzów, a która nie iest iuż w guście wieku tego. Szukał we wszystkich przyrodzonych serca ludzkiego uczuciach tych tkliwych obrazów, które ludzkość zalecaią i szanownieyszą czynią, a które w stanie bliższym natury, w prostocie bardziéy są uymuiące.

Poświęcił on się zupełnie temu rodzaiowi, bo prócz właściwie nazwanych Sielanek, inne iego dzieła w tym samym duchu pisane, do tego rzędu należą. Dafnis iest tylko przeciągłą sielanką. Pierwszy żeglarz, może nayoryginalnieysze z iego myśli, i śmierć Abla, mimo wyższości przedmiotu, zupełnie są w tonie paſterſkim. Pierwsze zjawienie się dzieł Gesnera choć w ięzyku na owczas mniey ieszcze poważanym, ściągnęło wszyſtkich literatów w Europie uwagę. Gesner oddalaiąc się od innych poprzedniczych wzorów, iednego tylko Teokryta zdawał się po części naśladować. Atoli wyższym ieſt od niego w wyborze przedmiotów, w delikatności uczuciów, i w czyſtey moralności. Kto chce nabydź guſtu, mowi ieden z pisarzów francuzkich, niech się uczy Wirgiliusza, kto chce ukształcić serce, niech czyta Gesnera. Z tamtym lituiemy się nad dolą Melibeia, z tym kochamy cnotę.

Gesnera zaczęto zaraz przekładać na wszyſtkie ięzyki. We Francyi iednak nay-

więcey zyſkał naśladowców, i co godne uwagi, iż więcey do tychczas w tym kraiu ma miłośników, niż w własnéy oyczyznie.

Wielorakie bydź mogą przyczyny tey uderzaiącey sprzeczności. Styl Gesnera z tych ieſt liczby, co w miernem nawet tłumaczeniu nic nie tracą. Nie ma tey oryginalności zwrotów, tey żywości kolorów które przekładania utrudniaią. Oryginalność iego ieſt tylko w ogólnym toku dzieła, i w tym tworczą swoię imainacyą okazał. Dla tego pisał wszyſtkie dzieła swoie prozą. Naśladowania francuzkie po części rymowe, mogły więc zachowuiąc rysy ogólne, dodadź im niektórych szczególnych zalet, wdzięku i harmonii. I tak w naszym ięzyku przedziwnie oddany przez Naruszewicza pacierz ſtaruszka, oryginałowi nic nie uſtępuie, owszem bardzo go przewyższa. Jedna może przywara, którą znaleźć można w Gesnerze, ieſt nieuſtanne malowanie natury i okolicznych przedmiotów. Ten rodzay opisuiącéy poezyi, mało znany u ſtarożytnych, i który w nowéy literaturze Anglików wziął swóy początek, nadto iednoſtaynie pod iego pioro powraca.

Sielanki Gesnera z takim zapałem od ościennych przyięte, nie długo od własnych iego współziomków naśladowane zoſtały. Między nayszczęśliwszemi Gesnera naśladowcami położyć można współczesnego Kleiſta. Sielanki iego choć w małey liczbie wydane, równa-

ią się tamtym słodyczą i moralnością, a do tego wdzięk rytmu przywięzuią.

Voss, sławny tłumacz Homera wydał nowy rodzay Sielanek, z których wielka część rzeczywisty obraz teraznieyszych wieśniaków wystawia, zachował go nawet aż do ich dyalektu, i tylko rytmem okrasił. Ten rodzay dogadzaiący imainacyi i illuzyi, ma tę iednak do siebie wadę, iż pisarz chcąc bydź zbyt wiernym prawdzie, często zbiednioney i skażoney natury obraz wystawia.

Ten sam Voss a za nim Göthe w dwóch dziełach równie sławnych i naywiększą wziętość u Niemców posiadaiących, inny ieszcze rodzay sielskiey poezyi utworzyli. — Jeżeli nie iedni tylko pasterze do eklog należą; ieżeli prostota obyczaiów, spokoyne myśli, słodkie uczucia ten rodzay poezyi znamionuią, tedy Luiza Vossa, i Dorota Göthego w tym rzędzie zapewne mieścić się powinny. Są to rytmem opisane sceny familiyne, z tey pośredniéy klassy wzięte, którey kłopoty życia niższego pospolstwa, i dręczenia namiętności wyższéy klassy, równie są obcemi. Jest to zapewne naywłaściwszy rodzay sielanek w wieku naszym. W tym to zapewne pomiernym stanie, równie dalekim od nędzy iak zbytku, znaleźć nayczęściey można obraz tkliwy przyrodzonego i właściwego ludziom stanu. Ton dzieła Göthego iest zupełnie homeryczny, obyczaie zupełnie tychczasowe, lecz że Göthe opisy z właści-

wą Niemcom przysadą do naydrobnieyszych szczegołów rozciąga, że mieyscowe tylko wystawia obyczaie i mowę nad zakres niemieckiego ięzyka posuwa, nie znalazł wielu wielbicielów.

W pięknych czasach Polski, kiedy rodacy nasi równym z innemi narodami szli krokiem, a niektóre dziś wsławione w naukach uprzedzali, kiedy obcuiąc że tak powiem z starożytnemi, dzieła ich wzorowe ięzykiem oyczystym wydadź starali się, Muzie polskiey nic obcém nie było. Pieśni Teokryta i Wirgilego natchnęły rodaka naszego, który pierwszy ozwał się na fletni wieyskiey.

Symon Symonowicz, umiał naśladuiąc wzory starożytnych i sam toruiąc sobie drogę, wzór z siebie dla następnych podadź. Otworzył on zawod nowy i niełatwy: iak bowiem wystawić w przyiemnym obrazie to co w stanie ludu naszego znaleźć się może do wystawienia, poznał to i zręcznie uiął. A ieżeli nie maiąc ieszcze wzorów iaki w naszym czasię na rodzay Sielanek przystoi, ieżeli mowię wiele w tym względzie do udoskonalenia w nim się spotyka, tę ma wielką zaletę, iż w wielu mieyscach sam z siebie dochodził i podał myśl, iakby można pisać kraiowe eklogi. Wystawia on czułość, dobroć, prostotę, zwyczaie i łagodność ludu naszego, a mianowicie zwyczayną mu rezygnacyą w nieszczęściu.

Niektóre mogą bydź wzorem rozsądku, rad dobrych w znoszeniu klęſk i filozofii wieśniaków, a czasem nauki dla Panów. Nie są to małe zalety, rzadko bowiem kto z pisarzów poźnieyszych umiał wyſtawić charakter wiernieyszy ludu swego, czasu i kraiu.

Lubo wiersz iego na porównaniu nawet z naylepszemi współczesnemi pisarzami wiele zyſkuie, iednak częſto zbytnia łatwość i niepoprawność dzisiay obrażaią. Te znayduiemy we wszyſtkich pisarzach wieku tego, w którym mniey iak dzisiay wymagano w ſkładzie rymów wytworności.

Powszechnie mowiąc, w sądzie o naszych dawnych poetach, rozrożniać należy co ieſt rzetelnie natchnieniem poezyi, od tego co ieſt wierszopiſtwem. Cenić myśli, proſtotę, tkliwość, rymotworſkie obroty, a pobłażać zbyt łatwemu czasem i niewyszukanemu wierszów tworzeniu.

Symonowicz umieścił życzenia dla Muzy swoiey w sielance *Nais Purſka* czyli *Naiada żrzodelna* tkliwym sposobem.

Stoiąc nad ſcichym źrodłem Naïs żałościwa,
Jako prawi tu woda za wodą upływa;
Tak lata nasze bieżą nazad niezwrócone:
Lecz wody za wodami idą nieskończone,
Ale życia nsszego skoro czas przeminie,
Iuny nie przyydzie ani wiek nowy nadpłynie:
Trudno bowiem przekroczyć kresy zamierzone,
Albo prawa naganiać wiecznie położone

Raczy to co nam wieku pozwolono trochę,
Niechay troski nie gryzą i frasunki płoche.
Ten mnie pewnie los potka co i siostry moie,
A iako teraz żywa nad tym brzegiem stoię,
Będzie pamiątka moia na czas wieczny stała,
Bo nie żył, po kim piękna pamięć nie została.
A gdy pieśni cnotliwe w uściech moich brzmiały,
Te proszę, aby po mnie na świecie zostały.

Symonowicz idąc za śladem mistrza, grzeszył czasem zbytnią wiernością nieprzyiemney prawdy. Omylony iak wyżey mowiliśmy tytułem Jdyl Teokryta, naśladowanie wielu poematów iego umieścił w rzędzie Sielanek swoich. Wiersz na ślub Sieniawskiego pełny pięknych myśli, obrotów i obrazów, sielanką równie bydź poczytał.

W Ruskich swoich pieśniach zachował imiona Tytyrów, Dametów i Amarylis. Nawzaiem, Milko, Soboń, śpiewaią o Cererze, Faunie i Kupidzie. W sielance *Kiermasz* śpiewacy na przemian głoszą pochwały Apolina, Alcyda, Dyany. Czemuż nie śpiewaią o Piaście, Krakusie, Popielu lub Wandzie? czemu nie wielbią Kazimierza Króla chłopów? pieśni te zostałyby może w ustach ludu.

Trafny obraz z Biiona umieszczony w II. Sielance w ustach weselnych śpiewaków przytoczyć tu umyśliłem, dla okazania iak wdzięk, gust delikatny, lekkość pędzla nie były obcémi Pisarzom owych czasów. Są one

we wszystkich ięzykach rzadkim i trafnym do uchwycenia talentem.

Wołała po ulicach Kupida zbiegłego
Piękna Wenus, widział kto kędy chłopca mego?
Uciekł mi, kto mi o nim powie, udaruię,
Kto o nim powie tego Wenus pocałuie.
Znaczny iest, rozeznasz go między stem, nie biały,
Ale iakoby słońcem wszystek przepalały:
Oczki ostre, ogniste, zła myśl, słodkie słowa,
Jnne na sercu nosi, inne głosi mowa.
Słowka iego miod: ale złe serce, gniewliwe,
Nieubłagane gdy się zwaśni i zdradliwe.
Nic prawdy, chytre chłopię śmieie się i dąsa,
Igra i nie folguie, żartuie i kąsa.
Włoski ma kędzierzawe, i pogląda śmiele,
Twarzyczka uporniuchna i wstydu niewiele,
Rączki on ma krociuchne, lecz niemi szeroko
Zasięga, i pod ziemią przenika głęboko.
Nagie i gołe ciałko, ale myśl kudłata,
Jako ptak skrzydełkami, to tam to sam lata.
Do panien i do męszczyzn, i na sercach siada,
Łuczek ma, a na łuczek strzałkę swą przykłada.
Strzałka iego maluchna, lecz cięciwa tęga,
Kiedy strzeli i nieba samego dosięga:
Saydaczek złoty, a w nim strzałki gęsto tkane,
Któremi i mnie samey nie raz zadał ranę.
Wszystko iad, wszystko żądło, naygorsza u niego
Mała w dłoni pochodnia którą i samego
Feba nieraz zapali, ieźlić się do ręki
Dostanie, wiedź nie folguy i prowadź przez dzięki.
Jeśliby płakał, strzeż się, płacz iego fałszywy,

Smiałliby się; wiedź przed się, i śmiech nieprawdziwy:
Chciałliby cię całować, nie day się, bo zdrady
Pełno w tym, i naygorsze w iego uściech iady;
Mowiłliby, cokolwiek broni mam przy sobie,
Pobierz odemnie, a ia to daruię tobie;
Nie bierz ani się tykay; niepewne u niego
Upominki, i pełne ognia szkodliwego.

Zimorowicz współczesny i współziomek Symonowicza, a iak z smutnych po zgonie tego pieśniach widzieć się daie, uczeń i przyiaciel iego. Młody Zimorowicz, szedł otwartą od pierwszego drogą, własnym iednak torem, pieśni iego mniey wieśniacze iak na wsi mieszkaiących, mniey prostotę ludu iak raczey często prostotę obyczaiów dobrych naszych przodków maluią. Mowa zatem wytwornieysza, a mimo udoskonalenia z czasem języka, są części rymotworskie, które tokiem wiersza i gładkością, naywybornieyszym w naszych czasach nie ustępuią. W wielu iednak pieśniach oddalił się zupełnie od rodzaju tego poematu, opisuiąc klęski Tatarskiey i Kozackiey woyny. Obrazy te okropność raczey niż smętność wzbudzaią. W innych iest pełen tkliwości i wdzięków, mianowicie w VII. i VIII. Sielanka Winiarze, mieści w sobie wszelkie zalety opisuiącey poezyi. Lecz pieśń o Filorecie, którą wielu bratu iego przyznaią po stracie swey żony, nosi taki rys smętności, taką prawdę w sobie, iż za wzor wystawić ią i teraz można. Jest

to obraz przymiotów i zalet osoby godnéy kochania, obraz szczęścia domowego naymilszego, a żywy po utraconym smutek, wyrażony tą szczerością, prostotą i prawdą, która sama wzbudza uczucia i one uwiecznia. Poeta w naszym wieku umiałby ią zapewne pięknieyszemi malować kolorami, byłby tam zapał, ogień uniesienia, a w tém cenionoby i słusznie dzieło i talent pisarza. Tu dobra prostota i czułość tylko cenić się może.

Ta pieśń iednak lubo opisuie szczęście domowego pożycia z ukochaną osobą, lecz po stracie iey staie się raczey Elegią.

Roxolanki czyli chory i śpiewy dziewic i młodzieńców weselne, w guście Biona i Moschusa rożnego toku i miary wiersza, taką maią rozmaitosć, taką płodność w myślach, tyle poezyi, iż słusznie rzekł o nich Zimorowicz, że

Szemianowi tu umrzeć nie dadzą Sielanki,
Nie dozwolą zamierzchnąć i mnie Roxolanki.

Chełchowski żyiący zaraz po ich zgonie, wydał pięć Eklog mało znanych i sprawiedliwie. Ganimed, Meleander, Marsyasz i Orfeusz nie maią nic ani boskiego ani starożytnego, oprócz imion. Są to prości wieśniacy pod ich nazwiskami. Pierwsza ma niektóre zalety z wystawieniem niewinnych zabaw wieyskich i z wiersza łatwego.

Gawiński w 60 lat po dwóch pierwszych piszący w czasie psuiącego się iuż gustu,

trzymał się ieszcze wzoru poprzedników. Lecz onym nie zrównał w małéy liczbie pieśni które wydał. Pierwsza porównywaiąca życie dworſkie z wieyſkiem, ma zalety, czasem porównania szczęśliwe i wiersz niekiedy gładki. Wreście, tak przedmioty iak ton pieśni iego, nie maia nic znakomitego.

Tu się kończą śpiewy Sielſkie lepszych czasów literatury naszey, odtąd przez połtora wieku milczała Muza Sielſka, a pewnie w tym czasie ſkażenia mowy, zepsucia guſtu, i upadku nauk w kraiu naszym, nic w tym rodzaiu iak w innych godnego wspomnienia w oyczyſtym ięzyku zjawić się nie mogło, gruba pomroka okryła narod, i syſtema zaciemnienia zupełnie swóy ſkutek wzięło.

Za odrodzeniem się nauk w Polsce za Stanisława Auguſta, pierwszy Naruszewicz z przekładem Sielanek niektórych Gesnera i niektórych własnego piora, odżywił w Polsce pieśni Teokryta.

Lubo Naruszewiczowi nie był, iak się wydaie, właściwy ten rodzay wiersza, i widać w nim poetę innym tonem przywykłego śpiewać, iednak znał on dobrze prawidła i zalety tego rodzaiu, o którym w iedney swoich Sielanek wyraża.

Znaydziesz tu owych czasów wizerunki żywe,
Gdy człek śmiertelny lata prowadził szczęśliwe,
Gdy całe swe doſtatki i szczęścia swéy doli,
W mnożném stadku zakładał i w bogatéy roli.

Nie ſdbał o iasne imie, o wspaniałe dwory,
O pełne trosk bogactwa, zazdrości, honory,
Ta łożonych naymilsza prac była nagroda,
Gdy mu pole rodziło, mnożyła się trzóda,
A czego nie obłudą nabył ni łakomstwem,
Użył z poczciwą żoną i ślicznem potomſtwem.
Więc iako się po proſtu żywił i odziewał,
Po proſtu myślił, czynił, po proſtu też śpiewał,

Naruszewicz w Sielance Folwark wyſtawił wszyſtkie przyiemności życia wieyſkiego, lubo i tam wchodzi częſtokroć w ton Satyryka, lecz rzetelny okazał w tym rodzaiu talent w szczęśliwem bardzo przełożeniu niektórych pieśni Gesnera i innych. *Pacierz Staruszka* i *Mirtyl* są pełne wdzięku i tkliwości.

Niektórzy piszący o poemacie Sielſkim mniemaią, że Eklogi wyſtawuiące pracę, trudy, dolegliwości wieśniaków, słowem ſtan ich rzetelny, nie byłyby bez własnych piękności i bez czułości, a cel moralny ſtanowiłby ich zaletę. Ten rodzay byłby smutnym zapewne, ale smutek i przyiemność nie są niezgodnemi. Rodzay ten ieſt pewnie obfitszy, bo ieſt bliższy, bogatszy, bo wzory iego są pod okiem, a naywiększą pewnie cenę mieć będzie, że ieſt prawdy obrazem. Czułość panować w nim powinna.

Takiego rodzaiu naydoſkonalszy wzor wyſtawia Sielanka *Dziecię poprawione* tłumaczona z Monier. Tak z względu obrazów,

charakterów, obyczaiów, a mianowicie tkliwości iako i sztuki, prawdziwy przykład podaie, lecz zbyt ieſt długą i zimną, aby tu mogła bydź przytoczoną.

Mimo tych zalet szacownego pisarza, ludzie delikatne czucie maiący, w tem iak i w innych pismach iego znaydować mogą niektóre wady ſtylu i guſtu, mianowicie w użyciu wyrazów. Te są częſto napuszone, lub mniey używane, że tak powiem dzikie mowie zwyczaynéy, lub mniey potrzebnie z dwóch w iedno złożone, a mianowicie używanie diminutiwów, tam gdzie chce bydź pieszczonym, ktore częſto oznaczaiąc przysadę nieiaką pieszczoty, przeciwny ſkutek czynią, i więcey są śmieszne niż przyiemne.

Karpiňſki ieſt tym z poetów naszych, którego pieśni są naywięcéy w uſtach wszyſtkich, a naypowszechniey w mieszkaniach wieyſkich powtarzane, co samo naypewnieyszym ieſt ich zalety dowodem. Nie masz w nich blaſku poezyi i wytworności, ieſt proſtota, łatwość, i ciągle w nich rozlana tkliwość. Nie unoszą, nie zachwycaią, ale z wolna przywiązuią. Kryśli się w nich serce pisarza, oddycha łagodna choć żywa czułość. I wieyſkie zagrody powtarzaią imie Juſtyny.

Rodzay dramatycznych Sielanek nie mogł zyſkać powszechnéy wziętości, nie wielu bowiem podobać się może, same żywe

namiętności obrazy, sprawować mogą teatralne ſkutki. Gwałtowne uniesienia, traiczne katastrofy, nie zgadzaią się z troſkami które maluie Sielanka, ani śmiech komedyi podobnym ieſt czuciu rzetelney radości i szczęścia. Lecz komu ieſt przyiemny widok chat mieszkańców, Sielanka dramatyczna wyſtawić potrafi lepiey obraz, ich obyczaiów, troſk, zatrudnień, proſtoty i uczuć, niżeli pieśń iedna i osobna wydadź ie zdoła. W tym ieſt rodzaiu Wesele troiſte Kniaźnina. Nie można wykreślić w wiernieyszym a razem w milszym widoku wieśniaków naszych, dobroci rodziców ku dzieciom, wychowania gospodarnego corek, ich niewinney tkliwości, ich małżeńſtw, ich domowego życia, a razem przykładem dobrych panów zachęcić do ludzkości nad niemi, i do kochania tych ludzi.

Drugą w tym rodzaiu prawdziwie własną kraiowi naszemu, ieſt dramatyczna Sielanka Tańſkiego pod tytułem: *I płotka na coś się przyda.* Więcey ona ma komiczności i bardziey ieſt dramatyczną i ożywioną iak pierwsza, mniéy tkliwą i słodką. Ten rodzay sztuk nie tylko osobom które lubią widzieć wyſtawione obyczaie wieśniaków, miłym bydź może, ale tych samych wieśniaków uczyć i zabawić ieſt zdolny, i może z czasem dla umieiących iuż czytać, w pismach które dla zabawy i nauki tego ludu podadź wypada, ten rodzay zręcznie do wykryślenia im przyiemności ich ſtanu, do ſkierowania mniemań i wyſtawienia wad, użytym bydź może.

Franciszek Zagórſki S. P. z tłumaczeniem swoiem pieśni o Erze i Leandrze rymem gładkim, wydał przełożenie dwóch Eklog Wirgiliusza, niektórych Sannazaryusza i innych, z przydaniem kilku własnego piora w guście Gesnera. Ton w nim zawsze właściwy temu rodzaiowi, wiersz przyiemny. Zagorſki znał doſkonale prawidła i one na końcu dziełka swego umieścił.

Eysymont Zgromadzenia XX. Piiarów napisał dwie Sielanki Allegoryczne do St: Auguſta, pierwszą z powodu uwiezienia go przez spiskowych, w którey wyſtawia zagrodę ſtrwożoną niebezpieczeńſtwem Palemona. Osobami paſterzy oznacza Senat, ſtan rycerſki i wieyſki. Wyciąga on z tey Allegoryi co tylko wyciągnąć może, widać iednak dowcip, trafne obroty i tok wiersza dość przyiemny.

Naypoźnieyszy z pisarzy tego rodzaiu ieſt Reklewſki, którego zbiór Sielanek wyszedł w roku 1811. Osnowę też wielu pieśni czerpał w czasowych okolicznościach. Wydaie się w nich przywiązanie ludu naszego do Oyczyzny: Chętny do iey bronienia młodzieży pośpiech.

Trwoga, kochanek, radość z widzenia powracaiących po woynie, żal po zgonie kochanych, są często przedmiotem pieśni, Celnieysze są Halina, zachęcenie do tańca, a mianowicie pory roku. Która wiele wynalazku, i sielſkich obrazów zawiera.

Reklewſki wyſtawia trafnie wesołość, zabawy, i żywość ludu Krakowſkiego, ich tańce przeplatane śpiewkami. Ale wiersz powszechnie zbyt wymuszony, wyszukany, i więcey niż przyſtoi Selankom, w myślach, w obrotach i w wyrazach, wytworny.

Małe poema walka Kloi z Zefirem więcey ieſt w rodzaiu Propersa, Tybulla, a nawet w niektórych zbyt żywych obrazach Katulla, iak Teokryta. Pędzel ieſt czasem dość lekki, ale sztuka zbyt się wydaie.

W ogólności o tym rodzaiu Sielſkiéy poezyi powiedzieć wypada, że ieżeli w naszych czasach ten rodzay mniéy znayduie lubowników i zdaie się mniéy w guście wieku, nie ieſt to iego, może raczéy pisarzów wina. Jakiż ton ieſt nieprzyiemny w uſtach dobrego spiewaka? Jaki rodzay tworów imaginacyi zręczny i tkliwy pisarz zaymuiącym uczynić nie zdoła, trafiaiąc do smaku współczesnych słuchaczów? Wszakże wszyſtko wszyſtkim podobać się nie może. Wirgilinsz mówi, *Non omnes arbuſta juvant, humilesque myricae.*

Jednak po wszyſtkie czasy, spokoyność wieyſkiego uſtronia, piękności natury, zabawy nie żywe ale przywiezuiące, obrazy szczeréy i niewinney tkliwości, znaydą wielbicielów. Lecz po wszyſtkie czasy guſt rzeczy proſtych, czułość delikatna, nie są pospolitemi. Zywe uczucia, gwałtowne namiętno-

ści, mocne wzruszenia psuią i zacieraią tę tkliwość.

Wszakże ostrzedz należy, iż rodzay ten nie iest łatwym, chociaż się nim bydź zdaie. Więcey on geniuszu, więcey rzetelnego czucia niż dowcipu wymaga. Nic nie iest, trudnieyszem do udania, iak prostota. Styka się ona blisko z prostactwem i niesmakiem, a naiwność z płaskością, i wszędzie wdzięk i prawda ucieka, gdzie się tylko sztuka objawi.

Zaga-

19.

ZAGAIENIE

Posiedzenia publicznego Towarzyſtwa Królewſkiego Warszawſkiego Przyiaciół Nauk, dnia 2go Maia 1815. *roku przez* Stanisława Staszica *Radcę Stanu, Prezesa tegoż Towarzyſtwa.*

Posiedzenie dzisieysze ieſt razem obchodem rocznicy dobrodzieyſtw naszemu Zgromadzeniu przez N. *Frederyka Auguſta* wyświadczonych. Ten Miłościwy Monarcha w pierwszym roku panowania swego użyteczność naszego Jnſtytutu uznał, uſtawy iego zatwierdził, tytułem Towarzyſtwa Królewſkiego zaszczycił; i Dyplomatem uſtalił. Tey dobroczynności pamięć przeymuie nas nayżywszą wdzięcznością i głębokiem uszanowaniem.

Obadwa wydziały ciągle w tém połroczu poſtępowały w przedsięwziętych pracach. W wydziale nauk, Senator Woiewoda Dyrektor publiczney Edukacyi, Mąż z swych

nauk, z swych cnot obywatelſkich, powszechnie w narodzie poważany, a szczególniey w naszém Towarzyſtwie, szanowny Stanisław *Potocki*, dla przysposobienia w oyczyſtym ięzyku dzieła, obeymuiącego wszyſtkie części literatury, wziął na siebie część o Wymowie. Nad tey wygotowaniem pracował, i na posiedzeniach wydziału nauk czytał. Tenże dla ułatwienia predszego wydrukowania opisu medalów Polſkich, własnym kosztem wygotowane ryciny, do tego dzieła potrzebne, Towarzyſtwu oddał.

Równie świetnego w narodzie Polſkim imienia, a naszego Towarzyſtwa członek, Jan *Tarnowſki*, wypracował do hiſtoryi narodu znaczną część dzieiów panowania *Henryka Walezego*; tych opisanie na posiedzeniach wydziału czytał.

Oddaiąc należną cześć członkowi naszemu szanowney pamięci Joachimowi *Chreptowiczowi*, w tymże wydziale nauk wypracował iego życia i dzieł pochwałę kollega Prałat *Bohusz*. Ta dziś czytana będzie.

Towarzyſtwo odebrało w tym roku od rożnych kraiowych i zagranicznych uczonych rozprawy o chorobie włosów, kołtunem zwaney. Pisma te w wydziale umieiętności roztrząsanemi były. W tymże przedmiocie kolega Doktor *Wolff* wygotował rozprawę. Obeymuie ona pewne niezaprzeczone zasady, i podaie razem przez pisarza nowe nad tą chorobą poczynione spoſtrze-

żenia, wzywaiąc kraiowych i zagranicznych Lekarzy, aby na nie swoie uwagi zwrócili, i w tey mierze własne czynili doświadczenia.

Tenże wydział umieiętności po rozmaitych doświadczeniach przekonał się, że areometr ieſt narzędziem wcale niezdolnem do oznaczenia dobroci czyli tęgości piwa.

Tenże wydział zaſtanawiał się nad sposobami ulepszenia garbarniczey sztuki; szczególniey nad rośliną sumak, tak w garbarnictwie użyteczną. Uwagi te, w odpowiedzi na zapytania Towarzyſtwa przesłane, udzielił zacnemu *Liberze*, nieżałuiącemu pracy i kosztów, końcem wydoſkonalenia w kraiu tey tak użyteczney sztuki w swych fabrykach, w Krakowie i w Tarnowie założonych.

Kolega Jan Kryſtyian *Hoffman* Professor Technologii w szkole prawa i adminiſtracyi, w teyże rzeczy o garbarnictwie wypracował rozprawę wykazuiącą, iakby to, co w dawnym sposobie garbowania było dobrém, mogło bydź z tém połączone, co w wynalazkach *Segina* ieſt użyteczne. Tym środkiem wſkazuie sztuce garbarnictwa do dalszego udoſkonalenia się poſtęp. Ta rozprawa dziś publiczności udzieloną będzie.

Doktor Medycyny Adam *Rudnicki*, autor ważney rozprawy o księgosuszy, przesłał do Towarzyſtwa własne swe dzieło w rękopismie pod napisem: *o przyczynach chorob i częſtego pomoru bydła w Polsce*, *tu-*

dzież o sposobie ochronienia go od takowych wypadków. Dzieło to było rozważane przez deputacyą w wydziale umieiętności. Usiłowaniom i pracy autora oddano pochwały, a uwagi przez deputacyą uczynione temuż udzielonemi zostały.

Były Jnspektor Dobr i Lasów Narodowych Józef *Marciszewski*, znany iuż publiczności z wydanych przez niego dokładnych wzorów reiestrów gospodarskich, podał świeżo Towarzystwu przez siebie wygotowany rękopism pod napisem: *Zasady do ocenienia dobr ziemskich nieruchomych.* Powodem pisarzowi do ułożenia ninieyszego pisma stał się Dekret Królewski w Tomie trzecim dzienników umieszczony, wskazuiący potrzebę wydania osobnem urządzeniem pewnych stałych zasad do ocenienia dobr ziemskich nieruchomych. W tym zamiarze ułożone dzieło mogłoby do praktycznego zastosowania w pracach administracyynych służyć z użytkiem. Jest zbiorem prawideł praktycznych, doświadczeniem i użytecznością w kraiu naszym zaprowadzonych.

W temże półroczu zacni współ-rodacy, popieraiący nasz zamiar, przesłali do Biblioteki, i do składu historyi naturalney następuiące dary.

Podsędek Powiatu Orłowskiego Hipolit *Gawarecki* wypracowaną przez siebie rozprawę *O prawie własnéy czyli konieczněy obrony.*

Professor Botaniki w szkole lekarſkiey kolega Fryderyk Hoffman własne dzieło, *Naukę o roślinach podług Wildenowa.*

Rektor Szkół Departamentowych Warszawſkich, kolega *Linde* szoſty tom swego Słownika.

Rektór szkół Departamentowych Piarſkich Warszawſkich, X. *Sawicki* ułożony przez siebie rys chronologiczny hiſtoryi powszechnéy.

Profeſsor Gimnazyum Krzemienieckiego *Ołdakowſki* przesłał szesnaście rozmaitych rozpraw i mow w temże Gimnazyium czytanych.

Trybunału cywilnego Depart: Warszawſkiego Patron *Nowicki* oddał dzieło *Rhuliera* w ięzyku Francuſkim: Hiſtorya anarchii w Polsce.

Doktor Medycyny Professor anatomii w szkole lekarſkiey kolega Franciszek *Brandt* własne dzieło *Splanchnologia.*

Professor hiſtoryi w Uniwersytecie Wileńſkim kolega *Lelevel*, Batrachyomachią Homera.

Prałat Wileńſki *Bogusławſki* własne dzieło życia sławnych Polaków, rozprawę *de Conjungendis cum nobilitate literis*, i rozprawę o nauce Swiętey Teologii.

Jenerał dywizyi Xiążę Antoni *Sułkowſki*, przepisy powinności, porządku i karności dla woyſka Polſkiego.

Doktor Medycyny *Lucy* rozprawę o powietrzu w ięzyku Łacińſkim.

Doktor Medycyny *Tomorowicz*, uſtawy dla wydziału lekarſkiego w Towarzyſtwie dobroczynności.

Doktor Medycyny *Gadowſki* przesłał kilka rozmaitych dzieł w ięzyku francuzkim: *Dissertation sur les effets d'un remèds proposé pour le traitement de la goutte par Hallé. Observaticn sur la théorie de la vie par Nicolas Cendria.* Powinności Chrześciian względem Boga, siebie samego, i bliźniego w ięzyku Czeſkim, i własne swoie dzieło *sur la Plique.*

Kolega X. Byſtrzycki Professor fizyki w Szkole Departamentowéy Piiarſkiey Warszawſkiey oddał kilka rożnych dzieł: *Philosophiae naturalis principia Mathemat: aut. Nevton.* Wszyſtkie dzieła *Hugena*, dzieła Mariota, *Musschembroek tentamina experimentorum naturalium captorum in Academia del Cimento.*

Kolega *Maiewſki* złożył rękopisma po Janie Tomaszu *Zebro*.

Radca Departamentu Radomſkiego Jan *Łempicki*, rękopism obeymuiący zaburzenia kraiowe od roku 1715. do roku 1718, i dziennik nieszczęsney pamięci Seymu pod laſką *Ledochowſkiego.*

Do zbioru hiſtoryi naturalney oddał kolega *Wolff* nadzwyczayney wielkości rog, znaleziony w rzece *Wkra*, w okolicach wsi *Szumlina*, trzy mil od *Zakroczymia.*

Prefekt Departamentu Warszawſkiego uczynił dar do tegoż zbioru ogromney głowy iakiegoś dziś niekraiowego zwierza, w tego Departamencie w Powiecie Stanisławowſkim wydobytey, pod miaſtem *Kamieńczyk*, z rzeki *Buga*. Deputacyia w wydziale umieiętności w naſtępney treści o tey głowie zdała sprawę.

Nie doſtaie tey głowie szczęki dolney, długości ma łokieć ieden, i cali ośm, biorąc od końca kości nosowych, aż do końca kości tyłu głowy, szerokości ma cali trzynaście, mierząc od wyroſtka iarzmowego kości ſkroniowey z iedney ſtrony ku drugiey, wysokości cali ośm, biorąc od podniebienia aż do ſklepienia kości czołowey.

Nadto, budowa tey głowy ma naſtępuiące szczególności:

1wsza. Kości nosowe zachodzą bardzo nad kośćmi szczękowemi gornemi ku przodowi, i tworzą nieiako dach.

2ga. Kość klinowata nie łączy się z kośćmi ciemieniowemi.

3cia. Kość czołowa nie tworzy ſklepień wydrążeń oczowych.

4ta. Kość tyłu głowy ieſt tak ułożoną, że w związku z koścmi ciemiennemi robi kant.

5ta. Wydrążenia nosowe są nader obszerne.

6ta. Wydrążenia oczowe nie maią brzegu gornego ani ſklepień.

7ma. Szpary oczowey dolney nie dostaie, a szpara oczowa gorna łączy się z otworem wzrokowym.

8ma. Zębów przerzynaiących ani kątnych nie ma.

9ta. Zębów trzonowych znayduiących się ieszcze w szczęce iest trzy, innych zębów trzonowych wypadłych widać mieysca, lecz te są znacznie popsute, przecięż można dochodzić, że ich do siedmiu w każdey kości szczękowey gorney bydź mogło, zęby te maią brzegi zagięte w kształcie półxiężyca.

Z wymienionych znamion, stosuiąc się do Anatomii porownawczéy P. *Cuvier*, naywięcey iest podobieństwa, że to iest głowa nosorożca. A że nie dostaie zębów przerzynaiących, możnaby wnosić, że pochodzi od nosorożca iednorożnego. Tudzież porownywano oraz szczękę dolną wykopaną przed dwiema laty pod temże miastem Kamieńczykiem w samych widłach uyścia Liwca do Buga. W tem porównaniu, z kształtu zębów i z wyrostka koronowogo, również ukazywać zdaie się, że i ta szczęka dolna należy do nosorożca.

Dla pewnieyszego oznaczenia gatunku zwierza z tey głowy, wzywa Towarzystwo obywateli tey okolicy bliższych, szczególniey mieszkańców i Burmistrza Kamieńczyka miasta, za którego staranością ninieysza głowa tu się dostała, aby podobne niezna-

iome kości, zęby, rogi w ziemi znalezione do zgromadzenia naszego przesyłać chcieli.

Za te wszyſtkie do naukowych zbiorów Towarszyſtwa przesłane dary przyymiycie szanowni współrodacy. czułe podziękowanie. Wasze imiona w naszego Towarzyſtwa dzieiach, i na waszych własnych darach wyrażone, potomności podamy. A wdzięczność w naszych i w sercach radaków, którzy z tych darów użytkować będą, nieſkończoną ſtanie się.

Stosownie do przepisów swey uſtawy, Towarzyſtwo na posiedzeniu wyborowem, oddaiąc sprawiedliwość zasługom w naszem zgromadzeniu, przeniosło z klassy przybranych do klasy czynnych kolegę Wawrzyńca *Surowieckiego*, kolegę Dominika *Krysińſkiego*, i kolegę Karola *Diehla*.

Na temże wyborowem posiedzeniu Towarzyſtwo zważywszy wielu współrodaków prace naukowe, dzieła przez nich dla użytku narodu napisane, powiększyło swe zgromadzenie naſtępnych osob wyborem.

Na członka czynnego wybranym zoſtał Prowincyał Zgromadzenia Piiarów Patrycy *Przeczytańſki*.

Uczony ten, lat trzydzieści ciągle pracował koło kształcenia kandydatów do ſtanu nauczycielſkiego w Jnſtytucie Piiarſkim, w tem Zgromadzeniu, z tylu miar szanownem, i tak w naszym narodzie zasłużonem. W roku 1792 odebrał Medal *Merentibus* z rąk

Stanisława Augusta, tego o oświecenie narodu naygorliwszego z Królów. Teraz pracuie nad udoskonaleniem i ukończeniem Loiki przez siebie ułożoney. Jest to dzieło kilkunastu lat pracy iego. Tenże w roku 1804 ułożył plan wychowania i oświecenia publicznego dla szkół Piiarskich, który z pożytkiem dla kraiowey młodzieży za Rządu Pruskiego w tych szkołach był zachowany.

Na członków przybranych wezwanemi zostali: Franciszek *Brandt* Doktor Medycyny. Ten uczony iest iednym z tych innych rodaków, co w roku 1808, widząc konieczną w kraiu potrzebę szkoły Lekarskiey, a znaiąc również niemożność skarbu publicznego na ustanowienie i na utrzymanie takiego Instytutu, dobrowolnie sami ofiarowali się takową szkołę rozpocząć, i bezpłatnie w niey uczyć. To mimo niezliczonych przeszkod dopełnili z użytkiem dla kraiu. Franciszek *Brandt* iest od pierwszego wszczęcia w tey szkole Professorem Anatomii i Bandażów, Medycyny prawney, Policyyney i Weterynaryi. A gdy nie mieliśmy ieszcze w oyczystym iezyku w tym przedmiocie dzieł ułatwiaiących młodzieży nabycie takowych nauk, ten uczony wydał *Osteologiią* czyli naukę o ogólnych własnościach kości, *Syndesmologiią* czyli naukę o więzadłach ciała ludzkiego. Tenże w roku zeszłym wypracował *Splanchnologiią*, czyli naukę, o wnętrznościach.

Jan Krystyian *Hoffman* Professor w szkole Prawa i Administracyi. Znany iest z wielu dzieł w Niemczech przez niego wydanych. W roku 1795 wydał naukę o Telegrafii; w roku 1796, zbiór rzeczy użytecznych dla wiadomości włościan i mieszczan. W roku 1796 był redaktorem znanego peryodycznego pisma pod tytułem *Pamiętnik Ekonomiczny*, dla gospodarza mieyskiego i wieyskiego. W tymże czasie był iednym z spółpracowników wydaiących dziennik dla użytku fabryk, rękodzieł, i handlu. W tym pamiętniku wielka część opisów technicznych iest iego pracą. Poźniey wydał dzieło doręczne o Chemii w dwoch tomach. Roczniki rzemiosł. Użyteczny zbior doświadczeń i prób dla fabrykantów i rzemieślników w trzech tomach. Przez niegoż wydana nauka o warzeniu mydła, w dwóch tomach; i sztuka o oszczędzaniu drzewa. W dzienniku Towarzystwa Ekonomicznego Saskiego, którego iest członkiem, znayduie się kilka iego rozpraw. W roku 1802 wezwany do kraiu naszego był Rektorem w Gimnazyium Zamoyskim. — W roku 1810 został mianowany przez Izbę Edukacyyną Zastępcą Katedry fizyki w szkole głowney Krakowskiey. Tam napisana iest przez niego rozprawa o użytkach na kray spływaiących z nauki Technologii. W roku 1812, obiął Katedrę Professora Technologii w szkole Prawa i administracyi w Warszawie.

Michał *Kado* Poddyrektor Korpusu Kadetów Jnżeniieryi w Warszawie. Znane są iego dawnieysze prace w Architekturze cywilney. Był Professorem Topografii w szkole główney Wileńſkiey. Wydał dzieło pod tytułem *Nauka Jnżeniiera o Drogach, Moſtach i Nawigacyi.*

Jakob *Kubicki* naczelny Budowniczy w Xięztwie Warszawſkiem. Mąż ten znany powszechnie w kraiu z swoiey biegłości w architekturze. Dowodem tego są w wielu częściach Polſki przez niego ſtawiane mieszkalne domy, kościoły, bibliioteki, iego rysem brama tryumfalna w roku 1809 wyſtawiona zwycięzkiemu Polſkiemu woyſku. Jeſt członkiem Towarzyſtwa Królewſkiego gospodarczo-rolniczego. W naszem zgromadzeniu ma oddawna swoie zasługi: pod iego kierunkiem wyſtawione naszych posiedzeń i ſkładów pomieszkanie.

Adam *Kitaiewſki.* Ten przez Jzbę Edukacyyną wysłany na nauki do zagranicznych Akademiy w Niemczech i we Francyi godnie odpowiedział zamiarom magiſtratury. Po kilkoletniem zabawieniu przy naukowych Jnſtytutach w Berlinie, i w Paryżu, za powrotem do oyczyzny mianowany zoſtał Professorem chemii i mineralogii w szkole Departamentowey Warszawſkiey.

Michał *Szubert.* Również i ten przez Naywyższą Władzę nad wychowaniem narodowem przełożoną wysłany do zagranicznych

szkół głownych, końcem doskonalenia się w umieiętnościach naturalnych, a szczególniey w Botanice, odpowiedział z chwałą swoiemu przeznaczeniu. Przez dwa lata ciągle doskonaląc się przy takowych umieiętności Instytutach w Paryżu, został przybrany przez sławnego *Mirbela* do dzielenia z nim prac zawartych w ważnem iego dziele o podzieleniu roślin. *Mirbel* ieden z nayuczeńszych Botaników, w spomnionem dziele oddaie swemu uczniowi słuszne zalety, wyznaie mianą z niego pomoc, i przyznaie mu nowe porobione odkrycia; a nawet w dowód swego szacunku i pomnego świadectwa, iednę z roślin *Subertiana* nazwał. Również Sekretarz w Instytucie narodowym Paryzkim sławny *Cuvier* w zdawaniu sprawy o czynach klassy umieiętności z pochwałą Adama Szuberta wymienia. Z takiemi zalety powróciwszy do oyczyzny, został przez Dyrekcyią Edukacyyną mianowany Professorem botaniki w Liceum Warszawskiem, i w szkole Prawa i Administracyi.

Stanisław *Węgrzecki*, Prezydent Miasta Stołecznego Warszawy. Mąż ten okazał się w ciągu swego urzędowania zawsze skutecznie sprzyiaiącym wszelkim Instytutom naukowym w tey stolicy. Doświadczyło tego nasze Zgromadzenie, i doświadcza Wydział Akademicko-Lekarski. Jest członkiem w Dozorze nad wszystkiemi w tey stolicy szkołami. Następne wydał dzieła: Rozprawę o

zbiorze praw Andrzeia Zamoyſkiego; uwagi nad Moratorium, Rozprawę o prawach dla Xięztwa Warszawſkiego uchwalonych, rozprawę o profeſsyiach i profeſsyioniſtach, piſmo o włościanach.

Joachim *Lelevel.* Już od kilku lat iako przypuszczony pracował w naszem Zgromadzeniu. Był Profeſsorem w Gimnazyium Krzemienieckiem. Wydał uwagi nad niektóremi częściami hiſtoryi Herodota, tyczącemi się Skitów, i Sarmatów. Pracuie nad hiſtoryią Polſką; Opis panowania Bolesława Chrobrego, i Bolesława Smiałego, był przez niego czytanym na posiedzeniach Wydziału nauk.

Karol *Kurpińſki.* Biegłość tego Artyſty w sztuce muzyki, iuż znaną ieſt tuteyszey Publiczności. Jeſt on autorem muzyki w Melodramach: *Oblężenie Gdańſka*, *Ruin Babilonu*, muzyki w Operach *Łaſka Imperatora*; *Królowa Jadwiga*, *Szarlatan*, *i Pałac Lucypera.*

Na członków korrespondentów wybranemi zoſtali: Wacław Seweryn *Rzewuſki.* Ten uczony ieſt członkiem wielu zagranicznych Akademiy. Jeſt założycielem Towarzyſtwa, ſkładaiącego się z uczonych Europy, Azyi i Afryki, zatrudniaiących się wielkiem dziełem odkrywania, i zgłębiania w rozmaitym względzie ſtarożytności wschodu, czyli Azyi, tey kołyſki ludzkiego rodu.

Roman *Markiewicz* zwiedził i doſkonalił się przy rożnych naukowych Jnſtytutach

w Niemczech i Francyi. Powróciwszy do kraiu mianowany przez Dyrekcyią Edukacyyną Professorem fizyki w szkole głowney Krakowſkiéy. Dziełami iego: opisanie szkoł publicznych w Paryżu: Rozprawa o naturze i zasadach fizyki.

Karol *Gröell* artyſta biegły w sztuce rycinney, posiadaiący razem znaiomość umieiętności fizycznych; mieszka teraz w Londynie, oświadczył chęć ſtania się użytecznym swoiemu kraiowi w udzielaniu naszemu Towarzyſtwu wiadomości względem wszelkich nowych wynalazków w Anglii, tak w naukach, iako w sztukach i rękodziełach.

Jerzy *Kopitar* Sekretarz bibliioteki Cesarſkiey w Wiedniu, ten uczony oddaie się szczególniey nauce rożnych dyalektów i literatury w ięzyku Sławiańſkim. Jeſt autorem Grammatyki mowy Sławiańſkiey w Karyntyi i w Styryi.

Wybranemi są na członków honorowych: Kuſtosz Koronny Sebaſtyan *Sierakowſki*, ma on w pracach naukowych dawne w kraiu naszym zasługi. Jeszcze za Kommissyi Edukacyyney pracował w Towarzyſtwie Elementarnem. Od roku 1809 w czasach naytrudnieyszych sprawował ważny urząd Rektora szkoły głowney w Krakowie. Wydał użyteczne i kosztowne dzieło o architekturze.

Senator Jmperyium Rossyyſkiego Waleryian *Strcynowſki*, tego dzieło o sposobach ulepszenia losu włościan obeymuie wiele u-

żytecznych uwag zebranych w rożnych Europeyyſkich narodach nad tą, z tylu miar szacowną w towarzyſtwach ludzkich klassą. Pracuie teraz nad dziełem ekonomii narodów.

Uczeni Mężowie! naszego Towarzyſtwa głownem ieſt przedsięwzięciem udoſkonalać oyczyſtą mowę, tę nayiſtotnieyszą narodowości cechę, cechę przez samę moc tworczą w ludach oznaczoną, podług którey od wieków podzielonemi są narody. Drugiem naszem ieſt zatrudnieniem, ſtarać się zachować wiernie nieſkażoną hiſtoryią narodu, zachować pamięć odwiecznych oyczyſtych zaszczytów i znamion, pamięć świetnych dzieiów, narodowych uroczyſtości, wielkich czynów, wielkich mężów, narodu sławy, tych to nietykalnych i nayszanownieyszych narodowości części. Nakoniec, naszem ieſt usiłowaniem dać poznać współrodakom we wszyſtkich ſtosunkach, we wszyſtkich płodach wewnętrznych i zewnętrznych Polaków rodowitą ziemię, tę naydroższą narodu własność. Takie są naszego zgromadzenia zamiary, takie Członków pracy przedmioty. Zacni koledzy! Wasze nauki, wasze dotąd prace, i dzieła były przy wyborze od nas rozważane, i przekonaliśmy się, że użytecznie dla kraiu z nami pracę dzielić będziecie. Wzywam więc was imieniem Towarzyſtwa Przyiaciół nauk do zabrania w gronie naszém mieysc dla was przeznaczonych.

20.

PRZEMOWA

Czytana na Posiedzeniu publicznem Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyiaciół nauk, przez Stanisława Węgrzeckiego Prezydenta Municypalności Miasta Warszawy, dnia 2 Maia 1815 roku.

Maiąc zaszczyt w szanownem Towarzystwie Przyiaciół nauk bydź członkami, gdy dziś obchodzimy dzień uroczysty wprowadzenia naszego, a koledzy do tego szczęścia wraz zemną przypuszczeni, mnie podziękowanie za ten udział łaski zalecili; więc ia przeniknioniony czułą wdzięcznością wszystkich nas poruszaiącą, pierwszą moię odezwę poświęcam na złożenie wam należnego hołdu.

Wasza względność uznała w nas potrzebne kandydatowi zalety, a my wcielaiąc się do was dobrze uczonemu światu zasłu-

żonych Mężów, i maiąc wyobrażenie obszerności nauk, iedynie tem iesteśmy ośmieleni, wchodząc do tego labiryntu, że za pomocą uwitego przez was kłębka chwyciwszy się nici, ieżeli nię ubiiemy potworu, niewiadomość i przesąd oznaczaiącego, to przynaymniéy oświecimy się więcey i pomnożymy w nas chęci do stania się coraz użytecznieyszymi społeczeństwu i nam samym.

Umieiętności i nauki nawzaiem się zasilaią, wszystkie maią z sobą związek, gdyż są corkami iednego oyca, to iest rozumu. Tak iest szanowni koledzy; rozum utrzymuie harmoniią między umieiętnościami i naukami, iest to dar, w którym naywyższa istota w nas się obiawia, który my uprawiać umieiętnościami i naukami ubogacać winniśmy.

Zapewniamy tedy my nowo wprowadzeni wszyscy, że obowiązkami ustaw nam podanych, a przez nas do zachowania przyiętych, dzielić się z wami szanowni Mężowie będziemy, a iedynie ukrzepieni zdrową radą i przewodnictwem waszem, możemy mieć nadzieię, że w tym zawodzie odpowiednie zamiarom działać zdołamy.

W rękoymią zapewnienia naszego, daliśmy iuż słowo i cześć naszę na piśmie, ponawiamy to teraz ustnie przy obecności zgromadzonych tu osob.

Wdzięczność za łaskę iest mniey powinnością naglącą, a więcey skutkiem poru-

szeń czystego serca; taką my iesteśmy przeięci, ta nam będzie towarzyszyć nieodstępnie, tą iedną możemy wam szanowni Mężowie okazać, iak wysoko cenimy sobie dar który dziś odbieramy.

Zwyciężać trudności, nie zrażać się ich wielością, wielkie za małe, a małe za żadne uważać, nie bydź płocho porywaiącym się do dzieła nad siły, pamiętać że ruch ciała fizycznie, a ćwiczenie umysłu moralnie usposabia, zagrzewać się wzorami starszych kolegów, będą prawidła naszego postępowania, a to pod kierunkiem waszym zacni Mężowie, którzy teoryą doświadczeniami własnemi ubogaciliście i coraz zamożnieyszą czynicie.

Wstępuiąc do tego muzeum, skromnem nazwiskiem przyiaciół nauk ozdobionego, przeniknieni iesteśmy czcią dla wiekopomney sławy godnych założycieli, dla Panuiącego potwierdzaiącego Instytut i biorącego go w swoię opiekę, dla rządzców okazuiących nam względy, i dla tego który z wysokiego szczytu znaczenia, wyobraża swoię wspaniałość przez reprezentuiących go u nas godnych szacunku i miłości powszechnéy.

Zadne towarzystwo większe, bądź mnieysze dobrze organizowane nie może się obeyść bez naczelnika, w nim się zgromadza wola, myśl i duch wszystkich, którzy go otaczaią, on głową całego ciała, swe wyobrażenia po członkach rozpościeraiącą, on

nawzaiem ieſt środkiem wszyſtkich chęci obeymuiącym, on pilnuie porządku, on siłę ruchowi sprężyn machiny nadaie, on ożywicielem działań, on władnąc mocą prawa, sam mu ieſt posłuszny, on słodko napomina, byśmy ieżeli się nie uprzedzamy w zasługach, przynaymniey nie zaniedbywali w powinnościach: takim mamy naszego szanownego Prezesa. Korzyſtaymy przeto z iego światła i czynów, daymy się mu z powolnością powodować, drog od niego przezornie wſkazanych ściśle pilnuymy, a przez to ſtawszy się towarzyſtwu pożytecznymi członkami, będziemy sobie wewnątrz usłużnymi, a zewnątrz u sąsiadów blaſku narodowi dodaiącemi obywatelami.

Kto chce bydź uczonym (mówi pismo poſtawą religii będące), powinien mieć znaiomość od wzniosłego ku niebu i głęboko w ziemię wkorzenionego Cedru, aż do poziomey rośliny hizopu, do tego celu dążąc, mamy między sobą osoby usposobione w rożne nauki i umieiętości potrzebne, użyteczne, miłe, i rozweselaiące, naymocniey życzymy sobie przysługę niemi zrobić rodakom naszym, doſkonaląc polſkiey mowy rozwinięcie.

Lubo szanuiemy ſtarożytnych zdania, iednak w te nauki które od celu oświaty do zabobonu by nas prowadziły, niewdaiemy się, daleko od nas *polemica* wiodąca spor o rzeczy niedotykalne zmysłami, ieszcze daley

bałamutna Aſtrologia, Alchimia i Chiromantia.

Szczęśliwy, kto rzeczy dochodzi przyczyn, my zaſtanawiaiąc się nad człowiekiem i otaczaiącemi go iſtotami, ſtaraymy się przyczyny działań wyśledzić, aby ieśli nie zupełnie uszczęśliwić, to przynaymniéy do życzeń zbliżyć się można.

Guſtu w naukach nabywamy, on nie w szkołach, lecz w towarzyſtwie z uczonymi kształci się, obcowanie, udzielanie myśli, użycza obiaśnień wzaiemnych, usposabia do poięcia i obięcia, a co częſtokroć rok na samotnem czytaniu ſtrawiony nam korzyści nie uczyni, to iedna godzina mowienia pożytku zrobić zdoła.

Kiedy każdy z nas ma chęć nabywania wiadomości, i nie ieſt zazdrosny w udzielaniu tey drugiemu, którą posiada, w ten czas możemy wszyscy bydź pewnymi naypomyślnieyszych ſkutków towarzyſtwa.

Skromność obyczaiów robi człowieka łagodnym, łagodność rodzi miłość wzaiemną, ta utrzymuie zgodę między członkami, a z niey wzraſta łańcuch mocnemi ogniwami spaiaiący się, i wydaiący harmonią, która przyiemne uczucie ſkładaiącym Towarzyſtwo sprawuiąc, w obcym uszanowanie wzbudza.

Opinia powszechna szacunku, nie ieſt łatwą do nabycia, trzeba się o nię ſtarać, iey się pożytecznością działań dosługiwać,

lecz nie idzie zatém, aby skład niedołężnych stawał w postaci poważnéy Sędziego, i chciał sobie przywłaszczać prawo dania opinii stanowczéy.

Gdy każdy z nas poiedynczo usilności dołoży dobrą opinią bliżey siebie będących uskarbić, w ów czas wszyscy w iedno połączeni ciało świetności i blasku towarzystwu pomnożym.

Przyszłość przy stałości w przedsięwzięciach, nie może nam nic okropnego wróżyć, owszem stan otaczaiących nas wypadków w świecie, nietrwożliwém zważony okiem, daie okazywać zarod pasma pomyślności ludów nadal.

Fizyczność gospodaruiąca w świecie podług prawideł oney od niepoiętey istoty przepisanych, zaburzenia chce mieć przeplatane ciszą, i nawzaiem. Moralność w swym względzie takież same działania koleią odbywa, a kiedy iuż wstrzęśnienie wszystkich zasad społeczeństwa trwogą przeięło ludzkość, następnym wypadkiem wstąpienie działań w porządne przyzwoitości karby bydź musi.

Kto to przewiduie co życzy, ten nie robi rachuby z przekonaniem, my wszyscy życzym powszechnego dobra, uszanowania dla praw, usunięcia ucisku niewinnych prześladuiącego, lecz z teraznieyszego stanu rzeczy skombinowanego z przeszłym, możemy zapewno rachować, że iuż przyszedł moment cierpieniami zbliżony, w którym życzenia nasze się spełnią.

Nie wdaiem się w politykę: losy narodów w przemaganiu iednego nad drugim, i w opieraniu się nie są materyą naszych rozpraw, położyliśmy sobie granice, i nie przestępować onych mamy za nayświętszy obowiązek.

Szperać taiemnice przyrodzenia, upowszechniać odkrycia, zachęcać do wynalazków, nagradzać one lub ich udoskonalenie, są to nasze zabawy, w których działaiąc pożytek z słodyczą mięszamy.

Nie mam udziału wymowy, rozkaz tylko kolegów na mnie włożony, powołał mnie do bycia tłumaczem ich myśli, wątpię żebym to dobrze wykonał, lecz bądzcie pewni szanowni koledzy, że moie chęci były w takim stopniu gorliwości, iaki każdego z was ducha ożywia, daruycie mimowolnym zboczeniom, ieżeli iakie zaszły, a zostawcie mi nadzieię, że przy was nabędę tęgo, czego mi braknie i potrzeba.

21.

POCHWAŁA

Pogrzebowa JW. Joachima Hrabi Chreptowicza. Czytana na posiedzeniu publicznem Towarzyſtwa Królewſkiego Warszawſkiego Przyiaciół Nauk, dnia 2 Maia 1815 roku przez X. Prałata Xawerego Bohusza.

Między uczonemi, które uporczywą pracą, kosztem bezsennych nocy, a częſto z nadwerężeniem zdrowia szczerze umysłowe zgromadził bogactwa, są iedni, którzy też same ſkarby, czy to przez miłość wsławienia imienia swoiego, czy to przez przekonanie o użyteczności, z iaką ich pisma dla dobra publicznego być mogą, udzielaią drukiem bez zazdrości spółczesnym i potomnym, a przez to zasługuią na wdzięczność, i uwielbienie w miarę albo pożyteczności przedmiotu, albo ważności swego odkrycia, albo przyiemności, z iaką czytelnika swoiego ba-

wią; drudzy równie w doſtatki umysłowe bogaci pierwszym, czy to przez nieufność w siłach swoich, czy przez ſkromność, czy przez boiaźń krytyki, i miłość spokoyności, nie mogą się na pisanie dzieła iakiego odważyć, przeſtaiąc na tym, że gruntownością, i rozmaitością wiadomości swoich zadziwiaią, uczą, bawią i zdobią kompaniie, które się ich towarzyſtwem cieszyć mogą. Pierwszych gotowa pochwała w rozbiorze pism ich, pochwały drugich szukać należy w czynach towarzyſkiego, lub publicznego ich życia.

Z tego ſkromnych uczonych rzędu był ś. p. Joachim Chreptowicz przydomku Littawor Podkanclerzy Litewſki, członek czynny między pierwszemi założycielami Towarzyſtwa Warszawſkiego Przyiaciół Nauk, którego zasługi ogłosić publiczności, i hołd pamięci szanownego w literaturzę męża oddać na publiczném dzisieyszém posiedzeniu toż Towarzyſtwo w imieniu swoiém mnie poleciło.

Jeżeli żadnego po sobie ciągłego nie zoſtawił dzieła, wniosek ztąd byłby bardzo chybny, iakoby nie posiadał talentu pięknego pisania. Jakże albowiem na tym talencie zbywać może obeznanemu ze wszſtkiemi ſtarożytności klassycznemi Autorami, zbogaconemu rozlicznemi wiadomościami, nabytemi przez uważne czytanie pisarzy w rozmaitych ięzykach, przez obcowanie z uczo-

nemi i przez własną przenikliwość? Dowodzą tego w nim talentu, mowy iego na Seymach, i w innych okolicznościach miane, raporta, które Seymuiącym ſtanom zdawał o politycznem kraiu naszego względem ościennych Mocarſtw położeniu, korrespondencye literackie, niektóre bezimiennie drukowane, drugie po domach prywatnych dotąd z troſkliwością chowane.

Z iakim zaś smakiem, z iaką gładkością pisywał wiersze łacińſkie, i polſkie, pomiędzy wielą potraconemi ułomkami, ocalał wiersz łacińſki w mocy Horacyusza napisany rokiem przed śmiercią na obraz Rafała przez Xżąt Ichmciów Czartoryſkich w Puławach w świątyni Sybilli umieszczony. W polſkim zaś języku, kto z prawdziwą nie czytał roſkoszą z poematu de Lilla o imaginacyi początkowe iego przekładanie, które dotłumaczył z równą gładkością, ſtosownie do swego tytułu szanowny kolega nasz Matuszewic. Nie brak tedy talentu, ale prace, i zatrudnienia z urzędu iego wynikłe, zamieszki, i nieszczęścia kraiowe, nakoniec ſtarość nic mu ciągłego napisać nie dopuściły.

Urodził się Joachim Chreptowicz dnia 4 Stycznia 1729 roku z Marcyana, i Reginy z domu Woynianki. Po odbytych naukach w szkołach Jezuickich w Wilnie, w Nieświeżu, i Brunsbergu początki życia obywatelſkiego poświęcił usłudze publiczney.

Był raz Deputatem na Trybunał Litewski, pięć razy Posłem na seym. Był Marszałkiem Trybunału głownego W. X. Lit, w czasie konfederacyi Jeneralney Litewskiey był Marszałkiem z Wdztwa Nowogr: podczas Elekcyi Stanisława Augusta był Prezydentem tegoż Wdztwa tu pod Warszawą zgromadzonego, był nakoniec Posłem od Woyska do stanów Rpltéy w szopie Elektoralney pod Wolą obrady swe odbywaiących. We wszystkich tych funkcyach z dystynkcyą pokazał się światłym i sprawiedliwym Sędzią, wymownym, i kraiu interes znaiącym Posłem, oświeconym, i swoie obowiązki pełniącym urzędnikiem, przywiązanym do dobra kraiu swego obywatelem. Tyle zalet nie mogło uyść bacznego na zasługi oka Stanisława Augusta, który na Seymie koronacyinym oddał mu wakuiącą sekretaryą wielką Wielkiego Xięstwa Litewskiego.

Wtenczas dopiero Chreptowicz, rządu, praw, zwyczaiów, i gospodarstwa kraiowego dobrze wiadomy, we 40tym roku wieku swego postanowił zwiedzić cudze kraie, i w rzeczy samey zwiedził Francyą, Angliią, Hollandyą, Szwaycaryą, Niemcy, Czechy, wszędzie z uczonemi ludzmi zabieraiąc znaiomości, korzystaiąc ze światłych ich rozmów, rozsądne nad tym, co do kraiowych zwyczaiów widział odmiennego czyniąc porownania, wszędzie iednaiąc dla siebie sprawiedliwe poważenie. Podroż ta nic podo-

bnego nie miała z wędrowkami młodzi naszey, która po skończonych szkolnych naukach pod pozorem dopełnienia edukacyi swoiey pośpiesza za granicę żadney własnego kraiu nie maiąc znaiomości, powraca zatym do Oyczyzny bez żadney dla kraiu korzyści, często ze szkodliwemi przesądami, á częściey ieszcze z haniebną do zwyczaiów oyczystych odrazą. Ta rożnica dała się wkrótce postrzedz, kiedy Stanisław August światły talentów znawca chcąc Chreptowicza bliżey do siebie przywiązać, i rzadką zdatność iego uczynić dla kraiu pożytecznieyszą, oddał mu na Seymie 1773 roku pieczęć mnieyszą Litewską.

Nie zawiodł położoney w nim Królewskiey, i publiczney ufności Chreptowicz, a w nowych tych obowiązkach iako pieczętarz na Seymach, iako Prezyduiący w Sądach Assessorskich, iako naczelnik wydziału zagranicznego przy Radzie Nieustaiącey, znakomite dał dowody pracowitości, przenikłości, rostropności, a w sprawach pod Sąd iego oddanych rzadkich, i bezstronnéy wyroków swoich sprawiedliwości.

W roku tym, w którym Chreptowicz wziął pieczęć mnieyszą, zgaszony został w kraiu naszym świetny Zakon Towarzystwa Jezusowego. Lękano się, i bardzo sprawiedliwie, aby ten cios, który ugodził w Zakon, szkodliwych za sobą nie pociągnał skutków na wychowanie młodzi kraiowéy nagle po-

zbawioney nauczycieli swoich; lękano się, i nie bez przyczyny, patrząc na ustanowiona kommissyą rozdawniczą, aby ogromne zakonu tego fundusze na łup prywatney chciwości nie poszły. Pierwszy to był Chreptowicz, któremu przyszła ta myśl wielka ustanowienia Magistratury rządowey nad wychowaniem publicznem czuwać maiącey, którą to myśl Królowi podał, i z rozkazu iego głęboko pomyślany proiekt ułożył. Potrzeba ustanowienia takowey magistratury, pożytki z iey ustanowienia niechybnie na kray spłynąć maiące, obowiązki tey nowey magistratury z taką gruntownością, i iasnością wyłuszczone były, że zyskawszy pochwałę Króla, przy iego dzielném wsparciu, proiekt ten na tymże Seymie w prawo zamieniony został."

Mianowany za Członka kommissyi Edukacyiney, powierzone sobie maiąc szczególnie Akademiią Wileńską, i wydział szkół Litewskich, trafnym wyborem dobrał sobie w pomoc niespracowanego Marcina Poczobuta Rektora szkoły głowney: przez niego, i z nim urządził na nowo Akademiią Wileńską, szkoły wydziałowe, i pod-wydziałowe po całém Xięztwie zaprowadził, i one w zaprowadzonym raz porządku starannie utrzymuiąc, pracował ciągle w tey magistraturze, mimo liczne urzędu swego zatrudnienia od roku 1773, do roku 1792, to iest przez lat prawie dwadzieścia.

Jego to niezmordowaney gorliwości, iego spolnym z Xciem Jmci Generałem Czartoryskim, zabiegom, iego oporowi winna była Kommissya Edukacyina, ieżeli nie zupełne od drapiestwa kommissyi rozdawniczey funduszów Jezuickich ocalenie, przynaymniey znaczney ieszcze ich części uratowanie. Cokolwiek zatém Kommissya Edukacyina zrobiła pożytecznego dla kraiu, cokolwiek dzisieysza Dyrekcya Edukacyi w iey duchu, i podług iey prawideł do rozszerzenia oświaty powszechney czyni, i czynić będzie, wzrost ten nauk należeć początkowo będzie do Chreptowicza.

Roku 1792 w straży ustanowioney konstytucyą 3 Maia zasiadał iako sprawuiący interesa zagraniczne, i przy końcu tegoż samego roku gdy się stan polityczny kraiu naszego zupełnie zmienił, gdy kraiowym nieszczęściom zaradzić nie było iuż w mocy Króla, i iego ministrów, złożył na Seymie Grodzieńskim pieczęć, którey z godnością daley piastować nie mogł; wolny wtenczas od obowiązków publicznego urzędnika, pierwszy raz na stargane zdrowie swoie zwrócił uwagę, dla którego poratowania wyiechał do Karlsbadu, zkąd nie widziane ieszcze przez siebie zwiedził Włochy, z których powróciwszy do kraiu, od publicznych interesów zupełnie usunął się, i cały oddał się spokoyności domowey, słodyczom przyiaźni, i nauk nadobnych.

Chreptowicz, iak był pierwszym który podał myśl ustanowienia Kommissyi Edukacyiney, tak był pierwszym w kraiu, który włościanom w dobrach swoich powrócił, i nadał wolność: Ten tak okazały akt sprawiedliwości nie znalazł naśladowców.

Przecież za tą wolnością nie przestawała nigdy mówić religiia Chrystusowa. Jakżeby ona albowiem mogła niewolników cierpieć, która nam powszechnego wszystkich oyca objawia, która każe nam braterską kochać się miłością? Możeż być iaśnieyszy tego dowod, iak tkliwe, i uymuiące wyrazy Pawła Sgo do Filemona? Był między niewolnikami Filemona ieden imieniem Onezim. Tego gdy Paweł S. okrzcił, odsyłaiąc go Panu swemu tak za nim pisze: Przyim go prawi, nie iuż iak niewolnika, ale zamiast niewolnika, iako nayukochańszego brata swego. Jeżeli mnie masz za swego towarzysza, przyymże go tak, iakeś mnie przywykł przyimować.

W tym to duchu religii Konstantyn W. przyiąwszy wiarę katolicką, publicznym ogłosił wyrokiem wolność każdemu niewolnikowi, którybv przyiął chrzest święty.

W powszechnym całey Europy uiarzmieniu około dwunastego wieku, skąd dał się słyszeć głos powstaiący przeciwko niewoli, upominaiący do iey zniesienia, pokazuiący niewolą, iako przeciwną ludzkości, rozumowi, i religii, ieżeli nie od Stolicy Apostol-

ſkiey, na którey wtenczas siedział Alexander III?

Czego ſtłumiony gwałtownemi namiętnościami głos religii dokazać nie mogł, to z poſtępem światła lepiey wyrachowany własny interes dokazał. Dawnoż to ieszcze był ten Seym, na którym prawa przez Kanclerza Zamoyſkiego ułożone, dla tego szczególnie odrzucone zoſtały, że w nich o wolności chłopów mowa była! Dziś na zapytanie o sposobach polepszenia bytu włościan, tysiąc odezwało się piór uczonych, a wszyscy, bez wyłączenia, są za wolnością włościan, i żaden im tego prawa nie zaprzecza. Zgłębiona iuż ta przez naszych pisarzy materya, nic naſtępnym do powiedzenia co nowego nie zoſtawiła. W pismach ich naſtępuiące gruntownie wyiaśnione są prawdy.

Pierwsza. Ogłaszaiąc wolność, trzeba ią zawsze iak naydokładniey wytłumaczyć. Proſty albowiem człowiek nie umie rozeznać wolności od niepodległości, a z tego źle zrozumianego słowa, kto nie wie, iakie w tych oſtatnich czasach, i iak okropne na ludzki rodzay zlały się nieszczęścia! Trzeba aby się nauczył, że się rodzimy wszyscy w ſtosunkach fizycznych, i moralnych, podlegli iedni drugim, w dzieciństwie rodzicom, lub karmicielom naszym, w młodości nauczycielom, w męſkim wieku prawom, i obowiązkom ſtanu, na ſtarość powracamy do dzieciństwa, i sami sobą zarządzać nie mogąc,

cu-

cudzey nad sobą potrzebuiemy opieki. Człowiek nigdy zupełnie nie ieſt wolny: w tym większey podległości żyć musi, kto z pracy rąk swoich szuką wyżywienia siebie, i swoiey familii. Bez własnego gruntu, i kapitału zarabia na cudzym gruncie, i chociaż ieſt właścicielem owoców pracą swą z ziemi dobytych, lecz gdy i temi podług umowy dzielić się musi z właścicielem gruntu, dań ta oczywiſtém ieſt uznaniem wyższości dziedzica nad dzierżawcą. Kto służy, przez cały czas służby swoiey wolność traci. Żołnierz poki ieſt w służbie, do nayściśleyszego posłuszeńſtwa rozkazom Wodza swego ieſt obowiązanym.

Druga. Wolność włościanina na tém zależy, aby mu wolno było podług przepisanych formalności odmienić Pana, kiedy mu się uciążliwym być zdaie, kiedy grunt na którym siedzi nie ſtarczy na wygodne wyżywienie iego z familią, aby był panem osoby swoiey, i maiątku, który sobie zarobi pracą, przemysłem i sposobami prawem dozwolonemi, że mu własności iego ani Pan, ani sąsiad, ani rząd gwałtownie nie zabierze, że w krzywdzie swoiey prędką, i niekosztowną zawsze znaydzie sprawiedliwość. Takiey to wolności potrzebuią włościanie.

Trzecia. Osobiſta wolność ieśli z innemi dobrodzieyſtwy połączona nie będzie, ieśli się nie uprzątną przeszkody tamuiące mu byt lepszy, nie tylko nie zrobi włościanina

gospodarnieyszym, ale go zrobi albo włoczęgą, albo prożniakiem, a zatém takowa wolność ani kraiowi, ani Panu, ani samemu kmiotkowi korzyści nie przyniesie. Oczywisty tego przykład widzimy na drobney okoliczney Szlachcie naszey. Naywyższy stanu urzędnik w sprawowaniu praw obywatelskich, i politycznych nie ma więcey od niey, osobistey i cywilney wolności, czemuż nikczemny stan ich gospodarstwa często w porównanie iść nie może z maiątkiem Kmiotka dobrze gospodaruiącego na cudzym gruncie, kiedy w okolicy Szlachcic ma własny swoy, i dziedziczny.

Czwarta. Cztery są sposoby, któremi naiąć sobie przez umowę może włościanin część gruntu od Właściciela. W iednem mieyscu robi się umowa na czas, to iest na tyle, a tyle dni robocizny, w drugiém na zarobienie pewney części dwornego gruntu gdzie indziey na oddanie Dworowi pewney ilości ziarna w naturze, nakoniec na płacenie pewney ilości gotowego grosza?

Ten ostatni sposób zowie się czynszem, i w kraiu rolniczym, ubogim, ogołoconym z miast, rękodzielnikami nie napełnionym, iest dla włościanina niedogodnym, wyiąwszy mieysca od portów, i miast stołecznych nie dalekie.

Robocizna pod imieniem pańszczyzny na samo iey wspomnienie przestrasza włościanina, przypominaiąc mu ciągłą prawie

bez wytchnienia pracę, od wschodu słońca, aż za zachód, dziesiątników surowo ich dozoruiących, i Ekonomów gęste dla dania pośpiechu nahayki.

Opłata w naturze ziarnem, czyli tak nazwany obrok, nie zawsze włościaninowi wygodny. Troskliwemu o wyżywienie familii swoiey zdaie mu się, że co dworowi z plonu swoiego dać musi, to sobie (że tak powiem) od gęby odrywa.

Umowa o wyrobienie pewney części dwornego gruntu, iako iedynie na pracy iego oparta, bardziey się zgadza ze skłonnością, i z poięciem iego, wychodzi bowiem z wioski na uprawę dwornego gruntu o którey chce godzinie, nikt go na robotę nie pędzi, odpoczywa sam, i bydełku swemu odpocząć daie poki chce, nikt go do roboty nie nagli, skończywszy robotę odchodzi do domu przed zachodem słońca, nikt go nie zatrzymuie. Nie miesza się do tego Ekonom, którego cała powinność obeyrzeć skończoną robotę, i ieśli ią niedokładną znaydzie dopilnować, aby dokładnie była zrobioną. Czynszownik włościanin czuie z radością że iest panem, i właścicielem swoiego czasu, i praca naycięższa lekką mu się być zdaie.

Co dzisiay stało się troskliwością Rządu, co powszechną codziennych rozmów materyą, to przed kilkadziesiąt laty pierwszy na swoich włościanach w Litwie uskutecznił ś. p. Chreptowicz. Srzodki, których on użył

są nię co rożne od tych, które w rozlicznych pisarzach dzisieyszych czytamy. Ciekawa zatém i godna uwagi wiadomość, iakato wolność była, którą on swoim włościanom nadał, iakiemi środkami swóy zamiar przyprowadził do ſkutku, aby nie tylko włościanina swego zrobił wolnym, ale i gospodarnym i pracowitym, iakim sposobem bez krzywdy włościanina potroił przychody swoie, i tak dobry gospodarowania zaprowadził porządek, że się do dziś dnia utrzymuie.

Jeſt to zasada w gospodarſtwie żadney wątpliwosci nie podpadaiąca, bo na pewnym rachunku oparta, żę z zadzierżawionego ornego gruntu, trzecina plonu, a z łąk których włościanin ani zasiewa, ani orze, połowa ieſt niezaprzeczoną, i sprawiedliwą Dziedzica własnością. A zatém czynsz, nic innego nie ieſt, tylko wyrachowana na pieniądze trzecia część urodzaiu należąca dworowi za grunt, który czynszownik obrabia, a połowa za siano, które z naiętych łąk z niewielką swą pracą zbiera.

Lasy należą do właściciela, i w czynsz nie są rachowane. Nie może ich zatém czynszownik darmo używać nawet na opał własny. Za używanie zatém lasu bez którego Trzecinnik obeyść się nie może, sprawiedliwie zapłacić powinien albo pieniędzmi, albo wywozką pewney ilości drzewa na dworu potrzeby, podług dobrowolney uwowy.

W lasach znayduią się ule, albo z natury w rozpadlinach drzewa ukształcone, albo umyślnie do drzew wysokich przyprawione, do których polowe pszczołki miód znoszą: Rosną po lasach grzyby, orzechy, iagody. To nie ieſt także w czynszu policzonym, a zatém sprawiedliwie połowa temu kto zbiera z cudzego gruntu, a druga połowa dziedzicowi należy.

Rzeki, ieziora, ſtawy są własnością dziedzica, do którey czynszownik nie ma prawa tylko wtenczas, gdy część z nich korzyści za osobną umową dla siebie zabezpieczy.

Stosownie do tych prawideł wſkazał Chreptowicz komissarzowi grunta dla włościan przeznaczone podzielić, naprzód na trzy gatunki, wyborny, średni, i podły. Podział ten nie był trudny, bo brany był z kilkoletniego urodzaiu gruntu.

A że ani grunt każdego roku plon równy wydaie, ani w każdym roku równą cenę płaci się zboże, z kilkoletniego zatém urodzaiu, każdego gatunku roli wyciągniona średnica otaxowana średnią ceną z lat kilku wszelkiego rodzaiu ziarna, dała całość intraty, którey trzecia część ieſt czynszem sprawiedliwym, i niewątpliwą dziedzica własnością.

Tak swoie, i włościan rozjaśniwszy prawa, ogłosił im, że znosi poddańſtwo, i pańszczyznę, że przeſtaiąc na trzecinie z ich plonu, zrzeka się wszelkiey inney powinności od

włościan w usłudze, robocie, opłacie, że odtąd ustaią wszelkie do dworu szarwarki, koleynice, tłoki, warty, straże nocne, posyłki, podwody, i inne uciążliwsze tego rodzaiu narzuty od samey pańszczyzny, że wszelka każdemu zostawiona wolność, urodzaie i towary swoie iako chcąc i komu chcąc przedawać, trunki ze swego zboża pędzić, i onych używać, na robotę i zarobki komu chcąc naymować się, słowem zupełną włościanom swoim ogłosił, i zabezpieczył wolność.

Wolnością niespodzianą upoieni włościanie, mogli tego dobrodzieystwa nadużyć. Wielu z nich mogło wyniść dla szukania nowey siedziby, choćby dla proby, czy w rzeczy samey są wolnemi? przez co i dworby tracił, i wieśniak nie spożytkował. Tego się właśnie lękaiąc Chreptowicz, postanowił ich do swego gruntu własnym przywiązać interesem bez naruszenia raz im nadanéy wolności. W tymże przeto czasie w którym im wolność ogłaszał, grunta między włościan na wieczność rozdać rozkazał podług wiecznéy, a nieodmienney zasady płacenia trzeciny z gruntu, a połowy z sianożęci.

Nie łatwo wystawić sobie można radość i zadziwienie włościan. Którzy przed chwilą niepewni własności swoiey, używać iey zdawali się od woli tylko własnego Pana, w momencie uyrzeli się nie tylko panami swych osób, i dobytku, ale właścicielami,

dziedzicami, wiecznikami, i domów swoich siedzibnych, które im w taxie dyſkretney przedano, i gruntów pod warunkiem oddawania z nich trzeciny bardzo sprawiedliwym. Czy sposób, aby tak łagodne odrzucili kondycye! Jakoż w rzeczy samey, kilku tylko gospodarſtwa utrzymać nie mogący wyszło ze włości, albo się w parobki przemieniło, wszyscy inni pilni, i porządni gospodarze na mieyscach swoich zoſtali, i na wieczyſtą umowę zgodzili się.

Ale nie zawsze wieśniak ieſt w ſtanie opłacenia całkowitego czynszu, bo nie zaraz grunt swóy w początkach gospodarſtwa należycie uprawić może. Z tego względu zleconym zoſtało kommisarzowi odbierać czynsz w proporcyą pomnażaiącey się Trzecinnika intraty, poki do całkowitey nie doydzie.

Czynsz na pieniądze wyrachowany, gdyby był zawsze tenże wtenczas, kiedy cena zboża zniża się, i podwyższa, krzywdziłby albo Pana, albo Trzecinnika. Zaradził temu Chreptowicz kazawszy dziewięcioletnie wydawać kontrakty na dzierżawę dworſkiey trzeciny, po których upłynieniu znowu odnawiane być miały.

Pierwszy z prawa do takowey dzierżawy był właściciel gruntu, ale ieśliby za tą trzeciną iako dworſką niezaprzeczoną własność, albo gospodarz drugi z teyże wioſki, albo w braku iego obcy nawet z sąsiedztwa

postępował więcey niż gospodarz, iemu dzierżawa przysądzona była, a Trzecinnik obowiązany był temuż dzierżawcy trzecinę do domu iego zwieźć, i wymłocić, z tą szczególnie rożnicą, że obcemu na trzecinę nie dziewięcioletni, ale trzyletni był wydawany kontrakt.

Takowe arendowanie tak przypadło włościanom do smaku, że gdy po upłynionym kontraktów terminie otwiera się licytacya dworskiey trzeciny, do dziś dnia pełno schodzi się konkurrentów, z których temu przybiia się dzierżawa, kto naywięcey postąpi.

Tym sposobem włościanin wkłada się do pracy, przeświadczony że i sam nic darmo nie płaci, i że dwor iak mu nic darmo nie daie, tak też nic darmo od niego nie bierze.

Gdzie się rząd nie zatrudniał losem włościan, tam obowiązek opieki spadał na Pana. Dopełnił tego obowiązku Chreptowicz wprowadzaiąc do włości swoich rozmaite porządki, i policyą, nawet i prawa im stanowiąc. Wyznaczył woytów, ławników, dziesiątników, i każdemu z nich iego powinności krótko, i iasno przepisał, oddał w ich ręce Sądy pierwszey instancyi, opisał sposób tych Sądów, napisał mądre ustawy o prawach gruntowych, o spadkach, o działach, o powinnościach wzaiemnych co do rzeczy spolnych, iakiemi są pastwiska, rowy, utrzy-

mywanie ſtudzień, dróg, warty dla ſtrzeżenia wsi w nocy od ognia, i kradzieży, porządki ogniowe, i inne tym podobne, zabezpieczył włościan od gwałtu i samowolności Ekonomów przez urządzenie prędkiey, i nic nie kosztuiącey sprawiedliwości, potrafił ich włożyć do pracy, i gospodarſtwa radami, namowami, emulacyą, przykładem, nagrodami, i przez te sposoby zrobił ich nie tylko wolnemi, ale i pożytecznemi kraiu mieszkańcami.

Nie długo mu się cieszyć obecnie ze ſkutków rozrządzeń swoich, i z błogosławieńſtwa szczęśliwym być poczynaiącego ludu pozwoliła opatrzność. Zamieszania prawie nieuſtanne kraiowe, napływ woyſk obcych, i przy nich tysiączne nieszczęść towarzyszki zniszczyły włości iego, i taki w nim do dalszego gospodarowania wzbudziły niesmak, że rząd dobr swoich wespół z ich własnością w dzielnieysze, bo młodsze ręce dzieci swoich powierzył, cały maiątek swóy między doſtoynych dwóch synów swoich na równe części podzieliwszy.

Wolny odtąd od publicznych i domowych zatrudnień, obrał sobie zamieszkanie w Warszawie, gdzie resztę dni swoich zakończyć poſtanowił.

Chreptowicz (zataić tego nie można) był iednym z tych, którego czytanie ksiąg bezbożnych, i towarzyſtwo tak zowiących się duchów mocnych obłąkały, i wolno myślą-

cym o wierze Stey uczyniły; w ustroniu przez siebie obranym rzucił też uwagę i na siebie samego, odezwało się w nim pierwiastkowe iego pobożne w młodości wychowanie, poznał czczość rozumowań ludzkich, przekonał się o potrzebie obiawienia, i szczérém, a upokorzoném sercem powrócił do wiary sprawdzaiąc na sobie W. Bacona dostrzeżenie, że mało filozofii robi człowieka niedowiarkiem, wiele filozofii prowadzi człowieka do ireligii.

Dom Chreptowicza był mieyscem przyiemney schadzki dla Przyiaciół i Literatów. Biblioteka iego z licznych i dobranych ksiąg składaiąca się, stała otworem każdemu korzystać z niey pragnącemu. Uprzeymy, słodki, zabawny, towarzystwo z nim bawiło każdego i uczyło. Była to żyiąca biblioteka, z którey ia zaszczycony iego przyiaźnią więcey czerpałałem, niż z książek w iego bibliotece będących. Pamięć miał nadzwyczayną. Raz, gdy mi z pamięci mówił całe pieśni Horacyusza, zapytałem go, czyby np. z historyi Koiałowicza z równą łatwością początek iey mogł spamiętać? kazał natychmiast przynieść Koiałowicza z biblioteki, którego gdym otworzył, co za podziwienie moie było słyszeć Chreptowicza deklamuiącego z pamięci kart dwie tak, iakby się ich dziś na pamięć nauczył.

Miłosierdzie iego ku biednym nigdy się nie zmieniło: Prócz sekretnych pensyy, któ

re płacił ubogim wstydzącym się żebrać, żaden biedny nie odszedł od niego bez iałmużny. Jeden on był z pierwszych założycieli Towarzystwa naszego, do którego nie zmienił przywiązania swoiego, dwoma nawet dniami przed śmiercią swoią ofiarował w darze na pamiątkę rzadkiey wielkości, i piękności kulę ziemio-wodną, która w bibliotece naszey starannie się zachowuie.

Tak chwalebnie spędziwszy lat kilkanaście na ustroniu, poczuł nagle słabieiące siły swoie. Zamknął się tedy w domu, niektórym tylko przyiaciołom przystępny i do wieczności gotować się zaczął czytaniem to pisma Bożego, to Tomasza z Kempis o naśladowaniu Chtusa Pana, i nieraz mi powtarzał, że w tém czytaniu niewymowną znaydował pociechę.

Zbliżył się nakoniec dzień ostatni życia iego. Opatrzony SS. Sakramentami, pobłogosławiwszy po ostatni raz obecne dzieci, i wnuki swoie, i skrzepłą ich ręką do piersi swoich przycisnąwszy, mąż ten pełen cnot, zasług, i chwały żyć przestał zostawuiąc w przykładzie swoim tę ważną naukę, że bogoboyne w dzieciństwie wychowanie, choć w burzliwym wieku młodości stłumione będzie, odezwie się iednak w doyrzalszym wieku, i zboczonego z drogi prawdy, nazad na tęż drogę naprowadzi.

22.

ROZPRAWA

O polepszeniu sztuki garbarſkiey przez kolegę Iana Kryſtyana Hoffmana proſessora w szkole Prawa i Adminiſtracyi. Czytana na posiedzeniu publicznem Towarzyſtwa Królewſkiego Warszawſkiego Przyiaciół Nauk dnia 2. Maia 1815 roku.

Chociaż prędki sposób garbowania ſkór, przez P. Seguin wynaleziony, pomimo tego, iż pięćdziesiąt procentu zyſku na czasie i w nakładzie kapitału przynosi, nie mógł bydź powszechnie zaprowadzony, a to ztéy przyczyny, iż ſkórom tym sposobem garbowanym słusznie zarzucić można, iż maią daleko mnieyszą elaſtyczność, giętkość i trwałość od ſkór wyprawianych sposobem dawnym, wyznać atoli potrzeba, iż przez to genialne odkrycie znaczne światło na ten tak ważny dla nas przedmiot rzucone zoſtało, i że nowe widoki umysłowi naszemu przed-

ſtawiaią się, które lubo ieszcze mgłą są pokryte, przez światło iednak nauk rozwiniętemi zoſtaną. Z tém wszyſtkiém, lubośmy za pomocą doświadczenia do tego przyszli przekonania, iż ſkóry podług sposobu Seguina wyprawiane nie tak są dobre, iak ſkory podług dawnéy garbowane metody, to nie można utrzymywać, iż przez ten wynalazek sztuka garbarſka wſtecz się cofnęła. To oſtatnie, w ten czasby miało mieysce, gdybyśmy na tém przekonaniu ſtanęli, i przyczyny dla których prędko garbowana ſkóra traci na swoiey dobroci, odkryć nie usiłowali.

Jeżeli nam się uda wynaleźć do tych czas nie dobrze znaiomą przyczynę, szkodliwie działaiącą na przymioty ſkóry, na ten czas będziemy w ſtanie usunąć w praktyce, z tego względu wynikaiące zawady, i rzemiosło Garbarza więcey niż do tych czas się ſtało udoſkonalić. Dla wyśledzenia tey przyczyny, która w metodzie Seguina tak szkodliwie działa, dotkniemy tutay w kilku słowach głównieysze punkta, na których się różnica między ſtarą i nową garbowania metodą zasadza. Podług dawnego poſtępowania, doł garbarſki, w którym się układaią ſkóry, naſtępuiącym sposobem ieſt urządzony; to ieſt, kładą się w wspomniony doł na przemiany ſkory i kora dębowa, tak, iż oſtatnia u spodu warſtwa i naypierwsza u gory, z kory dębowey są złożone. Potém napełnia się doł wodą i zoſtaie w tym ſtanie

przez kilka miesięcy. Po upłynionym tym czasie, dół się otwiera; ſkóry świeżo korą dębową przysypuią się, z tą tylko rożnicą, iż teraz ſkóry przewracać należy.

Przy wyprawie grubych ſkór, działanie to trzeci raz musi bydź powtorzone. Przeciwnie podług nowey Seguina metody wieszamy ſkóry proſtopadle w garbarſkim dole, i napełniamy ten doł infuzyą kory dębowéy czyli dębnicą, używaiąc na początku nieco słabszéy, poźniey więcey ſkoncentrowaney infuzyi.

Zaſtanowmy się teraz nad tem, co się w dole garbarſkim pod czas dawnego sposobu wyprawy dzieie. Naprzód oczywiſta ieſt, iż woda, ſkoro się zetknie ze ſkórami nierozpuściwszy ieszcze nic garbniku, działa na ſkory tylko iako woda, i w ich naturze naymnieyszey odmiany nie sprawia. Powoli dopiero połyka kora dębowa część wody. Ta połknięta woda rozpuszcza garbnik, a to rozpuszczenie, iako gatunkowo cięższe od otaczaiących cząſtek wody, wyſtępuie zwolna z cząſtek kory dębowey, idzie zetknąć się ze ſkórami, i tu się zaczyna garbowania postępek.

To rozpuszczenie, które z cząſtek kory dębowey wyſtępuie, ſtawszy się nieco gatunkowo cięższe od wody opadaiąc na doł, znayduie się oczywiście (w momencie pierwszego wyſtąpienia) na nayniższym ſtopniu saturacyi, tak dalece, iż w poiedynczych se-

kundach garbnik zwolna i nieznacznie na galaretę ſkor działa, i przeyście surowey ſkory, do ſkóry zupełnie ugarbowanéy bardzo się zwolna odbywa. Można tu ieszcze tę zrobić uwagę, iż w korze dębowey znayduiący się pierwiaſtek extraktowy, będąc ſkłonnievszy do prędszego rozpuszczenia niż Garbnik, zupełne tegoż rozpuszczenie tamuie dla małey tutay użytey ilości wody. To powolne działanie garbnika i poźniey w niczém nie ieſt przyśpieszone, gdyż chociaż naſtępnie wewnątrz kory dębowey, więcey saturowane rozpuszczenie garbnika powſtaie, które to rozpuszczenie z przyczyny powiększoney gatunkowey ciężkości prędzeyby wyyśdź, a tém samém i działać mogło; tedy z drugiey ſtrony, powiększa się razem gatunkowa ciężkość otaczaiących cząſtek wody, tak, iż wypływy garbnika dla naszych zmysłów nieſkończenie małe, a ztąd i poſtępy processu garbowania w poiedynczych sekundach również małemi bydź muszą.

Wcale się rzecz ma inaczey w sposobie garbowania P. Seguin. Tutay ługuie się naprzód kora dębowa, i rozpuszczeniem wodniſtem garbniku napełnia się doł garbarſki, poczem zawieszaią się w tymże dole surowe ſkóry w kierunku proſtopadłym. Po zawieszeniu, galareta ſkór ſtyka się na tychmiaſt z znaczną massą garbniku, a przeiſtoczenie surowey ſkóry w garbowaną w punktach dotknięcia, ieſt dziełem iednego mo-

mentu. To nagłe działanie musi mieć wpływ szkodliwy na utkanie włokien zwierzęcych; gdyż w ten czas, kiedy na ſtronie zewnętrzney galaretą przeniknione włokna od znaczney ilości garbnika prędko i mocno są dotknięte, a ztąd nagle rozszerzone i w położeniu swoiem odmienione, tedy te cząſtki włokien, które wewnątrz ſkóry wchodzą, nie mogą mieć równego biegu z pierwszemi, zkąd oczywiſta, iż przez tę nierówność i nieiednoſtayność w zachodzącey odmianie, *rozdarcie*, *łamanie*, a przynaymniey *wielkie oſłabienie* w poiedynczych cząſtkach całości wynika, przez co naturalnie daleko mniey trwała ſkóra fabrykowaną być musi.

Owoc każdego tworzenia tem ieſt doſkonalszym, im natura wolniey pod czas aktu tworzenia poſtępuie. Wiemy n. p. iż roślinom każde przedrażnienie (*Ueberreitz*) pod czas wegetacyi ieſt szkodliwe. Krystały wszyſtkich kryſtalizuiących się ciał tem mocniey i ſtaley się tworzą, im wolniey akt kryſtalizacyi się odbywa. Skło bardzo ieſt kruche wtenczas, kiedy oſtudzenie prędko naſtąpiło. Któż nie wie, iak niszczącym sposobem działa ciepło na znaczną ilość ciał przy raptowney zmianie temperatury? Pręt elaſtyczny zginaiąc szybko łamie się. Lecz tenże sam pręt przez zwolna odbywaiące działanie, nie tylko mocno może bydź zgięty, lecz nadto rozmaite przybrać formy, bez zerwania związku poiedynczych cząſtek.

Toż

Toż samo dzieie się widocznie i w prędkiey garbowania metodzie, i dziwić się wcale nie mamy przyczyny, dlaczego tym sposobem garbowane ſkóry są słabe i nietrwałe. Odmiana, którą garbnik w ſkórach sprąwia, tak ieſt wielka, iż przez nią cała natura ſkóry się zmienia. Przez wyprawę przeiſtaczamy zupełnie pierwsze własności fizyczne ſkóry. Jm powolniey się ten przeiſtaczania proces odbywa, tem doſkonalszy powſtaie produkt. Garbowanie ſkór tak się odbywać powinno, iżby szkodliwe własności surowey ſkóry, na przykład, rozpuszczanie się w wodzie, zupełnie zginęły, użyteczne zaś iak np. trwałość, bardziey były wzmocnione.

Okazawszy tym sposobem w krótkości szkodliwą ſtronę nowey Seguina metody, nie wypada ztąd bynaymniey, iż ią zupełnie odrzucić, a dawny garbowania sposób wyłącznie we w szyſtkich punktach zachować należy. Dawna bowiem metoda ma także swoie wielkie wady: wady trudnieysze do usunięcia, niż te które w sposobie Seguina widzieć się daią.

Aby się o tem przekonać, zaſtanowmy się nieco nad tem, co się koniecznie dziać musi w dole garbarſkim, w którym ſkóry podług dawnéy metody są ułożone. Powiedzieliśmy wyżey, iż tutay naprzód układa się warſtwa kory dębowey, potém kładą się ſkóry, przykładaiąc one iak się wyżey

nadmieniło warſtwami kory dębowey. Nakoniec dół przykrywa się deſkami, na które kładziemy kamienie. Pomiiam tutay wiele innych drobnych okoliczności; nie ieſt bowiem ninieyszego pisma zamiarem wyſtawić *repertorium* wszyſtkich dawney metody niedokładności; zaſtanowię się tylko nad głównieyszemi iey wadami.

Gdy dół rzeczonym sposobem ieſt urządzony, oczywiſta, iż przeſtrzeń iego ieſt napełniona nie tylko korą dębową i ſkórami, ale nadto wielką ilością atmosferycznego powietrza. Teraz napełniamy doł wodą. Pytam się czyli ieſt rzeczą podobną całą massę atmosferycznego powietrza z dołu wypędzić?

Oczywiſta, iż to w żaden sposob bydź nie może. Woda, która przy ścianach tylko dołu, w kierunku proſtopadłym biedz może, gdy dosięgnie nayniższego punktu, bierze kierunek poziomy, i wypędza atmosferyczne powietrze: to powietrze ulatuiąc bierze zrazu proſtopadły kierunek, lecz wkrótce natrafia na nieprzenikliwe poziomo leżące ſkóry, i z przyczyny wzraſtaiącego ciśnienia wody, podnosi one do góry, zwłaszcza we środku, tak, iż powierzchnia ſkór ku spodowi obrócona wklęsłą nabiera formę. Chociaż zatém naywiększa część atmosferycznego powietrza ulatuie, oczywiſta iednak, iż pod każdą ſkórą zoſtaie ieszcze nieco powietrza, które zetknięciu się ſkóry

z dębnicą przeszkadza, tak dalece, iż na tych mieyscach żadne garbowanie ſkóry, choćby ta iak naydłuższy czas w dole leżała, mieysca mieć nie może. Dla tey to przyczyny po kilku miesiącach trzeba doły wyprożniać i ſkóry przewracać.

Tem gorzey, ieżeli ten błąd mieyscami się tylko okazuie, gdyż tym sposobem powſtaie ſkóra, która w części dobrze, w części źle ieſt wyprawną. O tey prawdzie każden Szewc kupuiący całkowite ſkóry, by też z naypierwszych fabryk, bardzo dobrze z doświadczenia ieſt przekonany.

Wypadki szkodliwe z tych w garbowaniu niedokładności wynikaiące, na tem się oſtatecznie zasadzaią, iż się proces garbowania przedłuża, a ſkóry nierównie we wszyſtkich punktach garbowane otrzymuiemy.

Fabrykanci ſkór do tych czas się między sobą nie zgadzaią, czyli kora dębowa powinna bydź miałko, czyli grubo mielona. Podług naszego sposobu widzenia, łatwo można tę okoliczność rozwiązać. I tak, im kora dębowa delikatniey ieſt zmielona, tem ługowanie prędzey naſtępuie, i tym sposobem przez użycie prochu dębowego przechodzą błędy nowey do ſtarey garbowania metody. Że zaś i w grubey zmieloney korze znayduie się proch dębowy (*Lohſtaub*), więc i w dawnym garbowania sposobie poiedyncze mieysca muszą koniecznie prędko być garbowane, a zatem, że ſkóra podług tey-

że metody wyprawiana mieyscami nie będzie lepsza od skóry, Seguina wyprawioney sposobem. Z tego krótkiego wystawienia rzeczy okazuie się, iż stara metoda wydaie wprawdzie skóry maiące większe zalety od skor garbowanych sposobem Seguina, lecz że są ieszcze dalekie od ideału doskonale wyprawney skóry.

Teraz przystępuię do tey części moiey rozprawy, w którey chcę okazać, iak głownieysze punkta sztuki garbarskiey maią bydź kierowane, dla wprowadzenia nowey więcey doskonałey garbowania metody. Ponieważ forma tey ostatniey iest taż sama iak w metodzie Seguina, więc moy sposób garbowania nazywam: *poprawioną Seguina metodą.*

Równa się ona sposobowi Seguina w tem, iż skóry nie iak w dawnym sposobie korą dębową są przesypywane, lecz w dębnicy (infuzyi kory dębowey) zawieszaią się. Różni się zaś od niego w tem, iż z początku garbowania używa się infuzya dębowa (dębnica), ani w skoncentrowanym ani w pół skoncentrowanym stanie, lecz taka która minimum saturacyi wynosi. Daymy np. że mamy dół, w którym na łatach niezupełnie poziomo leżących wisi znaczna ilość skór. Teraz nalewamy doł czystą wodą. Przypuściwszy, iż skóry potrzebuią do zupełnego ugarbowania, ilość garbniku w korze dębowey 10000 funt. wynoszący znayduiącego się,

i że muszą 150. dni w dole wisieć, nim się garbowanie ukończy, tedy musimy całe działanie tak urządzić, iżby wszystek garbnik w owey massie 10,000 funt. kory dębowey, wynoszący na bardzo małe cząstki był podzielony, i w bardzo małych podziałach czasu, to iest co 6 lub 12 godzin pod czas pierwszych 100. dni do dołu przychodził. Lecz i w tem codziennem dodawaniu, pierwszego dnia nie damy całe 100. funt. lecz może tylko 10 albo 20 tego część, i tym sposobem w codziennem dodawaniu garbnika, podług progressyi arytmetyczney postępować będziemy. Na ten koniec potrzeba mieć beczkę, która u dołu słomą iest wyłożona, a na dnie czopem opatrzona. Służy ona do filtrowania. W tę beczkę sypie się potrzebna na dzień ilość mieloney kory dębowey, nalewa się wodą z dołu garbarskiego pompowaną, po czem otwieramy czop od beczki, przez co z garbnikiem złączona woda na powrot znowu do dołu płynie, i tym sposobem proces garbowania się zaczyna. Tym sposobem postępuiąc otrzymamy ieszcze i tę korzyść, iż używaiąc do kory dębowey znaczney massy wody wyciągniemy wszystek garbnik, gdy przeciwnie z małą massą wody daleko łatwiey rozpuszczaiący się pierwiastek extraktowy przeszkadza zupełnemu wyciągnieniu garbniku. Oczywista iest, iż podług tey metody w naszey iest mocy z koncentrowaniem dębnicy, podług upodobania i nieznacznie postę-

pować, i tę ważną czynność nie przypadkowi, lecz pod umieiętny działania podać sposób. Tym tylko sposobem może przemiana włokien zwierzęcych nieskończenie małe, aż do ostatniego wypadku robić postępy, od czego iedynie prawdziwa doskonałość skóry zawisła. Tym tylko sposobem możemy się ochronić od szkodliwych skutków, które z metody Seguina wypływaią. Lecz zarazem ta tylko iest iedyna droga, uyść rozwlekłości starego sposobu, nie tracąc tych korzyści, które w nim są ugruntowane. Przy takiem postępowaniu proces garbowania, będąc w naszey mocy, zawisł zupełnie od naszego umysłu (*Einsichten*) gdy tymczasem podług starey metody, traf ślepy i przypadek rządzić nami muszą.

Te kilka słów będą dostateczne dla ocenienia tego, co iest właściwem w moiey metodzie. Teraz zwracam uwagę na niektóre trudności, których doznać może każdy fabrykant skór, tą nową drogą idący. Tutay liczyć naprzód potrzeba, iednostayny rozdział garbniku w dole garbarskim; gdyż daymy, iż strumień dębnicy płynie do dołu, tedy z przyczyny swoiey większey gatunkowey ciężkości opadać musi, a tym sposobem rozdział iego nie będzie iednostayny.

Doskonałe zaś mieszanie cieczy, w dole napełnionym prostopadle skórami, iest rzeczą niepodobną; a gdyby nawet to wykonać się

dało, to nie możnaby tego radzić z tey przyczyny, iż w takim razie doſkonalić ſkóry, od dobrey woli i pilności proſtych robotników byłaby zawisłą; dla dopięcia zatem żądanego punktu polepszenia ſkór wyprawy, potrzeba ieszcze użyć innych pomocy środków. Srodki te posiada iuż autor ninieyszey rozprawy, a te są tey natury, iż przez bardzo proſty mechanizm, nieprzerwane mieszanie dębnicy się odbywa, bez użycia do tego iakiego robotnika; do mieszania zaś cieczy w ſtu dołach garbarſkich znayduiącey się, nie potrzeba więcey użyć siły, iak do iednego dołu, tak dalece, że gdy ſkóry raz są zawieszone, cała robota sama się odbywać będzie, i tylko ieden człowiek ieſt potrzebny, który w wyznaczonych czasach odważoną ilość kory dębowey, w beczkę do filtrowania wsypuie.

23.

ROZPRAWA

O kołtunie, czytana na posiedzeniu publiczném Towarzystwa Królewskiego Przyiaciół Nauk dnia 2. Maia 1815. roku, przez Augusta Wolffa D. i Prof. Medycyny oraz Członka tegoż Towarzystwa.

Obrałem sobie za przedmiot rozprawy moiey materyą powszechnie u nas znaną, która nie będąc dotąd dokładnie wyiaśnioną, każdego z moich słuchaczów mniey lub więcey interesować może. Mówić będę o kołtunie, i może niepłonną roszczę sobie nadzieię udowodnienia, że to co Polakom więcey iak od pięćset lat za chorobę kraiową przypisywano, takową wcale nie iest. Jeżeli usiłowania moie dobrze mi się udadzą, cieszyć się będę z moiey chlubney dla mnie a pożyteczney dla kraiu przysługi, gdy oddalaiąc od ziomków moich przesąd częstokroć szkodliwy, a prawie zawsze szpecący, obalę

zarzuty Oyczyznie moiey od postronnych czynione, że ta dotąd, ieżeli nie iedynem przynaymniey głownem iest kołtuna siedliskiem.

Zaiste dziwić się potrzeba, że o tem zjawieniu, iuż więcey niż 500 lat znanem i od lekarzy uważanem, dotąd ieszcze pytać się można, czyli iest szczególną chorobą lub nie? Zapytanie takowe usprawiedliwiaią iuż powątpiewania PP. Richerand, Boger i innych lekarzy, którzy z woyskiem francuzkiem w kraiu naszym przebywali; więcey zaś to, że dotąd ani odległych ani bliższych tey mniemaney choroby nie znaiąc przyczyn, każdy postrzegacz nowe tworzy domysły, które niekiedy wbrew iedne drugim się sprzeciwiaią. Na dowod tego dość iest wymienić znane mi z nowszych czasów twierdzenia PP. Lafontaine, Wolfram, Schlegel, Hecker, Chromy de Ruhmfeld, a naynowsze sławnego Józefa Frank.

Gdyby, zgodnie z powszechnie przyiętem mniemaniem, kołtun był w Polsce i kraiach pogranicznych chorobą endemiczną, powinien niezawodnie pochodzić z wpływów mniey więcey na całą ludność narodu tego wyłącznie działaiących, a które tem samem powinneby się zasadzać na mieyscowości lub na sposobie życia. Przez mieyscowość rozumiem tu klimat, położenie kraiu (gorzyste lub nizkie, przy rzękach, morzu i t. d.), własność gruntu tak na zewnętrzney powie-

rzchni, iako i w głębi, a nakoniec wodę do napoiu, gotowania i kąpieli służącą (1). Lecz rzuciwszy okiem na mappę przekonywamy się, że na mieyscowości bynaymniey endemiczna choroba zasadzać się nie może. Sama bowiem Polska, prócz wielu kraiów ościennych, w których także kołtun się znayduie, rozciągaiąc się przez ośm gradusów szerokości a szesnaście długości geograficzney, iuż w dwóch przeciwległych punktach, południowym i północnym ma bardzo znacznie odmienne klima, ale na tey ogromney i żadnem pasmem gor nieprzerwaney płaszczyznie, iakaż to rozmaitość gruntu na samey powierzchni ziemi i w iey głębi postrzegać się daie! a to zwłaszcza w obszernych kawałach ziemi. Wspomnę tu szczególniey rozległe płaszczyzny piaszczyste prowincyi przyległych Marchii i Szląskowi; bagna i zarosłe lasy Litwy, gliną i ziemią czarną okryte zyzne Wołynia i Ukrainy niwy, ziemię solą kuchenną i sodą przesiąknioną i nader rozległe węgla kamiennego pokłady Woiewodztwa Krakowskiego i Sandomirskiego. A przecież nie tylko na płaszczyznach Polski ale nawet w Karpatach, Węgrach, w Bannacie, Kroacyi, słowem we wszystkich sąsie-

---

(1) Na własności wody w Polsce Bonfigli, Senners i inni zasadzali przyczynę kołtuna, patrz: Erndtel Varsavia physicell lustrata pag. 15.

dzkich kraiach Słowiańskich znayduiemy kołtun.

Że w ogolności cały klimat Polski do nayzdrowszych należy, uczy nietylko codzienne doświadczenie nieuprzedzonych lekarzy, ale świadczą o tem dawni i nowsi Pisarze (1). Jeżeli zatem P. Schlegel twierdzi, że nigdzie tyle ślepych i chromych nie daie się postrzegać, mogło się to tyczyć naywięcey nader małego obrębu, na który właśnie badanie swoie zwracał, lecz nie części większey a naymniey całego kraiu.

Ale i na sposobie życia nie może się kołtun zasadzać, wszakże Lafontaine, Schlegel, Brera, Chromy i wiele innych utrzymuią, że kołtun nie oszczędza ani stanu, ani wieku, ani płci, a przecież iaka niezmierna różnica co do sposobu życia między rozmaitemi klasami ludu (2)!

---

(1) Obacz Erndtel w dziele wyżey wspomnionem, i kolegi Lernet rozprawę *De Peste* gdzie czytamy pag. 215 Neque enim calor atmospherae nostrae tantus est, qui morbos acutissimos efficiat, neque tantum frigus quod vires vitae deprimat, neque humiditas quae valide relaxet, aut siccitas, quae praeternaturalem irritabilitatem fibrae animalis augeat. Inter regiones quae salubri aëris constitutione fruuntur, Polonorum patria non infimum locum tenet.

(2) Sławny Brera ieszcze daley posuwa swoie mniemanie mowiąc: Niema nikogo w Litwie, który wcześnie lub poźniey nie zapłacił hołdu klimatu i położeniu swego

Trzecim powodem do Endemii nakoniec mogłoby bydź zarażenie. Co o tem autorowie mowią i z iakich pobudek, niżey wyłożę. Tu wspomnę tylko czego nikt nie przeczy, że, gdyby kołtun przez zarażenie udzielał się, a co więcey, gdyby to iedyną lub naygłownieyszą miało bydź drogą na któreyby mogł się utrzymać, podobno od dawna, równie iak inne choroby zarazliwe, ieśli nie na całym ziemiokręgu, przynaymniey w całey Europie powinienby się był rozszerzyć. Bo przypuściwszy nawet że zdolność iego zarażania może bydź mnieyszą od innych iadów znaiomych, ſkoro dość ieſt mocną do przetrwania wieków w obrębie kraiu więcey niż 15000 mil kwadratowych z równą zawsze dzielnością, (wszelako nie mowi żaden z nowszych pisarzy, że kołtun ſtał się rzadszym iak przedtem), nie znayduiemy żadney przyczyny, dla któreyby nie miał się posunąć do sąsiadów innego iak tylko Słowiańſkiego ięzyka. Naybardziey w naszych czasach okoliczność ta w oczy uderza, gdy woyſka Polſkie rozciągały się aż do Tagu i do Kalabryi, i nawzaiem wszyſtkie prawie narody Europeyſkie w Polsce przebywały, a iednak zaraza ta nigdzie się nie o-

---

kraiu p. Sammlung auserles Abhandl. f, pr. Aerzte 24 Bd 264 S. — Przesadzenie to ieſt iednem z tych licznych dowodów łatwowierności rzeczom dziwnym na pozor.

kazała, i obawy z tego względu przez P. Heckera (1) wyrażone, przecież do tych czas nie spełniły się.

Zważywszy to wszystko, zdaie mi się rzeczą zupełnię niepoiętą, iakimby sposobem kołtun mógł bydź endemicznym, i wyrok ś. p. kolegi Lafontaina, że zarowno przybyli cudzoziemcy iako i kraiowcy iemu podlegaią pod sąd słuchaczów stawiam. Przecież z pomiędzy tylu cudzoziemców, którzy w ostatnich ośmiu latach rady mey zasięgali, chociaż naywiększa ich część z powodu zbyt poufałego z niewiastami obcowania cierpiała, równie i w przeszłych dziesięciu latach z znaczney liczby Pruskich urzędników na żadnym z nich przykładu kołtuna ani widziałem, ani słyszałem.

Przystąpię teraz do roztrząśnienia owego zapytania, czyli kołtun iest chorobą lub nie? Gdyby nią był, na ten czas ta powinnaby bydź gatunkową, a zatem oznaczoną przez gatunkowe sobie właściwe przypadłości (symptomata). Bez wątpienia! nie ieden może mi odpowie, że znane splecenie się włosów właśnie iest tym gatunkowym symptomatem. Ale że taka odpowiedź iest mylną, udowodnią zdania znakomitszych autorów o kołtunie, podług których zwiianie się

---

(2) Gedanken ueber die Natur und die Ursachen des Weichselzopfs, Erfurt 1810.

włosów ani ſtanowi choroby, ani ieſt iey symptomatem, lecz zjawieniem krytycznem mniemaney kołtunowey czyli Trychomatyczney choroby. Lafontaine mowi (1) = *Znaki choroby i symptomata przed krytycznem wſtąpieniem materyi kołtunowey we włosy*, która ieſt głowną epoką choroby, są bardzo rożnemi i częſtokroć od znaków chorób zwyczaynych mało się rożnią = Schlegel zaś twierdzi (2) = *Jeſt to materya która pod tysiącznemi cierpieniami, pod tysiącznemi poſtaciami chorób, przechodzi przez iſtotę wnętrzności*, dopóki natura za pomocą silney rheumatyczney lub arthriticzney (??) gorączki nie usiłuie od niey się uwolnić, *ocalenie zaś od śmierci wten czas tylko naſtępuie, kiedy natura materyą ukrywaiącą się pod maſką tylu form chorobnych, krytycznie we włosach nie osadzi.* =

Rozważaiąc wymienione zdania czytelnik świadomy nie zadziwi się zapewne, że naynowszy w tym przedmiocie pisarz, sławny Prof. Frank w Wilnie z pomiędzy takiey ilości nieſtałych zjawień kołtunowi przy-

(1) Medic. chirurg. Abhandl. pag. 15.

(2) J. F. A. Schlegel ueber die Ursachen des Weichselzopfs der Menschen und Thiere, die Mittel denselben zu heilen, in kurzem auszuretten, *und dem dadurch entvoelkerten Polen*, seinen ehemaligen blühenden zuſtand wider zu verschaffen. Jena 1806.

pisywanych, te szczególnie wybrał, któreby okazać mogły powinowactwo iakieś z trądem (1), stosuiąc się bowiem do wyżey przytoczonych zdań, nie znalezlibyśmy podobno żadney febryczney ani chroniczney choroby, któraby nie mogła z kołtuna pochodzić, a zgodziwszy się z P. Schlegel, przyiąćby na koniec wypadło, że u nas umieraią ludzie tylko z powodu niedostatku dzielności sił organizmu do wydania kołtuna potrzebney.

Zaprzeczaiąc zatem że kołtun w Polsce nie iest endemicznym, i że ta mniemana trychomatyczna choroba takową wcale nie iest, zapytanym będę, czemże iest właściwie to od tylu set lat od znaczney ilości pisarzy i postrzegaczów opisane, i przed oczami naszemi prawie codziennie odnawiaiące się zjawienie? i dla czego ono właśnie w Polsce i w niektórych iey przyległych kraiach tak iest częstem?

Kołtun odpowiem, podług moiego przekonania iest tylko zwyczaynem powikłaniem włosów, które we wszystkich kraiach i klimatach przy dogodnych okolicznościach, o których niżey wspomnę, zwykł się wydarzać: w Polsce zaś i przyległych *Kraiach Słowiańskich* to powikłanie uważane iest za

---

(6) Acta instituti clinici Vilnensis Annus jjj — vj Lips. 1812. i Memoire sur l'origine et la nature de la Plique, lû á la séance litteraire privée de l'Université de Vilna le 15 Janvier 1804.

zjawienie dobroczynne, i w nayściśleyszym związku z ciałem chorego zostaiące, co za skutek przesądu, który przed wiekami powstał i dotąd się utrzymuie, uważać należy.

Nim powstanie tego zjawienia wyiaśnię, zwracam uwagę czytelnika, że ono tylko u narodów Słowiańskich znayduie się, nawet tam gdzie Słowianie w pośród innych mieszkaią, iak np. u Kaszubów przy Gdańsku zamieszkałych. Czyż niedosyć iest powodu do twierdzenia, że przyczyna endemiczna nie w klimacie, nie w sposobie życia, nie w zarażeniu, ale w ięzyku, to iest w zrzodle rozszerzenia się przesądów, zasadzać się zdaie?

Włosy są ciałami idioelektrycznemi, których natężenie elektryczne zawisło częścią od atmosfery, szczególniey zaś od temperatury i wyziewu skóry. Jm to natężenie elektryczne włosów iest mocnieysze, tem bardziey są one skłonne do kręcenia się; skoro natężenie to doydzie do pewnego stopnia, natenczas, przy znaczney ilości tych ciał nastąpi rozmaite odpychanie się i wzaiemne przyciąganie, czego skutkiem iest splątanie się włosów do rozplątania niepodobne. Wszakże prawie we wszystkich chorobach gorączkowych postrzegamy, że zaniedbane codzienne rozczesywanie włosów znaczne ich plątanie się za sobą pociąga, co i w wielu chorobach chronicznych wydarżać się zwykło. U innych narodów gdy w takim razie

wło-

włosów rozplątać nie można, bez namysłu ie ucinaią, lecz u nas wzbrania to czynić przesąd, i stąd od dnia do dnia powiększa się to powikłanie, aż nareście nabiera kształtu kołtuna. To zaś co w ścisłem znaczeniu nazywaią kołtunem, ieſt nagłe ogólne powikłanie włosów na głowie przy przesileniu się (*Crisis*) choroby, a czasem, lecz rzadko, i na innych częściach. Takiego raptownego i ogólnego zwiiania się włosów, sam w prawdzie w przeciągu dwudzieſto-cztero letniey praktyki ani razu nie poſtrzegałem, lecz o świadectwie tylu poſtrzegaczów tem mniey wątpię, gdy łatwo sobie wytłumaczyć mogę, iak w ſtopniu wysokości choroby, gdzie dążenie do obwodu ciała, zewnętrzna temperatura iego i czynność organiczna tak znacznie są podniesione, ten wpływ aż do włosów się rozciągać może. Takowe atoli przypadki wszędzie się zdarzaią, ale równie wszędzie iak w Polsce są rzadkie. Czytamy o tem poſtrzeżenia lekarzy Niemieckich, Francuzkich, Włoſkich i innych narodów, które mianowicie Sł. Alibert w kosztownem swoiem dziele o chorobach ſkóry zebrał. Mnie samemu wiadomy ieſt przypadek pewney Damy w Hamburgu, którą w połogu napadała mocna gorączka, a w czasie kryzys zwinął się iey taki prawdziwy kołtun, który aż same-

---

(7) Description des maladies de la peau 2me Livraison Paris 1806.

mi nożyczkami uprzątniętym bydź musiał. Tyle iest pewnem, że z pomiędzy sto kołtunów u nas okazuiących się, trzy części pochodzi z sztucznego splątania, a to przez umywanie głowy odwarem balwinki, przez smarowanie oleiem, miodem i t. d. i przez umyślne wikłanie włosów; czwarta zaś część, z wyiątkiem może iednego przypadku z rodzaiu wyżey wyrażonego, pochodzi z zaniedbanego rozczesywania włosów pod czas choroby.

Za znak istotny kołtuna wielu pisarzy podaią właściwą samych włosów odmianę, to iest nabrzmiewanie korzenia i całego włosa, krwawienie ich przy strzyżeniu, a nakoniec przykra wonia szczególnego rodzaiu. Że korzenie włosów nabrzmiewać mogą, i w niektórych przypadkach nabrzmiewać muszą, niżey się obiaśni; atoli nabrzmienie samego włosa liczyć podobno można do złudzeń, którym się tak chętnie niekiedy pisarze oddaią, aby coś nowego i zadziwiaiącego wystawić, a do czego im tłusta powłoka, o którey zaraz powiem, zapewne sprzyiała. Krwawieniu włosów sprzeciwiaią się wszyscy nowsi pisarze, mianowicie Lafontaine, Schlegel, Colland i inni, którzy, gdyby coś podobnego widzieli lub o tem tylko słyszeli, pewnieby tego milczeniem nie pokryli. Uważał wprawdzie lekarz Dufour w Paryżu przypadek kołtuna, gdzie z massy wło-

sów krew i ropa się sączyła (1), który przecięż nie był polſkim lecz francuzkim kołtunem, a iak z opisu dochodzę, był połączony z zapaleniem i ropieniem ſkóry nagłownéy. — Co do woni nieprzyiemney, częſtokroć smrodliwey, iaką wydaie kołtun, wspomnę naprzód, że wyziew głowy każdego człowieka, zdrowego nawet, ma sobie właściwą wonią, iak równie właściwą sobie miewaią pachy, części płodne i rodne, i nogi, u iednych ieſt ona mocnieyszą niż u drugich, w różnych ſtanach chorobnych a mianowicie w kachezyi arthrityczney ieſt obrzydliwie kwaśną, w ogolności zaś przy gęſtych włosach, zaniedbanem ochędoſtwie, przy ciepłem pokryciu, pod czas potów w chorobach gorączkowych, częſto ieſt przenikliwą i nieznośną. Coż tu więc dziwnego, że wyziew, pod grubą pokrywą powikłanych włosów zatamowany i ſkupiony, smrod wydaie?

Tym co na dowod bytności kołtuna liczne przywodzą poſtrzeżenia chorób po wywikłaniu się iego uleczonych, odpowiem naprzód, że ściśle rozrożniać należy, to co po zjawieniu iakiem naſtępuie, od tego czego ono ieſt przyczyną. W czasie 24 letnich doświadczeń widziałem znaczną ilość kołtunów,

(8) Medical und Physical Journal Nr. 94. i Saml. f. pr Aerzte 24 Bd. 3 ſt.

lecz ani iednego, któryby był towarzyszem przesilenia się choroby. We wszyſtkich tych przypadkach włosy się zwinęły w przeciągu choroby, a przesąd naruszać ich nie dozwalał, choroba zaś idąc swoim tokiem nie doznawała bynaymniey wpływu od tego zjawienia. Lecz iuż wyżey powiedziałem, iak mało mnie to zaſtanawia, że podczas poruszeń krytycznych zwiianie się włosów naſtąpić może, atoli mniemam że tam gdzie tak zwane krytyczne kołtuny powſtawały, PP. Obserwatorowie zwróciwszy iedynie uwagę na nie, nieuważali lub zapomnieli o innych krytycznych poruszeniach. Czasem nawet sami o nich wspominaią, iak np. Lafontaine w 4tém poſtrzeżeniu, ale bez zaſtanowienia się nad tem, skąd poszło, że przyięli to, co było symptomem i ſkutkiem przesilenia, za samo przesilenie. Że przy pomyślnych okolicznościach kołtun może iſtotnie uleczać choroby, lub do uleczenia ich przyczyniać się, nie będąc iednak ſkutkiem gatunkowey choroby, niżey wytłumaczę.

Głownym dowodem exyſtencyi choroby trychomatyczney ze względu na gatunkową materyą, byłaby zdolność zarażania. Takową utrzymuią wszyscy pisarze, nie przywodząc iednak faktów niezbitych; to zaś co Lafontaine o zarażeniu przez czepek opowiada i Alibert w swoiem dziele powtarza, wszelką przechodzi krytykę. Co iuż wyżey

przeciw temu powiedziałem, zdaie się takowe mniemanie dostatecznie zbiiać, ale tu zapytam się ieszcze, cożby się miało przez zarażenie udzielić? Czy ogolne trychomatyczne cierpienie, czyli symptom krytyczny powikłania włosów? Podług P. Lafontaine zarażenie utworzy tylko ostatnie, to iest zwiianie włosów, a nawet P. Schlegel kołtun przez zarażenie utworzony wręcz fałszywym nazywa. P. Alibert nakoniec doświadczał szczepienia, ale takowe mu się nie udało. Nayważnieyszym dowodem przeciw gatunkowemu pierwiastkowi zarazy, czy to choroby, czy, iako iey skutek okazuiącego się kołtuna, zdaie się bydź to, że gdyby się iaki znaydował, niezawodnieby przy ścisłem życiu familii żydowskich równie i włościan, kołtun koniecznie powinienby iuż był stać się powszechnym.

Jnnym dowodem istoty kołtuna maią bydź znaczne i często niebezpieczne skutki po zdięciu tak zwanego niedoyrzałego kołtuna, iako to: szaleństwo, melancholia, ślepota, głuchota, paraliż, suchoty i t. d. Na takowe skutki nie tylko że się zgadzam, ale nawet rzeczywistość ich potwierdzam, znayduiąc za zgodne zupełnie z ogolnemi pathologicznemi prawami. Bo nie wspominaiąc tu doświadczeń P. Lanoix i innych nad skutkami szkodliwemi po ostrzyżeniu włosów w chorobach, to tylko namienię, że ieśli

zwiianie się włcsów na całey głowie nastąpi, iak to bywa zwykle u kobiet noszących czepki, na ten czas pokrywaiąc całą głowę nakształt grubey z wełny ubitey czapki, przeszkadza po większey części wyparowaniu transpiracyi, która się zgęszczaiąc zbiera się pod tą pokrywą, nabiera tęższey woni i większey ostrości, draźni zatem skorę na głowie, i iey gruczołki pobudza do większego odosobnienia, przekształcaiąc ie na narzędzia iuż teraz chorobnie odosobniaiące; skąd bardzo naturalnie wynika, że przy powiększonym przypływie soków, korzenie włosów iak przy parchu nabrzmiewaią. Daley ieśli poprzedniczo inna iaka czynność chorobna w organizmie panowała, takowá podług praw Antagonizmu (wsteczności) ustaie, a ieśli sztuka lub przypadek sprowadzą okoliczności tak pomyślne, że całość wprzód cierpiącego organu lub systematu przywrócą, takowa na zawsze zniesioną zostaie; przeciwnie zaś ieśli owo chorobne odosobnienie skóry głowiey nagle przetłumione będzie, na ten czas podług praw organizmu następuią metastazy lub metaschematyzm, lub też te same symptomata chorobne, które przez draznienie wsteczne zmnieyszone były, po ustaniu iego znowu wracaią. Przypadek ostatniego rodzaiu opowiada Alibert. W miarę przedłużenia się włosów prostych, które przytwierdzaiąc massę kołtuna do głowy wyrastaią, powietrze też odzyskuie wolny przy-

ſtęp do głowy i transpiracya wolniey się odbywa; stąd w rowney mierze przedłużania się włosów zmnieysza się też owo odosobnienie tak nieznacznie, że czynność organiczna nagłey nie doznaie odmiany, i tak przyzwoitego ſtopnia doszedłszy czyni kołtun doyrzałym, tak że go bez obawy obciąć można. Już wyżey wspomniałem, że żadnego nie widziałem przypadku, gdzieby powikłanie włosów miało iakikolwiek wpływ na bieg choroby, przeto chorym zupełnie we mnie zaufanym, niemaiącym przesądu, gdy się włosy zwiiać poczną, tak że rozczesać nie można, natychmiaſt oſtrzygam. Częſtokroć atoli nakazuie sama roztropność, zwłaszcza w chorobach chronicznych trudnych do uleczenia, pobłażać przesądowi, a gdy poźniey włosy się na całey głowie zwiiaią, na ten czas noszą tę czapkę dopoki na kilka cali od głowy nie odrośnie, która odzyſkawszy wolnieyszy z powietrzem związek, uwolnioną bydź może od tego ciężaru, albo cząſtkowo albo całkowicie; lecz po całkowitem oſtrzyżeniu kołtuna, powinni chorzy na mieysce iego przez czas nieiaki watowaney używać czapki,

Kołtuny męzkie nakształt warkoczy splątane, można każdego czasu bez względu docinać, iak o tem nasi Chirurgowie woyſkowi zaświadczyć mogą, którzy pomiędzy tysiącami z oſtrzyżenia kołtunów nowozacię-

znym, nigdy złych ſkutków nie poſtrzegali. Z reſztą żołnierze nasi nosząc obcięte włosy i utrzymuiąc czyſtość głowy, kołtunów nie znaią.

Co się tycze odmiany paznogci, takową znayduiemy u wielu z klassy niższey, którzy nigdy nie mieli kołtuna, gdy ten i przy nayzdrowszych paznogciach bywa; lecz że się to razem przytrafić może, temu się nikt dziwić nie będzie. Nakoniec lubo poymuię iaki mogą mieć wpływ choroby syſtematu ſkóry na odraſtanie i wegetacyą paznogci, nierozumiem iednak ſtosunku, iaki podług Aliberta i innych między niemi i włosami zachodzić może.

Wypada mi tu namienić ieszcze o kołtunach zwierząt, które iedynie tylko u koni poſtrzegałem, a że z reſztą też same prawa organiczne zachodzą iakie u ludzi, nie zdaie mi się przeto odrzecznem, że chorobne usposobnienie temperatury ſkóry może sprawić też same ſkutki i na ich włosach. To iednak rzadko się wydarza, gdyż kołtuny częſtokroć u koni chłopſkich a nader rzadko u innych, i nigdy prawie u poiazdowych i wierzchowych niewidziane, są podobno fałszywemi tworami i ſkutkami zaniedbanego ochędoſtwa, podobnie iak większą część kołtunów ludzkich. Gdyby zjawienie to było chorobą gatunkową, zapewne zwierzęta do-

mowe naydogodnieyszą podałyby były nam sposobność przekonania się o tem, i wyśledzenia za pomocą doświadczeń i postrzeżeń, a mianowicie przez szczepienie istoty i własności tego chorobnego iadu; a przecież wszędzie czytamy powierzchowne tylko o tem wzmianki. Badania moie, czyli koń taki przed zwiianiem się grzywy chorował, zawsze były zaprzeczone; bo nawet, iak wiadomo, uważaią pospolicie kołtun taki za znak siły i za ozdobę, która, zamiast uymowania, większey koniowi nadaie wartości.

Nie wątpię, że mało znaydzie się czytelników, którzyby nie dzielili mego o kołtunie przekonania. Niedowierzaiących wzywam do śledzenia dokładnieyszego, a mianowicie moich kolegów do szczegolnieyszego uważąnia wpływów, iakie maią choroby na stan włosów. Dla czego tak łatwo podobny przesąd mógł powstać, i w pośród pospolitego ludu, a potem i w stanach wyższych się rozkrzewić, wyiaśnia skłonność człowieka do rzeczy dziwnych, i niewiadomość w medycynie panuiąca o czasie powstąnia kołtuna, a tem bardziey ieszcze w zakątku tey ziemi, skąd on wziął swoy początek. Do utwierdzenia tego dość byłoby na iednym przypadku, w którymby po ciężkiey chorobie to zjawienie towarzyszyło przesileniu, lub takowe po odzyskaniu zmysłów postrzeżonem zostało. W Litwie skąd,

według wszelkiego do prawdy podobieństwa, wiadomość o tey chorobie mniemaney i sam nawet symptom rozkrzewił się, kołtun ma bydź ieszcze dotąd, szczególniey w okolicach bagnistych, dosyć częstym. Jle w tym razie iest skutkiem zaniedbania lub samowolney fabrykacyi, lub istotnie od wpływu zmienionego działania organu skóry przez zimno wilgotne pochodzi, zostawiam do wybadania godnym wiary postrzegaczom.

KONIEC TOMU X.



REIESTR.

Zagaień, Rozpraw i Pochwał zmarłych Towarzystwa Członków

w Tomie X. zamkniętych.